

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

44
Sejmy

X. PIOTRA SKARGI, SOC.:JESU



KAZANIA SEJMOWE

Z PIERWODRUKU R. 1597

WYDAŁ I PRZEDMOWĄ POPRZEDZIŁ

IGNACY CHRZANOWSKI.

I rzekł Pan do mnie: Nie mów: Jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię pośle, pójdziesz i wszystko, cokolwiek ci rozkaże, mówić będziesz.

Jerem. 1, 7.

Jać objawienia osobliwego od Pana Boga nie mam, ale poselstwo do was mam od Pana Boga.

Kaz. sejm. ósme.

WARSZAWA

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1903.

Spisy

Komputer:



82177

Дозволено Цензурою.
Варшава, 15 Декабря 1903 года.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0056226

Swemu Najczcigodniejszemu, Ukochanemu Nauczycielowi

Profesorowi Uniwersytetu Wrocławskiego

Władysławowi Nehringowi

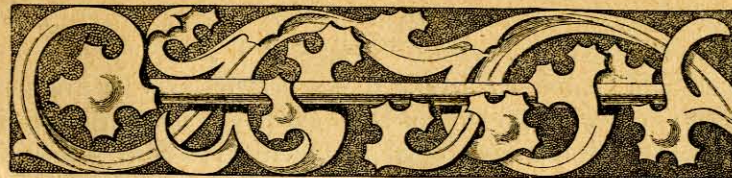
składa tę pracę

wdzięczny uczeń.

ok-92/77/82177



O kazaniach sejmowych Skargi.



O kazaniach sejmowych Skargi.

„**A** spodziewam się w Panu Jezusie, iż rychło Tymoteusza pošlę do was, abym i ja był dobrej myśli, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje. Albowiem nie mam żadnego tak jednomyślnego, któryby się z szczerą miłością o was pieczołowal. Bo wszyscy, co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa“¹⁾. Tak pisał do Filipensów święty Paweł, kiedy zamierzał posłać im Tymoteusza ze słowem Bożem. To samo mógł mówić o Skardze król Zygmunt III, kiedy w styczniu roku 1588 powołał go na kaznodzieję dworu i sejmu. Prymas, Stanisław Karnkowski, już siódmy krzyżyk na barkach swych dźwigał; Stanisław Sokolowski, „prawie boski“ kaznodzieja Stefana Batorego, był słabego zdrowia; Józef Wereszczyński przy całej swej zarliwości, sercu złotem i uczuciu gorącym nie posiadał szerokiego na świat poglądu; Jan Dymitr Solikowski miał i głowę mocną i dar wymowy, ale tylko gładkiej, nie porywającej. Jeden Skarga miał wszystko: i serce wielkie i umysł szeroki i dar wymowy taki, o jakim nigdy nie słyszano w Rzeczypospolitej. Kazaniami natchnionemi zasłynął już był i we Lwowie i w Pułtusku i w Jarosławiu i w Wilnie i w Połocku i w Rydze i w Krakowie; miał już za sobą uczone i pobożne pisma: i „*Pro sacratissima Eucharistia contra haeresim Zwinglianam*“ i „*Artes duodecim*

¹⁾ Philip. 2, 18—20.

sacramentarium sive Zwinglio-calvinistarum“ i „O jedności Kościoła Bożego“ i „Żywoty Świętych“ i „Siedem filarów, na których stoi katolicka nauka o przenaświetszym Sakramencie Ołtarza“; otaczała go już aureola świętości, jako pocieszyciela więźniów i zbrodniarzy, opiekuna sierot i wdów, założyciela banków pobożnych i bractw miłosierdzia; od innowierców otrzymał już wymowne miano tyrańca dusz ludzkich; nadewszystko zaś posiadał już był znajomość człowieka, którą daje konfesyonał, czuwanie przy łóżku chorego, szkoła i dawanie każdemu wolnego do siebie dostępu. Nikt nie był więcej powołany do tego, żeby przemawiać do króla i strzedz go, „aby nie pobłądził, a mocy onej z rozumem i bojaźnią Boską sprawiedliwie używał, ani się na prawo, ani na lewo skłaniając“¹⁾, i do senatorów i posłów, do owych bogów ziemskich, aby, „jako głowy ludu,... jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrem i spokojnem obmyślali“²⁾.

Jakiem sercem, jakim umysłem przyjął Skarga rozkaz swego króla, wkładający nań obowiązki nie tylko ciężkie, ale i niebezpieczne? Zdawał sobie niewątpliwie jasno sprawę i z trudności i z niebezpieczeństw, jakie grozić mu mogą: rozumiał dobrze, że, jeśli wśród zwykłych śmiertelników „są ryby, które o sieci Boskie i słowo święte nie dbają, wola gorzkiego morza obierać nawałności, niżeli słodkości rzek ewangeliej i źródła zdrowia wiecznego“³⁾, to tem więcej są takie ryby wśród bogów ziemskich, dumnych urzędem senatorskim lub godnością poselską, drażliwych na wszelkie upominania; wiedział, że w Polsce jest wprawdzie podawnemu wolność czynów, ale niema już dawnej wolności słowa, że niebezpiecznie gorzką prawdę w oczy mówić; nie było dla niego tajemnicą, że wielu ma sobie niechętnych, zwłaszcza wśród innowierców, od których pozyskał już sobie nazwę głupiego zuchwalca, osła kumańskiego, herszta rozbójników. Gdybyż jeszcze był księdzem świeckim, byłoby pół biedy; ale mnich, a do tego jeszcze jezuita, „Hiszpan“ przeklęty, ma uczyć przedstawicieli narodu i wybrańców królewskich rozumu? Wiedział doskonale Skarga, że odtąd na

1) Kazanie sejmowe szóste. 2) Kaz. sejm. pierwsze.

3) Kazanie na dzień św. Andrzeja. Kazania na niedziele i święta całego roku, trzy tomy, Lwów, 1884, I, 9.

każdym kroku będzie musiał walczyć z zarzutem: „Ksiądz się wdawa w politykę“. Ale na to miał odpowiedź gotową: „Wdawa i wdawać się winien, nie w rządy jej, ale w zatrzymanie, aby jej grzechy nie gubiły, a wykorzenione z niej były, a dusze ludzkie w niej nie ginęły. Abo nie słyszym, co Pan Bóg do Jeremiasza mówi: „Otom cię postanowił nad narodami i królestwami, abys wykorzeniał, psował i gubił (grzechy i złości), a budował i szczepił“ (bojaźń Bożą i cnoty święte i dobre uczynki i pokutę, którąby się pomsta Boża od królestw oddalała i polityka nasza nie ginęła)“¹⁾. I miał inną jeszcze odpowiedź: „Teolog i kaznodzieja może nauczać o wojnach, o prawach, o rządach, o sądach, o kontraktach, o policyej, o oekonomiej, o sejmach, o radach ludzkich, o kupiectwach i zyskach etc. tyle, ile do czci Bożej i do zbawienia ludzkiego potrzeba“²⁾. A o niebezpieczeństwa nie dbał Skarga, on, który nigdy nie szukał co jego jest, ale „co Jezusa Chrystusa“, on, który był głęboko przeświadczony, że, choć objawienia od Pana Boga nie ma, ale ma od niego poselstwo, że jest posłem, ale nie z jednego powiatu, i mocno wierzył, że Bóg, „gdy sługi swoje na tę robotę posyła, obiecuje im swoją pomoc i przytomność“³⁾. Lecz, oprócz poczucia obowiązku, wiary w swoje powołanie i ufności w Boga, dodawała mu sił jeszcze nadzieja, że praca jego będzie mu policzona na sądzie Bożym, jako czyn dobry i zbawienny; jeżeli bowiem kaznodzieja „ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się wrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów“⁴⁾, to jakaż nagroda czeka tego, który na drogę cnoty i obowiązku wprowadzi nie już zwyczajnego człowieka, ale choć jednego z tych, którzy tysiącami

1) Wzywianie do pokuty. Kraków, 1610, str. 14.

2) Na artykuł o Jezuitach. Kazania przygodne, r. 1610, str. 513. — Jezuita Argentus, wizytator polskich klasztorów jezuickich za Zygmunta III, mówi w swem sprawozdaniu „Ad Sig. III... Epistola de statu... Societatis“ (Crac. 1615):... duobus modis posse aliquem sese politicis immiscere: vel in fundamentis Reipubl. quasi iaciendis, quae sunt... justitia, prudentia et cultus Divinus, vel in aedificio... perficiendo, ut sunt munera publica et publica Reipubl. administratio. Si primum consideremus, concedo Societatem se miscere et id optimo jure, optimoque modo praestare (32). Non enim est politicus religiosus, qui intra suae conditionis limites cum principe vel magistratu agit et quae ad fundamenta Reipubl., superius explicata, spectant vel sponte suggerit, vel interrogatus exponit (33).

3) Kaz. na dzień św. Andrzeja, l. c., 3. 4) Jacob. 5, 20.

rządzą i od których zależy po części zbawienie tysięcy¹⁾. A może nadto łudził się Skarga nadzieją, że praca jego nie pójdzie na marne i dla ojczyzny, że wymowa jego i duch kaznodziejski zdolają pobudzić stany sejmujące do podjęcia naprawy państwa, opartej na moralności chrześcijańskiej, której, jak uczy św. Paweł, bez kaznodziei nabyć niepodobna: „Albowiem wszelki, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie; jakoż tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? a jako usłyszą oprócz przepowiadającego?“²⁾.

Te były pobudki (oprócz obowiązku posłuszeństwa królowi), które skłoniły Skargę do podjęcia ciężkiej pracy królewskiego i sejmowego kaznodziei. Zaczął przemawiać prawdopodobnie już na nabożeństwach podczas sejmów koronacyjnych³⁾, na pewno zaś wia-

¹⁾ Teologia katolicka uczy, że tych, co głoszą słowo Boże i nauczają teologii, czeka w niebie osobna nagroda (aureola) na równi z męczennikami i tymi, co jaśnieli na ziemi cnotą dziewictwa. Ob. J. Jungmann, Theorie der geistlichen Beredsamkeit, Friburg in Breisgau, 1895; I, 67. ²⁾ Rom. 5, 13—14.

³⁾ Nie wiemy, którego stycznia r. 1588 mianował król Skargę kaznodzieją dworskim; Wielewicki (Scriptores, VII, 114) mówi tylko: hoc mense Petrus Scarga regius concionator est factus. Że Skarga przemawiał już podczas sejmów koronacyjnych, to wynika z jego własnych słów (Na artykuł o jezuitach, l. c. 514): „Już to piętnaście sejmów za panowania szczęśliwego Pana i Króla naszego odprawilo się, a ka ż d y m byłem posłem, ale nie z jednego powiatu; tożem mówił i przekładał“; sejmów zaś od roku 1588 do 1606 (kazanie wiślickie wygłosił Skarga we wrześniu, a więc już po sejmie, ten bowiem skończył się 18 kwietnia) było piętnaście: 1588, 1589, 1590, 1590—1591, 1592, 1593, 1595, 1596, 1597, 1598, 1600, 1601, 1603, 1605, 1606; gdyby zatem na sejmie 1588 nie rozpoczął swych kazań, nie mógłby mówić o piętnastu sejmach. Wobec własnych słów Skargi upaść musi także przypuszczenie prof. Tarnowskiego (Pisarze polityczni, I, 401, i Historia literatury, wydanie drugie, I, 384), że kazania sejmowe Skargi rozpoczęły się dopiero po sejmie inkwizycyjnym 1592. Być może zresztą, że, mówiąc o piętnastu sejmach, miał Skarga na myśli swoje kazanie byczyńskie, które mógł zaliczyć w poczet sejmowych, jako wygłoszone nazajutrz po zamknięciu sejmów 1588, t. j. dnia 31 stycznia, a więc podczas nabożeństwa na rozjeżdżaniu się posłów; że tego właśnie dnia wygłosił to kazanie, dowodzi nagłówek łacińskiego przekładu kazania w rękopisie bibl. Ossolińskich, № 168: Reverendi Petri Scarga contio in arce Cracoviensi coram rege post obtentam victoriam de Germanis et capto Maximiliano apud Byczynam, dominica 4 post epiphaniam 1588“; czwarta niedziela po Trzech Królach przypadała w r. 1588 na dzień 31 stycznia. Oryginał kazania nieznan. Pomimo starań, autor niniejszej pracy nie mógł dostać kopii rękopisu, wypożyczyła go bowiem bibl. Ossolińskich, zna więc treść kazania jedynie z Rychcickiego (Piotr Skarga i jego wiek, Kraków, 1850; II, 33—35).

domo, że nazajutrz po zamknięciu sejmów, w niedzielę dnia 31 stycznia 1588 r., a więc na nabożeństwie, odprawionem wobec rozjeżdżających się posłów, wygłosił na Wawelu w obecności króla kazanie dziękczynne z powodu zwycięstwa pod Byczyną. Jest to jego pierwsze znane nam, chociaż tylko z lichego przekładu łacińskiego, kazanie polityczne. Dziękując Bogu za świetne zwycięstwo, które odniósł nad nieprzyjacielem Zamoyski, „maż wielki i od Boga zaszczycony“, piętnuje jednocześnie Skarga wicherzycieli, którzy, o swoje tylko ubiegając się pożytki, nie wahali się użyć broni na własną matkę. Już w tem kazaniu przyrównywa ojczyznę do okrętu, a jej synów wyrodnym do tych głupców, co, gdy okręt tonie, o swoich jedynie tłumokach myślą, nie pomni, że, jeśli okręt zatonie, i oni wszystko, co mają, potracą; uczy, jak ze zwycięstwa korzystać należy, napomina słuchaczy, aby chwałę Bożą w kraju szerzyli, wykorzeniając różnowierstwo, „ale nie przemocą, nie żelazem, lecz życiem cnotliwym, nauką, rozprawami, łagodnym obcowaniem, namową“; aby ubogim miłosierdzie okazowali, aby o Bractwie miłosierdzia i o Banku pobożnym w Krakowie nie zapominali.

Odtąd nie opuścił Skarga ani jednego sejmów; od r. 1588 do roku jego śmierci (1612 r.) osiemnaście odbyło się sejmów, i, jak świadczy Birkowski w swej mowie pogrzebowej, wszystkie wymową swoją oświecał, nie bojąc się przymówek ludzkich.

II.

Piękna to cecha kaznodziejstwa polskiego, że, nie poprzestając na karceniu grzechów jednostki względem siebie, bliźnich i Boga, walczy z grzechami całego społeczeństwa i państwa, poczytując je za takie samo wykroczenie przeciwko prawu Bożemu, jakimi są np. występki jednostki przeciwko miłości bliźniego¹⁾; czy tłumaczy się to większą, aniżeli gdzieindziej, wolnością słowa, czy sumieniem czulszem i drażliwszem, czy przeświadczeniem, że prawdziwa moralność nie zna podwójnego ra-

¹⁾ Pięknie mówi Górnicki w „Rozmowie Polaka z Włochem“ (wyd. Gałęzowskiego, 1853): Nie jednoć te tylko są grzechy, które człowiek każdy z osobna popelni, ale są i te grzechy, które popelnia Rzeczposp.

chunku, że etyka polityczna powinna być w swych zasadach tą samą, co etyka indywidualna: dosyć, że nigdzie nie rozwinęła się tak wspaniale wymowa religijno-polityczna, jak w dawnej Polsce ¹⁾. Jej początki przypadają już na wieki średnie. Gromił Maciej z Raciaża panów, że ciągle, na każdej *convencio regalis*, wydają nowe statuty i konstytucje ²⁾; inny kaznodzieja, bezimienny, upominał panów, by się łagodnie z poddanymi obchodzili ³⁾; Łukaszkowi z Koźmina gorzka się z ust wymyka skarga: „Gdybyż tak nie byli uczynili nasi Polacy w wyprawie! Że widzieli, iż inni łupią dobra kościelne, też łupili, a że widzieli, iż inni ubogich zdzierają, — jak małpy, nierozsądnie czyniąc, brzydko i okrutnie w ziemi kujawskiej r. 1409 zdzierali, za panowania króla Władysława, rodem Litwina; nieprzyjaciół swoich napaść nie śmiejąc, swoich napadli ani chcieli króla słuchać. Ten źle państwem rządzi, którego kraj cudzoziemcy w jego oczach niszczą. Niech baczą nasi Polacy, czy dobrze rządzi się ich państwo, gdy je obcokrajowcy niszczą“ ⁴⁾.

W wieku XVI coraz to częściej gromią kaznodzieje grzechy przeciwko moralności społecznej i politycznej, i to nie tylko w kazaniach sejmowych, ale nawet i w postylach. Uczył np. Jakub Wujek, że „królowie, książęta, starostowie, bormistrzowie i wszelaki urząd..... mają rządzić, bronić, hamować i karać owce a poddane swoje“ ⁵⁾; skarżył się na brak sprawiedliwości w Polsce, mówiąc, że nawet Turcy „każdemu, i naliszemu, wnet sprawiedliwość uczynią, a u nas jej drudzy ani dowołać, ani dopłakać, ani dokupić nie mogą“ ⁶⁾; biadał często „nad uciesnieniem ubogich poddanych“. Nie taili grzechów politycznych i społecznych i kaznodzieje protestancy, taki np. Grzegorz z Żarnowca, który w postyli swojej narzeka na swawolę w Polsce ⁷⁾ albo upomina „pasterzów świeckich, którym się Pan Bóg do czasu zwierzyć raczył ludu swego i nad którymi im tu do czasu mo-

cy i zwierchności użyzyć raczył, żeby też wždy już kiedy podnieśli oczy swe na lud utrapiony, ciężkimi robotami znędzony, nieznośnymi podatki zubożony, aby wždy też oni przykładem swego Pana, którego miłosierdzia zawždy potrzebują, uzałiwszy się nędze a ubóstwa ich, rzekli każdy też z osobna: żal mi tego ludu“ ¹⁾. Takich i tym podobnych upominań pełno w kaznodziejstwie XVI wieku, lecz są one jeszcze przygodne jedynie, nie stanowią bynajmniej głównej treści kazań i nie nadają im cechy wybitnie politycznej.

Bez porównania więcej zbliżają się do tego typu kazania łacińskie Stanisława Sokołowskiego ²⁾, który też niewątpliwie musi być uznany za jednego z poprzedników Skargi ³⁾. Wprawdzie główną ich treść stanowi obrona Kościoła katolickiego i walka z różnowierstwem; lecz broni Sokołowski katolicyzmu nie tylko, jako teolog, ale i jako polityk, dowodząc szczegółowo, że religia katolicka, jak jest prawdziwą religią i prawdziwą podstawą moralności chrześcijańskiej, jak jest pewną, niezawodną, mocną podstawą państwa; albowiem „wolność katolicka“ jest wolnością prawdziwą, polegającą na tem, aby żyć zgodnie z rozumem, szanować urząd, czcić króla, pomazańca Bożego, świadczyć posłuszeństwo prawom ⁴⁾. Broni nadto praw Kościoła wobec władzy świeckiej, potępiając państwo nowoczesne, nie chcące uznać średniowiecznych praw, przywilejów i nadań duchowieństwa; występuje więc przeciwko konfederacji warszawskiej z r. 1573, którą nazywa uprawnioną sankcją bezbożności ⁵⁾, obstaje za przywróceniem jurysdykcji biskupów, potępia tak zwaną kompozycję i broni dziesięcin ⁶⁾. Różnowierstwo poczytuje za grzech śmiertelny nie tylko względem Boga, ale i względem państwa: całe kazanie drugie ⁷⁾ to jeden wielki akt oskarżenia przeciwko innowiercom, owym „fałszywym prorokom,“ którzy burzą prawdziwą religię i podkopują podstawy wszelkiego porządku społecznego, a zatem i państwa. We wszystkim

¹⁾ Por. Tarnowski, Książd Hieronim Kajsiewicz (Rozprawy i sprawozdania, III, 40—42). Jungmann w przytoczonym powyżej dziele szeroko omawia różne rodzaje wymowy, ale ani jednym słowem nie wspomina o kaznodziejstwie politycznym.

²⁾ Brückner, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, I, 76.

³⁾ tamże, 79.

⁴⁾ tamże, 82.

⁵⁾ Postilla katolicka mniejsza, na drugą niedzielę po Wielkiejnocy.

⁶⁾ tamże, na szóstą niedzielę po Trójcy św.

⁷⁾ Postylla albo wykłady Ewangelii (1556), list 457 verso.

¹⁾ tamże, list 126

²⁾ Stanisłai Socolovii, sereniss. Stephani, Poloniae regis, theologi et canonici Cracoviensis, orationes ecclesiasticae septem, Coloniae, apud Maternum Cholinum, 1587. ³⁾ Wykazał to już prof. Tarnowski, Pis. polit. I, 393—397.

⁴⁾ Kazanie siódme, Pro vera et catholica libertate.

⁵⁾ Kazanie pierwsze, Pro religione catholica, str. 44 nast.

⁶⁾ Kazanie szóste, Pro dote Ecclesiae Dei et haereditate Christi.

⁷⁾ Pro cognoscendis et fugiendis falsis prophetis et eorum doctrina.

zaś, co mówi Sokołowski, ma oczywiście na myśli przedewszystkiem własny kraj, będący widownią różnowierstwa.

Bez porównania jednak wyraźniej ściąga się do bieżących spraw polskich całe kazanie trzecie¹⁾. Opisuje tu Sokołowski potęgę i świetność państwa żydowskiego i szczegółowo wyjaśnia przyczyny jego upadku: różne herezye, „które są zgubą rzeczypospolitej“; pycha i niewdzięczność względem Boga, który tylu dobrodziejstw lud swój obsypał; nieposłuszeństwo władzy — lekceważenie kapłanów, królów, wodzów i innych urzędów, danych od Boga, i pływająca stąd swawola, chciwość panowania możnowładców, duchownych zarówno, jak i świeckich, i ich współzawodnictwo, prowadzące do rozruchów w państwie; wreszcie — wróg zewnętrzny: oto co głównie zgubiło Jerozolimę. Przystosowanie do Polski — widoczne: jednakowe przyczyny pociągają za sobą jednakowe skutki. „Dało się — mówi w zakończeniu Sokołowski — wszystkim królestwom i rzeczompospolitym obraz i przykład, czego pilnować, czego unikać mają, jeżeli szczęście i całość długo zachować pragną. Tobie zaś nadewszystko, ojczyzno moja, stawilo się przed oczy zwierciadło; przeglądaj się w niem pilnie, bo nie jesteście splugawiona temi samemi plamami herezyi, pychy, chciwości panowania, rozruchów? nie przekładaszże wszystkiego, co obce, nad to, co swoje? Błogosławionaś i szczęśnaś, jeżeli to wszystko z siebie strząśniesz! Aleś ty chora od stóp do głów! Zetrzyj plamy, zmyj brudy twoje, póki nie usłyszysz wyroku Sędziego! Przyjdzie na cię dzień, w którym rzuci cię nieprzyjaciel twój o ziemię, ciebie i synów twoich, i nie zostanie kamień na kamieniu, albowiem nie poznałaś czasu nawiedzenia twójego“...²⁾ Że we wszystkich wogóle

¹⁾ De causis supremi excidii Hierosolymitani.

²⁾ Zbiór kazań kościelnych Sokołowskiego poprzedził Hozyusz listem do Stefana Batorego, datowanym z Rzymu dnia 27 marca roku 1579; w liście tym zwraca szczególnie uwagę króla na kazanie o upadku Jerozolimy: Cuius cum ego posterio rem orationem legissem, quam de causis supremi excidii Hierosolymitani, ex Josepho et Hegesippo collectis, conscripsit, quandoquidem imaginem quandam illorum temporum in regno Vestrae Majestatis ad vivum expressam videre mihi sum visus, totus cohorrui, nec enim potui non vehementer metuere, ne cum aliis gravibus peccatis et flagitiis nostris, praecipue tot sectis, tam inter se dissectis, graviter offensus Deus, quibus olim Hierosolymam, iisdem et nos nihilo civibus illis meliores, cladibus affectos et calamitatibus oppressos velit. Nam si quae germana fuit oliva, rationem illius habendam Deus non putavit, qui fieri potest,

kazaniach ma Sokołowski własny swój kraj na myśli, o tem świadczy i przedmowa, w której się skarży, że, gdyby naród słuchał swoich kaznodziejów, przestrzegających go przed niebezpieczeństwem, byłby szczęśliwszy: „Gdyby dawniej wzięto do serca te upominania nasze, lub raczej przestrogi tych autorów, za którymi poszliśmy w kazaniach niniejszych, albo gdyby choć teraz ich posłuchano: mielibyśmy przynajmniej nie tylko religię i pobożność, lecz i obyczaje oraz inne ozdoby rzeczypospolitej, których obecnie prawie wcale nie mamy. Ale cóż? Spotykało nas zawsze to samo, co ową Kasandrę, córkę Pryama, że spełniało się wprawdzie wszystko, cokolwiek przepowiadała, ale nikt nie dawał jej wiary“.

Pogląd na różnowierstwo, jako na jedną z najglówniejszych przyczyn upadku państw, obrona praw Kościoła wobec władzy świeckiej, napiętnowanie swawoli i intryg możnowładców, niepokój o przyszłość i częste posługiwanie się prorocत्वami Izajasza (w kazaniu o upadku Jerozolimy) — oto węzły, łączące kazania kościelne Sokołowskiego z kazaniem sejmowemi Skargi.

Ścisłejsze jednak pokrewieństwo łączy jego kazania z kazaniem sejmowemi innego mówcy, słynnego pogromcy arian, kanonika gnieźnieńskiego, Hieronima Powodowskiego. Już w roku 1578 ukazały się dwa jego kazania sejmowe¹⁾, wypowiedziane, jak widać z przedmowy, po łacinie, później uzupełnione i wydane po polsku. W kazaniu pierwszym temi słowy charakteryzuje Powodowski stan Rzeczypospolitej: „Wszelakie zamieszanie, które teraz (niestetyż) tak w religiej, jako i w rzeczypospolitej widzimy, na przybarwionej a obłudnej mowie grunt swój zasadziło; i zda mi się, iż terażniejszy sposób Rzeczypospolitej naszej może być przyrównany onej wieżej Babilońskiej, która, póki ono zgromadzenie ludu zgodnym językiem i sprawą budowało, tedy za barzo krótką rozprawą i namową, która tamże w tej historye jest opisana, niedługo ona wieża aż ku niebu

ut pluris faciat silvestrem oleaginem, si non pepercit electae suae genti, sceleribus illis provocatus: quomodo pareat ei, quae multitudinae gravitateque scelerum illam longe superare videtur, in qua plures etiam, quam in illa, sectas, mirabiliter in se dissectas, non sine magno stupore quodam cernimus?

¹⁾ Kazania niektóre o szezrym słowie Bożym a o prawdziwym wyrozumieniu jego i o używaniu Wieczerzy Pańskiej pod jedną osobą. Na przeszłych sejmiech Toruńskim i Warszawskim uczynione, a teraz dokładniej spisane i wydane (Poznań, 1578).

była wystawiona. A jako skoro za rozmnożeniem i pomieszaniem języków ich wiele i różnie mówić, a jeden drugiego nierozumieć poczęli, przyszło się im od onej roboty rozbieżać, a wieżę niedokończoną zostawić.... Także też zaprawdę, póki przodkowie naszy w budowaniu tej Rzeczyposp. w jednakej powszechnej wierze i zgodnej a braterskiej radzie trwali, tedy barzo krótką mową albo radą i barzo rzadkim sejmowaniem naszą Polskę tak szYROKĄ, sławną, rządną i spokojną nam zostawili i barzo krótkim a łącznym prawem w wielkim rządzie a pokoju onę zachowywali. Ale jakoż różne a obce wiar albo kacyrstw języki one powszechną jedność a miłość roztargnęli, widzimy to z wielką żalnością, iż tak około religiej, jako i rzeczyposp., niczego więcej, jako słów a zaletów, których już uszy pełne, a przecię ta miła wieża ojczyzny naszej co dalej do większego spustoszenia i pośmiewania wszemu światu przychodzi, tak iż prawdziwie może się nazwać wieżą Babilońską, to jest wszelakiego zamieszania i nierządu. A już jedno tego czekać potrzeba, co ono powiedział Mędrzec ś. (Ecl. 28): Język trzeci (to jest rozzerwany) wielu ich wzruszył i rozproszył ich z narodu do narodu. Miasta murowane bogaczów popsował i domy zacnych panów wywrócił, mocy i męstwa ludziom ujął i mocne narody rozerwał; albo tego, co jaśniejszymi słowy Zbawiciel nasz powiedział: „Wszelkie królestwo samo w sobie rozdzielone, spustoszeje, i dom na dom upadnie“. Ten wstęp jest wcale obiecujący; spodziewać się po nim wolno, że w dalszym ciągu znajdzie się w kazaniach charakterystyka tego zamieszania i nierządu; tymczasem całą winę za nierząd składa Powodowski na różnowierstwo, i obydwaj jego kazania, chociaż sejmowe, mają charakter wyłącznie dogmatyczno-polemiczny.

Są jednak kazania inne o charakterze politycznym, w znacznej części przynajmniej; zwłaszcza łacińskie „Kazanie panegyryczne, wypowiedziane w dzień św. Stefana na sejmie w obecności Stefana, króla polskiego“, ¹⁾ ze względu tak na treść ciekawą, jak na piękną formę i uczucie gorące, na bliższą zasłu-

¹⁾ Sermo panegyricus in festo S. Stephani, coram Rege Poloniae Stephano in Comitibus regni habitus. Kazanie to mieści się w wydaniu zbiorowym pism Powodowskiego: *Christologiae, seu sermonum de Christo, pars prior, Cracoviae, 1602*, str. 278 nast.

guje uwagę, mianowicie jego część druga (pierwsza bowiem nie posiada zupełnie pierwiastku politycznego).

Mówi Powodowski, że Paweł święty, opowiedziawszy Koryntom o karach straszliwych, jakie Bóg zagniewany zesłał na Żydów, dodał: „A te rzeczy stały się w figurze naszej, abyśmy złego nie pożąдали, jako i oni pożąдали“ ¹⁾; niechajże wolno będzie kaznodziei polskiemu zastosować te słowa do Rzeczypospolitej i tak mówić z Chrystusem: „Polsko! Polsko! która zabijasz proroki i kamionujesz te, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciała?“ ²⁾. Słowa te tak należy rozumieć, że, po pierwsze, wymawia Pan Bóg narodowi hojnie dobrodziejstwa swoje; po drugie, wyrzuca mu czarną niewdzięczność i krnąbrność; po trzecie, grozi mu karaniem i ztraceniem. „Słuchajcie tedy, złóżcie gniew z serc waszych, bo mówić będę słowami Pana“.

„Izali to oddawasz Panu, ludu głupi i szalony? azaż nie jest on ojcem twoim, który cię posiadał i uczynił i stworzył cię?“ ³⁾. Wyrwał cię, Polsko, Pan Bóg z mroków barbarzyństwa i dał ci światło prawdziwej wiary: „Nalazł cię w ziemi pustej, na miejscu strachu i głębokiej pustyni, obwiódł cię i uczył i strzegł, jako źrenice oka swego“ ⁴⁾; a kiedy cię w poczet synów dziedzictwa niebieskiego przyjął, sprawił, że plemiona i książęta chrześcijańscy szukali przymierza i pokrewieństwa z tobą ⁵⁾. „Wziął cię Bóg z paszej, chodzącego za trzodami, abyś była wodzem nad ludem jego; i był z tobą we wszystkim, gdziekolwiek chodziła, i pobił wszystkie nieprzyjacioły twe od oblicza twego; i uczynił ci imię wielkie, wedle imienia wielkich, którzy są na ziemi“ ⁶⁾. Odbieź pamięcią, Polsko, do roczników pierwszych czynów twoich i rozmyśl, jak maluczkie były z początku siły i zasoby twoje, a nawzajem, jak wielka była sroga moc i twojej nierówna potężność nieprzyjaciół twoich!... „Prawica Pańska uczyniła moc, prawica Pańska wywyższyła cię, prawica Pańska dokazała mocy“ ⁷⁾. Od czasu, gdy oświeciła cię wiara święta katolicka, „Pan sam wodzem twoim był, a nie był z tobą bóg obcy“ ⁸⁾. I za to wszystko czemes Bogu odplaciła? Może do ciebie Bóg mówić: „Wychowałem syny i wywyższyłem,

¹⁾ Cor. 10, 6. ²⁾ Mat. 23, 37. ³⁾ Deut. 32, 6. ⁴⁾ Deut. 32, 10. ⁵⁾ por. Hymn Woronicza. ⁶⁾ 2. Reg. 7, 8 — 9. ⁷⁾ Psal. 117, 16. ⁸⁾ Deut. 32, 12.

a oni mię wzgardzili“¹⁾. „Syn ma w uczeiwości ojca, a sługa pana swego: jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśli ja pan, gdzież jest bojaźń moja?“²⁾

Za najcięższy grzech narodu polskiego poczytuje naturalnie Powodowski zerwanie dawnej jedności religijnej, odstępstwo od wiary katolickiej. Ale są i grzechy świeckie, brak sprawiedliwości przedewszystkiem; zdawałoby się, że sprawiedliwość musi być tam, gdzie jest tyle praw, co w Polsce, ale w rzeczywistości jej niema, gdyż, po pierwsze, prawa nie mają egzekucyi, a powtóre, niektóre z nich są niesprawiedliwe, mianowicie prawo o mężobójstwie i w ogóle te, które uprawniają straszny ucisk ludu. Są i inne grzechy: lichwy, zdrady, oszukaństwa, chciwość, pogwałcenie świętych praw i przywilejów kościelnych, krzywdy, jakie duchowieństwu katolickiemu wyrządzają różnowiercy. W ogóle obrona praw Kościoła stanowi najważniejszą i najobszerniejszą część kazania.

Lecz nie zapomina Powodowski i o rządzie świeckim. Dał Pan Bóg Polakom króla tak dobrego, że powiedziećby o nim można, iż „z nieba spadł“, króla mądrego, któryby i pragnął i umiał obronić ich od upadku: a oni lekceważą jego władzę i nie chcą go słuchać; dał sejmy, żeby były zdrowiem Rzeczypospolitej: one tymczasem obróciły się w jej chorobę. „Już to lat dwadzieścia upływa, Polacy, od kiedy obecny jestem waszym zgromadzeniom i naradom; przez ten czas, pamiętam, odbywały się sejmy co rok, czasem nawet co pół roku, i słusznie żartował wielki jeden mówca najwyższego monarchy chrześcijańskiego³⁾, że Polska na chorobę sejmową (*morbus comitalis*) zapadła“... Radzono na tych sejmach głównie o zabezpieczeniu granic od nieprzyjaciela i o pokoju wewnętrznym; ale tymczasem granice szarpią Tatarzy, a pokój wewnętrzny — złe prawa, o których można powiedzieć z Izajaszem: „Niemasz, ktoby wzywał sprawiedliwości, ani ktoby sądził prawdziwie, ale ufają w niczem, a mówią próżności; poczęły prace, a urodzili nieprawość. Jaja zmijowe przełupili, a płóciem pajęczych natkali: kto będzie jadł jaja ich, umrze, a co się wylęzło, wykluje się w bazyliuszka. Płótna ich nie zgodzą się na szatę, ani się nakryją robotami swemi: roboty ich roboty niepożyteczne, a sprawa nieprawości w ręku ich“⁴⁾. „Ktoby tak do żywego zbadał te wasze świeże konsty-

tucye i porównał je z dawniejszemi prawami, tenby wyznać musiał, że lepiej i trafniej niepodobna ich określić, jak przytoczonemi słowami proroka, większość bowiem tych nowych praw uchwalono nie zgodą powszechną, ani rozmysłem dojrzałym, lecz bystro i niebacznie; zapłodnione uchwałami stronnictw sejmików, poczęły i dźwigały w swem łonie brzemień choroby i, jako jaja zmijowe, sączyły z siebie kropla po kropli jad niezgody, a potem na sejmach walnych rodzić zaczęły przy pomocy nienawiści i sporów burzliwych — i porodziły nieprawość“. O bezwstydzie i niewdzięczności niektórych obywateli, nie miłujących ojczyzny, którzy unicestwiają mądre zamysły królewskie!.....¹⁾. „Nie, żebym was zawstydził, to piszę, ale, jako syny moje najmilsze upominam; albowiem, choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, ale nie wiele ojców“.....²⁾. „Wybaczcie mi zatem, proszę, wybaczcie!“ Modlitwą do Boga kończy się to piękne kazanie.

Czy znał je Skarga? czy nie pod wpływem Powodowskiego wyliczał w drugim kazaniu sejmowem dobrodziejstwa matki-ojczyzny i niewdzięczność jej dzieci gromił? Pewnej odpowiedzi dać nie można, w druku bowiem kazanie Powodowskiego ukazało się już po ogłoszeniu kazań sejmowych, mógł jednak Skarga znać je z odpisu lub ze słyszenia. Jakkolwiek bądź, podobieństwo jest — i treści i pomysłu.

W innem kazaniu, (czy także sejmowe?) „O skuteczności i owocach ofiary mszy św.“ piętnuje Powodowski krzywdy społeczne. Trzy są stany w Polsce: jeden, który pracuje, dwa, które „w pracy ludzkiej nie są“³⁾; pierwszy stanowią chłopci, którzy we dnie i w nocy, czasem nawet w dni świąteczne, bez wy-

¹⁾ Si quis vestras has recentiores constitutiones ad unguem examinaret et cum vetustioribus, tum scriptis, tum longo usu approbatis legibus conferat, fatebitur nihil verius et aptius de illis dici potuisse, quam quod hic refert propheta. Pleraque enim illarum legum novarum non ex publico et maturo consilio, sed tumultuarie et temere conditae fuerunt. In particularibus enim conventibus per factiosa plebiscita conceperant dolorem et tanquam ova aspidum dissidiorum venenum lente instillabant; exinde vero in generalibus comitiis per odia et sediciosas contentiones pepererunt iniquitatem. Proh pudorem et ingratitude quorundam malevolorum civium, qui tam pia et fortissima optimi regis in patriam nostram merita... et eorum continuandorum saluberrima consilia vanis et imperitis (ne quid deterius dicam) sermonibus involvere et contentione intricare non erubescunt!

²⁾ 1 Cor. 4, 14—15. ³⁾ Psal. 72, 5.

technienia, głodem i biedą wszelaką nękani, z bydlęm pospołu trudy, od egipskich cięższe, ponoszą; drugi — szlachta i magnaci, którzy uciskają chłopów; trzeci — kupcy i rzemieślnicy, o których mówi prorok: „W mnóstwie nieprawości twych i w nieprawości kupiectwa twego splugawiłeś poświęcenie twoje“. Można przyrównać tę Rzeczpospolitą naszą do owego Nabuchodonozora posągu, który miał wprawdzie głowę złotą, piers srebrną, brzuch miedziany, nogi żelazne, ale podstawę, z ziemi i błota ulepioną: gdy ją zgruchotano, runęła cała machina¹⁾.

W ogóle niektóre kazania Powodowskiego bardziej zbliżają się do typu wymowy kaznodziejsko-politycznej, aniżeli kazania Sokołowskiego. Prawda, że kazanie „O upadku Jerozolimy“ posiada niezaprzeczenie barwę polityczną, lecz swoją krytykę społeczeństwa polskiego wypowiada Sokołowski nie wprost, tylko pośrednio, za pomocą aluzji, dopiero w zakończeniu kazania napomykając o analogii pomiędzy państwem żydowskim a polskim. Powodowski tymczasem nie ucieka się do aluzji, słowa Pisma świętego, zwłaszcza z ksiąg proroków wyjęte, wprost do Polski przykładając, a nadto rozszerza zakres kaznodziejstwa politycznego, mówiąc np. o sejmach i sejmikach²⁾. Tak być zresztą musiało, kazania bowiem Sokołowskiego są „kościelne“, Powodowskiego — „sejmowe“.

¹⁾ De effectu et fructibus sacrificii Missae et celebrationis tempore (Christologiae pars secunda, 1604).

²⁾ Z późniejszych kazań Powodowskiego najciekawszem jest kazanie De Pascha et resurrectione (Christologiae partis tertiae sectio altera, 1610), w którym wspomina o rokoszu Zebrzydowskiego: Quis, quaeso, auditores, in verbis istis (Isa. 28, 18) Isaiam non tam prophetam, quam evangelistam vel status miserae Reipublicae nostrae praesagum historicum non agnoscat? Ubi cum alia fere omnia ad amur-im depinxerat, tum vero praeteritas electiones regum nostrorum, quae non sinceritate et veritate, sed collusionem mutua fabricantur, per compactatas et coniunctas utrinque confederationes, cum morte quidem, ut praetextu libertatis, insolentissima quaeque licentia, cum inferno autem, ut praetextu pacis quaevis impietatis etiam infernalis abominatio, pro lege susciperetur. Sed nunquid ista contra Deum illusio flagellum non potius suscitavit, quam sustulit? Ecce subditi electores pacta et promissa usque ad sanguinem frustra hucusque vindicant; ecce electi, partim veluti flagello isto ex sede profligati, partim non tam felici, quam laudabili, imperio immature praerepti, partim de pacto quasi repetundarum conventi, scepro regiminis inclinato, sua et regni ipsius discrimina, non satis hucusque excusserunt. (Allusio ad syncretismum polonicum, Rokosz dictum, dum haec scribuntur, vigentem.

Niepodobna więc zaprzeczyć, że Powodowski był poprzednikiem Skargi; twierdzić jednak, że on, nie Skarga, stworzył w literaturze naszej typ kazania politycznego, byłoby przesadą: w całej „Christologii“ niema ani jednego kazania, któreby tak wyłącznie sprawom państwa było poświęcone, jak szóste i siódme kazanie Skargi; nawet kazanie na dzień św. Stefana jest politycznem zaledwie w połowie, we wszystkich zaś innych pierwiastek polityczny ukazuje się tylko przygodnie. Słusznie więc twierdził w swych prelekcjach Mickiewicz, że rodzaj kazania politycznego stworzył dopiero Skarga.

III.

Kazania sejmowe Skargi, ogłoszone po raz pierwszy drukiem w roku 1597, to najdoskonalsze, najczystsze zwierciadło jego jasnej, pięknej, wspaniałej duszy, jego płomiennej miłości ku Bogu, Kościołowi katolickiemu i ojczyźnie, jego głębokiego rozumu; a powstały pod wpływem życia polskiego w wieku XVI w ogóle, zwłaszcza zaś w latach 1588 – 1597, pod wpływem wzrastającego rozstroju państwa w pierwszych latach panowania Zygmunta III.

Jedną z przyczyn rozstroju była sprawa religijna. Odziedziczyli innowiercy po Stefanie Batorym jego słynną ordynację dla Krakowa przeciwko tumultantom, karzącą gardłem tego, kto w mieście rozruchy wywoła i z jakiegokolwiek przyczyny napada na domy, do jakiegokolwiek użytku przeznaczone¹⁾. Lecz wkrótce po śmierci wielkiego króla wybuchł nowy tumult: w święto Wniebowstąpienia r. 1587 zburzono „bróg“ ewangelicki. Protestanci musieli się bronić i oto już na konwokacji domagają się procesu, to jest wykonania, konfederacji z r. 1573; temu jednak oparło się duchowieństwo katolickie, poczytując konfederację za bezprawie i bluźnierstwo, i jeden tylko biskup kamieniecki, Goślicki, konwokację podpisał. Podczas obrzędu koronacyjnego nie pozwoliło duchowieństwo Zygmuntovi III złożyć przysięgi, że projekt obwarowania konfederacji wykona.

¹⁾ W. Sobieski. Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III, Warszawa, 1902; str. 37.

Na sejmie koronacyjnym w Krakowie przyrzekł król rozpatrzyć i przeprzeć sprawę na przyszłym sejmie, sprzeciwili się jednak temu posłowie mazowieccy. Na sejmie r. 1589 tak ostro starły się z sobą dwa stronnictwa—z jednej strony dwór i duchowieństwo pod wodzą Karnkowskiego, a z drugiej innowiercy i ich obrońcy z Zamoyskim na czele—, że, jak pisał prymas do papieża, o mało do wojny domowej nie doszło; obwarowanie konfederacyi przepadło z kretešem, i na sejmie w r. 1590 już nawet odraczano wniosek do sejmu następnego. W r. 1591 zburzono zbory helwecki i socyniański w Krakowie i spalono zbor protestancki w Wilnie; innowiercy zwołali zjazd do Chmielnika, skąd wyprawiono posłów do króla, ale nic nie wskórano: obiecał wprawdzie Zygmunt przeprowadzić śledztwo w sprawie rozruchów, lecz ono do niczego nie doprowadziło. Wreszcie uchwalił sejm w r. 1593, dzięki Zamoyskiemu, ustawę przeciwko tumultom, ale ustawę ogólnikową, bez zaznaczenia charakteru wyznaniowego, i to jedynie do czasu powrotu króla ze Szwecyi; na ziemię pruską nie rozciągała się ustawa, i już w czasie wyjazdu Zygmunta do Szwecyi wybuchł w Gdańsku tumult protestantów przeciwko katolikom. Po powrocie królewskim znów wniesiono ustawę o tumultach na obrady sejmowe (1595), i znów, mimo jedności izby poselskiej, wniosek upadł wskutek stanowczego oporu biskupów; pomimo zakazu króla, urządzili dysydenci olbrzymi zjazd w Toruniu i znów wyprawili posłów ze skargami na burzenie zborów i z oskarżeniem Skargi, że krzewi z kazalnicy nienawiść wyznaniową. Na sejmie w r. 1596 zdolali innowiercy przeprzeć ustawę o tumultach na cztery miesiące, co nie zażegnało jednak nowego tumultu, zburzenia zboru braci czeskich w Poznaniu w dzień Bożego ciała; a w roku następnym wybuchł straszny tumult w Krakowie ¹⁾. Pogłębiała nienawiść wyznaniową literatura satyr, broszur, paszkwilów, stronica, gwałtowna, namiętna, deprawująca serca i bałamująca głowy ²⁾, a zachowanie się wobec tumultów króla, który podczas burzenia zboru krakowskiego najspokojniej grał sobie w piłkę, nie mogło mu pozyskać miłości dysydentów.

Ale nie tylko wśród dysydentów nie umiał sobie Zygmunt

¹⁾ Sobieski, l. c., 49—88.

²⁾ Ob. Brückner. Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III, Przewodnik naukowy i literacki, 1902, str. 403—418, 499—509, 592—610.

sere zdobyć. Mawiał o nim podkomorzy szwedzki Sparre, że podobny jest do księgi czystej, na której, jak na wosku, wyciśnie się to wszystko, cokolwiek na niej Polacy wyrują. Stało się zupełnie inaczej. Rychło zniechęcił sobie Zygmunt szlachtę, która nie mogła pogodzić się z tem, że jej król chodzi w stroju zamorskim, że zajmuje się alchemią, złotnictwem, tokarstwem, muzyką, malarstwem; a w oczach możniejszych, jak mówi Piasecki, najbardziej upadła go „umiłowana gra w piłkę, we Francyi przystojna, ale w Polsce dzieciom zostawiona zabawa“. Lecz mniejsza o to. Ważniejszą jest rzeczą, że już w pierwszym roku swego panowania dopuścił się Zygmunt krzywoprzysięstwa, że w Rewlu rozpoczął tajne konszachty ze swoim ojcem, ubliżające czci narodowej, co było „oszustwem, spekulacją na rachunek narodu“ ¹⁾. Małżeństwo z Anną Austryczką dolewało oliwy do ognia. Zdrowa polityka wymagała, aby po wstąpieniu na tron szukać poparcia w karnem stronnictwie Zamoyskiego; od zgody pomiędzy królem a kanclerzem zależał spokój państwa, zachwiany podczas bezkrólewia; tymczasem zgody nie było i być jej nie mogło, skoro król dążył do *absolutum dominium*, kanclerz do równości szlacheckiej, skoro król opierał swą politykę na przy mierzu z Habsburgami, kanclerz nienawidził ich równie mocno, jak cały naród. Zjazdy lubelski i jędrzejowski, nadewszystko zaś sejm inkwizycyjny, sponiewierały majestat królewski w oczach społeczeństwa. Zaostrzał się antagonizm wskutek rozdawania przez króla urzędów: Wojciech Baranowski, mianowany biskupem plockim, musiał ustąpić z podkanclerstwa, i pieczęć mniejszą otrzymał nie Piotr Tylicki, tylko Jan Tarnowski; umarł biskup krakowski, Piotr Myszkowski, a Zygmunt, łamiąc słowo królewskie, na którym, „jako na skale królestwo polskie stoi“ ²⁾, mianował na jego miejsce kardynała Jerzego Radziwiłła; umarł kasztelan krakowski Seweryn Bonar, kasztelanię otrzymał Janusz Ostrogski ku oburzeniu sejmiku proszowickiego ³⁾. Powaga królewska coraz to więcej upadała: sumiennie pracował na to sam król Zygmunt. Póki żyła Anna Jagiellonka, był majestat królewski jeszcze w jakim takim poszanowaniu, ale, kiedy nie

¹⁾ Szujski, Dzieje Polski, III (r. 1894), str. 152. ²⁾ Orzechowski, Dyalog około egzekucyjej, wydanie Turowskiego, 74. ³⁾ A. Sokolowski, Przed rokosem, Kraków, 1882, str. 68 nast.



stało sędziwej królowej, nie tylko ród królewski, jak mówi Pia-secki, ale i wszystek stary dworu polskiego obyczaj z powagą majestatu zasnął. Już od Orzechowskiego nauczył się szlachcie święcie wierzyć, że królowi winien jedynie „tytuł na pozwie, dwa grosze z lanu a pospolitą wojnę“: teraz urosły mu rogi, i pysznił się, mówiąc „one słowa bystre i głupie: Urodziłem się wolnym szlachcicem, nie boję się nikogoż i króla samego“¹⁾. Rozpoczął się „rząd *popularitatis*“; z powagą króla słabła i władza jego, ograniczona do rozdawania starostw i dostojęństw, do przedstawiania sejmowi wniosków rządowych.

Rządził sejm. Ale sejm z rokiem każdym tracił swe znaczenie, rozpoczynała się bowiem decentralizacja jego władzy na korzyść sejmików. Przed rokiem 1572 takiej decentralizacji nie było, gdyż odbywały się sejmy prowincjonalne czyli główne, w Kole dla Wielkopolski, w Korczynie dla Małopolski (później jeszcze w Warszawie dla Mazowsza); otóż te sejmy wychodzą powoli z użycia. Dawniej „partykularne sejmiiki miały swoje generały, na których oni wszystkie swoje województwa przez posłańce swe znosili o artykułach, na sejm danych, i tam je morderowali; tak, iż z jedną sentencją Mała Polska, z taką i Wielka, posły na sejm posyłałi: a jeśli w czem różne były, zgodzie i uznaniu onego głównego parlamentu, sejm, podawali: zaczem konsultacye poważnie i zgodnie odprawować się miały. Otóż, wniósłszy to, że każde województwo podług woli swojej o sprawach Rzeczypospolitej stanowi, znieśli naprzód one generały, dla zgody postanowione; bo skoro oni z każdego województwa poczęli upornie przy swych artykułach stać, a na cóż się było na generał zjeżdżać? Znieśli też zaraz *autoritatem* sejmów, od której nie jeno prawa wszystkie nasze, ale i sam król władzą bierze“²⁾. Wysyłały sejmiiki posłów swoich na sejm walny nie z pełną, ale z „zamierzoną władzą“, *cum limitata potestate*. Ta zaś *potestas* była *limitata* głównie w sprawach podatków. Już za Stefana Batorego, kiedy sejm w r. 1578 uchwalił pobór na wojnę moskiewską, trzy województwa, krakowskie, sandomierskie i sieradzkie, odmówiły podatku. Za Zygmunta III sejmiiki coraz to częściej przywłaszczają sobie prawo uchwalania

¹⁾ Kazanie sejmowe szóste.

²⁾ Zwierciadło Rzeczypospolitej polskiej, na początku roku 1598 wystawione. Wyd. Turowskiego, str. 7—8.

podatków, coraz to mocniej utrwała się praktyka „brania do braci“, corazto jaskrawiej uwydatnia się decentralizacja finansowa¹⁾. Nie dosyć na tem. Dążą sejmiiki do zagarnięcia w swoje ręce sprawiedliwości, administracyi skarbowej i wojskowej, wogóle całego zarządu publicznego. Sprawiedliwość była już nawet w rękach sejmików dzięki trybunałowi koronnemu, który był jedną z najważniejszych zdobyczy, osiągniętych przez ruch szlachecki²⁾. Do decentralizacyi sprawiedliwości przyłożył rękę sam Zygmunt, oddając sprawę ukarania Gdańszczan za tumult sejmikom, które sprawców wyszukać i surowo ukarać radziły; i słusznie niektórzy senatorowie „za złe mieli królowi, że w sprawie, wyłącznie do niego należącej, do sejmików się odwołał, jakby o jakiego zewnętrznego nieprzyjaciela chodziło“³⁾. Decentralizacja zarządu skarbowego w tem się ujawniła, że na sejmie r. 1589 ustanowiono z każdego sejmiku poborców, a nadto szafarzy wojewódzkich, co właściwie było równoznacznem z odsadzeniem podskarbiego od jego urzędu⁴⁾. W tymże roku, na zjeździe łączyckim, zwołanym przez prymasa Karnkowskiego, stanęła uchwała o „wyprawie żołnierzem“, polegająca na tem, że każde województwo zobowiązywało się za sumę swojego poboru wystawić na określony przeciąg czasu własne wojsko⁵⁾. „Zdaje się, jak gdyby odtąd już w rozwoju wewnętrznym Rzeczypospolitej nie niezrozumiałego, nie niejasnego dla historyka być nie mogło. Dążność ujawniona najzupełniej, wszystko, jak na dłoni: rozrzucić to, co jest spojone, rozsypać, co z trudem zebrano, poćwiartować na kawałki to, co organiczną całość zawsze i wszędzie stanowić powinno“⁶⁾. Tę to właśnie decentralizację rządu miał niewątpliwie Skarga na myśli, kiedy zaraz na początku pierwszego kazania sejmowego nawoływał posłów i senatorów, aby „co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoliłi“.

Tak więc już w pierwszych latach panowania Zygmunta III tracił sejm walny swe znaczenie i powagę, a w roku 1591 zadano mu cios śmiertelny uchwałą, że w osiem tygodni po sejmie odbędą się „zjazdy na zwykłych miejscach“ „dla dania liczby przez posły braciej... obierania poborców“: to pierwszy w usta-

¹⁾ Pawiński. Rządy sejmikowe, str. 348. ²⁾ tamże, 353. ³⁾ Heidenstein, przekład M. Gliszczyńskiego, Petersburg, 1857; II, 335 nast. ⁴⁾ Pawiński, l. c., 355. ⁵⁾ tamże, 357. ⁶⁾ tamże, 358.

wodawstwie polskiem ślad sejmików relacyjnych¹⁾. Rząd *popularitatis* tryumfował...

Ale potęga jego była uludna. Bo i cóż się działo na sejmikach? Już Orzechowski wiedział, „co umieją sejmiki, na których duży słabego, śmiały mądrego łatwie z kluby swej wybija, ku swojemu pożytku sejmikiem kierując“. Dowodów nie braknie. W roku 1596, na przykład, partya kasztelana czechowskiego Mikołaja Spytka Ligezy zbrojno zjechała na sejmik do Wiszni (pomimo że statut z roku 1496 zabraniał noszenia broni na sejmikach) i zmusiła szlachtę do powierzenia mandatu poselskiego kasztelanowi²⁾.

A jak się odbywały sejmy? Oto co mówi Karnkowski w swoich „Exorbitancyach“: „Schodzą się posłowie drugdy aż o dwudziestą godzinie, najadłszy się i podraziwszy sobie dobrze;... w wotowaniu wrywają się jeden drugiemu;... znajdują się takowi, którzy uzurpują te słowa: „Bym sam miał zostać przeciwko wszystkim, tedy przy swej intencji zostanę;“... znajdują się posłowie, którzy, choć im bracia zakazą co takiego czynić, jednak wazą się uczynić przeciw woli braci swej; odezwie się kilkanaście województw do braci, jednak za pozwoleniem drugich województw zawierają, *et inducitur schisma* szkodliwe i dymembracya *in uno eodemque corpore*; częstokroć *postulata* ziem i województw wtaczają i chcą, aby odprawowane były, odłożywszy na stronę *praegnantia negotia reipubl.*;... niedawnych czasów *invaluit morbus linguae* brzydliwy, wielomówność niepotrzebna;... *in tantum ad summum excrevit praesumpta potestas nunciorum*, że się wazą dać *absolutam potestatem pacis et belli*, której sami od braci nie mieli“³⁾.

Na sejmie roku 1589 upadł projekt reformy elekeyi głównie wskutek oporu senatu duchownego. Uchwalił sejm r. 1590 pogłównie na wojnę turecką—sejmiki zaoponowały. Karnkowski, „prymacyalnego dostojęstwa ku zachwianiu uchwał sejmowych, jedynego Rzeczypospolitej utwierdzenia, nadużywając i tegoż wicherzycielom do wzniecania rozruchów użycząc“⁴⁾ zwołał, bez wiedzy króla, zjazd do Koła, na którym orzekli posłowie

wielkopolscy, że „to wszystko, co się na sejmie przeszłym działo, podnoszą, kasują i za prawo mieć nie chcą“; i wierzyli posłowie, że „co czynią, nie czynią nic przeciw władze ani dostojęństwu jego (króla) i owszem go, jako pana, czczą i dostojęstwa jego pilnie strzegą, wszakże przykładem przodków swych czując gwałt w wolnościach swoich, czując praktyki dziwne, zjechali się, aby wszystkiemu temu zapobiedz“¹⁾. Słusznie nazywa Piasecki ten postępek Karnkowskiego *detestabilis infirmandae auctoritatis comitalis exemplum*, ohydny przykład osłabienia powagi sejmowej; słusznie się wyraził i podkanclerzy koronny, Jan Tarnowski, że, choćby Karnkowski największych rzeczy dokonał, choćby setki szkół pobudował, nigdy nie wynagrodzi Rzeczypospolitej krzywdy, jaką jej zjazdem buntowniczym wyrządził²⁾. Sejm, otworzony w grudniu tegoż roku 1590, zatwierdził uchwały zjazdu kolskiego, to jest uprawnił bezprawie. A cóż mówić o sejmie r. 1592, inkwizycyjnym, na którym ostro starły się z sobą dwa stronnictwa, regalistów i kanclerystów, o sejmie, na którym runęła powaga majestatu królewskiego, na którym nie było zgody ani w senacie, ani w izbie poselskiej! Sejm roku 1593 rozpoczął się zawziętą kłótnią o marszałka, i wszczął się „rozruch taki w poselskiej izbie, że aż drudzy okny ledwie nie skakali“; kłócili się z sobą posłowie krakowscy, a i w senacie „bardzo wiele rozróżnionych wtenczas było“; już tylko sześciu dni brakowało do ukończenia sejmku, „a nic się jeszcze nie zrobiło na nim“³⁾, wciąż się jeszcze kłócono i dopiero w dniu ostatnim pozwolono królowi na wyjazd do Szwecyi. Na sejmie roku 1595 radzono nad ligą turecką, „wszakże do żadnej konkluzyi nie przyszło“⁴⁾, gdyż innowiercy, wsparci przez „polityków“, domagali się, grożąc zerwaniem sejmku, ażeby przedewszystkiem załatwiono sprawę religijną, i skończyło się na tem, że sprawę ligi odłożono do sejmku nadzwyczajnego. Sejm roku 1596 zaraz na początku stał się widownią bezprawia, które było dalszym ciągiem i skutkiem przemocy, jakiej dopuściło się na sejmiku w Wiszni stronnictwo Mikołaja Ligezy: wysłano na sejm delegatów protestującej przeciwko gwałtowi szlachty lwo-

¹⁾ tamże, 118. ²⁾ E. Barwiński. Kartka z dziejów sejmowania w Polsce (Pierwszy rocznik kola literacko-artystycznego we Lwowie, 1896).

³⁾ Wyd. Turowskiego, 7—10.

⁴⁾ Piasecki. Kronika, przekład polski (Kraków, 1870), str. 99.

¹⁾ Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki, wyd. Sobieszczańskiego (Warszawa, 1851), str. 139, 138.

²⁾ Piasecki, Chronicon (Cracoviae, 1648), str. 106.

³⁾ Kontynuator Bielskiego, 193—199. ⁴⁾ tamże 227.

wskiej, Jakuba Leśniowskiego, podczaszego Lwowskiego, i Jana Swoszowskiego, pisarza ziemi lwowskiej; zaczęły się kłótnie, aż wreszcie zapadł ciekawy wyrok izby poselskiej. „To gdy panowie posłowie przypuścili na swój rozsądek, różni różnie rozumieli; jednak przychylił się do tego, izby to były wielkie rzeczy, gdyby protestacyami tak ważne rzeczy mieli rozrywać... Nie po mniejszej części przedsiębrali, iż ci panowie posłowie, od protestantów naganieni, ludzie są wielkiej sławy i wielkiego baczenia. A gdybyśmy ich ruszyć mieli, jużby uszczerbek był honoru, boby byli *in registro civium factiosorum notati*, i prawo takich *poena honoris* karze, a nie życzymy tego, aby to miało na domie tak zacnych ludzi zostawać. I tak *propter bonum pacis* wszystkim siedzieć kazali, tak panom protestantom, jako też i drugim tym, którzy nierządnie byli obrani“¹⁾. Tak więc jasno się pokazało, że nie tylko na sejmiku, ale i na sejmie, „rząd *popularitatis* musi mieć swoje króliki“: zlekli się królika posłowie, uprawnili jego bezprawie, zasłaniając się *bonum pacis*. Podczas obrad wybuchła kłótnia pomiędzy posłami koronnymi a litewskimi: kłócono się o „przywilej Kazimierzów w czerwonym axamicie,... który dozwala Polaka obrać, gdzieby godnego Litwina nie było;... i tak, jako się sejm w niezgodzie zaczął, taki też koniec miał“²⁾. Z sejmu roku 1597 rozjechano się z niczem, „naswarzywszy się co dosyć, posłowie to o confederatję, do której ludzi religiję greckiej zaciągali, to i in, mniej ważniejsze, Rzeczypospolitej sprawy, a o obronie (co była pilniejsza) ni słówka: ano mało po obijaniu ścian, gdy się dom wali“³⁾. Sejm zerwano; Zamoyski, który podczas obrad tak wspaniałą mową zagrzewał do miłości ojczyzny,⁴⁾ złożył piśmienną deklaracyę, że, jako hetman i kanclerz kraju strzedz będzie, ale że Polska sama siebie gubi niezgodą⁵⁾.

Oto kilka znamiennych szczegółów z tych sejmów, które Skarga wymową swoją oświecał, z sejmów, „które tyło same na

¹⁾ Barwiński, l. c. ²⁾ Kontynuator Bielskiego, 273. ³⁾ tamże, 301.

⁴⁾ Mowę tę wydrukowano po raz pierwszy w drugiej połowie XVII wieku (około r. 1682) w broszurze „Recepta na, to, abyśmy się długo w ojczystej ziemi osiedzili“; pismo to wydał z rękopisu Plebański w „Bibliotece Warszawskiej“ r. 1887 i osobno, nie wiedząc o egzemplarzu drukowanym, który posiada biblioteka ordynacka hr. Krasińskich.

⁵⁾ Heidenstein, II, 391.

oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały“¹⁾.

Zamęt ogólny wzrastał z powodu braku sprawiedliwości, nie żeby praw nie było, tylko, że one egzekucji nie miały, co stwierdzają same konstytucje sejmowe²⁾. Było prawo, karzące za zabójstwo szlachcica wieżą i grzywnami (których ilość podwojono nawet w r. 1588); była banicya i infamia za nieposłuszeństwo prawu pospolitemu i jego sankcyom karnym: ale cóż z tego, kiedy łatwo się było od wykonania wyroku wykręcić. Nie mogło być mowy o należytej egzekucji tam, gdzie istniały prawa *Neminem captivabimus* i *Nemine instigante*, gdzie brakło władzy wykonawczej. Nie było bezpieczeństwa ani życia, ani mienia; mężobójca uchodził, sprawy cywilne, których końca do czekać się nie było można, przechodziły w sprawy kryminalne. Toczyły się rozprawy o korekturze praw i skróceniu postępowania sądowego, ale jedynym ich skutkiem była... odpowiedź i zajazd³⁾.

Jakże zachowywała się wobec tego przeciętna opinia publiczna? Był szlachcic przekonany — nauczył go tego jeszcze Orzechowski — że niema na całym Bożym świecie państwa, któreby się lepiej rządziło i szczęśliwsze było, niż Polska; nie wątpił, że „królestwo polskie jest ludem wybranym“⁴⁾; cieszył się złotą wolnością i bujał, „jako orzeł bez pętlic, na swej przyrodzonej, pod królem swym... swobodzie“⁵⁾. Dumny był, że ma króla, który mu się nie rodził, którego obrał sobie po to, by mu kaduki i starostwa sypał, własnym kosztem go bronił i po klasztorach dzieci mu chował, a we wszystkim posłów ziemskich słuchał. Zresztą patrzył na króla podejrzliwie, jako na przyrodzonego nieprzyjaciela wolności. A przez wolność rozumiał, „moc żyć, jako to kto chce“⁶⁾. Bojąc się nawet cienia *absolutum dominium*, sam je na chłopie wywieriał w przekonaniu, że

¹⁾ Kazanie sejmowe trzecie.

²⁾ Statuty, przeciw mężobójcom uczynione, dotychczas w egzekucję nie przychodziły, dla czego morderstwom zabezpieć się nie mogło, bo ci, którzy mogli popierać nagłownika i konwikę głowę czynić, jednali się i głowę zajadnawszy albo kogo inszego w relacyi, a drudzy zmyśloną osobę na znowie mianowali albo w procesie sądowym tak folgowali, że głównicy win, prawem opisanych, uchodzili. (Vol. leg., wyd. z roku 1733, str. 1213). ³⁾ Wł. Łoziński. Prawem i lewem. Lwów, 1903, str. 27, 35. ⁴⁾ Quincunx, 60. ⁵⁾ tamże, 74. ⁶⁾ Górnicki, Rozmowa Polaka z Włochem, wydanie Gałęzowskiego, str. 706.

wolności „chłopstwu nie trzeba, bo wolność byłaby ku ich szkacie“¹⁾. Bronił zaciekle mądrości prawa *Neminem captivabimus*, bo „jużbyśmy naszej wolności zadzwonić ku pogrzebowi mogli, gdyby szlachcica było poimać wolno“²⁾. Prawo o meżobójstwie poczytywał za dobre i sprawiedliwe, bo przecie całe prawo polskie jest „tak dobre, jakiego żadne niema królestwo“³⁾, więc nawet słyszeć nie chciał o jego obostrzeniu na „głowa za głowę“, „zwłaszcza, żeśmy nie wszyscy jednacy: inna chłop, a inna szlachcic“⁴⁾, a zresztą byłoby wówczas jeszcze gorzej, bo „wszędę na świecie, gdzie są kaźni okrutne, tam złości więcej“⁵⁾. Gdy mu kto mówił, że państwo nie ostoi się wobec nieprzyjaciół bez twierdz pogranicznych, miał odpowiedź gotową: „Lacedemonianie (murów) mieć nie chcieli, ukazując na ludzi, na których męstwem a sile, nie w murach, zdrowie... Rzeczypospolitej... zawisło.... i Tatarowie tem mocni są, i nikt ich nie zwalczył, iż miast nie budują“⁶⁾. A kiedy go za słowa łapano, pytając, czemuż więc własną pierś granic nie broni, oburzał się: „Byłaby to wielka niewola, żeby mię kto z mej ojczyzny zegnać miał i kazał mi, jako na kraj świata, pod Tatary“⁷⁾. Na zarzut, że w Polsce nierząd coraz to gorszy panuje, odpowiadał: „Polska nierządem stoi“⁸⁾; zresztą reformom lepiej dać pokój, „bo wszelka odmiana w Rzeczypospolitej jest niebezpieczna“⁹⁾. A kiedy kto wreszcie przyparł go do ściany i łopatą mu w głowę włożył, że reforma jest konieczna, oglądał się trwożliwie, czy go kto nie podsłuchuje, i mruczał: „Ba, jabymci nie był bardzo przeciwny temu.... ale wiem ja, że na to bracia nie pozwolą“¹⁰⁾....

IV.

Wobec takiej opinii większości ogółu szlacheckiego walka ze złem stawała się trudną, tem trudniejszą, że, pomimo wzrastającej wolności czynów, malała wolność słowa. „O rządzie

1) tamże, 712. 2) tamże, 722. 3) tamże, 738. 4) tamże, 755.

5) tamże, 797. 6) tamże, 846. 7) tamże, 851.

8) tamże, 705. 9) tamże, 801.

10) tamże. str. 832.

u nas mówić albo pisać jest rzecz bardzo trudna *et odiosa, ubi, quod libet, licet*¹⁾. Karnkowski miał słuszość. Nietolerancja wolnego słowa zaczęła się rozrastać już po śmierci Zygmunta Augusta, i, kiedy Solikowski wydał bezimiennie u Siebeneychera swój „Rozsądek o sprawach na elekcyi warszawskiej, do elekcyi należących“, wtrącił drukarza Firlej, marszałek wielki koronny, do więzienia²⁾. Górnicki już w roku 1588 napisał był swą „Rozmowę Polaka z Włochem“, w której tak świetnie scharakteryzował przeciętną opinię publiczną, ale stchórzył, i książkę wydano dopiero po jego śmierci. Mądrze pisał społeczny autor bezimienny rozprawy o miłości ojczyzny: „Żle się też z tą rzecząpospolitą dzieje, gdzie nie mogą obywatele wolnie mówić tego, co by służyło pożytkowi rzeczypospolitej albo ich własnemu, będąc uciśnieni bojaźnią tych, którzy, konspiracye między sobą zaczawszy, wszystkie rzeczy wedle upodobania swego prowadzić chcą“³⁾.

Śmiałe głosy odzywają się coraz to rzadziej. Wydał wprawdzie w roku 1588 Warszewicki powtórnie swoje „Paradoxa“, w których uderza na nowości religijne, na swawolę polityczną, na prawo *Neminem captivabimus*, na nierówność wobec prawa: dowodzi, że monarchia jest najlepszą postacią rządu, że króla, choćby on był najgorszy, słuchać należy: ale ani jednego praktycznego projektu reformy państwa nie stworzył i, choć mówił o potrzebie wzmocnienia władzy królewskiej, nie podał ku temu ani jednego środka; ani jednej myśli samodzielnej nie wypowiedział, czerpiąc pełną garścią z Modrzewskiego, a odwagi cywilnej, ani ducha obywatelskiego nie ma zupełnie⁴⁾.

Zmienia się charakter literatury politycznej, która dawniej, przed pierwszym bezkrólewem, szersze ogarniała widnokreśli, mając na celu całość naprawy Rzeczypospolitej; teraz, zwłaszcza po trzeciej elekcyi, kiedy wszystko psuć się zaczęło, kureczy się jej zakres; niema ani jednej książki, któraby wszechstronnością z dziełem Modrzewskiego mierzyć się mogła, później dopiero,

1) Exorbitancje, 4.

2) Nehring, O życiu i pismach Solikowskiego, Poznań, 1860, str. 32.

3) Philopolites, to jest miłośnik ojczyzny albo powinności dobrego obywatela, ojczyźnie dobrze chcącego i onę miłującego, krótki traktat. Na pierwszej stronie ostatniej karty (wszystkich kart A—S 4): W Krakowie z drukarni Macieja Wirzbięty, R. P. 1588; powyższa cytata—R 1 verso.

4) Wierzbowski, Krzysztof Warszewicki, Warszawa, 1887, str. 164 nast.

już w wieku XVII, ukaże się „Ekonomika“ i „Polityka“ Arystotelesa w przekładzie Petrycego; tymczasem wychodzą jedynie książeczki i broszury, poświęcone tylko jednemu, przez autorów za najważniejsze poczytywanemu, niedomaganiu Rzeczypospolitej. A więc pisma Grabowskiego i Wereszczyńskiego, ducha obywatelskiego i rozumu pełne, mają na celu wskazanie środków do zabezpieczenia i obrony kresów wschodnich. Sokołowski wydaje swego „Szafarza“ (1589 r.), w którym biada nad zbytkami i pustkami w skarbie, ale, jako kaznodzieja, nie statysta, patrzy na wszystko ze stanowiska moralnego raczej, niż politycznego, i nie zdobywa się ani na jedną trzeźwą radę. Nie rozum nadzwyczajny, ale duży zapas zdrowego rozsądku, a jeszcze większy — szlachetnego serca, zdobi bezimiennego „szlachcica polskiego, ojczyznę wiernie miłującego“, który, nie mogąc się ukoić po śmierci króla Stefana, „pana i dobrodzieja swego“ i żywo mając w pamięci jego sławne panowanie, ze łzami w oczach patrzył na Rzeczpospolitą, *quantum mutata ab illa*, i chciał ją ratować w swem „*Votum*“ (napisanem jeszcze w r. 1589, wydanem dopiero w 1596) „założeniem skarbu i obroną krajów ruskich“. Inni, zajęci sprawą ligi, jej głównie poświęcali pióra i mowy sejmowe, zdając się zapominać niekiedy, że, gdyby się „domowe niemocy tego królestwa zleczyło, łączniejszaby na przychodnia obrona należeć się mogła“¹⁾. Najgłębiej sięgnął w przyczyny domowych niemocy prymas Karnkowski, który, jakby pragnąc naprawić swą winę nieposzanowania uchwał sejmowych, patrząc teraz na Rzeczpospolitą, będącą, „jako okręt na morzu, na który biją wielkie nawałności morskie“, ogłosił w r. 1596 swoje „Exorbitancje“, aby przekonać sejmujące stany, że teraz powinny „nadewszystko o to się starać, abyśmy w rezę swą wprawili obyczaj i porządek odpraw sejmowych, t. j. abyśmy *in consiliis capiendis de republica* porządni byli, na czem *salus reipublicae* należy“²⁾.

Wśród tych głosów, nawołujących do naprawy Rzeczypospolitej, odezwał się i głos Hieronima Powodowskiego, który w r. 1595 wydał swoją „Propozycję z wyroków Pisma św. zebraną“³⁾.

1) Kazanie sejmowe drugie.

2) Str. 20.

3) Propozycja z wyroków Pisma S. zebrana na sejm walny koronny krakow-

W przedmowie mówi Powodowski, że Rzeczpospolitą można z okrętem porównać: „bo w niej najduje się naprzód maszt, z którego okręt bieg swój powierzchni bierze i niebezpieczeństwa dalekie przegląda; potym zaś ostatnią, a nad inne wystawną, część jego, osiada sam żeglarz, który, porozumienie mając z wierzchnim strażnikiem, wszystkim okrętem rządzi i potrzeby a niebezpieczeństwa jego wszelakie zawiaduje; dopiero za tym są rozmaici urzędnicy i pomocnicy, którzy żagle, wiosła, kotwie i insze naczynia zakładają. Dokąd te trzy powinności porządkiem swym idą, tedy też nawa bywa bezpieczna i pożyteczna; gdy się w nich pochyli, szkodzi a zgubie podlega. Nasza Rzeczpospolita, acz już ma blizkie a dosyć szkodliwe zakręty swoje, gdy się w rządzie domowym, wewnętrznym pokoju i wspólnej dufności dotąd ukołysać nie może, wszakoż z wyższego masztu pokazują się... większe burze, które jej ostatnim niebezpieczeństwem przegrążają. Te ja, jako jeden niegodny z duchownych strażników, wypatrzywszy, miałem być wołą za duchowną propozycją tego sejmku ustnie do uszu wszęgo zgromadzenia sejmowego, przy Waszej K. Mci, jako głowie, podać, jakom też był przed zaczęciem sejmku w obyczaj niejakię instrukcję w kościele swym uczynił.“ Choroba jednakże, mówi dalej autor, stanęła mu na przeszkodzie do wygłoszenia kazania sejmowego, składa więc swą propozycję na ręce króla i błaga go, by zagrożoną ojczyznę ratował.

Większą część „Propozycji“ wypełniają cytaty z proroków, ksiąg Mojżeszowych i królewskich, a teksty biblijne są przystosowane do spraw polskich. Oznajmia Powodowski, że będzie dla narodu swego *durus nuntius*; myślą przewodnią całej broszury jest wezwanie narodu na sąd Boga: „Gdyżes tedy, zacne zgromadzenie sejmowe, do zabiegania upadkowi swemu już słyszało propozycją króla swego ziemskiego, abys ją pożytecznie wykonać mogło, posłuchaj też propozycję samego Króla Niebieskie-

ski R. P. 1595 przez X. Hieronima Powodowskiego. Jeremiasz w 47. kapit. wiersz 6. O mieczu Pański, dokądże się nie uspokoisz? Wnidź do poszwy twej: wżdam oziebniej a uciehnij. A jakoż się ma uspokoić, gdyż mu Bog rozkazał? Amos w 2. wiersz 7. Nie wykona P. Bog słowa swego, aż pierwej objawi tajemnicę sługom swoim. Lew ryknie: któż się nie ulęknie? Pan Bog przemowił: któż nie będzie opowiadał? W Krakowie, w druk. Jakuba Siebeneychera, Roku Pańskiego 1595; str. 85 i jedna nieliczona.

go, który dziś przez niegodne usta moje do ciebie mówi.* Tę samą myśl wypowiada i Skarga w ostatnim kazaniu sejmowym, mówiąc, że objawienia od Boga nie ma, ale ma poselstwo do narodu.

W części pierwszej wygłasza Powodowski pogląd, że sam naród ściąga na siebie swoimi grzechami zasłużoną karę Boga; i Polskę karał już Bóg głodem i powietrzem morowem za kacerstwa, „bo zstałaś się, jako ocean albo ogólne morze, w które wszystkie ze wszystkiego świata kałuże smrodliwych kacerstw bez żadnego tamowania wciekają“. Teraz zawisła nad Polską kara straszniejsza: przyjdzie lew i wilk, którymi groził niegdyś prorok, t. j. przyjdą Turcy i Tatarzy. Ciągłe przytaczanie prorocत्व Jeremiasza staje się wreszcie nużącym, a same prorocтва żadnego nie sprawiają wrażenia, jako pozbawione należytej podstawy, odpowiednich przesłanek.

W części drugiej rozpoczyna się właściwy rachunek sumienia. Zdaniem Powodowskiego, trzy są główne „skazy“, które państwa do upadku prowadzą: „Pierwsza — niewdzięczność, gorzej, niż bydłęca, dobrodziejstw Boskich. Wtóra — umyślna rebellia przeciw Bogu i Kościołowi jego z zuchwałem gwałceniem woli jego. Trzecia — odstąpienie a jakmiarz wyopakowanie świeckich sposobów, którymi Rzeczpospolita nasza, jako z przodku nabyta była, takby też zachowana być miała.“ Te trzy grzechy ciężkie popełniła i Polska. Pan Bóg dał jej „takie przestrzeństwo, urodzaje i do wszelakiej żywności dostatki, iż co w wielu inszych zacieńszych krajach, wszyscy jakmiarz pilnie zarabiają, pożywić się jednak nie zawždy mogą, to w Polsce wszyscy jakmiarz próżnując, jedno trochę ubogiego gburstwa gorzej, niż bydłem, robiąc, jednak w dostatkach wszelakiej żywności tak opływają, iż, wiele inszych ziem nimi odżywiając, wielkie nad samą żywność zyski stąd odnoszą, z których zasię niesłychane zbytki stroją“. A Pan Bóg z tego wszystkiego nie ma nic! A jak Bogu, tak i kapłanom jego odplacili Polacy niewdzięcznością, a kapłani przecie oświecili Polskę, ukrócali samowładztwo jej książąt, wywalczyli dla stanu rycerskiego prawa i wolności, okryli świetnością niektóre rody, pomagali do zawierania traktatów z postronnymi narodami, w czasie bezkrolewi zasłaniali kraj modlitwą. I za to wszystko odebrano im ich prawo; „konfederacye, kompozycye, trybunały — wszystko to były dolki duchowieństwo wygładzić.“

Poczem przebiega Powodowski systematycznie grzechy polskie porządkiem dekalogu.

„Zuchwałę odstąpienie Boga i religiej“ — oto grzech przeciwko trzem pierwszym przykazaniom.

Przestąpili Polacy pierwsze przykazanie, bo dali u siebie miejsce bałwochwalcom, z których najgorszymi są arianie: „Nuż nasza Polska, Litwa, Żmudz i insze jej krainy azaż tych smocząt, z gniazda zebrawszy, nie wychowały abo jeszcze ich piastują i na wszytek świat wypuszczają?... Ta sekta swoim nie dopuszcza wojować, co znajduję i w piśmie ich i rzeczą doznawałem na trybunałach lubelskich, gdy o tem z nimi różnica bywała i o mię się też opierała“. Do bałwochwalstwa należy i konfederacya warszawska.

Przykazanie drugie — odbieranie nadań kościelnych, Bogu ślubowanych, i niepotrzebne przysięgi: „A u sądów więc, o Boże, co ty policzków pocierpisz, gdyż już pospolicie przysięgę zaigrzysko sobie mają!“

Trzecie — nieposzanowanie niedzieli przez innowierców zarówno, jak katolików, którzy świeckim zabawom się oddają, „tak iż czeladź nigdy albo rzadko do kościoła się ukazać mogą.... Pospółstwo lepak, poddani i słudzy, jeśli w święta od zaciągów pańskich wolni (co rzadko bywa), tedy robotami pańskimi we dnie powszednie strapieni, świętami żywnostkę swoje nagradzają abo, cały tydzień strudzeni, w kościele śpią.“

Część trzecią poświęca Powodowski rozpatrzeniu siedmiu pozostałych przykazań.

Przeciwko czwartemu wykracza ten, kto nie szanuje zwierzchności; Polska nie szanuje ani duchownej, ani świeckiej, rozkochana w złotej wolności. „A cóż to za kirys w Polsce, któremu ani urząd, ani prawo, ani król podolać nie może? *Libertas*, wolność, a iż własniej nazwiemy, nieznośna swawola, mąszkarą wolności głupie przyobleczona, a stąd zaś własna niewola... Prawdziwa wolność jednako każdemu dobremu służy, a polska wolność w jednym złym, wielu dobrych potłumi. Iż tedy taka nieszczęsna wolność jest przyczyna, iż u nas ani Bóg, ani wiara, ani król, ani prawo, ani pokój pospolity w swej kłobie stać nie może, dla Boga, skróćmy sobie sami animuszem szlachekim tej rozpuszczonej wodze“.

Najcięższym grzechem przeciwko piątemu przykazaniu jest niesprawiedliwość: są prawa w Polsce, „a cóż, kiedy owa wol-

ność, która wszemu dobremu u nas, jako pień, zalega, te prawa naprzód odmienia albo naciąga do wykonania jakiej prywaty swej, którą gdy się odprawi, już też ona konstytucya mało przygodna, a pospolicie i staremu prawu przeciwna: to pierwsza wada prawodawstwa. „Druga — prawo nasze daleko własniej, niż onego mędrca pogańskiego (Anacharsisa), jest pajęczynie przyrównane, w której gdy sieła much, to jest ubogich, nawięźnie, jeden bąk, albo bogacz, przez wszystko z muchami się przebiję:..... kto mocniejszy, ten lepszy“. Trzecia — „prokuratorowie“ naciągają prawo, „jako woskowego nosa“, a sędziowie nie lepsi. Czwarta — brak egzekucyi praw. „A co jeszcze gorsza i najdziwniejsza, iż ludzie, wolnością na ubogie przebuszni, nie baczą się w tej niewoli, w której ich sobie podawają prokuratorowie, pisarze, podpiskowie... K temu zapisy, obligacye, warunki, które urząd za prawdziwe do ksiąg przyjmuje, są szczyre oszukania“. Pokrzywdzony pozyska wyrok,—nie z tego: sami sędziowie namówią go do pojednania się z krzywdzicielem: „owa, czego nie wziął prawny niestatek, odejmie bezprawne jednanie ostatek“.

Zgrzeszyła Polska przeciw piątemu przykazaniu i tem jeszcze, że „spospolitowały się zwady, najazdy, rany i mężobójstwa“... „I dla tegoż Rzeczpospolita nasza może być nazwana *civitas sanguinum*, miastem rozlania krwi“. Do tego dochodzi, że sprawy o mężobójstwo kończą się jednaniem! „I to nam Niżowców naległo, którymi podobno Bóg tę Koronę karze, za to iż takowe jawne morderce zdrowo wypuszczają“..... „Nuż jeszcze większa niesprawiedliwość, gdy jeden człowiek w naszym prawie droższy, niż drugi, i coraz na sejmach to mu cenę gorzej nad ustawy wojewodze odmieniają, a przedsię tak, iż nie tylko szkapę pogańską, ale i psa u dobrego myśliwca najdzie nierównie droższego“..... „A jeszcze większe okrucieństwo jest samo prawo polskie, które lud gburski poddawa pod ślachecką niewolą, gorzej, niż pogańską: bo pogani niewolników albo krwią swoją na wojnie nabywają, albo ich kupują; a u nas ci ludzie nie są ani mieczem podbici, ani ukupieni (boby się też to krześcijaństwu nie barzo godziło), a przedsię gorzej z nimi obchodzą, niż z bydłem, które ukupiwszy, lepszy wczas i dostatek jego obmyśławania. To wszystko prawo polskie na chłopą, iż się na dziedzinie urodził. Toć lepszy wilk, który, wyląwszy się na dziedzinie, potem sobie wolno buja i, dorószszy, szkodząc, onej dziedzi-

nie nie przepuści. Przetoż prawo, które tak wynajduje, niezbożne jest i z pogaństwa pozostałe; bo *emetonem* albo kmiecicia uczyniło gorzej, niż niewolnika; a to nazwisko wyraża *civem* albo *colonum*, obywatela i rolnika, w czem nas sama dawna Bogarodzica rozsądzić może, gdy Jadama, w wiecznem u Boga odpoczynieniu siedzącego, zowie kmieciem Bożym... Krzywda tedy nieznośna temu niebieskiemu kmieciowi, gdy toż prawo, które Bogarodzicą zdawna jest zagajone, z tych stryjców a herbownych jego kmiotków mało nie bestye poczyniło, gdyż panu dziedziecznemu wolno zawsze rodzica swego i z kraju świata, by też w nawiętsze uciążenie z najlepszego bytu rozjąć, poimać, związać, trapić, więzić, bić i gardło wziąć według zdania swego, do którego i prawo, *pro forma* przywzięte, stosować się musi. A choć za jakimś sądem uczyni z nim, co chce, to prawnej obrony albo kaźniej niemasz..... Cóż sobie poczniecie w dzień nawiedzenia i nieszczęścia, z daleka przychodzącego? Do czyjej się pomocy ucieczecie i gdzie podziejecie onę powagę waszą, żebyście karku nie nachylili trokom do poimania albo zabitymi na miejscu nie zostali?... Gdyby (Boże, uchowaj!) tyran pogański, taką niewolą u nas zastawszy, drugich, którzy ją zadawają, w nią porównał, mógłby rzec, iż nic nowego nie wniósł. Więc uciśnione pospólstwo jakoby nam z tej niewolej odbijać albo wybijać się pomagało, zostawują baczny“.

Grzechami przeciwko szóstemu przykazaniu są zbytki, — „pompy, karety, woźniki, pacholki, barwy, stroje“, opilstwo, obzarstwo i t. p.

Przeciwko siódmemu—świętokradztwo: świętokupstwo, którego dziś, chwała Bogu niema już w Polsce, ale dawniej „się też tego w duchowieństwie zawadzało“; *peculatus*, t. j. spólnokradztwo, gdy dobra R. P. sobie kto bądź kradzieżą, bądź jakim inszym niesłusznym sposobem przywłaszcza..... R. P. tak się też pospolicie służy, iż się prawie spospolitowała: rzadko jej kto nie zarwie, a w posługach jej więcej słów i marnej a przemierzłej buty, niż samego skutku..... Do tego *crimen peculatus* należą jeszcze złe a nieporządne szafunki dochodów R. P., które iż ta Korona i stół pański małe ma, tedy mała szkoda wielką w nich dziurę i ujmę czyni..... Może też *inter peculatum* policzyć uciśnienie wszystkiej Korony, które się dzieje przez niedozorność kontraktów z postronnymi, w których nas każdy skubie, a my się nie baczymy..... By nie było inszej szkody, tylko w monecie,

ta sama nieoszacowana jest. Insze takowe rzeczy świeckiej nie tak namowie, jako exekucyje skutecznej, zostawuję: więc uciśnienie żywności pospolitej przez Żydy, cudzoziemce, cła nieznośne czasem i prywatne depaktacje, *monopolia* i przedawania, jako kto chce, bez szacunku urzędowego i w tych zasię szacunkach *gravamina* i drugie rzeczy tym podobne; te niedostatki, które w Polsce wrychle do ostatniej nędzy przywieść mogą. Pomimo tak opłakanego stanu Rzeczypospolitej nikt nie chce jej ratować, „a jeśli prawko jakie się wylęże, tedy ubogiemu pospółstwu ku większemu uciążeniu: bogatszy umięją się wyprosić, a Żydzi więc znać, iż Salomona w rodzie swym mieli. I taka choroba Rzeczypospolitej jest podobna suchotom, bo nieznacznie człowieka psuje, a w pewniej żadna go nie umorzy.“

Trzech ostatnich przykazań nie rozstrząsa już Powodowski z uwagi, że „już się też w przeszłych nie przepominały“.

Pokrewieństwo pomiędzy „Propozycyą“ a kazaniem sejmowem nie podlega wątpliwości: tożsamość tematu, wspólność niektórych szczegółów, podobieństwo niektórych pomysłów, a co najważniejsza, pogląd, że wszelki grzech przeciw ojczyźnie jest grzechem przeciw Bogu, że więc i sądzić go wolno księdzu ze stanowiska religii, — oto węzły pokrewieństwa. Szerokości i głębokości poglądów nie znajdziemy tutaj: dość powiedzieć, że nie mówi Powodowski o słabości rządu polskiego; stanowisko autora jest jednostronne, a nawet wręcz ciasne: powrócmy do dawnej jedności religijnej, „nadania kościelne i prawa sług Bożych niech wcale zostaną“, zbierzmy pieniądze na wojnę z Turkiem. byleby niez dóbr duchownych, tylko z królewskich, ze szlachty, z kupców i Żydów, — oto wniosek ostateczny, przypominający swą jednostronnością wnioski Orzechowskiego, który także wiele trafnych wypowiedział w swej krytyce państwa poglądów, ale ostatecznie dowodził, że jedynym lekarstwem na jego chorobę, jest bezwarunkowy powrót do jedności religijnej i bezwzględne posłuszeństwo Kościołowi, i tym sposobem wpajał w społeczeństwo pogląd, że, byleby tylko wykorzenie różnowierstwo, wszystko będzie dobrze. Wartości artystycznej „Propozycya“ nie posiada: budowa jej zbyt jest pedantyczna a sztuczna, uszeregowanie bowiem grzechów politycznych według dekologu jest naciągane (np. zaliczanie pijaństwa i zbytków do grzechów przeciwko przykazaniu szóstemu). A pomimo to wszystko zasługiwała broszura Powodowskiego na szersze omówienie, jako

pierwszy w literaturze naszej rachunek sumienia narodowego, który bezpośrednio poprzedził ogłoszone drukiem kazania sejmowe Skargi.

V.

„I do rady i senatu..... i do rycerstwa..... i na sejmach i na zjazdach odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo twoje: upominałem, aby obie matce swoje, Kościół Boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali; aby ich kacerstwy nie rozróżniali, a niezgody między nie nisiali, którą się obiedwie zabijają; aby wierną radę dawali, na samo się dobre pospolite oglądając, a domy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdyby tego potrzeba; aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili i onym posłuszeństwo oddawali i o ich się nieczęść gniewali i szemrania się wszelakiego o nich strzegli; aby uprzejmość i całość serca między sobą zachowali; aby wolnością swoją nie ginęli, a niewolej obcych panów na się nie przywodzili. Wołałem na nie, Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, cudzołóstwa, kazirodztwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość naleźli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich i uciążeniem poddanych ziemię swoją oczyściali; aby hardości, zbytków, próżnych utrat w jedwabiach i winie i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę Rzeczypospolitej i ojczyzny miłej, na ubogie i na kościoły obracali. Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół i spustoszeniem i przeniesieniem królestwa ich do innych narodów. Ukazowałem, jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majątności pożera; aby się przykłady srogości twej ukarali, a o większych grzechach swoich, które teje sprawiedliwości nie ujdą, myśleli i z nich powstawali. Cóżem dalej czynić miał, mój Panie?“

Tak świadczył sobie sam Skarga w przedmowie do pierwszego zbioru swoich kazań, w owej przesłicznej elegii, od której rzewniejszej i szlachetniejszej nie miała literatura nasza aż do dumania Mickiewicza na paryskim bruku. Napisał ją w dzień

więzienia świętego Piotra, dnia 1 sierpnia 1595 r. A więc już na dwa lata przed wyjściem z druku kazań sejmowych ukazało się ich streszczenie: wszystkie bowiem główne ich myśli, wszystkie ich tematy — i miłość ojczyzny i zgoda domowa i Kościół i władza królewska i prawa i grzechy jawne — są w tej elegii wymienione. Umieścił ją zaś Skarga na czele wydanych w r. 1595 „Kazań na niedziele i święta“. Co z tego wynika? To, że już przed r. 1595 mówił w kazaniach sejmowych o tych samych przedmiotach i w tym samym duchu, co później, co też w zupełności zgadza się z jego własnym wyznaniem w kazaniu wiślickim: „Już to piętnaście sejmów za panowania szczęśliwego pana i króla naszego odprawiło się; na każdym..... tożem mówił i przekładał“.

I rzeczywiście, kiedy się czyta niektóre ustępy różnych kazań na niedziele i święta, niepodobna nie nabrać przekonania, że one są częścią kazań, wygłoszonych nie dla wszystkich wiernych, przychodzących do kościoła na nabożeństwo, ale dla posłów i senatorów lub dla króla i jego dworu. O jednym kazaniu — na drugą niedzielę postu — wiemy napewno, że jest sejmowe, czego niezbitcie dowodzą słowa następujące: „Teraz zwłaszcza, gdyście się na ten sejm zjechali, jako wodzowie ludu Bożego, jako świece ich ciemności, jako opiekunowie sieroctwa, jako mistrzowie prostych i którzy o sobie radzić nie umieją; wam je Pan Bóg zlecił, wam majętności i zdrowia ich porучzył, abyście je do sprawiedliwości przyprawowali i w dobrej obronie od tego poganina Turczyzna zatrzymali. Na to, jako Mojżeszowi, rady wam z nieba i rozumu wielkiego potrzeba, na tak trudny rozmyśl i wielkie Korony wszystkiej niebezpieczeństwo“¹⁾. Tę samą myśl rozwinię później Skarga, wyjaśni, uzasadni i szczegółowo wypowie w kazaniu „pierwszem na początku sejmku, przy mszy ś. sejmowej“, t. j. w kazaniu „O mądrości potrzebnej do rady“.

O pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, t. j. o braku prawdziwej miłości ku ojczyźnie, mówił już Skarga w kazaniu na siedemnastą niedzielę po Świątkach, w którym czytamy: „O Boże mój, jako nam na tej miłości schodzi: sami się miłujemy,

¹⁾ Kazania na niedziele i święta, wydanie lwowskie, 1883; I, 205. Por. B. Szulc. Słowo o genezie i chronologii kazań sejmowych. Przegląd powszechny, 1898, I, 70—80. Ob. także kazanie na dzień ś. Bartłomieja, III, 266.

a bliźniego najmniej. Czem się sami, tą złą miłością ku sobie, gubimy. Bo i Rzeczypospolitej zapominamy, w której są wszystkie bliźnich naszych i nasze pożytki. Wszystko sobie, a pospolitym dobrom nic.... Takie zdrady, takie oszukania bliźnich, takie lichwy, wydzierania, fałsze wszędzie i w każdym stanie“¹⁾: te słowa to treść kazania „O miłości ku ojczyźnie“.

Że niezgoda prowadzi państwa do upadku, o tem mówił Skarga w kazaniu na piątą niedzielę po Trzech Królach²⁾: to druga choroba Rzeczypospolitej.

O trzeciej, o różnowierstwie, mawiał często, np. w kazaniu na dziewiątą niedzielę po Świątkach³⁾ albo na czwartą i piątą po Trzech Królach⁴⁾, a nadewszystko w kazaniu na trzecią niedzielę postną: „Stąd się zaleca w królestwach i domach zgoda i porządek, bez którego, a zwłaszcza posłuszeństwa i zwierzchności, upada każda rzeczpospolita, by była mocniejsza i większa, niżli rzymska. Dlategoż szkodliwszego żadnego jadu na śmierć i upadek królestw i wszystkich policji niemasz, jako sekty i heretyctwa, które między ludzkie niezgody szczepią i wszystkiego nieposłuszeństwa i swej wolej przyczyną są. Bo heretycy wiarą i religią, którą się jedność ludzka i serce wiąże, na wiele części rozdierając, zgodę też i jedność sąsiedzką targają. A nikogoż słuchać nie chcąc, ani się sądzić nikomu około różności wiary nie dopuszczając, niezgody sami między sobą mnożą, sekty przeciwne sobie przypuszczają i niejako niezgodę chwala, pokazując, iż się w swoim upadku kochają... A heretycy i od rozumu samego przyrodzonego odpadli i nie życzą Kościołowi Bożemu żadnej jedności ani rządu, ale takiego zamieszania, jakie sami między sobą mają“⁵⁾.

Że najlepszą postacią rządu jest monarchia, tego dowodził w kazaniu na drugą niedzielę po Wielkiejnocy: „Ten sposób rządzenia wszystek świat pochwała, i rozumu i nauki wszystkich filozofów i polityków pogańskich na to się zgadzają, i przykłady na niebie i na ziemi i starego Kościoła, to ukazują, iż najlepszy rząd jest, gdzie jeden wszystkim władnie“⁶⁾. Tę samą myśl wypowiada w kazaniu na czwartą niedzielę po Świątkach: „Niemasz lepszego rządu, jak monarchia, to jest, gdy jeden ma

¹⁾ II, 259. ²⁾ I, 126. ³⁾ II, 153. ⁴⁾ I, 113, 129. ⁵⁾ I, 218. ⁶⁾ I, 363.

o wszystkich staranie i wszyscy jednego słuchają¹⁾; w temże kazaniu dowodzi, że władza świecka iść powinna ręką w rękę z duchowną²⁾. Obowiązek poszanowania majestatu królewskiego przekładał w kazaniu dziewiątem po Świątkach³⁾, a całą część pierwszą kazania na dwudziestą drugą niedzielę po Świątkach poświęcił wykładowi o urzędzie świeckim wogóle, dowodząc, że sam Pan Bóg go ustanowił⁴⁾. W kazaniu na pierwszą niedzielę po Trzech Królach tak mówił o posłuszeństwie poddanych: „Któż się to na świecie tak wolnym rodzi, żeby zwierzchności i prawu jakiemu nie podległ? W królewskim się domu kto urodzi: izali nie poddany jest ojcu? I owszem, nim doroście, jako mówi Apostoł, nic od niewolnika nie różny, bo musi być pod karnością ojcowską i pedagogów. A gdy doroście, izali nie jest poddanym prawom, gdzie są i na króle pisane? A jeśli nie są, izali poddanym i jako najędźniejszym kmieciem u Pana Boga nie jest? Samci to Pan Bóg pana i prawa nad sobą nie ma. Lecz stworzenie żadne nie jest bez poddaństwa..... Jako może świat stać bez posłuszeństwa? Każda rzeczpospolita i dom każdy bez niego upada⁵⁾. Myśl ten szerzej rozwija w kazaniu na trzecią niedzielę po Trzech Królach: „Wielka a potrzebna do wszystkiego rządu cnota—posłuszeństwo. Jako w wojszcze bez niego żadnego się powodzenia i zwycięstwa nie spodziewają, tak w kościelnym i rzeczpospolitej rządzie nic dobrego być bez posłuszeństwa i poddaności nie może; i świat staćby nie mógł i obaliłby się musiał. Brzydka u Boga i u ludzi pycha wszystko psuje, i nieposłuszeństwo a swawolność przekłeta królestwa obala, gdy ludzie wolnością grzechy i złości swoje pokrywają. A jakim się kto starszemu swemu stawia, tak mu się też inszy i podlegli jego postawią. Ty króla nie słuchasz, ciebie też żona i syn i czeładka twoja słuchać nie będzie..... Jako nam bydlę jest posłuszne, tak my Panu Bogu i urzędnikom jego, którzy się bogami zowią, posłuszne być mamy, a żaden się na taką i w takiej wolności nie urodził, aby Pana Boga, króla, urzędów i praw słuchać nie miał, a w ich posłuszeństwie nie zostawał. Wolnym być od grzechu, od czarta, od niesprawiedliwości, od niewolej tureckiej i tyranów—to prawa wolność, a niewolnikiem być u dyabła

1) II, 82. Por. także „O jedności Kościoła Bożego“ (1577), rozdział szósty: Pod jednym najlepszym jest rząd, który zowią monarchia albo jedynowładztwo.

2) II, 83. 3) II, 150—151. 4) II, 325 nast. 5) I, 76.

i u grzechów i u swej wolej i żądzy nieporządných — to prawa niewola piekielna¹⁾. Wszystkie te myśli — o monarchii, o stosunku państwa do Kościoła, o posłuszeństwie królowi i urzędom, o wolności i jej rodzajach — znajdują się później, szczegółowo rozwinięte i w jedną połączone całość, w czwartym kazaniu sejmowym, „O monarchiej i królestwie“.

W kazaniu na pierwszą niedzielę Adwentu mamy pogląd, że „fundament pokoju i dobrego ludzkiego jest sprawiedliwość, którą ziemia stoi, którą królestwa spokojne i trwałe i mocne zostają; gdzie tej niemasz, ziemia się prawie trzęsie, a pożera obywatele swoje, jakoby bez fundamentu i dna zostawała²⁾; w kazaniu zaś na piątą niedzielę po Świątkach czytamy: „O Boże mój, jaka pomsta wisi nad tą ziemią, która ten grzech niekarnością mnoży, która pospolicie krew szacuje człowieka, na obraz Boży stworzonego; w której, miawszy grzywny, zabić ich zły człowiek może, ile chce! Zaklęta taka ziemia, nie oczyścica się, ale codzień więcej się maże. A co jeszcze gorszego, prawa ma takie, iż mężobójca spokojnie w domu siedzieć może do kilanaście lat, nim się prawo skończy, i ten, co brata rodzzonego zabił, gdy szlachcica nie poimać, aż prawem przekonanego, które drugdy w 50 lat nie dochodzi, aż drugdy nazabija, ile chce³⁾. Za chłopami ujmuje się Skarga w kazaniu na dzień św. Michała Archanioła: „Tyś pan i masz pieniądze i na wysokich urzędach siedzisz, i ludzie cię czezą i ciebie się boją: a to kmiołek, porzucony, jako robaczek, i opuszczony od wszystkich..... O, by się na to panowie, co kmiołka za psa mają i, jako bestyą, kiedy chcą, zabijają, rozmyślili, a temu, co Pan Bóg o takich maluczkiach rozkazuje i naucza, wierzyli: wzdęby się kiedy przełękli, a do szanowania się bliźnich i braciej swojej, drugdy u Boga lepszych, niżli oni, obrócili⁴⁾. Te i inne jeszcze myśli, wypowiedziane w „Procesie konfederacyjnej“, złożą się z czasem na siódme kazanie sejmowe „O prawach niesprawiedliwych“.

Na niekarność grzechów jawnych często powstawał Skarga, najsilniej w kazaniu na dziewiątą niedzielę po Świątkach, w którym wspomina również o prorocत्वach Jeremiasza i Ezechiela oraz o pogroźkach Bożych: „Trojakié były one pogroźki ich od Boga: jedne, które się odmienić mogły; drugie, które się odwlec

1) I, 105—106. 2) I, 3. 3) II, 101. 4) III, 295.

i na inny czas na syny i potomstwo ich obalić miały; trzecie, które wykonać się musiały bez pochyby żadnej.... Izali nie czas, aby Pan Bóg tę Polskę karał, w której na wiele wielkich grzechów karania niemasz? Izali tak długo tym bluźniercom Trójce świętej, Boga chrześcijańskiego odstępnikom, przepuścić ma? Którym ani król, ani urząd, ani prawo i palcem nie pogroziło. Izali dłużej przepuszczać ma Pan Bóg takim fałszerzom słowa Bożego, rozrywaczom miłości i jedności chrześcijańskiej, łupieżcom kościołów, burzycielom praw Bożych i ludzkich, wgardzicielom urzędu kościelnego i stanu duchownego, wydzieraczom dziesięcin i imion Chrystusowych, na które karania niemasz? izali im Pan Bóg dłużej czekać ma? Jako dłużej dopuścić ma Pan Bóg tak wolnego dusz morderstwa i bluźnienia oblubienice, ciała i Kościoła swego? Izali jeszcze kwitnąć ma takie łakomstwo i odarcie Rzeczypospolitej i kradzieże dóbr koronnych? Długoż te zdrady i oszukania bliźnich i potwarzy, dla których Pan Bóg królestwa, wedle Pisma, przenosi od narodu do narodu, trwać mają? Długoż te lichwy nieznośne i niesłychane, trzydzieści od stu, których się już nie wstydzą, niszczyć ludzi mają? Długoż takie łupiestwa poddanych i miast, o które nikt nie mówi ani ich broni, zabijając ciche i na ziemi uniżone będą? Długoż Żydy i niewierne nad chrześcijany przekładać, z nimi chrześcijany na lichwach i zyskach łupić, na urzędy je sadzać ci łakomcy i łupieżcy będą? Długoż krew niewinną i mężobójstwa i krzywoprzysięstwa i cudzołóstwa bez żadnego karania zostawać mają? Izali sprawiedliwość Boska nie ta jest, co pierwszej? Izali trybunał jego milczeć może, gdy ludzki ustaje? Powstań, Panie, a sądz ziemie, woła prorok, boć to wszystko dziedzictwo twoje! Oglądaj się, uboga Korono, na upadek twój, przychodzą dni płaczu twego i ręki Boskiej nad tobą. Otoś od Turków i Tatar obtoczona, wewnętrznym też niepokojem i niezgodami, otoś już na wszystkiej sile twojej zwątlona, zewsząd pochylone twoje ściany upadkiem wielkim grożą¹⁾. Przytoczone ustępy to jakby plan do ósmego kazania sejmowego, „O niekarności grzechów jawnych“.

Tak więc kazania sejmowe, ogłoszone drukiem w roku 1597, są nie streszczeniem poglądów i myśli, nawoływań i upo-

¹⁾ II, 148—149.

minań, wypowiedzianych w kazaniach dawniejszych, jak to niektórzy mniemają, ale, przeciwnie, są ich rozwinięciem, uzupełnieniem, wyjaśnieniem i połączeniem w jedną logiczną i artystyczną całość. Złożyły się na nie całe lata działalności kaznodziejskiej Skargi i całe lata dziejów Polski. Nie brak w nich wyraźnych aluzji do wypadków dawniejszych, na które własnymi oczami patrzył kaznodzieja królewski i które mocno w pamięci chował. Kiedy w kazaniu pierwszym mówi, że „namnożyło się w tem królestwie ludzi złych barzo, którzy, posmakowawszy sobie *interregna*, w których mogli o królestwo targować, i pożytkow swoich z oszukania miłej ojczyzny i rozerwania jej szukać jeszcze nie przestają“, to oczywiście ma nadewszystko na myśli bezkrólewie po śmierci Stefana Batorego. A kiedy w kazaniu szóstym mówi: „Kila dni obierając marszałka, a raz, pomnię, półtrzydziecie niedziele na tem trawiać, czas tracili“, ma na myśli sejm z roku 1593, na którym, jak świadczy dyaryusz, osiemnaście dni kłócono się przy obierze marszałka¹⁾. Słowa kazania czwartego: „Teraz stan jakiś się ozywa ewangelików, którzy kupy sobie i zjazdy czynią, do królów poselstwa ślą“ dotyczą zjazdu w Toruniu w roku 1595. W kazaniu drugim słowa: „Od zachodu i wschodu zacnem poselstwem uczczony król“ powstały pod wpływem sejmu z r. 1595, kiedy to przybyli do króla posłowie: cesarski, papieski, Rzeszy, węgierski, siedmiogrodzki, multański i mołdawski²⁾, albo też pod wpływem sejmu jeszcze z roku 1591, na który przyjechali posłowie od wszystkich niemal państw chrześcijańskich³⁾. Aluzją do uchwały poborowej r. 1595, na którą nie przystały województwa wielkopolskie i Litwa i którą odrzuciły sejmiki relacyjne, są słowa kazania pierwszego: „Młodszy bracia drugdy wszystko rozporą i popsują i powichlą i, odjachawszy, drugie do nieposłuszeństwa podburzą; pierwszej sejmowe stanowienie było, jako Boskie: niewzruszone i święte; teraz moc traci, powagi nie ma“⁴⁾.

¹⁾ Niemcewicz. Dzieje panowania Zygmunta III, wydanie Turowskiego, 135. Por. B. Szulc. I. c.

²⁾ Sas. Jeszcze o kazaniach sejmowych Skargi. Przegląd powszechny, 1898; I, 319—324.

³⁾ Piasecki, Chronicon, 105: Omnes enim paene principes Christiani suos legatos ad ista comitia miserant.

⁴⁾ Sas, I. c.

Są także w kazaniach pewne wskazówki, które pozwalają dość ściśle określić czas pracy nad ich pisaniem, a przynajmniej nad ostatecznym wykończeniem.

W kazaniu piątym owa bitwa z Turkami, której Węgrzy o mało nie wygrali, to bitwa pod Keresztesz, którą stoczono w październiku r. 1596¹⁾. To pierwsza wskazówka, świadcząca, że ostatnią rękę do swoich kazań przyłożył Skarga dopiero w r. 1597, skoro mówi o bitwie, że odbyła się przeszłego roku. Niemniej dokładną jest inna wskazówka—w kazaniu szóstym: „Na tym tegorocznym sejmie z sromotą i wielkiem niebezpieczeństwem wszystkiego królestwa nas wszystkich odbieżeli, protestując się, iż na żadną rzecz, ani dobrą, ani napotrzebniejszą, nie zezwalają“. Możliwość myśleć, że to sejm z roku 1596, kiedy to „chciał król, aby jeszcze kilka dni sejmowali, nagradzając to, co w święta zamieszkali, ale posłowie nie chcieli: i tak się rozjechali z dziwnymi protestacjami, tak litewscy, jako i polscy“²⁾. Lecz słusznie mniema ks. Sas, że Skarga ma tu na myśli sejm następny, z roku 1597, sejm zerwany: „Przy konkluzji — opiewa dyaryusz — o obronie granic i exorbitancyach w ostatnim dniu sejmku trwały kłótnie w kole poselskiem do późnej nocy. Gdy król, za aklamacją wielu posłów, przedłużył sejm do następnego dnia i wraz z senatem wstawał, usłyszano głośny protest posłów krakowskich przeciw przedłużeniu sejmku i oświadczenie, że króla żegnają: *hac levi protestantiuncula et pernicioso quorundam temeritate comitia cum praecedentibus exorbitantiarum decisionibus annihilata sunt*“³⁾.

Tak więc ostatnią rękę do „Kazań sejmowych“ przyłożył Skarga dopiero po sejmie roku 1597 i w tymże roku ogłosił je drukiem przy końcu drugiego wydania kazań na niedziele i święta. Teraz ich geneza przedstawia się jasno: na sejmie tym miano dokonać ważnych reform; pomiędzy propozycjami od tronu, miano wnieść na obrady i tę, aby wzmocnić powagę uchwał sejmowych⁴⁾. Wówczas to Skarga postanowił skupić w jedną całość wszystkie, na poprzednich sejmach wypowiedzia-

¹⁾ tamże. Kontynuator Bielskiego, 295. Wielewicki, Scriptorum, VII, 231.

²⁾ Bielski, 273.

³⁾ Powyższy ustęp z dyaryusza przytacza (z rękopisu Czartoryskich) ks. Sas, l. c.

⁴⁾ tamże: *autoritati comitiorum ut sit consultum*.

ne, myśli i poglądy na stan Rzeczypospolitej i jej naprawę, postanowił zakląć bogów ziemskich w imię miłości Boga i ojczyzny, aby się zmiłowali nad swoją matką, która ręce do nich wyciąga, i nie dali jej ginąć. Powziął zaś to postanowienie pod wpływem i własnego serca i poczucia obowiązku i tych broszur, które nawoływały do naprawy ojczyzny, i „Propozycyi“ Powodowskiego, który także skupił w niej wszystko, co powiedziec począł sobie za święty obowiązek. Miał sobie za obowiązek Powodowski, a Skargaby się do tego nie poczuwał? Tak powstało osiem kazań sejmowych.

Czy wygłosił je Skarga na nabożeństwach sejmowych w r. 1597? Pewności niema, lecz nie, ale to literalnie nie, nie przeszkadza temu przypuszczeniu.

Napozór sprzeciwiają mu się następujące ustępy:

1) Przytoczone powyżej słowa: „Na tym tegorocznym sejmie z sromotą“¹⁾ i t. d.

2) „Do tego przyszło, iż ten, co ojca własnego zabił, na tym przeszłym sejmie bez karania, mając czas wolny do schronienia się, został“²⁾.

3) „Doznaliście i tego roku, co wam i ojczyźnie milej pomogły“ (sejmy)³⁾.

Te trzy zwroty, skoro dotyczą już skończonego sejmku, nie mogły być oczywiście wypowiedziane na sejmie, powstały dopiero później, już po sejmie. Prawda. Ale czy z tego wynika, że nie mógł Skarga wygłosić swych kazań podczas sejmku? Bynajmniej. Owe zwroty, jak słusznie rozumuje ks. Sas, zbijając wywody B. Szulca, dopisał Skarga później, kiedy oddawał kazania do druku. Co najwyżej więc można twierdzić, że nie wygłosił kazań dokładnie w tej samej postaci, jaką im nadał w druku, ale innego wniosku wyprowadzać nie wolno. Owszem wolno, a raczej trzeba mniemać, że kazania miał Skarga gotowe już przed sejmem 1597 r., otworzonym dnia 10 lutego, że więc prawdopodobnie zaczął je pisać jeszcze w ciągu r. 1596⁴⁾, wiadomo bowiem dobrze, jak pilnie i jak długo pracował nad pisaniem swoich kazań, zanim je wygłaszał; oto co mówi Birkowski: „.....i raz i drugi, czasem do trzeciego razu, kazanie jedno po polsku od słowa do słowa, ażby było ku smaku i poję-

¹⁾ Kazanie szóste. ²⁾ Kazanie ósme. ³⁾ Kazanie trzecie.

⁴⁾ Świadczyłby o tem wspomniany już niżej ustęp o bitwie pod Keresztesz

ciu audytora, pisywał¹⁾. Prawda, że Birkowski mówi, iż tak bywało „pierwszych czasów“, ale czy godzi się przypuścić, że Skarga odstąpił od pierwotnej swojej zasady wówczas, kiedy się przygotowywał do wygłoszenia kazań w tak świętej sprawie, zwłaszcza, że mu, jak sam wyznaje, pisanie kazań przygodnych „daleko z większą trudnością przychodziło, niżli postylne“, bo „rychlej głowę wiadomością i nauką napełnić, aniżeli wolą i sercem ludzkim ruszyć kto może“²⁾. W samym tekście kazań sejmowych jest jedna przynajmniej wskazówka, upoważniająca do wniosku, że były napisane przed wygłoszeniem, z wyraźnym zamiarem ich wypowiedzenia. Mianowicie w kazaniu drugim czytamy: „Mówmy *dzis* za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie Rzeczypospolitej“. Gdyby to kazanie było tylko napisane, nie wygłoszone, nie byłoby wyrazu „dzis“; jakóż niema go w wydaniu trzecim z r. 1610, kiedy to „dzis“ przestało być aktualnem. Że kazania były istotnie wygłoszone, o tem świadczą jeszcze tytuł kazania pierwszego („Pierwsze na początku sejm u, przy ś. Mszy sejmowej“), jego początek („Zjachaliście się w imię Pańskie“) i początek ósmego („O szóstej i ostatniej chorobie, która królestwa umarza, już nam mówić przychodzi na tem rozjachaniu waszem“); inaczej, musieliśmy posądzać Skargę o jakąś umyślną mistyfikację.

Dowody, którymi posługują się niektórzy, aby podać w wątpliwość, czy „Kazania sejmowe“ były w ogóle kiedykolwiek wygłoszone, nie wytrzymują krytyki.

Gdyby Skarga wygłosił był istotnie swoje kazania na sejmie, byłoby o tem głośno, mielibyśmy świadectwa społecznych;

„W Węgrzech, gdzie wszystko heretycy w wojsku z ministery swoimi na Turki idą prędko przegravaju; i teraz, jako słyszym, gdy im roku przeszłego“ etc. „Teraz“ nie bardzo się jakoś zgadza z „roku przeszłego“, chyba, żeby wieść o bitwie doszła do Polski dopiero po upływie dwu przeszło miesięcy (bitwa odbyła się w końcu Października 1596), co wobec pilnego nasłuchiwania wszelkich nowin o Turku, którego tak się wówczas obawiano, nie jest prawdopodobne. Cały ustęp, pisany widocznie pod świeżym wrażeniem zwycięstwa tureckiego, powstał prawdopodobnie jeszcze w r. 1596, a później dopiero, oddając kazania do druku w roku 1597, wtrącił Skarga słowa: „roku przeszłego“.

¹⁾ Mowy pogrzebowe i przygodne, wyd. „Bibl. dzieł chrześcijańskich“ (1901), I, 91.

²⁾ Przedmowa do łaskawego czytelnika w wydaniu kazań z roku 1600.

tymczasem literatura milczy, milczy nawet dyaryusz sejmowy z r. 1597¹⁾. Że dyaryusz milczy, to bardzo naturalnie: przecie nie podczas obrad sejmowych przemawiał Skarga, tylko na nabożeństwie w kościele; a co do milczenia literatury społecznej, słusznie mówi prof. Tarnowski: „Milczenie współczesnych jest istotnie zadziwiające i mogłoby być argumentem ważniejszym. Ale wiemy przecie, że ci współcześni milczeli i zapominali o tem, o czem mówić byli powinni. Czy nie dowodzi tego ten brak wiadomości o Modrzewskim, o Orzechowskim, o Kochanowskim, o samym Skardze, w jakim nas zostawili? Ich milczenie mogłoby służyć za wskazówkę, że się na „Kazaniach sejmowych“ nie poznali, że one im nie zrobiły wrażenia, ale nie za dowód, że nie były wypowiedziane“.

Dowód drugi. Prof. Zakrzewski w recenzji „Pisarzów politycznych“ prof. Tarnowskiego²⁾ powiada, że sama przedmowa Skargi zdaje się świadczyć przeciwko przypuszczeniu, iż kazania były wygłoszone: „W tej dedykacji królowi Skarga wciąż mu powiada, co w tych kazaniach znajdzie; gdyby już król przedtem je słyszał, chybaiby choć słowem o tem kaznodzieja napomknął“. Podobnego zdania jest i prof. Brückner, który, mając wyraźnie na myśli tę właśnie recenzję prof. Zakrzewskiego, mówi, że „z własnego wyznania Skargi dawno się domyślano, że Skarga kazania te pisał tylko, przed żadnym gronem sejmowem ich nie wygłaszał“³⁾. Otóż jest to poważne nieporozumienie, płynące stąd, że obydwaj uczeni powołują się na przedmowę do kazań o siedmiu sakramentach i przygodnych, wydanych wraz z sejmowem w roku 1600, które to wydanie przez czas długi w oczach wielu uchodziło, z łaski Rychcickiego, za pierwsze wydanie kazań sejmowych (pomimo że już Jocher⁴⁾ znał wydanie z r. 1597), a w oczach niektórych i dziś jeszcze za nie uchodzi (pomimo bibliografii prof. Wierzbowskiego⁵⁾ i protestu ks. Sasa⁶⁾). Tymczasem po raz pierwszy ukazały się kazania sejmowe w drugim wydaniu kazań na niedziele i święta

¹⁾ O tem, że w dyaryuszu sejmowym 1597 niema wzmianki o kazaniach Skargi, dowiedział się autor tego studium od p. E. Barwińskiego, który niebawem dyaryusz drukiem ogłosi.

²⁾ Przegląd Polski, 1887, IV, 150.

³⁾ Kwartalnik historyczny, r. 1901, str. 354.

⁴⁾ II, 376, nr. 4455, b. ⁵⁾ tom I, nr. 649. ⁶⁾ l. c.

w roku 1597 i posiadają przedmowę, będącą dosłownym przedrukiem przedmowy do pierwszego wydania tychże kazań niedzielnych i świątecznych z roku 1595, w tej zaś przedmowie niema ani jednego słowa, któreby pozwalało podzielać zdanie pomienionych uczonych.

Dowód trzeci. W tejże recenzji mówi dalej prof. Zakrzewski, że „właśnie sam układ i rozkład, systematyczność i porządek w przeprowadzeniu całego przedmiotu, utwierdzać musi w przekonaniu, że to opracowano w spokoju, z rozmysłem, porządkując gorące słowa, do których podobne, albo nawet te same, płynęły przedtem z ust wymownego kaznodziei, ale bardziej dorywczo, nie tak obmyślane i w niezupełnie tym samym związku z innemi“. Pytamy, dlaczego. Dlaczego układ i rozkład, systematyczność i porządek nie mogły być owocem spokojnej, pełnej rozmysłu pracy przed sejmem? skąd pewność, że dopiero po sejmie przystąpił Skarga do tej pracy? czy nie o wiele prawdopodobniejszym, bo i ze świadectwem Birkowskiego i z jego własnem przyznaniem się do trudności pisania kazań przygodnych zgodniejszym, jest przypuszczenie, że na sejmie z ust wymownego kaznodziei słowa nie płynęły dorywczo, że były głęboko obmyślane i że kazania miały z góry ułożony plan i związek wzajemny, słowem, że były napisane już przed sejmem?

Nakoniec — dowód czwarty. Zdaniem prof. Brücknera, przeciwko przypuszczeniu, że Skarga naprawdę wygłosił swoje „Kazania sejmowe“, przemawia choćby już to jedno, że w nich „specyalnych okoliczności na oku wcale nie miał, lecz zwracał się do stanów sejmujących i do ich zadania niby *in abstracto*, bez wyraźnego przystosowania do jakiejś chwili bieżącej“¹⁾. Przedewszystkiem, nie brak, jak widzieliśmy, w kazaniach aluzji do wypadków konkretnych, ale mniejsza o nie: po za kilku aluzjami istotnie przemawia Skarga *in abstracto*, kazania jego możnaby było wygłosić na każdym sejmie za Zygmunta III, a i później jeszcze: byłyby, niestety, zawsze aktualne. Więc i cóż z tego? Gdyby Skarga nie przemawiał *in abstracto*, gdyby dotykał spraw bieżących, np. powziętych już podczas toku obrad sejmowych uchwał, dopierożby powstała wrzawa, że jakiś tam mnich z Grójca, jakiś tam mieszczanin-wywłoka z pod ciemnej

¹⁾ l. c.

gwiazdy, śmie krytykować na gorąco postępowanie obecnych w kościele posłów i senatorów! Wówczas zarzut: „Książd się w politykę wdawa“, byłby słuszny. Nie, Skarga, poseł na sejm, ale nie z jednego powiatu, poseł, nie przez sejmiki przyslany, ale „poselstwo do was mający od Pana Boga“, musiał mówić o wszystkim *in abstracto*; co najwyżej, mógł sobie pozwolić na kilka aluzji do wypadków, które stały się już dawniej, nie na bieżącym sejmie.

Streścimy się teraz. „Kazania sejmowe“ powstały dopiero po roku 1595: inaczej dołączyłby je Skarga do wydania kazań niedzielnych, które właśnie w tym roku w świat wypuścił. Pracował nad niemi w ostatnich miesiącach roku 1596 i w pierwszych 1597, aby mógł je wygłosić w Warszawie na nabożeństwach sejmowych, a zawarł w nich te same myśli i poglądy, które wypowiadał w dawniejszych kazaniach sejmowych i nadwornych, tylko znacznie uzupełnione, rozwinięte i ujęte w jedną kształtną i systematyczną całość, do czego mogła go pobudzić nadewszystko wydana w r. 1595, a pierwotnie na kazania sejmowe przeznaczona, „Propozycya“ Powodowskiego, pierwszy w literaturze naszej szczegółowy i systematyczny rachunek sumienia narodowego, chociaż nieco ciasny i jednostronny. Pierwsze kazanie przypadłoby na dzień otwarcia sejmu, t. j. na poniedziałek 10 lutego; drugie, trzecie, czwarte, piąte, szóste i siódme na cztery niedziele i na dzień świętego Marcina; ósme na niedzielę 23 marca¹⁾. Nazajutrz sejm zerwano. Po sejmie, aby utrwalić swoje słowo, przyłożył Skarga ostatnią rękę do kazań, „wyprawił“ je może, jak to miał zwyczaj, jeszcze „doskonalej“²⁾ wsunął w nie umyślnie, na smutną rzeczy pamiątkę, trzy wzmianki o zerwanym sejmie i oddał do druku³⁾.

¹⁾ ks. Sas, l. c.

²⁾ Ob. dedykację Jędrzejowi Boboli, w Areopagu (1609):... Mogłem je (t. j. kazania na dzieje Apostolskie) doskonalej wyprawić, by była ta droga do Litwy nie zaszła.

³⁾ Rychceicki, II, 244 (przypisek) mówi, że trudność określenia czasu, w którym wygłosił Skarga kazania sejmowe, powiększa ta jeszcze okoliczność, że piąte kazanie wygłosił w Prusach, jak to wnosić należy ze słów: „A oni (heretycy) wszędzie i tu w Prusiech, skoro moc nad wiernymi wzięli, wnetże je z urzędu składać, zabijać, łupić, wyganiać poczęli“. B. Szulc (l. c.) sądzi, że to omyłka druku, że czytać należy: „i tu i w Prusiech“, jak nieco wyżej: „Co pokazują przykłady w każdym państwie i mieście, gdzie rządy swe mają, i tu, u nas,

VI.

Na sześciu głównych podstawach winien się, zdaniem Skargi, wznosić gmach państwa, któremi są: miłość ojczyzny, płynąca z niej zgoda spółobywateli, religia katolicka, silny rząd, prawa sprawiedliwe i płynąca z nich moralność poddanych. W Polsce wszystkie te podstawy są zachwiane, sześć chorób ciężkich toczy ciało Rzeczypospolitej: „Pierwsza jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa; druga — niezgody i roztyrki sąsiedzkie; trzecia — naruszenie religii katolickiej i przysada heretyckiej zarazy; czwarta — dostojności królewskiej i władzy osłabienie; piąta — prawa niesprawiedliwe; szósta — grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od niego wołają“.

Z tych sześciu podstaw najmocniejszą jest religia katolicka, a zatem z tych sześciu chorób najcięższą jest osłabienie religii katolickiej, rozerwanie dawnej jedności religijnej. Rozumowanie Skargi jest mniej więcej takie: „Wielkie szczęście jest królestwa i Rzeczypospolitej, gdy ludzie swoje zachowuje w jedności, zgodzie i miłości wspólnej“; to aksjomat, tego dowodzić nie potrzeba; a jaki jest najlepszy środek, do tego celu wiodący? „do tej jedności i zgody wiara święta katolicka dziwnie ludzkie zaprawuje i w niej mocno zatrzymawa“, a zatem: „religia fundamentem jest królestwa u ludzi Boga prawego“; każde państwo opierać się powinno na „religii, której kapłani nauczają, i na znajomości prawego Boga i służbie jego“, i powinna religia tak się z państwem „spajać i żenić, jako fundament z budowaniem, które na nim polega i bez którego upada“.

Nauka to w literaturze polskiej wieku XVI nie nowa:

i w Prusiech, i w miastach i państwach heretyckich“. Ale to nie omyłka, należy tylko po „tu“ położyć przecinek i rozumieć: heretycy prześladowają wiernych, jak na całym świecie, tak i u nas, w Polsce, mianowicie w Prusiech. (Przecie Skarga nie rezygnował z pewnością z wcielenia Prus książęcych do Rzeczypospolitej!) Por. taki sam zwrot w Procesie konfederacyjnej (1595): Druga wiara naucza, iż wielożęństwo nie jest grzechem, jako Ochinus rozsiewał i tu, w Prusiech, nauczając. (B 4 verso).

i Modrzewski, za jedną z głównych podstaw poczytując religię, wymagał, „aby nabożeństwo albo wiarę swą ku Bogu wedle szczerości Pisma świętego a statecznie zachowano“, albowiem „ani miejsce, na którym się rodzimy, ani mury, o których się nam zda, jakoby nas od nieprzyjaciela bezpiecznemi czynić miały, ani też żadne z ludźmi wzięte towarzystwo nie może być właściwiej nazwane ojczyzną naszą, jako nabożeństwo ku Panu Bogu“¹⁾.

W ścisłym związku z poglądem, że religia powinna być fundamentem państwa, jest pogląd Skargi na stosunek Kościoła i duchowieństwa do państwa i władzy świeckiej: „Religia i stan duchowny Rzeczypospolitej jest, jako serce zakryte i wewnętrzne a stan królewski jest, jako głowa, w której są do rządu członków wszystkich oczy, uszy i inne smysły powierzchne, do tych widomych dóbr Rzeczypospolitej należące“. Źródłem takiego poglądu są dzieje starego i nowego zakonu.

W starym zakonie był mówi Skarga, z początku kapłan, Mojżesz, który jednocześnie sprawował rządy: to królestwo kapłańskie. Podobnie było i w nowym zakonie: przez lat trzysta rządili wiernymi sami kapłani i biskupi, ponieważ nie było jeszcze królów chrześcijańskich: to kapłaństwo królewskie. Lecz później potoczyły się dzieje inną koleją. Po śmierci Mojżesza Jozue był już tylko królem, ale to królestwo było z kapłaństwem „złączone i prawie ożenione“, bo Mojżesz, czując zbliżającą się śmierć, posłuszny rozkazowi Bożemu, zobowiązał Jozuego, że we wszystkim, co począć zamierzy, będzie się radził Pana Boga przez kapłana Eleazara. Podobnie było i w nowym zakonie: pierwsi królowie chrześcijańscy nie wywyższali się nad kapłanów, ale, „jako synowie duchowni, ojcom swoim, kapłanom, się uniżyli i, jako posłańce od Boga, czcili“. Jakkolwiekby, władza kapłańska i królewska, która pierwotnie w jednych była ręką, teraz się rozdzieliła. Ale i królewska pochodzi od Boga: kiedy bowiem naród wybrany żądał, aby mu kapłan Samuel dał króla, Pan Bog powiedział Samuelowi: „Usłuchaj głosu ludu tego we wszystkim, o co mówią“. Nie podobało się jednak Panu Bogu, że „on sposób prostych sędziaków odmienili, a więcej się na królewską ozdobę i potężność, niżli na jego w niepotężnych

¹⁾ Przekład Bazylia, wyd. Turowskiego, str. 10.

sędziakach obronę, spuszczać chcieli.“ W rozwiązanie powstającego stąd dylematu, jakim sposobem zezwolił Pan Bóg na to, co mu się nie podobało, nie wdaje się Skarga; wystarczy mu, że Bóg, chociaż „ganił“ postępowanie swego ludu, jednak mu „tego dopuścił“; i stąd wyprowadza wniosek, że władza królewska tak samo, jak kapłańska, pochodzi od Boga; a jeżeli tak, to „co król rozkazał, to jako Bóg rozkazał“; „królowie mają moc Boską,.... i Pismo dla tego króle i przełożone bogami zowie, iż są od Pana Boga, jako starostami i namiestnikami jego“; a ze świętości władzy królewskiej wypływa świętość władzy urzędu w ogóle: „co starosta od króla rozkazał, to jako Bóg rozkazał“.

Bóg jednak nie daje królowi władzy bezpośrednio, lecz za pośrednictwem kapłana. Kapłan więc o tyle jest wyższy od króla, że, jako namiestnik Boży, w imieniu Boga daje królowi urząd: „Każdy król chrześcijański koronę swoją i miecz i moc królewską od Chrystusa przez kapłana bierze i nigdy doskonałym królem nie jest, póki koronowany od kapłana nie bywa“. Tego uczył już Orzechowski, tylko że Skarga nie dochodzi w swych wywodach do tych absurdów i paradoksów, do jakich doszedł Orzechowski, nie uczy, że król jest parszywą owcą bez kapłana, ani tem bardziej, że wszyscy panowie tego świata są podnóżkiem stanu kapłańskiego; nie żąda bynajmniej, aby powróciły na ziemię rządy teokratyczne, dzielając raczej poglądy Augustyna Rotundusa, który tak dzielnie zwalczał w „Rozmowie Polaka z Litwinem“ brednie Orzechowskiego: „Niechaj rządzi król, a królem niechaj nikt nie rządzi — jedno Bóg a prawo“.

Ale czegoż potrzeba, aby królem rządził Bóg? Tego, aby król znał prawo Boże. A któż go nauczy prawa Bożego? Ten sam, co mu w imieniu Boga dał moc królewską: kapłan. Kapłan nie ma i nie powinien mieć bezpośredniego udziału w sprawowaniu rządów, ale pośredni ma i mieć powinien: jego zadaniem jest strzedz królów, „aby nie pobłądzili, a mocy onej z rozumem i bojaźnią Boską sprawiedliwie używali, ani się na prawo, ani na lewo skłaniając“; kapłan powinien „miarkować“ władzę króla, jego zapędy ku *absolutum dominium*, ilekroć spostrzeże, że panujący nadużywa swej władzy, że chce rządzić niezgodnie z prawem Bożem; powinien wpajać w niego przekonanie, że władza królewska nie jest sama sobie celem; ale je-

dynie środkiem do wprowadzenia państwa na drogę, wiodącą do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi. Oto dla czego przyrównał Skarga króla do głowy, a kapłana do serca: głowa bez pomocy serca może się zdobyć, co najwyżej, na mądrość „ziemską“, „która ma rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych“, ale mądrości „niebieskiej“, t. j. tej mądrości, bez której nie można rządzić państwem, aby ono swój główny cel spełniło, głowa bez udziału serca nie nabędzie. Innemi słowy, żąda Skarga, aby państwo nie rządziło się jedynie interesem państwowym, racją stanu, wyższą po nad wszystko, nawet ponad prawa Boskie i ludzkie, ale żeby kierowało się pierwiastkiem idealnym, prawem miłości Boga i człowieka; a że za jedynego przedstawiciela i jedynego stróża tej idei poczytywał Kościół, to z jego stanowiska bardzo naturalne i zrozumiałe. On nie wołał, jak Orzechowski: „Król polski jest sługa kapłański, postawiony przeto w Polsce ręką kapłańską...; ażeby żaden nie śmiał przeciwko zwierzchności kapłańskiej hardego pyska swego podnosić“; nie puszył się, jak Kromer: „Cóż jest większego, znakomitszego, co bardziej Boskiego nad stan kapłański! bogami zaiste, w ciało odzianymi, zdadzą się być kapłani“: ale pragnął, aby władza królewska i kapłańska jedną harmonijną stanowiły całość¹⁾, wyznaczając duchowieństwu szczytną misję pilnowania, aby prawa ludzkie nie gwałciły praw Boskich²⁾.

¹⁾ Por. Sion pochylony Jana Podworzeckiego (Januszowskiego), Kraków, 1587, str. 19: Stan świecki z duchownym powinien jedno stanowić, „bo, jako pan Krystus był ze dwojej natury, boskiej i człowieczej, a jedna drugiej była zacniejsza, a przedsię jeden był, tak, a nie inaczej, stan duchowny, acz jest zacniejszy, niż świetcki, przedsię jeden jest z świetckim w bytności. Zaś, jako bóstwo od człowieczeństwa, dusza od ciała, słońce od miesiąca, niebo od ziemi są różne w zacności, tak też duchowny stan różny jest od świeckiego.

²⁾ Królowie chrześcijańscy, zdaniem Skargi, chociaż, jako władcy świeccy, od papieża niezależni, powinni jednak w niektórych sprawach świeckich zdawać się na sąd papieża, jako rozjemcy. Ob. Wtórą pobudkę do modlitwy czasu wojny (Kazania, 1610, str. 24): „Mieliby chrześcijańscy królowie i panowie na papieski i nawyższego Chrystusowego na ziemi urzędnika wyrok się dawać, jako go za prawego ojca wszystkiego domu Bożego mają, takby też w tym go, jako dobre dzieci, czcili mieli, a wojnami tak sromotnymi i szkodliwymi krzywd swoich prawych albo fałszywych nie dochodzili.“

Lecz do tego, aby duchowieństwo zadaniu swemu podolać mogło, potrzebny jest jeden warunek: Kościół powinien być od władzy świeckiej, w obrębie swej kompetencji i swoich praw, najzupełniej niezależny. Ten pogląd Skargi nie ma nic wspólnego z ideą nowożytnego państwa, a podzielało go całe duchowieństwo katolickie: wszystkie prawa i nadania średniowieczne powinny być przez państwo w całej rozciągłości uszanowane raz dla tego, że prawa Kościoła są równie nietykalne, jak prawa państwa, a drugi raz, że najmniejsze uszczuplenie dawnych praw i przywilejów jest dla samego państwa klęską moralną. Na tem stanowisku średniowiecznym stoi i Sokołowski w kazaniu „O uposażeniu Kościoła“¹⁾ i Powodowski w „Propozycyi“ i Skarga w kazaniach sejmowych. O jakimkolwiek kompromisie z państwem nie chciało duchowieństwo nawet słyszeć, pozostawiając go tym politykom, których mądrość jest „ziemska“, w przekonaniu, że Bóg temu tylko państwu swoje błogosławieństwo zsyła, które w całości zachowuje wszystkie prawa i nadania Kościoła. „Kto gwałtem dziesięciny kościelne sobie przywłaszcza, sam się stanie dziesięciną“, groził — za św. Augustynem — Powodowski. Na zawieszenie egzekucyi sądów biskupich zapatrywał się Powodowski nie tylko, jako na pogwałcenie praw Bożych, ale jako na zbrodnię przeciwko moralności: „Zahamowawszy jurysdykcją mieli jednymże prawem naprawić rząd i sprawiedliwość pospolitego zgorzsenia; aliści bez wszelkiego karania zostały i owszem się spospolitowały czary, gusła, krzywoprzysięstwa, cudzołóstwa, świętokradztwa, niepohamowane mężobójstwa i insze psoty i sprośności“; od tej chwili zaczęły uderzać klęski w Rzeczpospolitą: „*interregna*, wojny i mniemania wojen, które jednak ubogi lud o prawdę niszczą...., nuż mory, głody, pożogi, najazdy tatarskie, kozackie, mordy domowe i plagi, przedtem niezwyčajne“. To samo mniej więcej mówi i Skarga: „Owo prawo (1563 r.), które jurysdykcją duchowną Kościoła Bożego psuje“, to „niesłychane u wszytkiego chrześcijaństwa, niezbożne, nieludzkie i tyrańskie — nie prawo, ale bezprawie“; „grzechy się też rozkwitnęły one, które się sądem duchownym karały: cudzołóstwa, kazirodztwa, lichwy, czary“.

¹⁾ Pro dote ecclesiae, str. 436. Restituantur ergo antistibus, praesbyteris sua jurisdictione, restituantur suum tribunal: qua leprosos a mundis, sanos ab aegris, peccantes ab innoxiiis segregent et excommunicent, et sic pax cohaerebit. Tunc enim restituentur ea, quae sunt caesaris, caesari, quae Dei, Deo.

Ale za cięższy jeszcze cios dla Kościoła i jednocześnie dla Rzeczypospolitej poczytuje Skarga „osłabienie religii katolickiej“ przez „prysadę heretyckiej zarazy“. Rozpatruje więc szczegółowo katolicyzm i różnowierstwo ze stanowiska nie religijnego, lecz politycznego, i usiłuje wykazać, że religia katolicka jest fundamentem Rzeczypospolitej, a różnowierstwo jej zgubą. I znów powtarza Skarga to tylko, czego przed nim uczyli teolodzy i polemisci katolicy, poczynając od Krzyckiego, i Kromer i Orzechowski i Hozyusz i Jakub Górski i Reszka i tylu innych. Wszyscy dowodzili, że reformacja nachyla do upadku państwa, że, co ważniejsza, różnowiercy świadomie dążą do jego zburzenia, podkopując jego podstawy i krzewiąc anarchię¹⁾. Długo i szeroko rozwodzi się nad tem Sokołowski w kazaniu „O poznaniu i unikaniu fałszywych proroków i o ich nauce“²⁾. Kazanie to mogło posłużyć Skardze za źródło do niektórych pomysłów kazania piątego.

Tylko w Kościele katolickim może istnieć, zdaniem Skargi, prawdziwa zgoda w rzeczach religijnych: „Abo się zgadzaj, abo bądź wyklety i z domu wypadaj“, bo jeden jest sędzia, na którego wyrok zdać się muszą wszyscy. Kościoły dysydencje nie posiadają żadnej centralizacyi, dysydenci „nie mają ani chęć mieć sędziego o wiarę i Pisma rozumienie, na któregooby

¹⁾ Ob. np. Hozyusz, Opera omnia, Coloniae 1584, Vol. I, 465 nast. (Confutatio prolegomenon Brentii). Nihil enim est aliud, in quo cura eorum (haereticorum) omnis consumitur, quam et ordinem perturbare et auctoritatem legitimi magistratus convellere queant et labefactare. Erras autem, serenissime rex, si de sola pontificia jurisdictione abroganda sollicitos esse putas: etiam regiam sublatam cupiunt.... (Brentius et Vergerius) volunt, ut princeps senatus ex populi, non populus ex principis et senatus iudicio voluntateque, pendeat. Dicam uno verbo: volunt, ut sit anarchia, ut ecclesia absque episcopis, ut regna sint absque regibus. — Orzechowski, Chimaera (Coloniae, 1563): Sectarum finis est evertere regna. — Reszka, De phalarismis et atheismis, i t. d. i t. d.

²⁾ Oto zarzuty Sokołowskiego przeciwko innowiercom: Primus... fructus haereseos... dominationis et majestatis diminutio, legum antiquarum abrogatio omnique moris veteris extinctio; secundus... inoboedientia; tertius... ordinis perturbatio; quartus... factiones et tumultus; quintus... odium irreconciliabile; sextus... blasphemiae et maledicta; septimus... gratiam Dei transferre in luxuriam; octavus... perpetuus in deterius profectus; nonus... conscientiae perturbatio et mentis inconstantia; decimus... religionis universae cultusque divini labes et ruina; undecimus... religio, in dubium vocata. Nawet za zamieszanie, wywołane napadem Tatarów w roku 1575, padają w tem kazaniu różnowiercy kozłem ofiarnym!!

się rozsądek dali;.... każdy z nich ma swój upór i hardość rozumu swego, w której drugiemu nie ustąpi¹⁾. Że tak było istotnie w Polsce, tego dowodzą niezbieżne dzieje reformacji: próby połączenia się różnych wyznań i sekt speliły na niczem, bo nie było jednego sędziego. Więc pod tym względem ma Skarga zupełną słuszość.

Dowodzi dalej, że, gdzie niema zgody religijnej, tam i politycznej być nie może: „A gdzie około wiary i rzeczy Boskich zgody niemasz, tam i w rzeczach świeckich i w policyej być nie może²⁾”; różnowierstwo jest kością wiecznej niezgody w państwie katolickim, bo inaczej sądzi o państwie katolik, inaczej niekatolik. Że różnowierstwo było rzeczywiście w Polsce kością niezgody, o tem także może coś powiedzieć historia, zwłaszcza historia sejmów: „Różnowiercy grozili zerwaniem sejmu; wszystkich ogarniał szal walk religijnych, zapamiętałość, nie zważająca na dobro ogółu, dbała tylko o zwycięstwo swej zasady religijnej, zacięłość o dogmaty.... Prawa naprawa poszła w odwłokę, wszystkie wnioski łamały się na sejmach, na których łatwiej było burzyć, niż budować, łatwiej obalać, niż stanowić; partye religijne rozrywały je i nie poddawały się wymogom państwowym³⁾. Zapewne, był sposób częściowego przy najmniej zażegnania niezgody, płynącej z różnowierstwa: zgodzić się na kompozycję i na obwarowanie konfederacyi; nie brakło też, jak widzieliśmy, na sejmach głosów, przemawiających za tym środkiem, który z dzisiejszego stanowiska, ze sta-

¹⁾ Zarzut ten mamy już w „Mnichu“ Kromera: Ewangelicy w tem jednym się zgadzają, iż się uprzemie nauce, ustawom i sprawom kościoła albo zboru pospolitego sprzeciwiają; nie ukazesz mi dwu powiatów, i owszem ani dwu miast, w Niemczech, któreby się w wierze zgadzały“ (O wierze i nauce luterskiej rozmowa dworzanina z mnichem, 1551. F 4 verso). Sokolowski str. 155: Ad quos enim potius in tantam sententiarum varietate se conferant aut quomodo illos sequantur, qui ipsi, ubicerto defigant pedem, non habeant?

²⁾ tamże, 149; In ea igitur rerum omnium confusione quem tu constantem ordinem invenis? quam disciplinam? quem concentum?... Ubi igitur nullus est ordo, sed potius omnis ordinis perversio, ibi pax nullo modo esse potest: rixae factiones, dissensiones, in mutuumque exitium conspirationes, domestici tumultus bellaque civilia.... succedant oportet. 153: Pacem et concordiam illa Respub. speret nunquam, quaecunque semel dispares et pugnantibus intra sua susceperit viscera cultus. ³⁾ Sobieski l. c. 53—54.

nowiska tolerancyi, wydaje się nam i prostym i jedynym skutecznym; wówczas jednak wskazywała go jedynie mądrość „ziemska“, mądrość „politików“, a tych potępiał Skarga ze stanowiska wyznaniowego, w tem głębokiem przekonaniu, że oni gwałcą prawo Boże.

„A k temu różność wiar odejmuje prawą przyjaźń między ludźmi; bo człowiek podobnego sobie przyjaciela szuka, a od różnego i inakszego, niżli on, ucieka....; jeśli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie, niżli ja, trudna mi z nim miłość; zgodzić się z nim w czem do czasu mogę, ale zupełnie miłować nie mogę“. Dziś, kiedy i tolerancya i oportunizm religijny znaczne uczyniły postępy, ten zarzut Skargi stracił wiele na sile i powadze, ale wówczas był on tylko stwierdzeniem smutnej rzeczywistości. Historyk różnowierców polskich, prof. Brückner, wykazuje źródłowo, jak bardzo różność wyznań w XVI i w XVII wieku zatruwała dusze, jak podkopywała i niszczyła miłość człowieka, do jak strasznych konfliktów prowadziła, jak często nie tylko kazała gwałcić prawa gościnności i brać się do korda, ale nawet rozrywać węzły rodzinne, kopiąc przepaść nieprzebytą pomiędzy rodzicami a dziećmi, braćmi a siostrami, mężem a żoną¹⁾.

„Żadne królestwo, w którym się herezye podnoszą“ nie ma sprawiedliwości²⁾, bo ta jest przywilejem królestw katolickich Dla czego? Dla tego, że „z natury swej heretyk na katoliki jadowity, jako wilk na owce“; dla tego, że „natury heretyckie“ są „srogie i na krwie ludzkiej rozlanie okrutne i skwapliwe“³⁾, a „katolickie natury“ są „łaskawe i ciche“. Dowodzić niedorzeczności tego zarzutu—nie warto. Skarga chyba sam doskonale wiedział, że, „łaskawe i ciche natury katolickie“ w Polsce tak samo lekceważą prawo i wyroków sądowych uznawać nie chcą, tak samo dopuszczają się zbrodni mężobójstwa, jak „okrutne natury heretyckie“; co ważniejsza, on sam w „Upominaniu do ewangelików“ przyznaje, że ewangelicy mają natury... chwalebne!... Ale zaznaczyć trzeba, jeżeli nie na uspra-

¹⁾ Z dziejów polskich różnowierców, Ateneum, 1896, II, 4.

²⁾ Por. Sokolowski, l. c. 148—149: Omnes ab eo, quod justum, quod legitimum, quod cum veteri more coniunctum est, pariter recesserunt, quibus propria libido, lex et norma recti et honesti est.

³⁾ Por. Upominanie do ewangelików, Kazania, 1610, str. 411. „Ministrom waszym, które apostazy i nieposłuszeństwo wam rodzi, taki duch roztryków wrodzony jest.“

wiedliwienie Skargi, to przynajmniej dla scharakteryzowania ducha czasu, że w literaturze współczesnej nie brak podobnych zarzutów, czynionych innowiercom; Sokołowski np. twierdził, że „heretycy“ z natury nienawidzą inaczej wierzących¹⁾.

Za główny objaw niesprawiedliwości innowierców poczytuje Skarga „łupiestwa kościołów Bożych i spustoszenie służby Bożej“, które zalicza do grzechów jawnych, wołających o pomstę do nieba: „wnet, gdzie mogą, odejmują katolikom kościoły i nadania ich starożytne i sprawiedliwe, wyganiają je i z majątności łupią i żadnego im miejsca do ich nabożeństwa nie zostawiają“. Zarzut ten jest słuszny, ale jednostronny: jeżeli różnowiercy odbierali katolikom kościoły, w których własne nabożeństwo zaprowadzali, toć przecie w przekonaniu, że religia katolicka jest fałszywa, że więc prawdziwą służbę Bożą oni tylko pełnią! Powoływanie się katolików na starożytność nadań nie mogło być dla różnowierców wystarczającym dowodem, ponieważ, zdaniem ich, dopiero reformacja przywróciła pierwotną czystość religii i Kościołowi, ponieważ za prawych „katolików“ poczytywali siebie, więc, zabierając kościoły katolickie, mieli prawo mniemać, że oddają je prawemu Kościołowi. Że jednak tego poglądu innowierców Skarga podzielać nie mógł, że „łupiestwa kościołów Bożych“ musiał ze swego stanowiska poczytywać za krzyżące bezprawie, tego, zdaje się, nie trzeba dowodzić.

Przez „spustoszenie służby Bożej“ rozumiał zapewne Skarga nie tylko zabieranie katolikom kościołów, ale i te przeszkody, które czynili różnowiercy nabożeństwu katolickiemu, zabraniając np. w Toruniu, Gdańsku, Elblągu, Rydze publicznych procesyi, przymuszając swoich poddanych (w Inflantach) do słuchania kazań „według pańskiej wiary“ i t. d.²⁾ Słusznie więc zarzucał różnowiercom w „Procesie konfederacyjnej“ nietolerancję względem katolików: ale tego, że katolicy grzeszyli taką samą nietolerancją, nie uznawał, jak tego najlępiej dowodzi „Upominanie do ewangelików“, w którym, w zupełnie zresztą dobrej wie-

¹⁾ l. c. 152: Habent siquidem dissidentes in religione *insitum* quoddam et peculiare ab aliisque omnibus distinctum contra illos, qui aliter sentiunt, odium, quod, etsi ad tempus supprimitur et dissimulari solet, *funditus* tamen et radicitus evelli nullo modo potest.

²⁾ Sobieski, l. c. 71—76.

rze, czy też może w błąd wprowadzony, twierdzi, że zburzenie zboru krakowskiego w roku 1591 wywołała niewinna igraszka dziecięca...

„Szczęśliwe jest królestwo, które obronić poddanych od pogranicznego nieprzyjaciela może;..... to szczęście herezye odejmują: bo bitwy z pogaństwem nigdy nie wygrywają, a ni mogą“. I znów, zbijać niedorzeczności tego zarzutu nie warto. Logikę Skargi rozumiemy doskonale: „Nie daje Pan Bóg zwycięstwa, gdzie *anathema* w wojsku!“ Cóż z tego, kiedy logika dziejów temu przeczy; a i sam Skarga w kazaniu „Na wracanie Króla J. M. ze Szwecyey“ powiada, że „drugdy spawiedliwi na wojnie przegrawają“¹⁾. Ale znów zaznaczyć trzeba, że w zarzucie swym Skarga nie jest bynajmniej odosobniony, skoro i Hozyusz podobne wygłaszał poglądy²⁾.

„Katolicka nauka i wiara bogobojność i cnoty, z niej idące, między ludźmi szczepi, a heretyctwo i nauka ich barzo cnoty suszy i korzeń ich podcina“³⁾. Tutaj wkracza już Skarga na pole teologii, powołując się na swoje dawniejsze kazania, w których zbijał naukę różnowierców: religia, która uczy, że do zbawienia nie potrzeba dobrych uczynków, tylko wiary, że człowiek nie ma wolnej woli, że na tamtym świecie niema ani zapłaty,

¹⁾ Kazania, 1610, str. 60.

²⁾ Ob. przedmowę Hozyusza do kazań Sokołowskiego; pisze tu Hozyusz do Batorego: Quare supplex a Maiestate Vestra peto, ne quam in Aegyptiorum viribus fiduciam colloct, sed illud imprimis curet, ut quem enormibus flagitiis nostris aversum a nobis Deum esse cernimus, eum placatum nobis habere possimus. Quamlibet magnas copias collectas habuerit, nisi nos oculis ille misericordiae suae respexerit, nisi propitium illum reddere nobis conati fuerimus, nisi prophetam dicentem audierimus: declina a malo et fac bonum: non video, quae sit spes foelicem nos exitum huius belli habituros. Quomodo res gesta fuerit ante sesquiannum, tenet procul dubio memoria Maiestas vestra. Congregatus fuit adversus Moschos non contemnendus quidam exercitus, verum in eo toto nec sacerdos, nec sacrificium fuit ullum, nec Deus in coelis agnoscebatur. Volabat Volanus quidam et clamabat: non est verum, quod in veritate de pane dictum est: hoc est corpus meum; non fuit inventus quisquam, qui tam blasphema loquentis os obstrueret. Misericordiae Domini, quod non statim consumptus et hiatu terrae fuit absorptus exercitus ille, cuius dux quin fuerit Christi perduellis aliquis haereticus, dubium non est.... Quae res documento esse debet Maiestati vestrae, quantum in eo positum sit, Christianum ne duce[m] copiarum suarum habeat, an Christi perduellem aliquem haereticum.... Si fieri non potest, ut omnes Aegyptios arceat ab exercitu suo, saltem ut illius duces non alios habeat, quam qui sunt ex populo Israel.

³⁾ por. Sokołowski, l. c. octavus fructus.... perpetuus in deterius profectus.

ani karania,—nie może wśród ludzi cnoty szczepić. Zarzut pierwszy skierowany jest oczywiście nadewszystko przeciwko protestantom, drugi—przeciwko kalwinom, trzeci—przeciwko arianom, których pomawiano o to, że przeczą nieśmiertelności duszy, chociaż był to taki sam fałsz, jak wiele innych oskarżeń, przeciwko nim wymierzanych, fałsz, który stąd zapewne poszedł, że arianie odrzucali naukę o ciała zmartwychwstaniu. Zresztą, aby należycie ocenić te wszystkie zarzuty Skargi, trzeba być teologiem; niechaj wolno będzie jednak zaznaczyć, że głoszący teolog protestancki, Adolf Harnack, autor dzieła „Istota chrześcijaństwa“ nie tai, iż położenie na *sola fide* tak silnego nacisku, jaki kładł Luter, jest dla moralności wręcz niebezpieczeństwem¹⁾.

Teraz — zarzut, ze stanowiska politycznego, najcięższy: „Herezye nie mogą czynić *bonos cives*“, ponieważ „są takie między lutry i ewangeliki błędy, które uczą, iż urzędnik, król albo starosta, w grzechu śmiertelnym będąc, urząd traci, nikt go nie winien słuchać;.... są i tacy drudzy heretycy, jako niektórzy nowochrześcijanie, którzy mówią i piszą, iż króla nie znają, jedno w cierźnie koronowanego i bez miecza i bez zbrojnych rozkazującego“. Słowem różnowiercy podkopują państwo, bo nie uznają żadnej władzy państwowej, a zatem dobrymi obywatelami państwa być nie mogą. Podobne nauki głosili istotnie niektórzy akatolicy, zwłaszcza arianie; a stąd polemicy katolicy XVI wieku powszechnie zarzucali różnowiercom, że nie mogą być dobrymi obywatelami kraju²⁾. Najgwałtowniej napadano na

¹⁾ Der Protestantismus hat im Gegensatz zum Katholicismus die Innerlichkeit der Religion und das *sola fide* ausschliesslich betonen müssen, aber eine Lehre in scharfen Gegensatz zu einer anderen zu formulieren, ist immer gefährlich. Der «gemeine Mann» hörte es nicht ungern, dass „gute Werke“ unnötig, ja seelengefährlich seien. Luther ist für dass bequeme Missverständnis, was sich daran anschloss, nicht verantwortlich; aber von Anfang an musste in den deutschen Reformationen kirchen über sittliche Laxheit und mangelnden Ernst in der Heiligung geklagt werden. Das Wort: Liebet ihr mich, so haltet meine Gebote, trat ungebührlich zurück. Das Wesen des Christentums. Zweite Auflage, Leipzig. 1900, str. 180.

²⁾ np. Kromer l. c. Luter wasz i jego zwolennicy tegoż was uczą, co sami czynią: swej wolej używać, nikogo nie słuchać, duchownym i świeckim przełożonym się przeciwieć.... Stąd urosła rozpustność niezmierna i swawola, na którą się i Luter sam i Filip skarża, niewstydlivość, niesprawiedliwość, zazdrość, roztyrki, zwady, rozruchy, a burzenia chłopstwa przeciw urzędowi i panom swym (D). Niektórzy też niebacznie mówią o wolności krześcijańskiej, dla czego ludzie niektórzy mimają, iżby tak wolni byli, iż nie mają być posłuszni żadnym przełożonym ani

aryan, pomawiając ich o dążności nie tylko antypaństwowe, ale i antyspołeczne, pomimo, a może właśnie dla tego, że gorąco powstawali przeciwko niewoli chłopów. Zresztą było to zjawiskiem zupełnie zrozumiałem, wobec tego np. faktu, że w Rakowie i na sejmie piotrkowskim w r. 1564 istotnie odzywały się głosy, iż jeden jest tylko król,—ten, co dźwigał na skroniach koronę cierniową. Reszka w liście do Hozjusza pisze, że czytał książki polskie, drukowane w Grodnie, odmawiające wszelkim urzędowi powagi, głoszące komunizm i zrównanie stanów¹⁾; nie pozwalano, „chrystyaninowi“ nie tylko używać, ale nawet nosić oręża i t. d. „Z antytrynitaryzmem włoskim,—pisze prof. Brückner²⁾ — z zaciekawianiami dogmatycznymi, które żadną powagą nie okiełznane do najpotworniejszych wniosków (do adoracyi grzechów i t. p.) docierały, złączyły się w Polsce elementa anabaptystyczne. Reforma religijna wywołała rychło radykalne objawy, zagrażające wszelkim podstawom ówczesnego i każdego społeczeństwa; wychodziły one z pośród sfanatyzowanych i rozmarzonych rękodzielników, tkaczy, krawców, którzy, porównywując słowa Zbawiciela o miłości bliźniego z owem samolubnem zasklepieniem się stanów i rodów, gniołącym wszędzie z całej siły owe go bliźniego, dochodziły do negacyi całego społecznego ustroju, wszelkiej zwierzchności, do pragnień za powrotem czasów apostołskich, do idei komunistycznych“. A chociaż umiarkowańsi, stosownie do nauki Chrystusa o oddawaniu cesarzowi, co cesarskiego, wymagali od „chrystyan“ bezwarunkowego posłuszeństwa zwierzchności, tak dalece, że nawet walkę o swobodę wyznaniową uważali za bunt, za szatańskie sprzeciwianie się pra-

powinni dalej oddawać, co winni, (D₂) Aza to za nic sobie mają państwa albo przełożenia, gdy twierdzą, iż za wolnością tą, którą nam Pan Krystus zrzucił, nie jesteśmy powinni ustaw ludzkich dzierżeć? ani może kto nad nim zwierzchości mieć, a iż duchowny urząd żadnych ustaw czynić nie może? (D₃) Nowochrześcijanie uczą, gdyż nas Krystus wyswobodził, nie mamy nikomu posłuszni być, urzędów, przełożonych, praw ani ustaw żadnych nie mieć (G₂ verso).—Sokołowski, l. c. 144; Haereticus non illum primam et principem solum, sed hanc etiam secundam et vicariam potestatem, quae in magistratibus sita est, spernunt eiusque maiestatem blasphemant.... 145, et cum auctoramentum maiestatis lex sit, quae principes magnos et sacrosanctos facit omnique eorum dignitas et auctoritas ex legum auctoritate, tanquam firmissimo praesidio, pendent, idem ipsi legum, qui et maiestatis, inimici sunt. ¹⁾ Brückner, Ateneum, 1896, III, 442.

²⁾ Brückner, Ateneum, 1896 II. 15.

wowitej władzy, dość, że Skarga miał słusność, atakując ze stanowiska państwowego naukę arikańską.

Nauce różnowierców przeciwstawia Skarga naukę katolicką, która, ucząc pokory i posłuszeństwa, każąc czcić króla i służyć się urzędowi, sprawia, że „rodzą się katolicy synami posłuszeństwa,“ i „czyni z nich *bonos cives*“. Tego wszystkiego uczy religia katolicka: to prawda; ale czy ze wszystkich swoich wyznawców czyni *bonos cives*? czy wobec całej historii naszej XVI i XVII wieku, pogląd, że katolicy rodzą się synami posłuszeństwa, nie zakrawa na bolesną ironię? A zarzut, że herezye nie mogą czynić *bonos cives*, czy ma, pomimo wszystko, choć odrobinę słusności, czy nie stoi w jaskrawej sprzeczności z prawdą dziejową? Prof. Tarnowski taką daje odpowiedź: „Rzeczywiście, w teorii, w dobrej logice, nauka o predestynacji albo o usprawiedliwieniu przez wiarę samą bez uczynków powinna działać źle, podkopywać cnotę, tak prywatną, jak publiczną, i niezawodnie częstokroć działa źle. Ale rzecz jest nadto widoćna, że, pomimo tych nauk niebezpiecznych, jak są między protestantami ludzie najwyższej cnoty chrześcijańskiej, tak są i obywatele najwyższej bohaterskiej cnoty publicznej. Wszystkie kraje protestanckie stawiają tysiączne przykłady, a ma takie i Polska sama: Kisiel był niekatolikiem; generał Dąbrowski protestantem; Firlej, założyciel tej konfederacji, której Skarga tak nienawidzi, był obywatelem lepszym od bardzo wielu współczesnych katolików“¹⁾.

Co jeszcze w tym akcie oskarżenia przeciwko innowiercom zaznaczyć trzeba, to, że Skarga, chociaż arian osobno wymienia, jednak do nauki i postępowania wszystkich wogóle innowierców jedną przykładą miarę; powiada wprawdzie, mając arian na myśli, że „naprzędniejszy grzech jest i przenasroższa niesprawiedliwość tego królestwa zbluźnienie Pana Boga chrześcijańskiego w Trójcy jedynego, którego dopuszcza i rozmnażać się jemu daje“, ale niżej: „A co się o zbluźnieniu na Boga w Trójcy jedynego i nowokrzeńcach mówi, toż się rozumie o wszystkich heretykach, którzy, jako jest w Objawieniu, zbluźnią przybytek Boży, t. j. ś. Kościół jego i sługi święte jego, którzy w niebie mieszkają“. Pogląd ten podzielali wszyscy w ogó-

¹⁾ Pisarze polityczni, II, 420.

le teolodzy katolicy; Sokołowski np. w kazaniu o fałszywych prorokach wszystkim różnowiercom zarzuca bluźnierstwo, to też wszystkich sądzi, jednakową surowością¹⁾.

Jeżeli więc różnowiercy są, ze stanowiska religijnego, bluźniercami, burzycielami prawdziwej wiary, a ze stanowiska politycznego, krzewicielami niezgody i bezrządu, to konfederacja warszawska z roku 1573 jest grzechem i przeciwko Bogu i przeciwko państwu: do tego wniosku musiał dojść Skarga, jak doszło do niego całe w ogóle duchowieństwo katolickie. To też zalicza Skarga konfederację do szeregu praw niesprawiedliwych i poczytuje ją za „jeszcze daleko gorsze“, niż zniesienie *brachium saeculare* dla wyroków sądów duchownych, powołując się w kazaniu siódmym na swój „Proces konfederacyj“ z roku 1595.

Ze stanowiska religijnego, a raczej wyznaniowego, Skarga potępiać konfederację musiał; oburzać się na to, że nie był tolerantem, w dzisiejszym tego wyrazu znaczeniu, znaczy nie rozumieć ducha czasu, znaczy przykładać miarę czasów dzisiejszych do czasów dawnych. Tolerancja, dziecko nowszej cywilizacji, jest owocem może nie tyle miłości chrześcijańskiej i szacunku dla cudzych przekonań, ile raczej rzadkiego dawniej, a w każdym razie rzadszego, aniżeli dzisiaj, oportunistu wyznaniowego, a w znacznej części owocem podporządkowania religii polityce. Otóż takiego stanowiska nie mógł zająć Skarga: on był najgłębiej, najświęciej przekonany, że, jeśli karane być winny złodziejstwo, cudzołóstwo i inne grzechy, to tem głośniej woła o karę grzech, ze wszystkich najcięższy, — bluźnierstwo przeciwko Bogu, za które poczytywał każde wyznanie niekatolickie. Niedosyć na tem: był przekonany, że patrzeć obojętnie na bliźniego, który, nie wyznając prawdziwej wiary, i sam drogą, do zbawienia wiodącą, nie kroczy i innych przykładem swoim sprowadzić z niej może, — byłoby grzechem przeciwko przykazaniu miłości bliźniego. „Konfederacja gasi cnotę miłosierdzia, a wielką nieludzkość ku bliźniemu funduje; wszystko! Pismo święte miłosierdzie i uzalenie nad nędzą ludzką nam zaleca; kto

¹⁾ l. c, 153: Blasphemiam sive convicium et maledictum perpetuum comitem haereson Apostolus dicit esse. 172: Habet Augustana (confessio) pelles, vel lera, colorem longe speciosiora et ad fallendum magis accomodata, quam reliqua haec monstra hominum (sc. sectae Sacramentariorum, Arianorum, Anabaptistarum), *fructus autem simillimus*.

może być nędzniejszy nad tego, który w ślepcie heretyckiej chodzi i przeklęctwem się zewsząd obciążył i wieczną na się śmierć w mocy szatańskiej, jako mówi Apostoł, przywodzi? Jakiego taki godny jest pożalenia i płakania, ktoby takie prawo uczynił, iż kto się sam obiesić i sam się zabić i w moc dyabła do piekła dać chce, niech mu nikt nie przeszkadza i wolności jego nie gwałci? O, jakby to było nieludzkie i srogie, niemiłosierne prawo“... 1)! „Izali to nie lepsze i wszytkiej ludzkości pełne prawo, które mówi: gdy się kto chce obiesić abo zabić, wydrzy mu z ręku powróz, odejmi mu nóż, ręce mu zwiąż, zamkni go w ciemny kąć, aż ku sobie przyjdzie i za miłosierdzie podziękuję“ 2). A jeżeli nadto różnowiercy katolikom swą nauką szkodzą, to jakże? „czy otworzyć wrota zębatym, głodnym wilkom do prostych i niezbrojnych słabych owieczek: niech zabijają, rozpraszają, mordują dusze ludzkie“? 3) Nie sofistyka, nie rozumowanie podstępne, ale głębokie przekonanie i szczere uczucie podyktowały Skardze te słowa.

A teraz stanowisko polityczne. Uczył Platon, że odmiana religii pociąga za sobą odmianę rzeczypospolitej; uczył Cyceron że wolność religijna rodzi niezgodę i zgubę państwa. Odgłosy tej nauki często słyhać w naszej literaturze politycznej XVI wieku; twierdził np. Rotundus, że „wszytkie historye świadczą, iż po wszytkim świecie, gdzie jedno się religia zaczęła odmieniać, wnet tam za tem tedyż i rzeczpospolita się mieniła i upadała“ 4). I Pismo Święte niejednokrotnie uczy, że różnowierstwo jest główną przyczyną upadku państw. Nie dziw więc, że w epoce, na której humanizm i biblia tak silne wycisnęły piętno, nauka ta stała się powszechną; to też krzewili ją i Solikowski i Hozyusz i Powodowski i Sokołowski i tylu innych; uznawał ją za prawdziwą i Skarga, tem więcej, że rzeczywistość — niezgoda, z różnowierstwa płynąca — musiała go umacniać w przekonaniu, że różnowiercy, „na jednym wozie z nami siedząc, gdy woźnice strącać będą, wszytkich nas i sami siebie poprzewracają i z góry przykrej szyje z nimi połamię“ 5). Więc nie tylko jako kapłan katolicki, ale i jako kochający syn ojczyzny, o jej przyszłość niespokojny, potępiał konfederację, nazywał ją

1) Proces konfederacyej, B 4. 2) tamże, B 4 verso. 3) tamże, E 2 verso.

4) Rozmowa Polaka z Litwinem, 29.

5) Upominanie do ewangelików, l. c. 419.

prawem wilezem i tyrańskim, sprzeciwiającem się wszytkim prawom: „prawu Bożemu pisanemu, prawu kościelnemu, prawu cesarskiemu, prawu koronnemu polskiemu,.... rozumowi przyrodzonemu i prawu, na sercu pisanemu, i dobrym obyczajom“ 1).

„Jeżeli Skarga — pisze profesor Bobrzyński w swem studyum o kazaniach sejmowych 2) — żądał nietolerancyi, czynił to nie tyle, jako kapłan na rzecz Kościoła katolickiego, którego zwycięstwo i bez tego było już zapewnionem, ile raczej, jako gorący patriota, jako polityk, myślący trzeźwo o zbawieniu ojczyzny. Przewidywał, że nietolerancya przyjdzie później, a wtedy wyzyskiwać ją będą na szkodę dla narodu ciemne bezmyślne tłumy, pragnął więc uczynić ją narzędziem w ręku panującego dla zbudowania silnej władzy rządowej. Był to środek uniwersalny, bez którego żaden rząd nowożytny w Europie, zarówno protestancki, jak katolicki, nie powstał. Jest najgłębszem mojem przekonaniem, że w Polsce ówczesnej tylko nietolerancya religijna, uchwycona przez króla, zdolną była zapewnić mu stanowcze poparcie choćby jednego stronnictwa, skupić w jego ręku polityczną siłę, a obalić nierząd. Król, któryby raz pozbawił urzędu kilku senatorów dla tego, że nie uznali panującej religii, byłby następnie pozbawił urzędu każdego, któryby jego politycznym rozkazom śmiało stawiał opór, byłby stworzył silną jednolitą maszynę rządową, której dożywotność urzędów stawiała nieprzepartą inaczej zaporę. Król, któryby w kwestyi kościelnej, oparłszy się na fanatyzmie jednego stronnictwa, przeprowadził na sejmie jedną i drugą i trzecią ustawę, mimo oporu przeciwnego stronnictwa, jego krzyków, secesyi, protestów, byłby tem samem uchylił zgubną zasadę jednomyślności i dokonał w podobny sposób społecznej i politycznej reformy. Byłoby przyszło zapewne do starcia i zawieruchy, ale władza królewska mogłaby z niej wyjść tylko wzmocnioną, bo tam, gdzie zasady ostro i stanowczo naprzeciw sobie stanęły, kompromis kosztem zasad, jaki np. Zygmunt Trzeci zawarł z rokoszem Zebrzydowskiego, był niepodobnym. Myśl ta, jakkolwiek ze stanowiska nowszej cywilizacyi ją potępić należy, to ściśle zespolenie kwestyi religijnej z rządową, to oparcie silnego królewskiego rządu na pokonaniu anarchii, ma-

1) Proces konfederacyej, A 4 verso.

2) Kazania sejmowe Skargi, wykład publiczny. Kraków, 1876, str. 31—32.

jącej wówczas niezdożytą fortecę w herezyi, jest też najrealniejszym pomysłem politycznym Skargi. Odrodzony i powracający w Polsce katolicyzm miał przed sobą dwie drogi otworem. Jedna polegała na tem, ażeby się przechylić na stronę anarchii, nie przeszkadzać namiętnościom politycznym tłumów, schlebiać im, ogłosić się za nieprzyjaciela wszelkiej reformy, za tarczę i obronę złotej wolności. Była to droga łatwiejsza, nie naruszała pozornie zasad i interesu religii, a zdobywała popularność Kościołowi i jego hierarchii. Druga droga była ciernistą, chwycić jej się mógł tylko ten, kto o zwycięstwie wiary katolickiej tak był przekonany, że chciał iść wprost, choćby na otwartą walkę, narazić na niepopularność Kościół, a postawić i przeprowadzić, w imię Kościoła i jego bronią, zasadę polityczną, silny królewski rząd, na jakim Polsce dotychczas zbywało. Kiedy zaś duchowieństwo polskie esobliwie od czasu rokoszu Zebrzydowskiego chętniej się ku drodze pierwszej, jako łatwiejszej, skłaniało, to polityce kościelnej, a głęboko patriotycznej, postawił Skarga niespożyty pomnik w kazaniach sejmowych.⁴

Jedno jeszcze do słów tych dodać należy. Gdyby tylko polityka wymagała nietolerancyi, Skarga nie byłby z pewnością jej rzecznikiem, on, który, nie znając kompromisu z własnym sumieniem, potępiał wszelki oportunizm; jego protest przeciwko konfederacyi płynął nadewszystko z przekonania, mylnego może, ale niewątpliwie szczerego i głębokiego, że konfederacya gwałci prawo Boże. Więc podwójnego rachunku w wywodach Skargi nikt nieuprzedzony dopatrzeć się nie może.

Lecz zobaczymy nakoniec, na czemże polega ta „nietolerancya“ Skargi, jakie wnioski praktyczne ze swych wywodów wyciąga. Różnowierców trzeba „penować“? Tak! Tego dowodzi Skarga w drugiej części „Procesu konfederacyjnej“, przypominając, że istnieje przecie w prawie polskiem „ona stara konfederacya koreczyńska“, która „dawnością się zmoeniła i sprobowała, mając lat dalej, niż półtorasta, przez które nikt jej nie przyganił, nikt jej nie psował, nikomu nie wadziła, jedno heretykom, a nanczas husytom, które, jako potępione i burzliwe, od Korony odegnała, a pokój w królestwie zatrzymała“¹⁾. A w ósmym kazaniu sejmowym mówi, że, jeśli różnowiercom „królestwo żadnego oporu sobie własnego, prawnego i świeckiego, nie daje,

¹⁾ Karta B.

za to karania Boskiego nie ujdzie“. Ale na czem ma polegać ten odpór? Świadczy Wielewicki, że Skarga pracował nad tem, aby do urzędów państwowych różnowierców nie dopuszczać, a i sam Skarga oburza się we „Wzywaniu do pokuty“ na tych katolików, którzy „heretyka na trybunał abo na poselstwo wsadzają“. A jednakże ten sam Skarga w piątym kazaniu sejmowym poczytuje Polsce za zasługę, za „łaskawość katolicką“ to, że „my na nie (heretyki) mamy prawa dawne, aby cześć i majątność tracili, a jednak tak je do tego czasu cierpim, iż dostojenstwa i urzędy mają“. To oczywista sprzeczność. Jest i druga, bez porównania większa. W „Procesie konfederacyjnej“ mówi Skarga: „Darci Boży jest wiara, ale nikt tego daru od Boga nie bierze, jedno ten, co chce: ten, co nie chce, mieć go nigdy nie może. Dar Boży wiara, ale kto chce, odstąpić jej i utracić ten dar może: a kto też chce, nabyć go zaś od Boga może. Otóż, aby chciał ten, co wiarę porzucił, przymusić się może. Też czystość dar jest Boży, a przedsię, kto jej w małżeństwie abo i w wolnym stanie nie chowa, karzą go i do czystości przymuszają.... Izali codzołożnik mówić może: nie karz mię o ten grzech, bo daru Bożego tej czystości nie mam? takby się i złodziej i mężobójca od karania wymówił, iż daru od Pana Boga od pohamowania złej żądze i gniewu nie ma, lecz go karzą o to, iż, mogąc dar Boży do tego mieć, nabywać go od Pana Boga i sposabiać się do niego nie chciał“¹⁾. A więc za brak prawdziwej wiary należy karać? tak samo karać, jak np. za mężobójstwo? a więc Skarga dochodzi do tego samego wniosku, co Orzechowski, że „powroza na kacerza trzeba“? Otóż to właśnie, że nie: nie dochodzi Skarga do żadnego wniosku, i w tem właśnie tkwi sprzeczność. A skąd ona płynie? Stąd, że, kiedy logika rozumu była, po takich przesłankach, z których fałszywości nie zdawał sobie widocznie Skarga sprawy, już blizką wyprowadzenia ostatecznego wniosku, którym to jedno mogło być, że za błędne przekonania religijne należy „penować“: wówczas wzdrignęła się przed nim ta logika, która nigdy nie zawodziła Skargi, logika jego szlchetnego serca: co innego nie dopuszczać różnowierców, o ile możności, do urzędu, aby nie pozwalać na zgorszenie; co innego nie pozwalać na „łupiestwo kościo-

¹⁾ Karta B. 4.

łów Bożych“, aby służby Bożej nie pustoszyć: to wolno i trzeba; ale karać wygnaniem, konfiskatą majątku, śmiercią? nie, nigdy! Nie taką drogą postępuje prawy chrześcijanin i nie taką prawy Polak: „Gniew i gorzkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat z braty, krew ze krwią, sąsiad z sąsiady, ku dobremu, z podania, jako mniemam, Ducha Świętego, rozmawiam: prawda, iż złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale krewność uzalania godna jest“¹⁾. Prawy chrześcijanin i prawy Polak inną sobie drogę obrać powinien: „Zawždy o tem myśleć mamy, jakobyśmy je do światłości prawdy słowa Bożego i do jedności Kościoła s. katolickiego, z której niedawno wyszli, obrócić zaś mogli: jako o chorych, staranie czyniąc, dobre im lekarze jednając i potrawy, które sobie obrzydźli, łagodnie przygotowując, do słuchania je słowa Bożego i Kościoła przywołując, zachowaniem i uprzejmością i przyjemnem towarzystwem i posługami sąsiedzkimi pociągajmy je do owczarniej Chrystusowej, a nawięcej dobrymi naszymi cnót świętych katolickich przykłady, abyśmy, wedle Apostoła, świecili między nimi, jako gwiazdy w ciemności; a to, co ministrowie ich na nas fałszywie kładą, aby się inaczej nalazło, a oni, się zawstydzili, mówili: dobra wiara, co takie ma wyznawce, dobra matka ich Kościół ich, która takie dzieci rodzi“²⁾. Oto wniosek Skargi, oto jego „nie-tolerancya“, oto jego lekarstwo na zwalenie tej choroby Rzeczypospolitej, którą jest „naruszenie religiej katolickiej i przysada heretyckiej zarazy“. I spodziewał się Skarga, że, tą drogą idąc, „bez wojny i krwie rozlania, bez domowych rozruchów, was, bystre ptaki (ewangeliki) unosim i tam, skądęście wyszli, za pomocą ręki Bożej posadzim“³⁾.

¹⁾ Upominanie do ewangelików, l. c. 405. ²⁾ tamże, 419.

³⁾ Na przekonania i poglądy owoczesnego duchowieństwa katolickiego, a przynajmniej jego części umiarkowanej, dość ciekawe światło rzuca „Propozycya“ Powodowskiego. „Z Nowangelikami zasię coś przyjdzie uczynić? Także ich też razem zgola zbyć rzecz jest niepodobna: przyznać też błąd ich i konfederacyą utwierdzić rzecz jest nieprzystojna i niezbożna.“ Jakże rozwiązać ten dylemat? Powodowski rozumuje tak: wrzód (jako to „kancer, karbunkulus, morowka“) leczą raz plastrem, drugi raz wycięciem; różnowierstwo trzeba leczyć plastrem: obsiadły Polskę „kieliszne, winne, mięsne i cielesne sekty“, — do czasu należy je tolerować, bo przedwczesnem wycięciem tego wrzodu można zaszkozić ciału Rzeczypospolitej. Tak i apostołowie niegdyś tolerowali obrzezkę, podobnież dla „spokojniejszego przepowiadania ewangeliej dekretem swym zakonnego jedzenia krwie i dawionych

VII.

„To jest nawiętsze szczęście każdego królestwa, gdy ma w sobie ludzie, w poczciwości się kochające, wstyd i trzeźwość i mierność miłujące, posłuszne, karne, mądre i mężne, a miłością jeden ku drugiemu zaprawione“.

Ta myśl, że moralność narodu to jedna z podstaw państwa, myśl, tak pięknie rozwinięta w księdze „O obyczajach“ Modrzewskiego, przewija się przez wszystkie kazania sejmowe Skargi, ale najpiękniej i najwyraźniej ukazuje się w kazaniu pierwszym, poświęconem mądrości, potrzebnej do rady, do rządzenia Rzeczpospolitą. Myślą przewodnią tego kazania jest zupełnie to samo, co w półtrzecia wieku później wypowiedział Krasinski w tych mądrych i ślicznych słowach:

Nikt nie stawia gmachu z błota,
I najwyższy rozum — cnota.

To właśnie przekonanie wpajał Skarga w tych, co gmach Rzeczypospolitej stawiali, tego właśnie uczył w pierwszym kazaniu posłów i senatorów,

By nie kłęły na was wieki,
Że cel wieków — znów daleki!
Żeście w dumie, żeście w szale
Przewrócili losów szalę
I rozbili się na skale.

rzeczy zakazowali“. Ale co innego konfederacya: tej zaprzysięgać nie wolno, bo „nie godzi się nam z obcą religią i przodkom naszym nieznaną bracią“ (ob. Exod. 23, 32; Deut. 7, 2; Josue, 9, 7; Judic. 2, 2). „W rozsądkach i postępkach ludzkich bywa środkowanie, iż kto może z kim nie być, ani też przeciw niemu, może z kim nie zgromadzać, a przecie też od niego nie rozpraszać“.... „Insza rzecz jest, złe złym mając, do czasu i swym sposobem ono tolerować, gdy inaczej być nie może, a insza przeciwrogiemu zakazaniu Boskiemu, złe dobrem nazwawszy, ono przypuścić i jeszcze uprzywilejować. Prawo ludu chrześcijańskiego wie to, iż nierządność cielesna jest zakonem Bożym zakazana; a przecie, uchodząc gęstszych cudzołóstw i sprośniejszych cielesności, przegłąda i cierpi pospolitych nierządnych domów.... Także też insza rzecz lżejsze zawzięte sekty do czasu znosić, a insza spólnemi spisami i przysięgami one kanonizować i jakoby świętymi uczynić“ (str. 37—41).

Kędy wiecznie się wyrodni
Rozbić muszą — bo na zbrodni...

„Zjachaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoiłi; i, jako głowy ludu, braciej i członków waszych, jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrem i spokojnem obmyślali“. Ażebym zaś tego wszystkiego dokonać, trzeba nad wszystkie rozumy posiadać ten najwyższy, któremu na imię cnota.

Są bowiem różne rodzaje mądrości. Jedna, bydłęca, jest właściwa tym ludziom, którzy o ciele jedynie myślą, nie o duszy; to nie więcej, tylko instynkt, który mają i zwierzęta, pozbawione duszy; ci mędrzy to ci sami materyaliści, o których mówi Krasiński, że

Z Boga tylko to pojęli,
Czem objawił się w przestrzeni.

Druga mądrość jest dyabelska: to już nie instynkt, ale najzupełniej celów swoich świadomy egoizm, nie oglądający się w swej pogoni za „dobrem mieniem widomem“ na nic i na nikogo, nawet na zbawienie własnej duszy; egoizm, rozdający, jak mówi Krasiński, „wszystkim więzy albo sidła“, byle tylko samemu mieć się dobrze; egoizm, kurezący np. miłość ojczyzny w swoich własnych „domach i pojedynkowych pożytkach“; egoistyczna mądrość Zborowskich.

A trzecia mądrość jest ziemską, która podobnie, jak dyabelska, troszczy się jedynie o dobro doczesne, np. o potęgę państwa, którego cel upatruje tylko w zapewnieniu „doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych“, zapominając o ich „zbawionych potrzebach“. „Taką mądrość mają politycy dzisiejszy, którzy nauczają panów i królów, aby o religii i dotrzymanie i obronę wiary ś. katolickiej i o ludzkie zbawienie nie dbali“. Wobec tych własnych słów Skargi, nie trudno się domyślić, w kogo tutaj godzi: w tych posłów, którzy na sejmach domagali się obwarowania konfederacyi i kompozycyi, albo np. w takiego Zamoyskiego, *fredde catolico*. jak nazywał go nuncyusz papięski, który pisał o nim, że, „choć przyznaje się do katolicy-

zmu, jest jednak z tych katolików, których we Francji nazywają politycznymi“. Ale, oprócz tego specjalnego przystosowania, mieści się w tej definicyi mądrości ziemskiej myśl szersza, doskonale znana historii: ta ziemską mądrość to mądrość oportunistów politycznych wszystkich wieków, mądrość tych, co w polityce kierują się jedynie racją stanu, nie cofającą się przed żadną zbrodnią, przed podporządkowaniem „zbawiennych potrzeb“ „doczesnemu pokojowi“, np. przed wyzyskiwaniem uczuć religijnych na rzecz spraw świeckich i t. d., mądrość np. Irydyona, która kazała mu opętać Kornelię Metellę¹⁾.

Ani jedną z tych mądrości nie godzi się „opatrować niebezpieczności koronnych“: jeżeli bowiem głównym celem państwa jest sprowadzenie na ziemię Królestwa Bożego, to do tego potrzeba „mądrości niebieskiej“, to jest takiej, jaką mieli niegdyś Józef i Mojżesz, bo „ludzka rychło pobłądzi i wszystkiego upatrzeć i wszystkiemu zabezpieczyć nie może“. Ale jak nabyć tej mądrości? Nie gardzi Skarga środkami ludzkimi, owszem chwali naukę, zdobytą drogą pracy: „Wielkie to rzemiosło ludzie rządzić, a jakóż je umieć ma ten, który się go nie uczył? Lecz, po pierwsze, nie każdy ma możność i zdolności po temu, a po drugie, ten środek nie wystarcza: do nabycia mądrości niebieskiej potrzebna jest modlitwa do Boga, a nadewszystko — czystość moralna: sakrament pokuty i to, co jest od niego nieodłączne: praca nad własnem udoskonaleniem, ponieważ „kto dobre uczynki czyni, oświeca mu Pan Bóg rozum“. Już Karnkowski w „Exorbitancyach“ to właśnie miał na myśli, kiedy zwracał się do posłów z zaklęciem: „Prosi was matka wasza Rzeczpospolita, ręce przed wami składa i podnosi: zmiłujcie się sami nad sobą, a nie dajcie jej przyjąć *in direptionem! auferte mala actionum vestrarum*: upór, zaparcie, hardość, prezumpcyę, pychę, wielomóstwo! A na miejsce *vitiorum* niech nastąpią cnoty: *abstinentia, humilitas, mansuetudo, cultus et reve-*

¹⁾ Źródłem nauki Skargi o mądrości jest rozdział trzeci listu świętego Jakuba; czytamy tu pomiędzy innemi: „Albowiem nie jest ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, cielesną, dyabelską“. Szczegółowe jednak rozwinięcie tej myśli jest własnością Skargi. Dodać trzeba, że w pierwszym i drugim wydaniu kazań sejmowych Skarga nie odgranicza ściśle trzech rodzajów mądrości ludzkiej: „ziemską, bydłęcą i dyabelską“ to trzy atrybuty jednej mądrości; dopiero w trzecim są trzy rodzaje mądrości.

*rentia erga seniores*¹⁾. Skarga rozwija tę samą myśl, ale bez porównania szczegółowej, opierając się głównie na słowach s. Jakuba: „Lecz która jest z góry mądrość, najprzód jestci czysta, potem spokojna, skromna, łacna ku namówieniu, przyzwalająca dobrem, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie szacująca, bez obłudy“²⁾. Z tych słów wynika, że, aby osiąść te wszystkie przymioty mądrości niebieskiej, należy wykorzystać przeciwne im grzechy, a więc: nieczystość; niespokojność, t. j. niezgodę i jej przyczyny; pychę — „górne i wysokie o sobie, bez wstydu i mierności, rozumienie“; upór; przyzwalanie złym albo głupim w celu dobicia się popularności; okrucieństwo i niemiłość bliźniego; podejrzliwość; obłudę.

A grzechy te i złe skłonności charakteryzuje Skarga z wielką znajomością nie tylko duszy ludzkiej w ogóle, ale polskiej w szczególności. Niektóre przynajmniej charakterystyki są doskonałym ujęciem wad typowo-polskich, a i wyraźnych aluzji nie są pozbawione. Kiedy mówi Skarga o pysze, to godzi nadewszystko w posłów młodych, którzy, „górne swoje dumki podnosząc, starym i świadomszym nie ustępują“ i mądrze radzić nie mogą, na co skarżyły się nawet „dwa barany o jednej głowie“ Marcina Bielskiego:

A co wielka, do Rady ludzie obierają
Młode, co jeszcze mało doświadczenia mają.
Tak przed laty bywało, tak się sprawowali:
Starzy w Radzie siadali, młodzi wojowali.

A kiedy mówi o grzechu, przeciwnym tej mądrości, która powinna być *bonis consentiens*, nazywa go *popularitas*, bijąc w ową nieuleczoną do dziś dnia wadę naszą, którą jest pogoń za rozgłosem, za popularnością, choćby kosztem własnych przekonań i zbrukaniem własnego sumienia kupioną, przystawianiem nie do głębokiej mniejszości, ale do płytkiej większości nabytą. I wreszcie, kiedy mówi, że przeszkodą do mądrości jest „posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podejrzaniu“, to trafia w sam środek odwiecznej wady polskiej, owej podejrzliwości, która np. po tylekroć unicestwiała zamysły królewskie, wietrzając w nich dążenie do *absolutum dominium*, uderzając na

¹⁾ Str. 21. ²⁾ Jac. 3, 21.

trwogę, że się majestat królewski rozzuchwalił, albo owej złości, która, jak mówi Naruszewicz, „i Wielkiego Kazimierza przecie czarnemi farby oćmiła po świetle“, albo nakoniec, w czasach porozbiorowych, owej pochopności do hojnego szafowania imieniem „zdrajca“, która „w wielu rzeczach pobłądzi i powaśnienia niepotrzebnego naprowadzi“.

Jednym słowem, chciał Skarga leczyć w bogach ziemskich dusze nie tylko ludzi, ale i Polaków; kładł uzdrowienie duszy polskiej za najpierwszy warunek mądrości, potrzebnej do rady; wpajał wiarę, że każde państwo „ziemsko-potężne“ powinno być „anielsko-czyste“; uczył,

Że na ziemi być Polakiem
To żyć bosko i szlachetnie.

VIII.

„Żadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta, jako zgoda, jedność i miłość sąsiedzka“.

Na brak prawdziwej, czynnej miłości ku ojczyźnie zgodnym chórem skarżą się pisarze nasi XVI wieku, począwszy od Krzyckiego i Reja; a są niekiedy ich skargi prawdziwie rzewne, bo z głębi kochających serc płynące, ta np., którą zanosi Rej w „Spólnem narzekaniu wszej Korony na porządną niedbałość naszą“. Całą w ogóle literaturę polską wieku XVI ożywia i zdobi mądry i szlachetny duch obywatelski. A źródłem jego, oprócz mądrości i gorącego uczucia piszących, jest nadto znajomość autorów starożytnych, nadewszystko Platona i Cyncerona. Jeżeli np. Modrzewski modlił się do Boga, żeby raczył „wszystkiemu szlacheckiemu stanowi takie serce dać, aby oni, odrzuciwszy na stronę miłość samych siebie, wszystkę Rzeczpospolitą, to jest wszystkie ludzkie, w tem społecznego życia towarzystwie z nami mieszkające, miłowali, o wszystko się starali, wszystkich gardła, pożytków i zacności bronili“¹⁾; to treści do tej modlitwy użyczył mu Platon albo Cynceron, który uczył, że ci, „którzy będą w Rzeczypospolitej przełożonemi, mają się dwu nauk Platonowych trzymać: pierwsza, żeby tak strzegli pożytku polskiego wszech

¹⁾ O poprawie Rzeczypospolitej, wyd. Turowskiego, 59.

synów ziemskich, aby, cokolwiek poczną albo czynić będą, k niemu galili, a nań się oglądali, zabaczywszy pożytków własnych swych; druga, aby się o całe ciało, to jest o wszystkę za raz Rzeczpospolitą, równo starali, jednej części którejkolwiek przestrzegając a folgując, aby drugich nie opuszczali¹⁾. A kiedy się czyta upominanie Modrzewskiego, że, „ponieważ wszystkie wszystkich ludzi miłości jedna ojczyzna w sobie zamyka, tedy onę nad wszystko trzeba przekładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmieie podejmować²⁾: to na pamięć przychodzą słowa Cycerona: „Drodzy są rodzice, drogie dzieci, drodzy krewni i przyjaciele, ale wszystkie wszystkich miłości jedna ojczyzna ogarnęła, za którą śmierci w oczy spojrzeć a któż dobry się zawaha, jeśli wie, że jej tem pożytek przyniesie?“³⁾ Nawet tak powszechne w w. XVI nadawanie ojczyźnie miana matki w Cyceronie prawdopodobnie ma swoje źródło⁴⁾, i od Cycerona zapewne, nie od Horacego⁵⁾, nauczono się porównania ojczyzny ginącej z okrętem tonącym⁶⁾.

Nie tylko w literaturze pisanej, ale i w mowach sejmowych, np. Mikołaja Siennickiego, Jana Zamoyskiego i innych, rozbrzmiewają hasła miłości ojczyzny. Tak samo na sejmikach. „Jednym z tych znamion ogólnych—mówi historyk rządów sejmikowych—które, niby piętno wyciśnięte, ukazuje się na różnorodnych życia kierunkach, jedną z tych myśli zasadniczych, która, jak promień słoneczny, z wspólnego płynie źródła, łamie się tęczą barwą we wszelkich kryształach i blask swój rzuca dokoła na ogół objawów, jednym z tych tonów, który brzmi ponad wszystkimi dźwiękami melodyi w instrucejach sejmikowych,—to szczytne pojęcie ojczyzny i wzniosłe, szlachetne uczucie miłości dla kraju, dla rzeczy ogólnej czyli pospolitej“⁷⁾.

A jak rozwodzone się, pod wpływem humanizmu, długo i szeroko o idealnym królu, senatorze, pośle ziemskim i zagranicznym, hetmanie, człowieku poczciwym i dworzaninie, prawiąc pięknie i szlachetnie o ich obowiązkach, tak napisano osobną książkę i o idealnym miłośniku ojczyzny: „Philopolites, to jest

¹⁾ De off. 1, 25, przekład St. Koszutkiego.

²⁾ l. c. 105. ³⁾ De off. 1, 17.

⁴⁾ np. Cat. 1, 7, Patria communis omnium nostrum parens.

⁵⁾ Carm. 1, 13. ⁶⁾ np. Pro P. Sex., 20. ⁷⁾ Pawiński, Rządy sejmikowe, 87.

miłośnik ojczyzny albo o powinnościach dobrego obywatela, ojczyźnie dobrze chcącego i onę miłującego krótki traktat“¹⁾.

Składa się to dziełko, będące splotem myśli, poglądów i całego mnóstwa przykładów z autorów starożytnych, a nadewszystko z Cycerona, z dwu części. W pierwszej mówi nieznanemu autorowi, jakie cnoty powinien posiadać dobry obywatel kraju: męstwo; umiarkowanie; mądrość; sprawiedliwość; poszanowanie praw; przestrzeganie, „aby prawa i wolności pospolite w swej zawsze klubie zostawały“; wystrzeganie się „kwestów“ z rzeczypospolitej; szczodrobliwość rozumna; dotrzymywanie słowa; warowanie się wielomówności, pochlebstwa, nienawiści i gniewu; ostrożność w zawieraniu przyjaźni; skromność; wzdarcie rozkoszy i lubieżności; stałość; unikanie chciwości, urągania i zazdrości; sprawiedliwość; nieprzykładanie ręki do rozruchów domowych²⁾ i t. d., i t. d.: oto litania przymiotów, które zdobić winny filopolitesa. Część druga zawiera „opisanie przyczyn, przez które do zniszczenia i zguby państwa i królestwa wszelkie przychodzą“; przyczynami temi są: grzechy panujących i przełożonych; odmiana dawnych praw³⁾; nienawiść i jej skutki oplakane; łakomstwo; kłótnie o dostojęstwa; chciwość. „korzeń wszech złości“; brak wolności słowa; obyczaje cudzoziemskie; banicye⁴⁾ i t. d. Książka

¹⁾ Kart S₄ i 2 nl. W Krakowie, z drukarni Macieja Wirzbiety, R. P. 1588. Na egzemplarzu bibl. Jagiel. (IV. a. 22 $\frac{1}{2}$) dopisano: „Podług katalogu bibl. Sieniawskiej ma być autorem Stanisław Orzechowski, podług Wiszniewskiego“ (IX, 390) „Szczęsny Kryski, a podług dopisu na niniejszym egzemplarzu: Moskorzewski“. Na str. B ręka współczesna dopisała: „Moskarzewskiego“.

²⁾ „Takowe tedy zapalenie ojczyzny widząc, dobry obywatel wszelakim sposobem ma się o ugaszenie tego tak barzo szkodliwego, a wszystki pożyrającego, ognia starać, do żadnych fakeyi się nie przywiązując, ale tylko do zdrowia i bezpieczeństwa milej ojczyzny“ (O).

³⁾ „Do zachowania w całości R. P. należy i to, aby nie były odmieniane prawa i ustawy, owszem w całe dzierżane, bo mutacya rzeczy dawnych, zastarzałych czyni też mutacyą w R. P. Jednak, jeśli co za potrzebą R. P. odmienić się miało, to nie zrazu, ale polekku odmianę brać ma... bo każda nowość jest niebezpieczna dla państwa, „zwłaszcza, gdzie bywają prawa, stanowione nie dla wszystkich pożytku, ale bądź dla wywyższenia możniejszych, bądź też dla zniesienia chudszych“ (P₃ verso).

⁴⁾ „Nie czyni też pożytku, owszem nienawiść i niebezpieczeństwo R. P. przynosi, karanie to, które wywołaniem zową albo banicyą... wywołancy bowiem, sierdzisci będąc... przedsiębiorą umysł pomsty, rozruchy wszczynają“ (R₄ verso). „Wywołanców też dobra pobrane pospółstwu dawać nie jest rzecz pożyteczna“ (S).

to miejscami sucha, pedantycznie systematyczna, wykładająca naukę o patriotyzmie w ogóle, zaledwie tu i owdzie do spraw i obyczajów krajowych przystosowana¹⁾, w wykładzie niekiedy naiwna²⁾ i nadmiarem przykładów rozwlekła, a jednak na wydobycie z niepamięci zasługująca, ze względu na piękny przedmiot i dążność szlachetną; być może, iż w niej to właśnie szukać należy częściowej przynajmniej genezy pomysłu kazania Skargi „O miłości ku ojczyźnie“³⁾.

Miał więc Skarga, jako nauczyciel patriotyzmu, cały szereg poprzedników, a wśród nich tak rozumnego i szlachetnego, jakim był Modrzewski. Dla czego jednak, kiedy mówimy o literaturze patriotycznej XVI wieku, pierwszym utworem, który od razu, mimowolnie, bez żadnego wysiłku naszego umysłu, bez

¹⁾ Po wzmiance o Anacharsisie (częstej w literaturze XVI w.), „który prawa przyrównywał pajęczynie, w której mały komorek uwiąznie, a bąk ją przebijie“, czytamy czterowiersz: „Lecz stary zwyczaj sprawiedliwy, święty Dziś w polskich prawach poszedł na wykrety, Z pajęczyny sieć, którą bąk przebijie, Dziś w polskie prawa muszka sie uwije“ (D₄).

²⁾ „Ma też skromny obywatel być skromny w mowie,.... bo, iż P. Bóg wszechmogący, będąc nawyższą mądrością, zwykł rzadko mówić i tylko rzeczy świętobliwe i potrzebne, tak ten, kto z baczeniem i rozważaniem pilnym rzeczy *novit tacere, proximus est Deo*“ (F₄ verso). „Piszą też ci, którzy pactwa przyrodzenia pilnie dochodzili, że niektóre z nich milczeniem zdrowia swego przestrzegali; jako gęsi, które, będąc zbyt gorącym na wschodzie słońca udrczone, udaly się na zachód. A gdy górę T a u r u s, na której było mnóstwo orłów, przelatać počęły, obawiając się *rapacissimas illas volucres*, w nosy swe nabrały kamyczków, aby tym sposobem głosu swego zwyczajnego albo z potrzeby nie pobudziły, zczymsby w niebezpieczeństwo do orłów przyść były mogły. A skoro onej góry wirzech przeleciały takowym milczeniem, kamyczki zasię z nosów wyrzuciły i bezpiecznym leceniem bieżały z głosem niemalym. *Plutarch. in libello de garrulitate.* (G verso).

³⁾ Naturalnie—genezy ogólnego pomysłu jedynie, bo podobieństwo niektórych szczegółów, np. w definicyi prawa (ob. niżej), tłumaczy się współnością źródła (Cyceron). Por. jednak alegoryę Skargi (Gdy okręt tonie etc.) z następującym ustępem: „Acz miły jest ojciec, matka, dzieci, krewni, przyjaciele, ale miłość tę, którakolwiek jest między ludźmi, ojczyzna sama w sobie zamknęła i onę ogarnęła; przeto R. P. ma być za łódź rozumiana, która wszystkich, którzy się w niej plawia, prace potrzebuje, i każdy, w niej będący, ma się starać, żeby nie pograżnęła, ale do portu prześpięznego przyszła, i jako w niej wszyscy rozmaicie pracują, jedyny ten cel mając, aby ją i sami siebie zachowali.... I, jako ten godzien przygany i wzgardy, który, plawiac się, woli sam siebie, niż łódź i w niej będące inne zachować, tak i ten zasługuje mierzączkę i z społeczności ludzkiej wyobcowania godzien, który czasu niebezpieczeństwa R. P. pirwej o swoim dobrym, niż o pospolitym, obmyśla i radzi“ (B verso—B₂).

żadnego trudu naszej pamięci, stanie nam na myśli, będzie nie „Naprawa Rzeczypospolitej“ i nie „Spólne narzekanie“ i nie pieśń „Wieczna sromota i nienagrodzona szkoda“, tylko kazanie „O miłości ku ojczyźnie“? Czy tylko dlatego, że tak piękne? Nie, ale dla tego jeszcze, że, kiedy się je poraz pierwszy czytało, zrozumiało się, a przynajmniej wyniosło się takie wrażenie, że mówić o patriotyzmie lepiej, mędrzej i wzniosłej jest niepodobieństwem. A głębszy namysł stwierdzić tylko może, że tym razem pierwsze wrażenie powiedziało prawdę.

Uczy Skarga, że miłość ojczyzny winna być „szeroką“, że dla niej ponosić trzeba wszystkie ofiary i poświęcenia: „dla zdrowia jej wszystko tracić, gdy tego jest potrzeba,.... nie tylo majątności dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żalować, ale i umierać winni jesteśmy“. Poszedł dalej jeszcze, ucząc, że ojczyźnie darować trzeba nie tylko „wszystkie pociechy swoje“, jak ów Zorobabel, który wszystko „porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braciej swej i Rzeczypospolitej służył“, ale nadto, co jest dla ludzi ofiarą bez żadnego porównania cięższą,—krzywdy: „Odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić o niej mogliście“¹⁾. To wspaniałe i mądre zaklęcie, jedno z najwspanialszych w wymowie Skargi, wypłynęło nie tylko z wielkiego serca, ale i ze znajomości społeczeństwa, w którym nie brakło już takich, co, jeżeli jeszcze nie mieli na ustach, to w sercu nosili już owe słowa bezwstydnę, które później głośno i publicznie wypowie pan Pasek: „Przed niebem i ziemią *protestor* w krzywdzie mojej i tego, com dla ojczyzny uczynił, szczerem żałuję sercem: *dum vitia prosunt, peccat, qui recte facit*“.

Nie brakło i gorszych, co mówili: „Co mnie po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę?“ Tych napiętnował Skarga piętnem złodziejskiego serca i wołał: „Boże! aby się takich, jako monstrów jakich, mało znajdowało, którzy srożej, niżli bestye, nieludzkości i krwie rozlania pełni są“.

Nie dosyć na tem. Z głęboką znajomością społeczeństwa i z niemniejszą odwagą uderzył Skarga w błędne pojęcia o służ-

¹⁾ Kazanie pierwsze.

bie ojczyźnie; niektórzy z nich zwalczali i inni: to prawda, ale on jeden wyczerpał ich całość.

Istniał już wówczas potworny sofizmat, później przez obrońców Zebrzydowskiego głośno powtarzany, że, myśląc o sobie, „o pożytkach swoich pojedynkowych“, służy się Rzeczypospolitej; bo *ex privatis publica constant*; tej przewrotnej zasadzie przeciwstawił Skarga inną, wręcz przeciwną — *ex publicis privata constant*: „Onę (ojczyznę) miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracacie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie“. Przeciwno tej samej przewrotnej zasadzie wystąpił Skarga w tem wspaniałym zaklęciu: „O wielmożni panowie! o ziemscy bogowie! miejcie wspaniałe i szerokie serca na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swemi państwami w sobie zamyka! Nie cieńcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich“. Pięknie i zgodnie z prawdą dziejową wyjaśnia te słowa prof. Tarnowski, mówiąc, że w tem wyrażeniu, które jest „jedno z najwspanialszych, psychologicznie najgłębszych, jakie są w wymowie ludzkiej“, Skarga „zamyka prawie całą historię i wszystkie błędy arystokracji polskiej;..... miłość ojczyzny była tam najczęściej, była nieraz zdolność wielkiego dla niej poświęcenia, ale był i ciągły podszept dumy: ja zrobiłem, ja poświęciłem, na mnie, na moim domu stoi Rzplta, — uczucie, od którego nie byli wolni nawet najszlachetniejsi ludzie, najlepsi patrioci: kanclerz Andrzej Zamoyski może go nie miał, ale Jan Zamoyski je miał, miał w wysokim stopniu Waław Rzewuski, mieli Czartoryscy, mieli wszyscy..... Cała historia polska jest usprawiedliwieniem i komentarzem tych słów Skargi; one są jej dziwnem, fenomenalnym przewidzeniem i są najmędrszą, najgłębszą przestrogą dla wszystkich na świecie arystokracji“¹⁾.

Ale nie tylko w domach i pojedynkowych pożytkach kurczono miłość kraju: zamykano ojczyznę w ciasnym obrębie jednej tylko, uprzywilejowanej, warstwy społecznej, strzeżono jej zazdrośnie, nie pozwalano, aby swe dary hojne wszystkim rozdawała; i nie ze swojej winy była ojczyzna matką dla szlachty jedynie: dla mieszczan i ludu była macochą. Krajało się na ten widok szlachetne serce Modrzewskiego, krajało się i serce Skar-

¹⁾ Pisarze polityczni, II, 414—415.

gi, oburzał się jego rozum, pojmujący prawdę i doniosłość słów Cycerona, że ci, którzy Rzeczpospolitą rządzą, oprócz zapamiętania o sobie, i ten jeszcze mają spełnić obowiązek, „aby się o ciało wszytkiej rzeczypospolitej starali, aby, jednych broniąc, drugich nie odpuszczali“. To też przypomina Skarga tę zasadę słuchaczom i wyrzuca im, że o niej nie wiedzieć się zdają: „A my, o pospolitem radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy,..... kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak, bracia: źle ręce, gdy jedna chora, — obie zdrowe być mają“.

Nie zapomniał Skarga i o innym objawie kurczenia miłości ojczyzny, którym była pamięć obywateli o swojej wyłączniej ziemi, o swoim jedynie województwie. Prawdziwą plagą było to ciasne pojęcie o obowiązkach względem kraju, ten patryotyzm prowincjonalny. Zwalczały go uniwersały królewskie, domagając się, aby na sejm walny wysyłano posłów, którymby nie tylko własna ziemia, ale cała Rzeczpospolita, na sercu leżała¹⁾; zwalczała go i literatura. Powodowski np., powołując się znowu na Cycerona, napomina, „aby całości wszytkich części Rzeczypospolitej jednakowo ochraniać“²⁾; skarżył się i autor „*Votum*“, że posłowie z ziem ruskich, gdy proszą na sejmie o obronę granic, „od siły braciej, a zwłaszcza z województw wielkopolskich, jako od niebezpieczeństwa odleglejszych,.... nie pilno słuchani i ladajako odprawowani bywają“³⁾. Nie pomagało nic, i rozkrzewiał się patryotyzm lokalny, będący klęską „szerokiej“ miłości ojczyzny, i w wieku XVII poczytywał Andrzej Maksymilian Fredro za rzecz już zupełnie zwyczajną, że, kiedy poseł czernihowski domaga się zabezpieczenia granic od napadów tatarskich, poseł krakowski dla jego przyjemności nie będzie za podatkiem głosował, chyba że poseł czernihowski zagrozi zerwaniem sejmu, co posłowi krakowskiemu nie będzie na rękę. Zrozumiał Skarga to niebezpieczeństwo dzielenia ojczyzny na części i przestrzegał w kazaniu o zgodzie domowej: „Ojczyzna też rozdziałów, jako jedno ciało nie cierpi; spoiła się z członków rozlicznych, z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmodzinów, i zrosła w ciało jedno: jakoż ją rozrywać niegodami chcecie?“

¹⁾ Pawiński, l. c., 343—344.

²⁾ Krótka propozycja, 76. ³⁾ Str. 11

Jeżeli jednak w całej tej nauce patriotyzmu poszedł Skarga śladami Cycerona, to w jednym, bardzo ważnym szczególe, odstąpił od swego mistrza, a przynajmniej od jego uczniów niepojętych. Uczył Cyceron, że „Rzeczpospolita dwiema rzeczami stoi, nagrodą i karą“. Pogląd ten przypadł do serca humanistom, i jeden przez drugiego wpajali w społeczeństwo fałszywe i wysoce niebezpieczne przekonanie, że dopóty państwo stoi, dopóki grzechy przeciwko niemu są karane, a zasługi i cnoty nagradzane, pieniędzmi płacone. Pewien humanista hiszpański radził nawet, aby stworzyć dwa osobne ministerya, jedno kar, drugie nagród. I w naszej literaturze często się spotykamy z owym poglądem. Orzechowski dowodził, że, „jak ciało ludzkie pokarmem, tak cnota żyje nagrodą;.... sroży się bowiem bardzo i wścieka cnota zaniedbana i bardzo się buntowniczą staje i samej zguby Rzeczypospolitej pragnie, kiedy siebie pominięta widzi“¹⁾. I Modrzewski powtórzył za Cyceronem, że, „jeśliby dobrym nie płacono albo nie nagradzano, a złych nie karano, tedy Rzeczpospolita w swej całości długo stać nie może“²⁾; i Kochanowski radził w „Zgodzie“,

Aby Rzeczpospolita tę podpórę miała,
Skądby posługi godnym ludziom nagradzała,
Bo, gdzie zapłaty niemasz enocie albo złości,
Tam się trzeba nadziewać prędkich odmienności.

Głosili tę zasadę i mówcy sejmowi, Orzelski np., który przypominał królowi w imieniu posłów wielkopolskich (r. 1593), że „takową R. P. *beatam* zowią, w której cnota *et merita* odpłatę mająją“³⁾. Byli wprawdzie ludzie zaeni i rozumni, np. Mikołaj Siennicki, który miał prawo mówić do króla (r. 1565): „Służyłem, czem mogłem, zupełnem sercem Rzeczypospolitej,.... nie swego na tych posługach nie uganiając, ni o co nigdy WKMcI nie prosząc“⁴⁾; ale ogół szlachty nie chciał darmo służyć ojczyźnie, powołując się na ową przez humanistów do znudzenia powtarzaną zasadę. Wystąpił przeciwko niej z całą stanowczością Skarga: „Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie

¹⁾ Fidelis subditus, II. ²⁾ l. c. 44.

³⁾ Bezkrólewia ksiąg ośmioro (Petersburg, 1858), I, 131.

⁴⁾ Scriptores Rer. Pol. I, 78.

spodzielają albo gdy im za to król nie płaci; ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę;.... nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłata;.... gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz: izali za to zapłaty chcesz?.... Możeć się i na zapłatę obejrzeć, ale na niebieską naprzód, a potem na tę doczesną!“ Jeden Skarga zrozumiał niebezpieczeństwo nauki humanistów, on jeden z taką stanowczością domagał się, aby miłość ojczyzny była bezinteresowną.

Burząc błędne pojęcia o patriotyzmie, uderzył jednocześnie na objawy „nieżyczliwości ludzkiej ku Rzeczypospolitej“ i na jej najważniejszą przyczynę, którą jest, jego zdaniem, „chciwość domowego łakomstwa“. Tak było istotnie: żądza użycia i nieodłączne od niej zbytki, na które się już Długosz skarżył, wzrastały w wieku XVI pod wpływem różnych czynników ekonomicznych (napływ złota z Ameryki do Europy) i historycznych (ściślejsze stosunki z Zachodem). Wszystkie mędrze i szlachetniejsze jednostki zgodnie narzekają na zbytki w jedzeniu, piciu, ubraniu, budowaniu i urządzaniu domów i t. d. I skargi te nie milkną, owszem, stają się coraz częstsze, i to nie tylko w literaturze, lecz i na sejmach: w roku 1605 radzono nawet o ustanowieniu prawa, któreby zbytkom zapobiegło¹⁾. To też rzewny płacz Skargi (i to dwukrotny — w kazaniu drugim i ósmym) nad tem, że „się zbytki w to królestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wypędziły“, że „wszyscy mierność świętą i proste używanie opuścili i onem staropolskiem a żołnierskiem życiem wzgardzili“, nie jest manierą literacką, tak często nadużywaną przez satyryków i pisarzy politycznych, lubiących powtarzać śpiewkę „Nie tak to *illo tempore* bywało“: ale jest Izą serdeczną, którą mu z oka smutna rzeczywistość i niepokój o przyszłość wycisnęły. Wszystkie szczegóły antytezy w kazaniu drugim, przeciwstawiającej czasy dawne nowym („Pierwej rzadki miał piwo w domu“ i t. d.), wzięte są z rzeczywistości; prawdę ich stwierdza zarówno literatura współczesna, o dawniejszej już nie mówiąc, jak i dokumenty dziejowe. Tak np. świadczy Stanisław Sokołowski (1589), że „rzadkie u nas było niegdyś używanie wina, a dziś jest

¹⁾ A. Sokolowski, l. c., 19—20.

najpospolitszem¹⁾; a rachunek Piotra Domaradzkiego, poborecy czopowego, wykazuje, że w ciągu jednego roku (1602) sama szlachta sanocka wypła 1966 beczek wina węgierskiego²⁾.

Rozmówlanie się w życiu wystawnem i zbyt kownem wespół z fałszywym wstydem, tak trafnie scharakteryzowanym przez „Satyra“ Kochanowskiego, zniewalającym do wzajemnego prześcigania się w zbytkach, musiały zrodzić w szlachcie chciwość domowego łakomstwa; „zbytek, który, jako morze, wszystko pożrze, byś mu tkął, niewiem jako sporze“ pochłaniał fortuny, pochłaniał i sumienia. Miał słusność Rej, kiedy dowodził, że „jeśli się w którym państwie albo królestwie rozmnoży a skrzydła roztoczy on sprośny grzech łakomstwo“, to „już i niesprawiedliwość i łupiestwo nie lza iż z tym panem pospołu z nim osieść musi;... albowiem jako to inaczej być może, jedno kto się uda na zbytki, na koszty, na utraty, nie lza, jedno musi szukać, gdzie wziąć, to wziąć, dobrzeli, niedobrzeli, kiloby się przedsię kurzyło“³⁾. Nie pomija i Skarga różnych sposobów „złego nabywania majątności“, piętnując je w kazaniu ósmym mianem grzechów jawnych, o pomstę do nieba wołających: „krew albo pot żywych poddanych i kmiotków,“ — „jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi“ — lichwy, łupiestwo majątności sierot⁴⁾, *peculatus*, to jest kradzież dóbr pospolitych“ pod różnemi postaciami — oto objawy i skutki owej żądzy użycia, owej niepomiernej chciwości. Skarżą się na nią, oprócz Skargi i Powodowskiego i inni jeszcze współcześni autorowie, Wereszczyński np., który ubolewa nad tem, że niektórzy starostowie, „miasto kwarty, mało nie decymę z dochodów starostwa swego dają“⁵⁾, albo autor „*Votum*“, któremu „trudno zrozumieć“, gdzie się obraca większa część poborów, „chociaż poddani naszy prawie na każdy rok płacą“,⁶⁾ albo jeszcze Śmiglecki, który słusnie nazywa łupiestwem poddanych

¹⁾ Quaestor sive de parsimonia ad Martinum Lesnovolseium, castellanum Podlachiae (Kraków, 1589), str. 19.

²⁾ Łoziński, Prawem i lewem, 87.

³⁾ Żywot poczciwego człowieka, wyd. Turowskiego, 120, 133.

⁴⁾ O opiekunach sierot mówi „Kommentharz albo wykład na Proroczthwo Hozasza Proroka“ (Kraków, 1559): a właściwiejby je nazwać wypiekuny, niż opiekuny, bo co wypieka z majątności dziatek, sobie poruczonych, to sami na swój pożytek obracają (karta. Z₃ verso).

⁵⁾ Publika (r. 1594), wyd. Turowskiego, 9. ⁶⁾ str. 13.

wyzysk handlowy chłopów ze strony panów (prawo wyłącznej sprzedaży trunków) i świadczy, że procenty od sum, pożyczanych chłopom, ściągala szlachta w naturze, zmuszając poddanych do pracy nadmiernej, co niczem innym nie było, tylko najwstrętniejszą lichwą¹⁾. Że „chciwość domowego łakomstwa“ musiała pociągnąć za sobą skąpienie grosza na potrzeby publiczne, to jasne, jak słońce; to też z żalnością mówi Skarga, że „miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej: nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje; wszystko Rzeczpospolita uboga, domy tylo pojedynkowe bogate;... niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdziej“. I znów ten głos Skargi nie jest odosobniony, — wystarczy przypomnieć pisma polityczne Wereszczyńskiego i Grabowskiego.

IX.

„Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może“. Święty Paweł w liście do Efezów błaga ich, by się zgadzali, ponieważ „jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania naszego; jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich i we wszystkich nas“²⁾. Tę naukę Apostoła przykłada Skarga do swoich rodaków: ta sama wiara, te same Sakramenty, ta sama służba Chrystusowi — oto łańcuchy, spajające wszystkich w jedną całość, oto podstawy zgody.

Ale oprócz tych łańcuchów ze strony Boga i religii są inne — „z strony miłej ojczyzny i Korony tej“.

Cyceron w dziele „O obowiązkach“ uczy, że obywatele jednego i tego samego miasta łączą w jedno różne wspólne węzły: rynek, świątynie, zamki, drogi, ustawy, prawa, sądy,

¹⁾ O lichwie i trzech przedniejszych kontraktach, wyderkowym, czynszowym i towarzystwa kupieckiego (r. 1596). Ob. Adam Szlagowski, Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce, Lwów, 1902, str. 26—27.

²⁾ Ephes. 4, 4—6. Por. 1, Cor. 10, 17: Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy: wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy.

prawo głosu, zwyczaję i t. d.¹⁾ Z tej nauki Cycerona snuje Skarga swoją naukę o świeckich łańcuchach zgody: „Macie jednego pana i króla, jedny prawa i wolności, jedny sądy i trybunały, jedny sejmy koronne, jedną spólną matkę, ojczyznę miłą, jedno ciało, z rozmaitych narodów i języków spojone i dawno zrosłe: jakoż się wadzić, dzielić tem i nie zgadzać mężecie?“

A jednak zgody nie było. Wszystko, co żywo, skarży się na jej brak: i Krzycki i Modrzewski i Rej i Bielski i autor „Napomnienia polskiego“,²⁾ za nim Kochanowski i t. d. Z poszczególnych objawów niezgody najeczęściej napadają pisarze nasi na kłótnie podczas sejmów, najsilniej może, najdobitniej, chociaż rubasznie,—Rej³⁾:

Rzeczpospolitą nago na wozie malują,
Ano ją różni ludzie rozlicznie szacują:
Jedni ciągną na lewo, a na prawo drudzy,
Bo niezgodni tam zawżdy u tej paniej słudzy.
A kto temu nie wierzy, przypatrz się do tego,
Gdy się sprawam dziwujesz sejmu chwalebnege:
Użrzesz, jakoć okrutnie ta nędzica wrzeszczy,
Co ją tak rozciągają, aż jej skóra trzeszczy.

Orzechowski pisał, że „z sejmów walnego nic nie bywa, jedno hańba u postronnych ludzi, a waśń domowa“. I Skarga za najsmutniejszy i najniebezpieczniejszy objaw niezgody poczytuje kłótnie podczas obrad sejmowych, nie dopuszczające do naprawy państwa, wtrącając je w przepaść bezdenną, bo „bez sejmów jako o sobie radzić macie, niełacno się domyślić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego“. Z wielką przenikliwością odgadł, co wyniknie z niezgody, przewidział

¹⁾ De off. 1, 17 Gradus autem plures sunt societatis hominum; ut enim ab infinita illa discedatur, propior est eiusdem gentis, notionis, linguae qua maxime homines coniunguntur. Interius etiam est eiusdem esse civitatis; multa enim sunt, civibus inter se communia: forum, fana, porticus, viae, leges, jura, iudicia, suffragia consuetudines praeterea et familiaritates multisque cum multis res rationesque contractae..... Nihil autem est amabilius nec copulatius, quam morum similitudo bonorum.

²⁾ Napominanie polskie ku zgodzie do wszech krześcianów wobec, a miano wicie ku Polakom uczynione. Wyd. T. Wierzbowski, Warszawa, 1896.

³⁾ Zwierzyniec, wyd. Bruchnalski, str. 205.

rokosze XVII wieku, owe wojny domowe, „które nade wszystkie nieszczęścia królestw nażałośniejsze są,“ w których „i zwycięstwo złe, i przegrane niedobre“.

Nad przyczynami nieszczęsnej niezgody zastanawiano się już przed Skargą. Orzechowski główną, jedyną niemal, jej przyczynę upatrywał w „kacerstwach wszetecznych“; Kochanowski— w zaniedbaniu obowiązków. Bez porównania głębiej sięgnął Modrzewski. szukając jej w charakterze polskim, nadewszystko w zazdrości: „Zazdrość roście w nas z cudzych dóbr, jakich albo my sami nie mamy, albo mniejsze mamy, a jeśli im równe, tedy przedsię tych, którym zajrzemy, w takiej czci i wadze być nie radzi widzimy, w jakiej sami jesteśmy“¹⁾. I na pychę zwrócił uwagę Modrzewski: „Widamy tego dosyć, gdy ludzie... popisują się jawnie z tą przemierzłą, nadętą, a rzeczypospolitej wielce szkodliwą nierównością, czyniąc się nad drugie ludzkie zwierchniejszymi albo zacniejszymi świetną szatą, mnóstwem sług, dawnymi herbami, dodatkiem oręża, półhakami albo harkabuzami i lyskaniem mieczów, a z tejże nadętości dostojeństw żądają, urzędów się domagają, podlejsze, a nie tak możliwe, straszają, a onym, którzy są niższego rodu, a nie tak możni i nie tak bogaci, niepomalu w enocie i godności naganiają“²⁾. Nie przepomniał i tej naszej dziwnej, drażliwej zarozumiałości, miłości własnej, nietolerancyi dla cudzych poglądów, która i dziś jeszcze tak często uniemożliwia zgodę i pracę społeczną utrudnia; do dziś dnia nie straciły na aktualności jego mądre i głębokie słowa: „Są niektórzy, co nie tak dalece dla siebie, jako dla rzeczypospolitej, nie zgadzając się z kim, zarazem od niego i chęć przyjacielską odwracają. A aczkolwiek nam nic nad rzeczypospolitą miłszego nie ma być, dla której i nieprzyjaźni i nędzy i trudności, naostatek i śmierci zaden dobry nie będzie się zbraniał: wszakże gniewać się abo waśń brać na tego, który tak rozumie, że jego rozsądkiem ma być rządzona, nie jest rzecz dobra ani samej rzeczypospolitej pożyteczna; bo naprzód, kto inaczej rozumie, może to być, że lepiej rozumie, niż ty; druga, chociażby się i omylił, wszakże, jeśli z szczerego serca mówi to co rzeczypospolitej rozumie być pożytecznego, ono jego omyle, nie godniejsze jest do odpuszczenia, niż gniewu“³⁾.

¹⁾ l. c. 17. ²⁾ l. c. 46. ³⁾ l. c. 157.

Jak Modrzewski, tak i Skarga przedewszystkiem szuka moralnych przyczyn niezgody i dopatruje się ich, na wzór świętego Jakuba Apostoła, w chciwości i łakomstwie, w pożądliwości majątku, urzędów, sławy, potęgi domów, bo ludzie, tą chorobą zarażeni, „gdy nie dostają, czego chcą, rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się abo grożąc, żeby tyło swoje pożądliwości mieli, a jedne miawszy, drugich pragną i nigdy się nie natkają“; dalej — w pysze i zazdrości, która sprawia, że „jeden drugiego szczęścia znieść i na nie patrzeć nie może“; wreszcie — w „zakrytych sercach i obludnych, które cicho ludzie łowią, a z małych przyczyn i podejrzania niepewnego złe serce ku drugiemu biorą“. O nietolerancyi cudzych poglądów Skarga nie mówi. I w ogóle przyznać trzeba, że wywody Modrzewskiego, dotyczące moralnych przyczyn niezgody, są głębsze od wywodów Skargi.

Ale jest jeszcze, prócz przyczyn moralnych i religijnych (różnowierstwo), przyczyna polityczna: „lekkie uważenie królewskiej od Boga zwierzchności“; gdyby ta miała powagę, niezgodyby nie było, król bowiem i jego urzędy po to istnieją, aby nie dopuszczały do klótni poddanych, którzy też powinni „różnice wszystkie swoje do jednej głowy nieść“. I tę myśl znajdziemy już u Modrzewskiego, który uczył, że „zwierzchny pan ma być powodem i stróżem pokoju a zgody między obywatelami, a sporów i niezgód ma być ustawicznym porównaczem“¹⁾; król może „niezgody między obywatelami wykorzeniać, a zgodę stanowić“²⁾, a to tak, że „postanowi między nimi, ileby mogło być, porównanie, nie tym sposobem, aby już wszystkie rzeczy były między nimi wspólne, albo żeby bogatym miał ujmować to, coby ubogim dawał, albo żeby miejskiego stanu ludziom prerogatywy albo wolności szlacheckiej pozwalać miał, albo wszystkie stany mieszać: ale żeby tym wszystkim stanom chlubę niepotrzebną, nadętość, pychę i insze zarazy, towarzystwo ludzkie przerywające albo psujące, odjął“³⁾.

I tutaj dopiero dochodzimy do najważniejszej przyczyny niezgody: do nierówności stanowej, nierówności pod względem stanowiska w państwie, praw i przywilejów. Lecz o równouprawnieniu warstw społecznych w zakresie prawa publicznego nie było nawet mowy w wieku XVI. Wszyscy obstają za tem, że różnice społeczne powinny zostać takimi,

¹⁾ l. c. 52. ²⁾ l. c. 37. ³⁾ l. c. 46.

jak są. Dowodził np. Orzechowski, że głównym warunkiem zgody jest, aby każdy „patrzył urzędu swego, a na swym stanie poprzestając, tak żył, żeby, stanu swego niewczasem pożytkami nagradzając, inszego stanu nie pragnął“¹⁾. Zupełnie tego samego zdania jest Skarga: „Potrzeba każdemu na swem miejscu siedzieć, a nikomu nie zajrzeć“.

Potwierdzeniem, a może nawet źródłem, tego poglądu jest dla Skargi list świętego Pawła do Koryntów: „Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów, drugiemu prorocstwo, drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłumaczenie mów“²⁾. Otóż, jak każdy człowiek ma poprzestawać na tem, co mu z góry dano, i nie żądać niczego ponadto, tak i każdy stan w Rzeczypospolitej ma „na swem miejscu siedzieć, a nikomu nie zajrzeć“. Mówi dalej święty Paweł: „Albowiem, jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem: takież i Chrystus“³⁾ Skarga przykłada tę naukę do Rzeczypospolitej: „W takim spojeniu członków w jednym ciele, aczkolwiek jest różność i nierówność, jako Apostoł mówi, bo insza głowa, inakże oko, inakże język i zęby, inakże uszy, inakże ręka i noga....: także musi być nierówność w Rzeczypospolitej: jeden zacniejszy, niżli drugi, jeden wyższy w stanie, a drugi niższy,

¹⁾ Turcyka, przekład Jana Januszowskiego, wyd. Turowskiego, 32. Por. tamże, 30: Ponieważ wtenczas niezgoda powstaje, kiedy kto, swego odbiegając, w cudzy się urząd wdaje, tedy Rzeczypospolitą tak postanowili, żeby się każdy swej powinności trzymał, a pilnując rzeczy jednej i urzędu swego, tą drogą łatwiej dobra pospólnego i zgody mógł bronić sąsiedzkiej. Oracza naprzód tak postanowili, aby przy nim samym było wszystko staranie z strony obmyśławania potrzebnej żywności. Potem jest stan kapłański, a ten mieć chcieli, aby nam woła Bożą wykladał. Trzeci jest rycerstwo, w którym jesteście W. M. wszyscy, stróże Rzeczypospolitej i twierdza drugich. W tej Rzeczypospolitej, tak opisanej, gdy żyli przodkowie naszy, wszyscy pilnując urzędu swego, łaćno bronili zgody; nie ubiegał żołnierz pląga kmiotkowi, nie wadził się o szablę z żołnierzem kapłan; ale orał kmiotek, żołnierz się bił, a kapłan uczył. Tak kmiotek dodawaniem żywności, tak żołnierz szablą, tak kapłan nauką Rzeczypospolitej służyli. Tych jednak wszystkich był król sędzią i rozjemcą; do wiernych rąk jego była oddana wszystka władza czei i kary; i tak rozumieci, że to sama jest rzecz własna i prawdziwie królowi służąca, aby enoty a gnusności w Rzeczypospolitej tenże sam był świadkiem i sędzią.

²⁾ 1 Cor. 12, 8—10. ³⁾ tamże, 12.

jeden większą część ma, drugi mniejszą¹⁾. A jak ciało nie mogłoby istnieć bez wielu różnych i nierównych sobie członków, ¹⁾ tak i Rzeczpospolita nie mogłaby istnieć bez nierówności stanów. Ale ta nierówność społeczna nie powinna bynajmniej wykluczać zobopólnej zgody; trzeba i można ją zachować, ale pod trzema warunkami. Po pierwsze, wszystkie stany mają ulegać „jednemu wodzowi i sprawie“. „A jako w ciele jedna dusza i jedna głowa wszytki członki rządzi i ożywia, tak w Rzeczypospolitej musi być jeden, który wszytkiem władnąć ma, który sam jedność i zgodę wszytkich¹⁾ członków, aby się nie wadziły, zatrzymać może“. Po drugie, jeden stan powinien dobrowolnie, w imię miłości ojczyzny, w imię spólnego dobra, uchylać się drugiemu, znów tak samo, jak w organizmie: „W tej nierówności członków przedsię jest zgoda, bo jest usługowanie spólne i jednego członka pod drugim podleganie i posłuszeństwo i porządek wielki: noga słucha kolana, bo się z niem związała; kolano słucha ręki, ręka oka, oko głowy; i tak jest w porządku i posłuszeństwie zgoda wielka...: tak i w Rzeczypospolitej uchylaniem się jeden drugiemu czyni się piękna zgoda i jedno ciało, i ona nierówność poddanością się gładzi i miarkuje“. I, jak w ciele ludzkim doskonale zgadzają się z sobą cztery żywioły: „ogień i woda, i ziemia i wiatr“: „tak i w Rzeczypospolitej musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić“. Gdyby w ciele jeden członek, zazdroszcząc drugiemu, chciał pełnić jego funkcje, nie mógłby istnieć organizm: „tak i każdemu w stanie swym trwać przystojno jest i pożytecznie i wszytkiej Rzeczypospolitej zdrowo“. Nakoniec, po trzecie, podobnie jak w ciele jeden członek nie pogardza drugim ²⁾, rozumiejąc, że bez niego istniećby nie mógł, tak i w Rzeczypospolitej jeden stan nie powi-

¹⁾ tamże, 17: Jeźliż wszytko ciało okiem, gdzież słuch? Jeśli wszytko słuchem, gdzież wonienie? 19: A gdyby wszytkie były jednym członkiem, gdzie ciało?“

²⁾ 1 Cor. 12, 21—23: A nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi cie; albo zaśię głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem, daleko więcej członki ciała, które się zdają być mdlejsze, są potrzebniejsze. A członkom ciała, które mniemamy być niepocziwsze, tymże większej pocziwości przydawamy, a które są sromotne nasze, obfitszą pocziwość mają. Por. także Modrzewski, l. c., 140: Jeśli to rozumiesz o sobie, że masz co nad insze, przedsię ustrzedz się tego nie możesz, aby cię też drudzy także lekce ważyć nie mieli dla tych cnót, któremi cię przechodzą albo które jednak w sobie mają, a ty ich nie masz. A równieby tak było, jako, gdyby nogi lekce ważyły oczy, lekce ważyły ręce, że nie mogą widzieć, a tak i dalej każdyby

nien uciskać drugiego: „wyższe stany niech miejskimi i kmiecymi nie gardzą: ci robaczkowie ziemscy, ci ubodzy poddani, którzy w takiej są u was wzgardzie i ucisku, patrzcie, jako was noszą, żywią i ubogacają“ ¹⁾.

Dziś rozumiemy, że cała ta teorya o nierówności społecznej nie wytrzymuje krytyki ani ze stanowiska nauki, ani nawet ze stanowiska poczucia sprawiedliwości i instynktu egalitarnego. Ale trudno żądać od pisarza XVI stulecia wygłaszania poglądów społecznych, stanowiących zdobycz nowoczesną, trudno wymagać od niego hasła zrównania stanów nie tylko wobec obyczajów, jak o tem marzył Modrzewski, ale i pod względem społecznym, w czasie, w którym z całą powagą dowodono, że nierówność stanów poczęła się, z rozkazu Bożego, jeszcze... w raju ²⁾. Owszem, poglądy Skargi na możliwość zgody, nawet w granicach różnic stanowych, które za konieczność społeczną i polityczną poczytywał, na wszelkie zasługują uznanie, jako płynące z mocnej wiary w dobrą wolę ludzką, silnego przeświadczenia o konieczności podporządkowania osobistych i stanowych interesów interesom kraju i z głębokiej miłości człowieka, z serdecznego współczucia względem „robaczków ziemskich“ ³⁾.

członek lekce ważył drugi dla tego, iżby jego urzędowi nie sprostał; skądby potem urosło wszytkiego ciała rozruszenie albo wždy zemdlecie.

¹⁾ Por. Modrzewski, l. c. 194: Zaprawdęć R. P. samą tylko szlachtą kwitnąć nie może, bo któż będzie dodawał żywności i nam i bydłu, jeśli żadnego oracza nie będzie?... Cóż to tedy złego za okrutność jest, iż, bez których się posługi obejść nie możemy, tych gardło tak lekce sobie ważymy.

²⁾ Ob. Sion pochylony Jana Podworzeckiego (Januszowskiego), Kraków, 1587, str. 13: A te stany takowe zaczęły się zrazu jeszcze ondzie w Raju, kiedy Pan Bóg Jadama nad wszytko swe stworzenie przelożył.

³⁾ Pojęcie o państwie, jako o organizmie, a raczej, żeby nie przypisywać wiekom dawniejszym pojęć nowoczesnych, porównywanie państwa do organizmu, napotyamy często w literaturze XVI wieku, co się tłumaczy wpływem starożytności klasycznej (Platon) i biblii (Por. Rembowski, Pisma, I, 355 nast.). W piśmiennictwie polsko-lacińskim ukazuje się ono po raz pierwszy u Modrzewskiego (1551): Rzeczpospolita jest, jakoby jedno zupełne zwierzęcia któregokolwiek ciało, którego żaden członek sam sobie nie służy, ale i oko i ręce i nogi i wszytkie inne członki jakoby spólnie o sobie radzą, a urzędu swego tak używają, aby się wszytko ciało dobrze miało; które gdy się dobrze ma, tedyć i członkom krzywdy niemasz, a gdy się ciało niedobrze ma, tedyć i członki pewnie jaki niewczas cierpieć muszą, nie inaczej, jedno gdyby którykolwiek członek od ciała był oderwany, już nie jest godzien, aby go własnem przewiskiem zwano przeto, iż ani żywym być, ani urzędu swego uży-

X.

„Posłuszeństwo nawięcej rzeczpolitą trzyma i szczęśliwe rządy czyni“.

W Polsce tymczasem panuje swawola, której najgorszym objawem jest „dostojeści królewskiej i władzy osłabienie“ i w ogóle brak silnego rządu.

wać może, jeśli do wszystkiego ciała nie będzie przyłączon: także też żaden obywatel mimo R. P. nie może dobrze żyć ani urzędowi swemu albo powinności swej dosyć czynić (l. c., 7—8). Por. i Orzechowski, Polycya, a nadewszystko: Januszowski, Wzór rzeczpolitnej rządnej, do ciała ludzkiego przystosowany (Kraków, 1613)—drobiazgowo przyrównanie państwa do organizmu. — Porównania Skargi znane już były przed nim literaturze polskiej: „W ciele ludzkim mieszkają przeciwne sobie żywioły: ogień i woda, i ziemia i wiatr; jakoż się zgodzą? ugadaniem jedne drugim. Woda nie wszystkiej wilgotności swej na ogień puszcza, a ogień oziębłość wody miarkuje; ziemia grubości swej i suchości upuszcza, wiatr swoją wilgotnością suchość ziemie szkodzi... Skoro jeden żywioł uzuchwali się, a przemagać inne chce, gotowa niezgoda w ciele i za nią śmierć. Tak i w Rzeczyposp“. Por. Modrzewski, l. c., 52: Nie może być ciało zdrowe i nie może być na wszem sposobie, gdzie wojnę wiedzie skóra z kośćciami, flegma z krwią, kolana z gołeniami, serce z wątroba.— „Gdyby w ciele oko chciało stać, gdzie ręka, i język, gdzie noga, i ręka, gdzie żołądek, byłby wielki nierząd i sprośna szpetnota“ i t. d. To samo, tylko o wiele szczegółowiej, wypowiedział już Kromer, O Kościele Bożym albo Krystusowym, mnicha z dworzaninem rozmowa trzecia, Kraków, 1553, karta F₇: A poki to trwa w ciele, iż każdy członek, na swym miejscu swym sposobem stojąc albo leżąc, swego własnego powinowactwa strzeże, nie tylko ku swej własnej, ale wszech inych członków i wszystkiego ciała, potrzebie i lepszemu, tak iż oczy patrzą nie sobie tylko, ale i rękami i nogami i ustami i wszystkiemu ciału, usta jedzą, język mówi, nogi chodzą, ręce robią, bronią i podawają nie tylko sobie, ale i wszem innym członkom i wszystkiemu ciału: poty ona jedność ciała trwa, a nie rozsypuje się. Ale gdzieby głowa do piersi albo do kroku, ręce na szyję albo na grzbiet, nogi na głowę przenieść się chciały, albo nogi piętami, a palce wzgorę, a udami albo kolany na dół się obracały, głowa oczu, ust, uszu odbywała, albo też oczy mówić, ręce widzieć albo, miasto żołądka, trawić, palce słyszeć albo jeść chciały, każde powinności a sprawy swej odstąpiwszy, jużby tam nie tylko kształt, ale i jedność ciała onego trwać nie mogła. — To przyrównywanie państwa do organizmu, *argumentum per comparationem*, tak częste i ulubione w wieku XVI, było właśnie wodą na młyn konserwatywizmu społecznego i politycznego: jeżeli (małe: „jeżeli“) poszczególne stany są tem samym w państwie, co poszczególne członki w ciele, to niechże siedzą tam, gdzie siedzą od wieków, bo inaczej państwo runie. — Przyrównywa jeszcze Skarga zgodę społeczną do harmonii muzycznej: „Muzyka, z sześci i ośmi

Najlepszą postacią rządu jest, zdaniem Skargi, monarchia. Nie on pierwszy tego dowodził. Już Modrzewski, posługując się ulubioną analogią pomiędzy państwem a organizmem, uczył, że słusznem jest, „aby jeden, jako głowa, wszystkim drugim członkom, coby było najpożyteczniejszego a najsprawiedliwszego, czynić rozkazał“¹⁾. Tak i Skarga uczy, że „stan królewski jest jako głowa“. A jak Modrzewski dowodził, że władza królewska dlatego jest najlepszą i za świętą uchodzić powinna, że „samego Boga, który wszego świata jest królem, obraz na ziemi wyraża“²⁾; jak Warszewicki twierdził, że „władza monarchiczna zbliża się do rządu niebieskiego“³⁾: tak i Skarga uczy, że monarchia jest naśladowaniem rządów niebieskich. Inny argument Modrzewskiego: „Jeśli by ich wiele z taką władzą w rzeczpolitnej było, częstoby się trafiły bardzo zawikłane trudności, gdyby każdy, co mu się najlepszego widzi, ku skutkowi przywieść chciał; i nie mogliby tacy żadnej rzeczy w dobry porządek przywieść, jeśli by się pierwaj sami między sobą nie zgodzili i nie zezwolili“⁴⁾, — także znajdziemy u Skargi: „Gdzie dwa albo trzej rządzą, każdy najdzie swoje mniemanie i rozumienie, i ludzie nie pójdą za jednym, ale się rozdwoją“. A jak Warszewicki wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa królowi, choćby on był najgorszym, tak i Skarga żąda od poddanych posłuszeństwa nawet wówczas, gdyby ich król na niesprawiedliwą wojnę prowadził, „bo nie winni spraw jego rozbierać, je-dno posłusznymi być“⁵⁾.

Z tego jednak, że Skarga jest zwolennikiem monarchii, bynajmniej nie wynika, aby był rzecznikiem *absolutum domini-um*, o co go pomawiano; radę państwa, złożoną z posłów

głósów składana, ma w sobie różne głosy, wysokie, niskie, mierne: tak i Rzeczyposp. różne ma stany. Gdy jeden głos górnij idzie, drugi niższij się musi: tak i w Rzeczyposp. jedni wyższij, drudzy niższij być muszą. Gdy który głos z miary swej wynidzie, uszy się obrażają: tak i w R. P. każdemu w swym stanie zostawać potrzeba, aby się wdzięczność zgody świętej nie psowała“. Podobne porównanie ob. Sokolowski, l. c. 148: Ut enim quemadmodum in cantu ex dissimillimorum sonorum consensu illa oritur, quae a musicis harmonia dicitur: ita ex summis et infimis et mediis interiectis ordinibus recte et legitime moderata civitas ordinem et concordiam perpetuo tenet, arctissimum atque optimum vinculum in republica incolunitatis. Quae ubi non sunt, ibi omnia incerta, omnia vaga, omnia fluctuantia sint oportet, multisque procellis et tempestatibus agitata passim aguntur et feruntur.

¹⁾ l. c. 60. ²⁾ l. c. 37. ³⁾ Paradoxa, 1579, E₄ verso. ⁴⁾ l. c. 60.

⁵⁾ Trzecia pobudka do modlitwy czasu wojny, Kazania, r. 1610, str. 26.

i senatorów, Skarga uznaje za rząd równie legalny, jak rząd królewski. W zasadzie, w ideale najlepszą postacią rządu jest *absolutum dominium*, ale ideału niema na ziemi: tylko Bóg nigdy nie może pobłądzić i stać się tyranem; na ziemi słusznie otacza króla rozum ludzki radą i prawami, „króćąc i okreszając moc jego a pomagając rozumowi jego, aby nie pobłądził, a złym się tyranem nie zstawał“. A więc, w ostatecznej konkluzji, dochodzi Skarga do tego samego wniosku, co niemal wszyscy pisarze polityczni XVI wieku, wierni uczniowie Platona, że najlepszą postacią rządu jest rząd mieszany; widać to i z kazań sejmowych i nadewszystko z kazania wiślickiego, w którym, odpierając zarzuty swych oszczerców, wyraźnie powiada: „Pożyteczniejszy jest rząd, zmieszany z tych trzech do rządzenia sposobów, aby monarchia obtoczona była i arystokracją i demokracją“¹⁾. Idzie tylko o to, aby na takim zmieszaniu nie ucierpiała ani władza króla, ani powaga jego majestatu. Tymczasem w Polsce ucierpiała i jedno i drugie: „poważność i moc i władza urzędu osłabiała“, i minęły te czasy, kiedy słusznie można było mówić: „Jako lwi ryk, tak postrach królewski“. A więc przemawia Skarga za wzmocnieniem władzy królewskiej, jak przemawiali za niem Siennicki w mowach sejmowych, Górnicki i Warszewicki w pismach, a wcześniej jeszcze mądry wójt wileński, Augustyn Rotundus, który nie chciał mieć króla malowanego²⁾.

Jakim sposobem i pod jakim względem ma być wzmocniona władza królewska, tego nie mówi Skarga. Nie zastanawia się również nad tem, jaki powinien być stosunek wzajemny trzech pierwiastków monarchii mieszanej. Szczegółowo za to analizuje przyczyny osłabienia władzy królewskiej i, rozszerzając ramy swego przedmiotu, w ogóle rządu, świetnie krytykuje „rząd *popularitatis*“ i niezwykle jasno i trzeźwo wykazuje, do czego on prowadzi.

Pierwszą przyczyną osłabienia władzy królewskiej jest „wolność przebrana i zbytnia, z której idzie nieposłuszeństwo

1) Por. Modrzewski, l. c., 9: Lecz takową rzeczpospolitą za najlepszą mają, która sposób owych pierwszych trzech w sobie zamyka, to jest, gdzie królewska władza wszystko rządzi, osobom znacnym czelniejsze urzędy dawają, a wszystkim, za równo wolno dochodzić sławy, która z męstwa roście. Por. i Goślicki, De optimo senatore, i Januszowski, Wróżki, i in.

2) Rozmowa etc., 50.

poddanych“. Co tylko mądrych ludzi było w Polsce XVI wieku, wszyscy napadali na wolność, czyli raczej na swawolę, i Rej i Modrzewski i Kromer i Kochanowski i Górnicki; krótko, ale doskonale, krytykował swawolę Rotundus, zbijając brednie Orzechowskiego; Wolan całą książkę o wolności napisał, pragnąc przekonać szlachtę, że jej wolność jest i ułudna i zgubna, że bez praw niema prawdziwej wolności, że więc i władza nie jest jej przeciwniczką; Sokołowski teje wolności osobne poświęcił kazanie; Warszewicki dowodził, że skrajna wolność jest początkiem niewoli, i t. d. Wszyscy chwalili prawdziwą wolność, polegającą na posłuszeństwie prawom Boskim i ludzkim (najpiękniej—Modrzewski), ganili złą, równoznaczną z niewolą.

I Skarga odróżnia wolność dobrą od złej. Trzy są wolności dobre, czwarta zła. Pierwszą wolnością, świętą („katolicką“, jak ją nazwał Sokołowski), jest „grzechowi i czartowi nie służyć“; drugą, dobrą, — „obcym panom i pogańskim królom nie służyć“; trzecią, złotą, — „nie mieć tyrana“ za króla. Ale czwarta wolność jest dyabelska, piekielna, — „bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszemu i starszemu nie ustąpić, wolność mieć do grzechu, do zabijania i wydzierania“: krótka, zwięzła, ale świetna, dobitna i wyczerpująca, definicya „złotej wolności“ szlacheckiej. Niemniej świetny, z prawdą historyczną zgodny, jest rodowód tej złotej wolności, rzut oka na przeszłość Polski, na stopniowe ograniczanie władzy królewskiej, a więc na stopniowy rozwój wolności, na ciągłą walkę o przywileje, po których, jak po szczeblach, wdarł się szlachcic na sam szczyt wolności, a wówczas, wzbijając się w pychę, przemówił słowami, jakby żywcem wziętymi z listu swego ulubieńca, Stanisława Orzechowskiego, do papieża Juliusza: „Urodziłem się wolnym szlachcicem, nie boję się nikogoż, i króla samego, który mi nie nad prawo uczynić nie może“.

Tę myśl szczegółowo rozwija Skarga, krytykując surowo objawy tej „wolności przebranej i zbytniej“, zwłaszcza najgorszy z nich — nieposłuszeństwo królowi i lekceważenie jego majestatu, a więc zjazdy zakazane, rozruchy, sedycey, obmowy zelżywe i szemrania, krytykowanie na każdym kroku postępowania króla. Karcono przed Skargą swawolę szlachecką w ogóle, ale nikt tak odważnie i tak surowo, jak Skarga, nie zgromił swawoli względem króla. Może nie bez aluzji do jednego z artykułów henrycykańskich, *de non praestanda oboedientia*, który

już Solikowski słusznie poczytywał za jeden z klinów, rozsadzających Rzeczpospolitą, nie zawahał się Skarga napiętnować nieposłuszeństwa królowi tak, jak na to zasługiwało: „Jeśli to z prawa jakiego pisanego abo statutu idzie, przeklęte takie prawo i taka wolność piekielna!“.

Lecz wolność przebrana to tylko jedna z „boleści“, które mi „słabiej dostojność i władza królewska“. Drugiej, rozerwaniu dochodów i dostatków królewskich, kilka słów tylko poświęca Skarga, ze względu, że to rzecz powszechnie wiadoma i uznana, że o tem „jest wiele wrzasków między wami“.

Natomiast obszernie mówi o trzeciej, o „koła poselskiego wykraczaniu z porządku zamierzonego“, i tutaj dociera do samego jądra rzeczy: do sejmu.

Wobec osłabienia władzy królewskiej, skurczonej do rozdawania dostojństw i urzędów, reforma sejmów, które, jak słusznie mówi Skarga, „tylo same na oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały“, od których „gdzie się uciekać i apelować będziecie, gdyż tak zelżone są? w których jest powaga królewska, powaga rady jego i dobrych synów zezwolenie“ — reforma sejmów była sprawą palącą. Jasno zdawał sobie z tego sprawę prymas Karnkowski, który rozumiał doskonale, jak później, w wieku XVII, Łukasz Opaliński, a w XVIII Karwicki, Leszczyński, Konarski, że, skoro w Polsce rządem jest sejm, a bez rządu państwo ostać się nie może, więc reformę państwa od reformy sejmu rozpocząć należy: to myśl przewodnia jego „Exorbitancyi“. Niektóre exorbitancye, wytknięte przez Karnkowskiego, znajdziemy i w kazaniach sejmowych. Skarży się np. Karnkowski, że „panowie posłowie, jadąc na sejm, nabiorą z sobą wiele pacholców“: wyrzuca to samo posłom Skarga: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie radę“. Stwierdza prymas smutny fakt, że posłowie swe osobiste i swych województw sprawy poczytują za ważniejsze i pilniejsze od „*praegnantia negotia reipublicae*“: mówi i kaznodzieja królewski, że posłowie mają na celu własne jedynie pożytki. Jak Karnkowski, tak i Skarga uderza na przewlekłość obrad sejmowych, podczas których „utraccie to, czemu by się niemale wojsko uchować podobno mogło“, na klótnie, przy obiorze marszałka, na których koniec król z senatem „teskliwie czeka“, na swary, wrzaski, wielomówność, niepotrzebną, bo jedynie popisanie się wymową i rzekomym rozumem, nie dobro sprawy, ma-

jącą na celu,—słowem na porządek obrad sejmowych. Obydwa z gorzkim występują wyrzutem, że uchwały sejmowe straciły dawną powagę: Karnkowski powołuje się na sejm z roku 1595, na którym stanęła zgodą koła poselskiego ustawa przeciwko zbyt kom, lecz „cóż się stało? przyszedłszy z dworu, jeden albo dwa z posłów nie rozradzili, bo im racyi nie stawało, ale wzgardzili tę radę, mówiąc: „Kto mi tego zabroni, kiedy mam ten dostatek?“ Skarga mówi ogólnikowo: „Pierwej sejmowe stanowienie było, jak Boskie, niewzruszone i święte, teraz moc traci, powagi nie ma“.

Czy jednak te punkty styczne upoważniają do wyprowadzenia wniosku o jakiejś ściślejszej zależności odpowiednich ustępów kazań sejmowych od „Exorbitancyi“, o zapożyczaniu się Skargi u Karnkowskiego? Bynajmniej. Skarga znał wprawdzie znakomitą broszurę prymasa, skoro się na nią wyraźnie powołuje („dotknięto tego wiele w ich „Exorbitancyach““) i błaga Boga, aby ona uleczyła posłów ze ślepoty („Boże! aby była poprawa“). Ale, co najwyżej, przypuścić wolno, że „Exorbitancye“ pobudziły go do poświęcenia obszerniejszego ustępu kołu poselskiemu, szczegółów jednak do charakterystyki posłów i obrad sejmów nie potrzebował szukać w książce, skoro znał je z życia; i bardzo słusznie powiedziano, że „zbyt potężną była indywidualność Skargi, by obce myśli i zapatrywania powtarzać; miały one dla niego takie chyba znaczenie, jak bryłki złota mają dla mistrza-złotnika: stapiały się razem w ogniu, jakim gorzało to wielkie serce, by wyjść zeń, jako najmisterniejsze arcydzieło, skończone, doskonale“¹⁾. Tak! Bo to wszystko, co powiedział Skarga o sejmach i „rządzie *popularitatis*“, to arcydzieło,— arcydzieło mądrości politycznej i niezwyklej trzeźwości umysłu.

Państwem rządzi sejm, a w sejmie żadnej uchwały powzięć nie wolno bez zgody koła poselskiego; ale czy możliwą była zgoda wobec wymaganej jednomyślności? Odpowiedzią był zerwany sejm z roku 1597. Ale dajmy na to, że zgoda była możliwą: czy, wobec wzrastającej z roku na rok decentralizacji zarządu publicznego, możliwym było szybkie wykonywanie powziętych uchwał? a wobec słabości władzy wykonawczej, czy było ono wogóle możliwym? A co było przyczyną decentralizacji i słabości

¹⁾ Michał Siwak. Exorbitancye Karnkowskiego i naprawa Koła poselskiego. Sprawozdanie gimnazjum w Kołomyi, r. 1900.

już Solikowski słusznie poczytywał za jeden z klinów, rozsadzających Rzeczpospolitą, nie zawahał się Skarga napiętnować nieposłuszeństwa królowi tak, jak na to zasługiwało: „Jeśli to z prawa jakiego pisanego abo statutu idzie, przeklęte takie prawo i taka wolność piekielna!“.

Lecz wolność przebrana to tylko jedna z „boleści“, które mi „słabiej dostojność i władza królewska“. Drugiej, rozerwaniu dochodów i dostatków królewskich, kilka słów tylko poświęca Skarga, ze względu, że to rzecz powszechnie wiadoma i uznana, że o tem „jest wiele wrzasków między wami“.

Natomiast obszernie mówi o trzeciej, o „koła poselskiego wykraczaniu z porządku zamierzonego“, i tutaj dociera do samego jądra rzeczy: do sejmu.

Wobec osłabienia władzy królewskiej, skurczonej do rozdawania dostojństw i urzędów, reforma sejmów, które, jak słusznie mówi Skarga, „tylo same na oddalenie i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały“, od których „gdzie się uciekać i apelować będziecie, gdyż tak zelżone są? w których jest powaga królewska, powaga rady jego i dobrych synów zezwolenie“ — reforma sejmów była sprawą palącą. Jasno zdawał sobie z tego sprawę prymas Karnkowski, który rozumiał doskonale, jak później, w wieku XVII, Łukasz Opaliński, a w XVIII Karwicki, Leszczyński, Konarski, że, skoro w Polsce rządem jest sejm, a bez rządu państwo ostać się nie może, więc reformę państwa od reformy sejmu rozpocząć należy: to myśl przewodnia jego „Exorbitancyi“. Niektóre exorbitancye, wytknięte przez Karnkowskiego, znajdziemy i w kazaniach sejmowych. Skarży się np. Karnkowski, że „panowie posłowie, jadąc na sejm, nabiorą z sobą wiele pacholków“: wyrzuca to samo posłom Skarga: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie radę“. Stwierdza prymas smutny fakt, że posłowie swe osobiste i swych województw sprawy poczytują za ważniejsze i pilniejsze od „*praegnantia negotia reipublicae*“: mówi i kaznodzieja królewski, że posłowie mają na celu własne jedynie pożytki. Jak Karnkowski, tak i Skarga uderza na przewlekłość obrad sejmowych, podczas których „utrucacie to, czemu by się niemale wojsko uchować podobno mogło“, na klótnie, przy obiorze marszałka, na których koniec król z senatem „teskliwie czeka“, na swary, wrzaski, wielomówność, niepotrzebną, bo jedynie popisanie się wymową i rzekomym rozumem, nie dobro sprawy, ma-

jącą na celu,—słowem na porządek obrad sejmowych. Obydwaj z gorzkim występują wyrzutem, że uchwały sejmowe straciły dawną powagę: Karnkowski powołuje się na sejm z roku 1595, na którym stanęła zgodą koła poselskiego ustawa przeciwko zbyt kom, lecz „cóż się stało? przyszedłszy z dworu, jeden albo dwa z posłów nie rozradzili, bo im racyi nie stawało, ale wzgardzili tę radę, mówiąc: „Kto mi tego zabroni, kiedy mam ten dostatek?“ Skarga mówi ogólnikowo: „Pierwej sejmowe stanowienie było, jak Boskie, niewzruszone i święte, teraz moc traci, powagi nie ma“.

Czy jednak te punkty styczne upoważniają do wyprowadzenia wniosku o jakiejś ściślejszej zależności odpowiednich ustępów kazań sejmowych od „Exorbitancyi“, o zapożyczaniu się Skargi u Karnkowskiego? Bynajmniej. Skarga znał wprawdzie znakomitą broszurę prymasa, skoro się na nią wyraźnie powołuje („dotknięto tego wiele w ich „Exorbitancyach““) i błaga Boga, aby ona uleczyła posłów ze ślepoty („Boże! aby była poprawa“). Ale, co najwyżej, przypuścić wolno, że „Exorbitancye“ pobudziły go do poświęcenia obszerniejszego ustępu kołu poselskiemu, szczegółów jednak do charakterystyki posłów i obrad sejmów nie potrzebował szukać w książce, skoro znał je z życia; i bardzo słusznie powiedziano, że „zbyt potężną była indywidualność Skargi, by obce myśli i zapatrywania powtarzać; miały one dla niego takie chyba znaczenie, jak bryłki złota mają dla mistrza-złotnika: stapiały się razem w ogniu, jakim gorzało to wielkie serce, by wyjść zeń, jako najmisterniejsze arcydzieło, skończone, doskonale“¹⁾. Tak! Bo to wszystko, co powiedział Skarga o sejmach i „rządzie *popularitatis*“, to arcydzieło,—arcydzieło mądrości politycznej i niezwyklej trzeźwości umysłu.

Państwem rządzi sejm, a w sejmie żadnej uchwały powzięć nie wolno bez zgody koła poselskiego; ale czy możliwą była zgoda wobec wymaganej jednomyślności? Odpowiedzią był zerwany sejm z roku 1597. Ale dajmy na to, że zgoda była możliwą: czy, wobec wzrastającej z roku na rok decentralizacji zarządu publicznego, możliwym było szybkie wykonywanie powziętych uchwał? a wobec słabości władzy wykonawczej, czy było ono wogóle możliwym? A co było przyczyną decentralizacji i słabości

¹⁾ Michał Siwak. Exorbitancye Karnkowskiego i naprawa Koła poselskiego. Sprawozdanie gimnazjum w Kołomyi, r. 1900.

władzy wykonawczej? „To naszkodliwsza, iż (posłowie) moc sobie tak wielką przyczytają, którą królewskiej i senator-skiej przeszkodę czynią, a monarchią chwalebnią i ludziom zbawienną... w dymokracją, która jest w rządach ludzkich nągorsza i naszkodliwsza i tu, w tem krolestwie tak szerokiem, niepodobna, obracają; to jest, iż chcą, aby szlachta abo lud pospolity przez posły swoje rządził, a bez nich krol z radą swoją nie czynił, a na ich konkluzją patrzył. Czemu się wszytka natura Korony tej mienić i zatem zginąć musi, która jest królestwem, a nie miastem greckiem abo szwajcarskiem, ani Wenecją. A musiałaby się wszytka szlachta w jednych murach i w jednym mieście zamknąć i tam mieszkać, aby o sobie wszytscy radzić zaraz mogli“. Słowa te są wyborną krytyką decentralizacji rządu, której szybki rozrost przypada właśnie, jak widzieliśmy, na pierwsze lata panowania Zygmunta III; ta zaś decentralizacja była negacją, zabójstwem właściwego rządu, więc nie przesadził Skarga, mówiąc, że „wszytka natura Korony tej mienić się i zatem zginąć musi“. Jakież z tego wnioski? jaki ratunek? Czy znieść koło poselskie? Nie, bo w takim razie monarchia „obtoczona“ będzie tylko arystokracją, a nie i arystokracją i demokracją. Środek jest inny, jedyny skuteczny i jedyny nie naruszający zasady rzeczypospolitej mieszanej: „Przeznaczni panowie! Nie czynicie z królestwa polskiego niemieckiego rzeskiego miasta; nie czynicie malowanego króla, jako w Wenecyji, bo weneckich rozumów nie macie i w jednym mieście nie siedzicie! *Opatrzywszy wolności swoje, a nie mając żadnego uciśnienia ani tyranii od swoich panów, onym, jako pomazańcom Bożym, wszytki rzady zlecajcie, wszak się mają kogo radzić, wszak mają prawa, z których najmniej nie występują*“. Oto jasno, logicznie postawione wymaganie wzmocnienia władzy królewskiej, scentralizowania władzy sądowej, wykonawczej, administracji skarbowej i wojskowej, słowem scentralizowania całego zarządu publicznego („wszytki rzady zlecajcie“), który coraz to więcej przywłaszczały sobie sejmiki. Łukasz Opaliński, autor najmędrszej i najśmielszej broszury politycznej, jaką wydało XVII stulecie, poprzednik naszych znakomitych statystów wieku XVIII, domaga się tego samego, co i Skarga: zreformowania porządku obrad sejmowych i centralizacji władzy, posługując się nawet niekiedy temi samymi niemal słowami: „Cóż tu za środek? Mem zdaniem

żaden inszy, tylko pozwolenie królowi i radzie, przy nim będącej, większej władzy. Insza w państwach inszych wolnych, bo tam zawsze sejm i rada, jako w Rzymie było, a teraz u Wenetów i Holendrów“¹⁾).

Alé na tem nie kończy się jeszcze krytyka rządów szlacheckich. Śmiało, jasno i dosadnie wykazuje Skarga, że ludzi szlachta, mniemając, iż to ona rzady sprawuje, w istocie bowiem jest tylko narzędziem bezmyślnem w cudzych rękach: „Taki rząd *popularitatis* musi przecię mieć swoje króliki“. Ostrzegł przed tem niebezpieczeństwem już Sokołowski w kazaniu o upadku Jerozolimy, mówiąc, że możni intryganci obalamują głupi motłoch, udając przed nim najgorliwszych obrońców wolności i wyzyskując go haniebnie dla swych osobistych widoków, dla własnej potęgi i władzy, i że ich kłótnie i współzawodnictwa w przepaść wtrącają państwo²⁾. I Powodowski rozumiał, że demokracja łatwo się w oligarchię przekształcić może: „Książę jedno ateńskie, nie będąc sam kontent z rządów swoich, sam z siebie szydząc, mawiał: Ja Atenami rządzę, żona moja mną, żoną zasię synaczek jej, a tak chłopię Ateny sprawuje. Tak też u nas może mówić: Król z walnym sejmem rządzi Koroną; walnym sejmem — sejmiki ziemskie; sejmikami — jaki praktykancik, który się na to uda: *ergo* praktykancik Koroną rządzi“³⁾. Ten praktykancik Powodowskiego to właśnie królik Skargi. On to rządzi na sejmikach, nie szlachta: „Możniejszy a śmielszy czynią, co chcą: abo się sami obierają, i drudzy mało niedożywotny sobie ten urząd czynią, abo takie wystawiają,

¹⁾ Rozmowa Plebana z Ziemianinem. Por. St. Dobrzycki, Program naprawy Rzeczypospolitej w XVII wieku. Ateneum, 1897, III, 541. Tarnowski. Hist. lit. pol. II, 193 wyd. drugie. Brückner, Znakomitsi pisarze XVII w. Pamiętnik literacki, I. Rembowski, Głos wolny Leszczyńskiego, Warszawa, 1903, str. XIV nast.

²⁾ I. c. 205. Dum enim quisque in Repub. primus esse vult eaque res opibus et adminiculis multorum opus habeat, ad conciliandum populum animosque multorum se confert; verum, cum opes singulorum ad omnium conciliandos animos sint paucae, *species libertatis, qua nihil gratius hominibus videri solet, stultae obicitur plebi* sub eiusque praetextu factionum defenduntur partes. 207: Nulli aequae suspecti habendi, quam illi, qui eius libertatis nimii vindices et assertores videri volunt; tales enim sub ea libertatis specie respublicas fere omnes perdidunt... Sic Hierosolymam isti eius libertatis et dignitatis nimii assertores, de quibus diximus, hac ratione, qua audistis, perdidit.

³⁾ Propozycja, str. 76.

którzy ich myślom i przedsięwzięciom służą¹⁾. A szlachta, w prostocie nie wiedząc, co się dzieje, przyzwala i wrzaskiem wszystko odprawuje. On i sejmami rządzi, choćby go nawet mandat minął, bo zawsze umie tak podburzyć i obalamucić posłów, że „nie to, co im prości bracia poruczają i co Rzeczypospolitej pożytecznie, czynią, ale z głowy swej i z serca, na urzędy obostrzonego, abo z głodu na swe dobre mienie, abo z waśni na duchowne, rozterki sieją i dobrym pożytecznym Rzeczyposp. radom przeszkadzają..... Jadowitemi językami myśli swe zakryte wykonywając, poburzą prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą, i składają na bracią, a bracia..... wrzaskiem i krzykiem przyzwolili, nie wiedząc drugdy, na co, i szkody a zguby swej nie bacząc“. A jakimi środkami dochodzą królikowie do tej władzy? schlebianiem tłumom szlacheckim i podawaniem się za obrońców wolności. Cała historia królików naszych XVII stulecia jest niezbitym dowodem słuszności mądrych słów Skargi i wymownem stwierdzeniem tej prawdy, że „w takim rządzie wielogłównym laeno barzo sedycyą i wzburzenie uczynić“ i że „królikowie ci wszystko wam zepsują“. Krzysztof Opaliński albo Lubomirski poznaliby samych siebie w tej charakterystyce królików. W ani jednym kazaniu nie zajaśniał w tak pełnem świetle rozum polityczny Skargi, jak w tem właśnie, o władzy królewskiej i „rządzie *popularitatis*“.

XI.

„Sprawiedliwość fundamentem wszystkiej rzeczypospolitej; które jej królestwa nie mają — mówi ś. Augustyn — nie królestwami, ale rozbójstwem nazwane słusznie być mogą“.

Stąd państwo nie może się bez praw obywać, bo one właśnie, z jednej strony, wskazują ludziom drogę sprawiedliwości,

³⁾ Por. Karnkowski, Exorbitancje, str. 8. I to zła, że, afektując urzędu tego, drudzy z orszaki wielkimi na sejmiki swe przyjeżdżają i tak się sami przez adherenty swe posłami obierają, skąd roście wielka skaza wolności pospolitej.

a z drugiej, karzą tych, co z niej zstępują: tak uczy zarówno Pismo święte, jak mędrcy pogańscy¹⁾.

Cztery rodzaje prawa rozróżnia Skarga: Boskie przyrodzone, Boskie objawione (pisane), ludzkie kościelne i ludzkie świeckie.

Źródłem tego wszystkiego, co Skarga mówi o prawie przyrodzonym, jest głoszona jeszcze w wiekach średnich, a przez humanistów i teologów XVI wieku rozwinięta, nauka o świetle przyrodzonym, według której podstawą tak sądów umysłowych, jak kryteriów etycznych, są *noticiae, nobiscum nascentes* pochodzenia Boskiego²⁾. Na tem samym stanowisku stoi Skarga: nawet te narody, które pisma Bożego nie mają, pełnią, a przynajmniej pełnić za obowiązek sobie mają, to samo, co nakazują przykazania Boskie (oczywiście ma tu Skarga na myśli jedynie przykazania od czwartego do dziesiątego).

Ale z czasem grzech zaćmił w ludziach owo światło przyrodzone, a wówczas objawił im Bóg swoje prawo, naprzód przez Mojżesza, później przez Jezusa Chrystusa: „Te prawa zowią się Boskie pisane, które nad inne wszystkie przodek mają i nawet-sze u nas poważenie“.

Prawo kościelne jest to, które „Pan Bóg przez kapłany i biskupy swoje potrzebnie nam stawia, a zwłaszcza na concyliach i na stanowieniach nawyższych biskupów, Piotra ś. potomków“; świeckie—to, które stanowią król i rzeczpospolita.

Lecz wszystkie te prawa mają jedno wspólne źródło, którem jest Bóg: przyrodzone, bo światło przyrodzone jest darem Bożym; objawione, bo sam Bóg bezpośrednio je objawił; kościelne i świeckie, bo zarówno władza Kościoła, jak urzędu świeckiego, płynie z Boga. A stąd i ludzkich ustaw słuchać należy: „Tem tyło różne są ustawy Boże od ludzkich, iż Boskie są trwałe i wieczne i odmiany nie przypuszczają, a ludzkie są do-cześnie i odmienić się mogą“; przestąpienie prawa ludzkiego jest takim samym grzechem śmiertelnym, jak wykroczenie przeciw prawu Bożemu. Czy jest tak rzeczywiście, czy nie jest,

¹⁾ „Mandat jest świeca i prawo jest światłość, a droga żywota promienie karność“ = Sap. 6, 23: Bo przykazanie pochodnia jest, a zakon światłość, i droga do żywota—karność ewiczenia. Cic. De leg. 1, 6: Lex est ratio summa, insita in natura, quae jubet ea, quae facienda sunt, prohibetque contraria. Modrzewski, l. c. 169: Prawa rozkazują mieć dobre obyczaje, a złych zabraniają.

²⁾ Höffding, Geschichte der neueren Philosophie. Leipzig, 1895; I, 42.

w każdym razie takie ujęcie nieposłuszeństwa prawom państwowym, podciągnięcie go pod grzech śmiertelny, jest niewątpliwie niemałą zasługą Skargi wobec społeczeństwa, lekceważącego sobie prawa.

Lecz społeczeństwu, nad wszystkie skarby wolność ceniącemu, a określającemu ją słowami: „żyję, jako chcę“, należało nadto powiedzieć, że takie pojęcie jest błędne, że prawa są właśnie warunkiem i podporą dobrze zrozumianej wolności. To też Skarga, przypominając słuchaczom, co jest prawdziwą wolnością, wykazuje, że „prawa ludzkie nie są przeciwne wolności chrześcijańskiej“, która też „nie wyzwała z urzędowego posłuszeństwa i od praw i statutów kościelnych i świeckich“. Bo na czym polega wolność chrześcijańska? Na tem, „abyśmy u nieprzyjaciół naszych, u grzechu i czarta, niewolnikami nie byli“. A co wyzwała z niewoli dyabelskiej? Prawa¹⁾.

Aby jednak prawa podołały temu zadaniu, powinny nade wszystko „cnotę ludzką szczepić i onę polewać i obronę jej wszelką dawać“ i krzewić wśród ludzi bojaźń Bożą. Ten pogląd Skargi jest naturalnie w ścisłym związku z jego poglądem, że głównym celem państwa jest sprowadzenie Królestwa Bożego na ziemię, a środkiem, do tego celu wiodącym, jest umoralnianie poddanych, t. j. właśnie wyzwalanie ich z niewoli „u grzechu i czarta“.

Powinny być dalej prawa sprawiedliwe, bo „które ustawy... jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczerą“, i „wszystkim pożyteczne“, bo „które też prawo jednej stronie albo jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi i on psuje, nie ma być prawem nazwane“. O możliwości i potrzebie zrównania stanów pod względem politycznym Skarga, jak widzieliśmy, nie myślał i myśleć nie mógł, lecz poza tem poczytywał, jak Modrzewski, równouprawnienie wszystkich warstw społeczeństwa nie tylko za możliwość, ale i za święty obowiązek względem Boga, państwa i człowieka.

„Lecz do praw urzędu zawždy potrzeba, któryby od praw mówił i żywym był statutem“²⁾. Ten urząd — to sędzia. Szla-

¹⁾ Por. Modrzewski, l. c., 174: Żaden się niechaj nie mnicma dla tego być niewolnym, iż prawa i karania srogość odejmuje mu swowolenstwo grzeszenia.

²⁾ Por. Cic. De leg. 3, 1: Vereque dici potest magistratum legem esse loquentem, legem autem mutum magistratum.

chetnie i mądrze określa Skarga jego obowiązki, dwa zwłaszcza cza. Po pierwsze, sędzia nie powinien trzymać się ślepo litery prawa, bo litera jest martwa, i dopiero rozum człowieka ją ożywia, a rozum powinien nie tylko umieć wyszukać prawo, odpowiednie do przestępstwa, ale nadto zważyć okoliczności, jakie przestępstwu towarzyszyły: „Litera i pismo za nikim dekretu nie czyni, jedno urzędowi ukazuje, jako postąpić ma, i poleca mu okoliczności, które się zawždy mienia, i wedle których rozum, jako dusza praw wszystkich, rozsądek dobry czyni“. Powtóre, sędzia powinien być bezstronnym, jak to wynika z tych słów: „Prawa nie mają żadnych namiętności i uwieść się krzywo nie dadzą; nie pomagają za powinnym, nie mają w sobie gniewu ani popędliwości, o dary nie dbają, namówić się do złego i oszukać nie mogą“¹⁾. Do dziś dnia innych, wyższych, przymiotów chyba nikt od sędziego nie wymaga, a że ich przypomnienie było bardzo na czasie, a nawet konieczne w kazaniach sejmowych, o tem może coś powiedzieć literatura satyryczna XVI wieku, skarżąca się bez przerwy na krzyżącą stronniczość i łapownictwo sędziów i w ogóle na niesprawiedliwość sądów,—żeby tylko kilka wierszy z satyry Marcina Bielskiego przytoczyć:

Który u nas językiem będzie lepiej śmigał,
Ten wszystkiego u prawa bez pochyby wygrał;
Statutu naciągając, ferują dekreta,
Simile alegują, złęknąć się kaleta.
Przyjdzie *de aequitate* drugie rzeczy sędzić,
Nie można wszystkiego w statucie narzędzić.
Skąd ją poczniesz, wszędzie źle, ze wszech stron utrata.
Nie maszli forytarza, nie zyszczesz ni płata:
Bo cię wnet zdadzą w zysku sądowi panowie,
Zadrapiesz się, nieboże, który raz po głowie.

Nie pominął Skarga i tej prawdziwej plagi, na którą znów skarży się literatura satyryczna, a którą było „opuszczenie...“

¹⁾ Por. Philopolites, karta D₃ verso: Jest bowiem prawo wolne od nienawiści, nullo odio movetur, nullave cupiditate tenetur, uśmierza wszystkie żądze ludzkie. Cic. Pro Cluencio. Karta K₄ Ma tedy sędzia omni culpa vacare; corruptelae munerum nie mają go od sprawiedliwości odwodzić, gdyż takowi ludzie periuri zstają się... Ma tedy dobry sędzia być wolen przy odprawowaniu spraw, urzędowi swemu należących, od wszelakich afektów cielesnych, nie ma nic nie sądzić z bojaźni, z miłości, z chciwości, z gniewu, z nienawiści, z nadzieje, bądź też z obłudzenia albo z poruszenia jakiegożkolwiek umysłu swego.

i odwołanie sprawiedliwości świeckiej, a zwłaszcza tych krzywd, które na sejmach rok mają“; nie pominął i „potwarzy u prawa w pozwach“, ani procedury sądowej, której przebieg zależał w wielkiej części od „falszywych świadectw“, zeznawanych przez woźnego, i od przysięgi podsądnego: wszystko to zaliczył w poczet grzechów, wołających o pomstę do Boga. Nie pominął i najgorszej klątwy, która ciążyła nad naszą przeszłością, bezkarności. „Do tego przyszło, iż ten, co ojca własnego zabił, na tym przeszłym sejmie bez karania, mając wolny czas do schronienia się, został“. Nie znamy wprawdzie tej sprawy, ale nie wierzyć Skardze nie mamy żadnego powodu, ze względu i na jego prawdomówność nieposzlakowaną i cały szereg innych świadectw, klątwę bezkarności stwierdzających ¹⁾.

Płynęła zaś bezkarność nie tylko z „odwołania sprawiedliwości“, ale i z bezsilności lub złej woli władzy wykonawczej. „Piszem prawa, a więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają; karty mażem, a papier ukazujem,.... mówić, pisać, wywozić umiemy, a czynić namniej. Niemasz pilnych, niemasz ostrych, niemasz porządnych, nieodproszone urzędników. Lada czem się od egzekucji uwiedzie, ustraszy, przedaruje“. Tak było istotnie: podstarościowie i burgrabio wieźniom ulgi, a co do starostów, nie było władzy beczynnniejszej nad starościńską. Płynęła bezkarność z jednego jeszcze źródła, z owego *palladium* wolności szlacheckiej, którym było prawo *Neminem captivabimus, nisi jure victum*. Uderzali na nie Modrzewski i Warszewicki i Górnicki i Powodowski, zalicza je i Skarga w poczet praw niesprawiedliwych: ono to sprawia, że zbrodniarz, „by i ojczyznę zdradził i majestat królewski obraził i sto głów zabił i domy wylupił i, najechawszy, nazabijał, ile chciał“, pozostaje bez kary przez kilkadziesiąt lat; ono to „wszytkę sprawiedliwość gubi, a przeklęstwo na to królestwo wlewa“.

Do praw niesprawiedliwych (oprócz zniesienia jurysdykcyi biskupiej i konfederacyi warszawskiej) zalicza nadto Skarga osławione prawo o mężobójstwie (w kazaniu ostatnim), domagając się, jak Modrzewski, za zabójstwo człowieka kary śmierci, bo „tak Pan Bóg w prawie swoim napisał“.

I wreszcie — „ono złe prawo, którym kmiecie i wolne lud-

¹⁾ Ob. Łoziński, Prawem i lewem, rozdział pierwszy.

ki, Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią“. Ustępu tego niema jeszcze w wydaniu pierwszym ani drugim kazań sejmowych, dodał go dopiero Skarga do wydania trzeciego z roku 1610. A ustęp to jeden z najpiękniejszych, najszlachetniejszych i najmędrszych. W końcu XVI wieku, kiedy przykucie chłopca do ziemi było w rozkwicie, szybko wzrastał jego ucisk; już Gostomski w swoim „Gospodarstwie“ zapatruje się na chłopów, jako na inwentarz roboczy. Lecz dopiero na początku XVII stulecia, kiedy ilość wielkich majątków ziemskich szybko wzrastać zaczęła, wyzyskiwanie pracy chłopca i jego niewola doszły do szczytu ¹⁾. To też w literaturze, kaznodziejskiej zwłaszcza, nie brak głosów oburzenia na panów „odrzychłopskich“, jak ich Birkowski nazywał, a najsilniejszym ze wszystkich jest głos Skargi, protestujący przeciwko niewoli „wiernych i świętych chrześcijan, Polaków tegoż narodu“. Żąda Skarga zniesienia sądów patrymonialnych („czynią z nimi, co chcą, na majątności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i *forum* żadnego o krzywdy ich, drugdy nieznośne, nie dając i na nich *supremum dominium*, na które się sami wzdrygamy, stawiać“), żąda wolności osobistej („Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy?“), protestuje przeciwko *glebae adscriptio*, jakto niezbiecie wypływa ze słów: „Na twej roli siedzi, a złość się zachowa, spadź go ze swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz“. Myli się Skarga, kiedy mówi, że tego „we wszystkim chrześcijaństwie nie słychać“ (a *Gutsuntherthänigkeit* w Niemczech?), ale nie myli się, kiedy woła: „Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami, na pomstę od Boga, poganie takiej mocy i *absolutum dominium* nie używali?“

A teraz — jakież wnioszek z tego wszystkiego? Mógł być tylko jeden, i nie uląkł się Skarga przed jego wypowiedzeniem. I on, dla którego starożytność taką była powagą, który tylekroć wpajał w słuchaczy poczucie szacunku, a nawet czci, względem tego, co stare, nie wahał się powiedzieć bogom ziemskim, bojącym się, jak ognia wszelkiej zmiany, że są rzeczy, „które mogły być starym ojcom naszym dobre, ale nam tego czasu szkodliwe. Są czasy jedne różne od dru-

¹⁾ Rembowski, Pisma, I, 318 nast.

gich: dla odmiany ludzkich obyczajów odmieniać się też prawa ludzkie mają, aby, miasto pożytku, szkody wielkiej nie czyniły..... Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki: bo trwanie przy złem i szkodliwym nie czyni żadnego zalecenia statku męskiego, ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje“.

XII.

A teraz, po dokonaniu rozbioru treści kazań sejmowych, postarajmy się odpowiedzieć na pytanie, jakie stanowisko zajmują one w literaturze naszej XVI wieku.

Wszystkie poglądy Skargi, wypowiedziane w kazaniach sejmowych, dadzą się sprowadzić do tych samych trzech myśli zasadniczych, które przyświecały całej w ogóle jego działalności: Polska powinna powrócić do jedności religijnej; pomyślność narodu zakwitnąć może jedynie na gruncie moralności chrześcijańskiej w ogóle, a patriotycznej w szczególności; państwo polskie potrzebuje koniecznie reformy.

Otóż każda z tych trzech myśli Skargi pozostaje w ścisłym związku z literaturą naszą XVI stulecia.

Reformacja stworzyła u nas niebywały rozkwit literatury religijnej, teologicznej i polemicznej. Z początku poprzestawano na krytyce albo na obronie duchowieństwa, jego postępowania, praw i przywilejów; później wszczęto spór o samą wiarę, naukę religijną, dogmaty, obrządki, instytucje i t. d., a jednocześnie, wskutek coraz to oczywistszego i silniejszego wpływu, jaki ruch religijny wywierał na życie społeczne i polityczne, zastanawiano się nad rolą Kościoła i religii w Państwie. Rzeczywistość rychło wytworzyła pogląd, że jedność religijna jest silną podstawą i nieodzownym warunkiem już nie potęgi i pomyślności, ale choćby tylko spokoju, państwa, pogląd, widoczny w literaturze zarówno, jak w życiu. Modrzewski marzył o jednym Kościele narodowym; Kromer, Orzechowski i inni nawołują do zjednoczenia się w Kościele katolickim; różnowiercy usiłują znaleźć drogę, któraby ich do zgody zaprowadziła. Marzenie Modrzewskiego okazało się ułudnem, zgoda pomiędzy różnowiercami do skutku nie doszła.

Otóż, kiedy, z jednej strony, coraz to wyraźniej na jaw występuje, że reformacja przez niezgodę mnóstwa wyznań i sekt staje się w Polsce czynnikiem wręcz ujemnym, a kiedy, z drugiej strony, Kościół katolicki po soborze trydenckim szybko odradzać się poczyna, powracając do dawnej jedności, karności i powagi, wówczas powstaje coraz to liczniejsze stronnictwo polityczne, dążące do wywalczenia zupełnego zwycięstwa Kościołowi, a jednocześnie do oparcia państwa na jego wzmocnionej podstawie. Myśl ta była jedną z myśli przewodnich polityki Stefana Batorego; ona to przyświecała i katolickiemu stronnictwu rządowemu w pierwszych latach panowania Zygmunta III. Jednym z najgorliwszych jej rzeczników był Skarga. Głęboko przekonany, że różnowierstwo jest klęską nie tylko dla tej religii, którą ponad wszystko umiłował, ale i dla tego kraju, który ukochał całą siłą swojej wielkiej duszy, pragnął je do szczętu wykorzenić, aby osiągnięta tą drogą jedność religijna, ku chwale Bożej, przyczyniła się zarazem do osiągnięcia jedności politycznej, ku szczęściu ojczyzny. Nie domagał się środków gwałtownych, przeciwnie, zalecał łagodność i dobry przykład, ale na to, aby różnowiercom dać prawną rękojmię wolności wyznania, nie zgadzał się i zgadzać się nie mógł. Tak więc kazania sejmowe, zwłaszcza czwarte i piąte, jako zwalczające różnowierstwo ze stanowiska politycznego i uczące, że jedynie na religii katolickiej silne i szczęśliwe państwo zbudowane być może, są wyrazem nie tylko jego własnych, najszczerzych i najgłębszych, przekonań, ale całego stronnictwa, pragnącego jedności religijnej i silnego rządu; są niejako skupieniem i streszczeniem nauki o religii katolickiej, jako o jednym z najpotężniejszych filarów państwa, nauki, która stanowi częściową treść jednej gałęzi naszego piśmiennictwa XVI wieku, reprezentowanej przez Kromera, Hozyusza, Jakuba Górskiego, Sokołowskiego, Wujka, Powodowskiego i tylu innych teologów, polemistów, kaznodziejów i polityków.

Druga myśl Skargi, że pomyślność narodu jest w ścisłym związku z jego moralnością, to jeden z najżywotniejszych i najpiękniejszych pierwiastków literatury polskiej XVI stulecia. Wszyscy niemal owocześni pisarze nasi są moralistami w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu, czy to Rej, który uczy że „cnota swą zaenością aż niebo przebija“, czy Marcin Bielski, który zapewnia, że, gdzie cnota, „tam Bóg będzie“, czy Górnicki,

który „tak dzierży, iż to państwo szczęśliwsze jest, gdzie król cnotliwy rozkazuje“, czy Kochanowski, który każe służyć „pocziwej sławie“: wszyscy chcą prowadzić naród drogą cnoty, drogą moralności chrześcijańskiej. Cóż dopiero powiedzieć o Modrzewskim, dla którego jednym z warunków całości Rzeczypospolitej są „uczciwe obyczaje albo zwyczaje“, który uczył, że ci, co „śmieją w hufie stać, nie mając w sobie bojaźni Bożej i miłości bliźniego, i siebie i ojczyznę w pewną niebezpieczność przywiodą“! A oprócz moralności ogólnej, oprócz miłości Boga i człowieka, uczą wszyscy patryotyzmu i moralności patryotycznej, obowiązków względem ojczyzny. Duch obywatelski, ciągle pamięć o kraju rodzinnym, to może nawet najwybitniejsza, najistotniejsza cecha piśmiennictwa tego stulecia. Ale nikt, nawet Modrzewski, nie umiał tak ściśle zespolić idei moralności w ogóle z ideą moralności patryotycznej; nikt nie dowodził tak przekonywająco, że „to jest największe szczęście każdego królestwa, gdy ma w sobie ludzie, w pocziwości się kochające... a miłością jeden ku drugiemu zaprawione“; nikt tak gruntownie i logicznie nie uzasadnił obowiązku miłości ojczyzny i zgody pomiędzy jej dziećmi; nikt z taką siłą i mądrością nie uderzył na wszystkie bez wyjątku błędne pojęcia o miłości ojczyzny i nikt z taką odwagą i bezwzględnością nie postawił pod pręgierz wszystkich grzechów, płynących z „nieżyczliwości ludzkiej ku Rzeczypospolitej“ jak Skarga. Co tylko było mądrego, wzniosłego, świętego w naszej literaturze moralno-patryotycznej XVI wieku, wszystkie myśli, rady, nauki, upominania i uczucia patryotyczne, — wszystko skupiło się w kazaniach sejmowych, stopiło się w nich w jedną całość myślową i uczuciową, podniesione mądrością i sercem Skargi do godności filozofii patryotyzmu. Kazanie o mądrości, potrzebnej do rady, o zgodzie domowej, o niekarności grzechów jawnych, a nadewszystko o miłości ku ojczyźnie — to zenit, to korona naszej literatury moralno-patryotycznej XVI wieku.

A teraz — stanowisko kazań sejmowych w literaturze politycznej, w tej literaturze, która mimo niezaprzeczonego na nią wpływu pojęć starożytnych, jest jednak najsamodzielniejszą gałęzią naszego piśmiennictwa i w najściślejszym z życiem narodu pozostaje związku, nawołując bez przerwy do naprawy Rzeczypospolitej. Z początku, póki społeczeństwo żywo odczuwało potrzebę reformy całości państwa, i ona ogarniała wszystko: i prawo i sądy i wojsko i skarby i władzę królewską i sejmy i sto-

sunek Kościoła do państwa; dzieło Modrzewskiego jest najwspanialszym wyrazem tych szerokich dążeń i zamiarów rozległych. Później, po śmierci ostatniego Jagiellona, świadomość potrzeby całkowitej reformy słabnie, to też w literaturze politycznej na pierwszy plan występują różne sprawy specjalne, zwłaszcza sprawa postaci rządu, jako najżywotniejsza, jako najbardziej ze wszystkich paląca wobec wzrastającej decentralizacji, sprawa, nad której praktycznym rozwiązaniem nie potrzebował się jeszcze zastanawiać Modrzewski, gdyż tę potrzebę stworzyły dopiero elekcyja *virilim* i *pacta conventa*. Ważności tej sprawy nikt z pisarzy naszych tak gorąco do serca nie wziął i nikt jej tak głęboko nie pojął, a przynajmniej nikt się tak odważnie głosu w niej zabrać nie poważył, jak Skarga. Górnicki stchórzył; Warszewicki, jak zawsze, politykował z drażliwym społeczeństwem, naganę pochlebstwem przeplatając; Karnkowski doskonale rozumiał potrzebę reformy sejmów, ale o władzy królewskiej zamileczał; Powodowski mówił o wszystkim, tylko nie o królu. Jeden Skarga miał odwagę publicznie napiętnować „rząd *popularitatis*“, obnażając tym sposobem najcięższą i najniebezpieczniejszą ranę państwa—decentralizację; on jeden bez żadnych obsłonek wykazał, do czego taki rząd doprowadzić musi, on jeden nie zawahał się—w epoce osłabienia władzy i zdyskredytowania powagi królewskiej—wezwać koło poselskie, aby zlecało rządy królowi i jego radzie. Kazanie o monarchii to korona tej literatury XVI wieku, która budziła w społeczeństwie świadomość koniecznej potrzeby zaprowadzenia silnego rządu, jako najgłówniejszego warunku już nie potęgi, ale wręcz istnienia, państwa. To jedno kazanie, przez pierwszorzędną wagę podjętej w niem sprawy, przez mądrość głęboką i niesłychaną odwagę w jej wyświetleniu, należy do najznakomitszych utworów całej naszej literatury, nawołującej do naprawy Rzeczypospolitej. Czy zaś program wzmocnienia rządu i zapobieżenia wzrostowi decentralizacji powstał w umyśle Skargi, pod wpływem nauki jego braci zakonnych o silnej władzy królewskiej, czy całego stronnictwa politycznego, czy też jest owocem jego własnej mądrości i trzeźwego na świat i własny kraj poglądu: tego nie wiemy; ale wiemy, że nikt odważniej nie wypowiedział programu, który był wówczas jedynym skutecznym i jedynym zbawiennym. I nie tylko wówczas: jego żywotność i mądrość stwierdziły nasze pisma polityczne i obrady sejmowe XVIII wieku.

Inne myśli polityczne, wypowiedziane w kazaniach sejmowych, choć nie mniej żywotne i mądre, nie mają już tej doniosłości. W krytyce praw niesprawiedliwych poprzedził Skargę, prócz innych, nadewszystko Modrzewski, z którego dzieła w ogóle nie mało mógł się nauczyć Skarga. Ale zasługą jego pozostanie, że w czasach, kiedy w społeczeństwie coraz to więcej zanikała myśl reformy, on mu o niej przypominał. Nie wyczerpał wszystkich praw niesprawiedliwych: to prawda; ale wystąpił przeciwko najgorszym: krzwiącemu bezkarności zbrodni, plugawiającemu ziemię krwią niewinną i—kiedy wzmógł się ucisk ludu—uprawniającemu ciężką krzywdę społeczną. A pojęcie prawa, jego podstawę etyczną i społeczną określił i uzasadnił lepiej od wszystkich społecznych prawników¹⁾. Nie dosyć na tem: nie zapomniał i o sądach, przelotnie dotknął i skarbu i wojska i fortec, słowem rozumiał, że cała Rzeczpospolita potrzebuje naprawy.

Ta szerokość programu politycznego i w ogóle szerokość poglądów na większe jeszcze zasługuje uznanie i tem jaśniejszego jeszcze nabiera w oczach naszych blasku, jeśli zważymy, że Skarga był nie mężem stanu, tylko księdzem, który nigdy żadnego państwowego nie piastował urzędu (jak np. Warszewicki lub Karnkowski), a nadto zakonnikiem, i to członkiem zakonu, którego zadaniem była przecie nadewszystko walka z różnowierstwem. Temu zadaniu nie sprzeniewierzył się Skarga. Poczytując za ciężką chorobę Rzeczypospolitej „przysadę heretyckiej zarazy“, walczył z nią tak, jak nikt w ówczesnej Polsce; ale przekonanie, że „katolicka wiara policyi i królestw szczęśliwie dochowuywa, a herezycyctwo je obala“, nie zaślepiło go, nie kazało mu upatrywać w różnowierstwie jedynej choroby państwa, nie zamknęło mu oczu na inne ciężkie choroby. Sokołowski narzekał wprawdzie na anarchię, a jednak głosił, że „*contemptus sacerdotum omniū malorum causa*“. Powodowski wytknął Rzeczypospolitej cały szereg grzechów, a jednak najdłużej i najsilniej biadał nad zerwaniem jedności religijnej i uszczupleniem praw duchowieństwa i w konkluzji doszedł do wniosku, że przywrócenie jedności religijnej będzie lekarstwem na wszystkie choroby. Co za porównanie ze Skargą, który doskonale rozumiał, że jednym

¹⁾ Bobrzyński, l. c., 19—20.

lekarstwem nie podobna „opatrować“ wszystkich „niebezpieczności koronnych“!

A jak nad wielu szerokością poglądów, tak nad ogromną większością pisarzy politycznych XVI wieku góruje Skarga nie-podejrzaną uczciwością pobudek, nieposzlakowaną czystością intencji i—nad wszystkimi—niesłychaną odwagą cywilną. Rej niewątpliwie gorąco kochał ojczyznę, ale kiedy w „Zwierzyńcu“, podając różne środki i półśrodki reformy, występuje, jako nieprzyjaciel egzekucyi, troszczy się wyraźnie o własną skórę¹⁾. Orzechowski, kiedy uczył, że kapłan ma być wyższy od króla, ale że król powinien znieść celibat duchowieństwa, miał oczywiście na myśli... swoją żonę. Kochanowski zalecał klócającym się o wiarę, by do Trydentu jechali: ale czy zupełnie szczerze? Marcin Bielski odumarł swe znakomite satyry w rękopisie. Ciesielski, projektując, aby dziesięciny obrócić na potrzeby Rzeczypospolitej, przemawiał nie tylko z pobudek patryotycznych, ale i w interesie partyi szlacheckiej, a broniąc praw ludu, bronił spraw materialnych szlachty²⁾. Warszewicki, przemawiając za wzmocnieniem władzy królewskiej, chciał się tem przypodchlebić Batoremu; a znając życie Warszewickiego i napotykając w pismach jego zasadę, że cel uświęca środki, jakoś nie bardzo chce się wierzyć w czystość jego pobudek. Górnicki mądrze mówi: „Aleście wy związali królowi ręce“, albo: „Ja tego nie baczę, żeby przełożeni byli co krzywi, bo im po wielkiej części odjęta władza“, ale, bojąc się, aby „niektóre rzeczy“ nie były „przeciwnymi wolności rozumiane“, usłuchał tych, co mu radzili, aby „nie podawać zaraz na świat tego pisma, raczej czekać, ażby naród nasz sam przez się rząd sobie zasmakował“(!). Biskupi, kiedy się oburzali na zniesienie jurysdykcyi, czy tylko w obronie nietykalności praw Kościoła stawali? A księża świeccy (np. Powodowski), kiedy bronili dziesięcin, czy choć troszkę o sobie nie myśleli? Z pisarzy wybitnych jeden tylko Modrzewski wolny jest od wszelkiego, choćby najłżejszego, posądzenia; a drugi—Skarga, zakonnik ubogi i cichy, któremu chodziło nie o własne zyski, nie o wywyższenie, nie o popularność, nie o spokój, nie o obronę jakiejś

¹⁾ Por. Dropiowski, Nikolaus Rey, als Politiker, Brody, 1901.

²⁾ St. Krzyżanowski, Andrzej Ciesielski, studjum z literatury politycznej XVI wieku. Rocznik filarecki. Kraków, 1886.

partyi, tylko o szczęście ukochanej ojczyzny, i nie o jurysdykcję, nie o dziesięciny, tylko o chwałę Bożą.

A i tego się jeszcze przemilczeć nie godzi, że Modrzewski żył w bez porównania lepszych czasach, kiedy społeczeństwo idea reformy silnie było przejęte, reformy, która nie sięgała zapewne tak daleko, jak tego pragnęły wielki rozum i szlachetne serce Modrzewskiego, ale której potrzebę, bądź co bądź, rozumiało. Działalność kaznodziejska Skargi tymczasem na inne przypadła czasy, kiedy ogół społeczeństwa ideę reformy na kołku zawiesił, niczego innego nie pragnąc, prócz zachowania złotej wolności, kiedy potrzebę naprawy rozumiała szczupła tylko garstka. Miał i Modrzewski nieprzyjaciół, ale nie tylu, co Skarga, który mógł się spodziewać, że lada chwila spotka go to samo, co go niegdyś w Wilnie spotkało, kiedy to, jak opowiada Birkowski, „sługa jeden pana wojewody wileńskiego, heretyk zapamiętały, w ulicy jednej koniem, na którym siedział, przytarł na ks. Skargę i policzek mu wyciął dlatego, iż przekłete ministery gromił“: jeżeli bowiem za gromienie ministrów ścigał na siebie zemstę ludzką, to o ileż silniejszego gniewu mógł oczekiwać od bogów ziemskich, którym mówił, że ich prawa są przekłete i tyrańskie, że ich wolność dyabelska, i od owych królików potężnych, którym mówił, że ich serce złodziejskie?

A co mu taką odwagę dało? Czy tylko miłość Boga i ojczyzny, czy tylko poczucie obowiązku i słuszości? Nie, nietylko, ale i to jeszcze, o czem mówi w kazaniu o grzechach jawnych: „Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i zgubie waszej nie mam; ale poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze okazywał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał“. Tak! On był głęboko przekonany, iż ma poselstwo do narodu od Boga. Kiedy po raz pierwszy usłyszał w sercu swoim głos, rozkazujący mu być posłem, czy jeszcze zanim go król na kaznodzieję nadwornego powołał, czy później dopiero, tego nie wiemy. Może się wahał, może swoim siłom nie dowierzał, może wymawiał się ich brakiem, jak Jeremiasz. Ale głos ów odezwał się silniej: „Nie mów: jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię posłę, pójdziesz i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz“. A wtedy poszedł Skarga i jał mówić—w imię Boga: przy ocenie kazań sejmowych nie wolno zapominać o tem, że są kazaniem. Należą mianowicie do rodzaju kazań dyda-

skalicznych, to jest do kazań, których zadaniem jest, z jednej strony, dać słuchaczom jasne i dokładne pojęcie o prawdach objawionych, a z drugiej, nakłonić ich do przejęcia się niemi tak, aby one się stały normą ich postępowania¹⁾. Jakto—o prawdach objawionych? Więc, że ojczyznę trzeba kochać, króla się słuchać, prawa szanować—to prawdy objawione, prawdy religijne? Tak, odpowiada Skarga. Jak księżyc około ziemi, tak wszystkie nauki, rady, upominania, groźby i zakłęcia w kazaniach sejmowych obracają się około miłości ojczyzny, ale wraz z nią, jak księżyc z ziemią około słońca, krążą około miłości Boga i posłuszeństwa Jego rozkazom. I przez takie właśnie stanowisko Skargi, przez to, że był księdzem, kaznodzieją, jego nauka o obowiązkach względem kraju otrzymuje sankcję religijną; to samo stanowisko, jak nadaje jego słowu powagę najwyższą i wzniosłość najszlachetniejszą, tak oczyszcza go od zarzutu „wdawania się w politykę“. Nie jako polityk, ale jako kapłan, jako poseł, ale nie z jednego powiatu, przemawiał Skarga na nabożeństwach sejmowych. Przemawiać tak usiłował wprawdzie Sokołowski w kazaniach kościelnych, zwłaszcza zaś Powodowski w kazaniach sejmowych i „Propozycyi“, w której grzechy przeciwko Rzeczypospolitej rostrząsał także ze stanowiska prawdy objawionej: ale (nie mówiąc już o talencie, namaszczeniu, sile przekonania i natchnieniu, któremi górował nad nimi Skarga), ani jeden ani drugi nie umiał tak ściśle połączyć w jedną nierozdzieloną całość pojęcia obowiązku względem ojczyzny z pojęciem obowiązku względem Boga. A zatem, raz jeszcze, nie pomylił się Mickiewicz, bo właściwie dopiero Skarga utworzył rodzaj wymowy kaznodziejsko-politycznej: kazania Sokołowskiego i Powodowskiego to tylko jej zarodki.

Spojrzymy więc teraz na kazania sejmowe ze stanowiska wymowy kaznodziejskiej.

XV.

Dwu głównym warunkom powinno zadosyćczynić kazanie dydakaliczne (i w ogóle kazanie), aby osiągnąć swój cel ostateczny, to jest, aby wpłynąć na wolę ludzką, a przez nią

¹⁾ Jungmann, Theorie der geistlichen Beredsamkeit, II, 327.

na czyny. Pierwszym jest—przemówić do rozumu słuchacza, wpoić w niego wiarę, że nauka głoszona jest prawdą.

Jakimiż środkami rozporządza kaznodzieja, aby ten warunek spełnić? jakim sposobem ma zniewalać słuchacza, aby uwierzył w prawdę słów jego? Mówi święty Paweł: „Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“¹⁾. Oto stanowisko kaznodziei, dla którego istotną i jedyną podstawą wiary nadprzyrodzonej jest powaga, a mianowicie, w ostatniej instancji, powaga samego Boga. Aby więc wpoić w słuchaczów wiarę w prawdę głoszonej nauki, powinien wykazać, że jej źródłem jest świadectwo Ducha Świętego w Piśmie Świętem²⁾. Na tem stanowisku stał i Skarga. Jego zdaniem, kazanie „nie jest gołą historią i powieścią, ale i świadectwem i podporą prawdy z Duchem świętym pospołu“³⁾. W kazaniu na wtorek wielkanocny powiada, że „ludzie za najpewniejszy dowód rzeczy wątpliwej mają smysły te nasze: oczy, uszy, dotykania, smaki, wonia;... większy jednak i pewniejszy jest dowód prawdy z pisma i z słowa Bożego“⁴⁾. Nie zszedł z tego stanowiska i w kazaniach sejmowych: nie tylko ludowi pospolitemu, ale i bogom ziemskim, mógł powiedzieć o sobie ze świętym Pawłem: „A ja, gdy przyszedł do was, bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe; albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego“⁵⁾.

Rzeczywiście. Głównem źródłem nauki, zawartej w kazaniach sejmowych, są nadewszystko prawdy objawione, wszystkie bowiem poglądy i upominania Skargi albo bezpośrednio opierają się na słowach Pisma Świętego, albo logicznie z nich płyną. Dla czego zgoda domowa jest świętym obowiązkiem ludzi? Dla tego, że święty Paweł powiedział: „Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego, Jezu Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było między wami odszczepieństwa i rozerwania“. Dla czego trzeba słuchać króla i szanować prawa? Bo Pan Bóg powiedział: „Przez mię królowie królują, i zakonodawcy sprawiedliwie skazują“. Monarchia jest najlepszą postacią rządu, ponieważ sam Pan Bóg ją ustanowił. Obowiązek poświęcenia wszystkiego, nawet życia, dla ojczyzny jest święty, bo logicznie

¹⁾ Rom. 10, 17. ²⁾ Jungmann, l. c. I. 263. ³⁾ Kazanie na szóstą niedzielę Wielkiejnocy, I, 426. ⁴⁾ I, 337. ⁵⁾ 1, Cor. 2, 1—2.

wypływa ze słów świętego Jana: „Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy“. „Rząd *popularitatis*“, jest najgorszą postacią rządu, jako negacya monarchii, ustanowionej przez samego Boga, i t. d.

Rozumie się, że i historia starego zakonu, jako [historia narodu, któremu się często Bóg objawiał i którym sam rządził, jest dla Skargi również niezachwianą powagą, to też buduje na jej podstawie całą swoją naukę o królestwie kapłańskim. Powołuje się też niejednokrotnie na ojców Kościoła, np. na św. Augustyna, Atanazego, Cypryana, jako na tych, którzy najlepiej prawdy objawione ludziom tłumaczyli.

Lecz rozumiał Skarga, że wszystkie te powagi, aczkolwiek jemu wystarczają zupełnie, tym, do których przemawia, nie wystarczają; wiedział, że, jeżeli nauka, będąca prawdą objawioną albo z niej płynąca, da się uzasadnić i poprzeć jeszcze „rozumem przyrodzonym“, to ludzie chętniej i silniej w nią uwierzą. To też bynajmniej nie gardzi rozumem przyrodzonym; uznając mądrość niebieską za najwyższą powagę, ceni jednak wysoko i tę mądrość, „której ludzie dobywają dowcipem, wychowaniem dobrem, czytaniem, zwłaszcza historyi,... radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością“. A więc na każdym kroku przytacza na poparcie swej nauki dowody, z rozumu przyrodzonego czerpane. Wiedząc, że jego słuchacze, wychowani w szkole humanistycznej, za szczyt mądrości ludzkiej przywykli poczytywać mądrość starożytną, powołuje się na nią, opierając np. swój wykład o obowiązkach względem ojczyzny i o prawach nie tylko na słowach Pisma Świętego, ale i na pismach Cycerona, albo przypominając słuchaczom, że „co jeno jest uczonych u Greków i Łacinników filozofów, retorów, historyków, wszyscy ten rząd pod jednym chwałą, a inne ganią“, albo jeszcze przytaczając, obok przykładów z historyi świętej, przykłady z dziejów pogańskich, aby pokazać, że i poganie, chociaż objawionej nauki nie znali, jednak samym rozumem przyrodzonym doszli do tych samych pojęć o obowiązkach względem ojczyzny, co i chrześcijanie, których sam Pan Bóg moralności nauczył.

Nie dosyć na tem. W kazaniach sejmowych jest argumentacja, na rozumie przyrodzonym oparta. Ulubionymi dowodami Skargi są *argumenta a fortiori*, do których dostarcza mu materiału właśnie historia starożytna (np. „Poganie do peł-

nienia takiego zakonu pomocy i łaski z nieba nie mieli, a nam Chrystus przez Ducha św. wlewa miłość, abysmy się ją zapalali, a nie nam dla braciej naszej ciężko nie było: jakoż słusznego potępienia ujdziem?“) oraz *argumenta per comparationem*. Te ostatnie są ze wszystkich najslabsze. Mówi np. Skarga, w kazaniu czwartem: „Korona ta te stany, jako członki w ciele swoim, zawždy miała: duchowny, senatorski, żołnierski, miejski, oracki, abo kmiecy; tak się to ciało zrosło z tych pięci członków; tak ta ręka z tymi palcami pięcią urodziła się i uchwalała i zmocniła: teraz stan jakiś ozywa się ewangelików.... gdzież ten szósty palec włożycie?.... Jako ta trzecia ręka i na którym miejscu w tem ciele stanie?.... i jako ją w nie wprawicie?“ W pismach Orzechowskiego taki argument byłby zupełnie na swoim miejscu, u Skargi — razi i dziwi. W ogóle niektóre dowody jego w kazaniach o religii katolickiej i różnowierstwie są nieco naciągane, wnioski opierają się na niedostatecznej ilości przesłanek, jak np. niedorzeczny wniosek, że różnowiercy żadnej bitwy wygrać nie mogą, ponieważ... przegrali jedną bitwę z Turkami.

Ale to wyjątki. Po za tem rozumowania w kazaniach sejmowych posiadają nieprzepartą logikę, to też każdemu do przekonania trafić muszą. Można nie zgodzić się na stanowisko, na punkt wyjścia Skargi, tam np., gdzie mówi o konfederacji warszawskiej, ale nikt dowieść nie zdoła, że rozumuje nielogicznie. A cóż mówić o tych rozumowaniach, które mają na celu dowieść, że ojczyznę kochać trzeba choćby już dla tego jednego, że tak każe własny interes materyalny i dobrze zrozumiana miłość własna? albo, że „rząd *popularitatis*“ jest w Polsce czystą fikcją? albo jeszcze, że prawo *Neminem captivabimus* jest szkodliwe i niesprawiedliwe? Rozumowania to krótkie, ale znakomite w całym znaczeniu tego wyrazu. A jeszcze może znakomitszemi są ustępy, poświęcone wykazaniu przyczyn niezgody, zwłaszcza chciwości i łakomstwa, dostatków i pychy, oraz ustępy, uzasadniające potrzebę praw sprawiedliwych i ich egzekucyi.

Logiczność rozumowania i w ogóle całego wykładu łączy się w kazaniach sejmowych z istic klasyczną jasnością; a tę stwarza nie tylko styl jasny i nie tylko jasna, przejrzysta budowa kazań, ale nadto sama metoda wykładu, polegająca na wyjaśnianiu słuchaczom każdej myśli, choćby ona, jak słońce,

jasną była, oraz na ułatwianiu im pracy umysłowej, dokładnego i gruntownego zrozumienia nauki. W tym to celu właśnie przytacza Skarga w kazaniu o monarchii takie mnóstwo rozmaitych dowodów na poparcie swej tezy, że jedynowładztwo jest najlepszą postacią rządu; w tym samym celu, nigdy nie wpadając w rozwlekłość, jedną i tę samą myśl czasem dwa i trzy razy powtórzy; a mówiąc, że miłość ojczyzny powinna być szeroka, zaraz szczegółowo wyjaśnia, co przez miłość szeroką rozumieć należy. Z dążności do jasnego wykładu płynie i wielka obfitość przykładów z historyi, a łatwo spostrzedz, że nie poprzestaje Skarga na ich przytoczeniu, ale uwydatnia jeszcze ich związek z rozumowaniem i snuje z nich odpowiednie wnioski, jak np. z opowiadania o Zorobabelu w kazaniu drugim.

Ale i jasność nie wystarcza jeszcze Skardze. Aby tem mieniej podzielać na swoich słuchaczów, posługuje się po mistrzowsku środkami stylistycznymi, np. kontrastami („Widząc, nie widzicie; chcąc co czynić, nie czynicie; co we dnie zrobicie, to się w nocy obali“, i t. d.); aby przykuć do siebie ich uwagę, ucieka się co chwila do metody akroamatycznej, ciągle się do nich zwracając i używając często pytań retorycznych, na które sam niekiedy odpowiada, aby wszelkie wątpliwości usunąć i możliwe zarzuty uprzędzić. Nadewszystko zaś, aby tem silniej wrazić swą naukę w umysły słuchaczów, przemawia do ich wyobraźni stylem pięknym, obrazowym, pełnym zwłaszcza metafor i porównań, które służą, jako środek już to do plastyczniejszego wyjaśnienia myśli (np. ojczyzna—okręt, zgoda—harmonia muzyczna i t. d.), już to do lepszego uwydatnienia jej doniosłości („Tak potrzebne są statuty w każdej Rzeczypospolitej, jako potrzebne są oczy w ciele“. „Co u łódki sternik i woźnica u wozu i wódz u wojska, to prawo jest w Rzeczypospolitej“).

Nieźrównanym mistrzem jest Skarga w uwydatnianiu swoich myśli za pomocą odpowiedniej budowy zdań i okresów, szeregując np. poszczególne części zdania w porządku, odmiennym od zwykłego, wysuwając mianowicie myśli, na które pada nacisk, na plan pierwszy; tak jest np. w kazaniu ósmym, w którym zdania pytające odmienną od zwykłej mają budowę: „A łupiestwa kościołów Bożych i spustoszenie służby Bożej.... jaką ma sprawiedliwość?“ „A ona krew abo pot żywych poddanych i kmiotków.... jakie wszytkiemu królestwu karanie gotuje?“ Uszereguj-

my tylko wyrazy tych zdań w innym, zwykłym, porządku, powiedzmy: „Jakie karanie gotuje wszystkiemu królestwu ona krew abo pot żywych poddanych i kmiotków“, a odrazu zniknie całe wrażenie, bo ono płynie stąd właśnie, że Skarga, piętnując grzechy jawne, kładzie podmiot nie tylko przed orzeczeniem, ale i przed spójnikiem, od którego zaczyna się zwykle zdanie pytające. Nie mniej artystycznie umiał budować zdania złożone i okresy. Jeżeli np. w zdaniu, składającym się z głównego i kilku podrzędnych, pada na główne nacisk wyjątkowo silny, Skarga wyłącza je zupełnie ze zdania złożonego, nadając mu samoistność, co znów pociąga za sobą konieczność nadania jednemu ze zdań podrzędnych postaci głównego; albo jeszcze, mowę zawisłą zamienia na prostą, wypowiadając cudze słowa w zdaniu, nie dopełniającem, ale przytoczonem, przez co wyraz myśli staje się o wiele żywszy. Powiedzmy np. tak: „Drudzy, którzy mówią, że nic im po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się oni mają źle, a tego nie mają, czego pragną, mają złodziejskie serca“: ze stanowiska gramatyki zdanie to posiada budowę zupełnie prawidłową; ale czy silnie i dobitnie piętnuje podłość egoistów? nie, bo sąd o nich ma postać zdania, od którego zależą zdania inne, a to osłabia i jego siłę i jego lakoniczność; to też Skarga wyłącza to zdanie z pośród innych, a charakterystykę egoistów zamyka w zdaniu samodzielniejszym, niż podrzędne dopełniające, mianowicie w przytoczonem: „Są drudzy, którzy mówią: „Co mnie po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę“? To złodziejskie serce!“ Myśl zupełnie ta sama, wyraz jej — zupełnie inny! Takich i tym podobnych przykładów wyodrębniania zdań możnaby cały szereg przytoczyć. Oto jeden jeszcze: „Bóg matkę czcic rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją“. Nadajmy temu zdaniu inną, zwykłą, postać, powiedzmy: „Kto zasmuca matkę swoją, ten przeklęty, ponieważ Bóg rozkazał czcic matkę“, — znowu wrażenie zniknie: idzie tutaj przecie o położenie nacisku na to, że kochać matkę sam Bóg kazał, a więc wyraz „Bóg“ musi stać na czele.

Gdzie niema potrzeby silniejszego uwydatniania jakiejś jednej myśli, tam budowa zdań jest inna, zwykła. Gdzie zaś chodzi o szczegółowe wyjaśnienie pojęcia za pomocą rozłożenia go na części, które, mniej więcej, jednakową posiadają wagę, i wykazanie jego związku z pojęciem innem, tam Skarga two-

rzy wspaniałe okresy, w których poszczególne ogniwa poprzednika lub następnika zbudowane są jednakowo, często przy pomocy anafory — dla tem lepszego zaznaczenia równowagi. Takim jest np. okres zaraz na początku pierwszego kazania („.....abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoiłi“....) albo jeszcze w kazaniu trzecim: „Tymi łańcuchy i związkami Chrystus, Bóg i Pan nasz, do zgody i jedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie jego; jeśliśmy chrześcijanie; jeśliśmy z jego chrztu jednego urodzeni; jeśliśmy jedną męką jego i krwią odkupieni; jeśli w Chrystusa wierzym; jeśli go za Pana i głowę naszą znamy, jako wierna czeladka jego; jeśli do dziedzictwa jego wspólnie należymy; jeśli skarbów w jego domu i dóbr zażywamy; jeśli pod jego cieniem i obroną odpoczywać chcemy: targać tych łańcuchów tak mocnych nie możemy, zgadzać się i w jedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.“

„*Probare necessitatis est, delectare suavitatis*“ — mówi Cyeron. W kazaniach sejmowych Skargi obydwie te, bardzo słuszne, wymagania zlewają się w jedną całość; pomienione bowiem i inne jeszcze środki stylistyczne, jak przyczyniają się, czyniąc styl jasnym, obrazowym i właściwym, do lepszego zrozumienia nauki i do silniejszego wrażenia jej w umysły słuchaczy, tak niosą jednocześnie z sobą pierwiastek piękna, polegający na doskonałej harmonii pomiędzy myślą a jej wyrazem, pomiędzy treścią a formą. Czy Skarga świadomie to piękno tworzył? Po części — tak; zwłaszcza okresy jego noszą na sobie wyraźne piętno świadomej roboty artystycznej. Czasem jednak piękna forma przychodziła do kazań sejmowych sama, nie proszona, nie szukana, — jako nieodłączna towarzysząca umiejętności przemawiania do duszy ludzkiej, umiejętności, którą Skarga w najwyższym posiadał stopniu. Że tak było istotnie, za tem przemawia klasyczna prostota stylu Skargi, która nie jest i nie może być owocem choćby najpilniejszej i najumiejętniejszej roboty artystycznej, ale jest wynikiem indywidualności pisarza: jego jasnego, trzeźwego umysłu i szlachetnego, czystego serca. Pięknie mówi Stefan Witwicki, „że ta dziwna piękność stylu“ Skargi „dlatego jest tak wielka i przemożna, że nie pochodzi z wyuczonego użycia wyrazów i wysłowień ani z jakiejś teorii szkolnej, którą sobie zwyczajni

piśmiennicy wymyślać albo jedni od drugich przybierać mogą, ale że puszcza się i rośnie z głębokości i prawdy myśli“¹⁾).

XIV.

Lecz przemówić do rozumu słuchacza, wpoić w niego głęboką wiarę, że nauka głoszona jest prawdą, to dopiero jedna połowa zadania kaznodziei; choćby się uzasadniło i wyjaśniło prawdę nie wiedzieć jak mądrze i jasno i nie wiedzieć jak pięknie, na nic cała praca, jeśli jednocześnie nie przemówi się do uczucia, do serca. Rozumiał to dobrze Skarga; niedarmo nazywano go „tyranem dusz ludzkich“, i, jeżeli w których kazaniach, to właśnie w sejmowych jego umiejętność przemawiania do serc w najświetniejszym zajaśniała blasku²⁾.

Cóż chwyta w nich za serce? Przedewszystkiem — własne serce Skargi, to serce wielkie, o którym śmiało powiedzieć można, że kochało i cierpiało za miliony. On nie kryje się z niem, nie tai się ze swemi uczuciami; widać, jak on bardzo ukochał tego Boga, w którego imię przemawia, i tę ojczyznę, „matkę najmilszą“, do której ratowania bogów ziemskich wywa; widać, jak bardzo go boli, że, kiedy dzieci opływają w dostatki, „sama tylo matka mało ma“; widać, jak bardzo się lęka, jak drży o jej przyszłość.

Czasem przemówi jego uczucie bezpośrednio. Kiedy gromi np. zbytki, wyrwie mu się z ust jęk żałosny: „O namilsza matko, już zbytkują dzieci twoje!“ albo jeszcze: „O Boże mój! Jakie zbytki w to się królestwo wniosły!“ Innym razem zawoła: „A w ich poselskiem kole, o Boże mój, jakie tam wstydu godne postęпки!“

¹⁾ Wieczory pielgrzyma, Lipsk, 1866; I, 136.

²⁾ Że Skarga zdawał sobie jasno sprawę z olbrzymiej doniosłości pierwiastku emocjonalnego w wymowie, świadczą następujące jego słowa, wyjęte z Areopagu: „Nie dopuszczali (areopagici ateńscy) wydwornej i przyprawnej i długiej mowy ani zalet, ani namów i słów, serca wzruszających. Dla tegoż nachylenia wolei i chęci tam, gdzie nie potrzeba, słów, serca zmiękczających, nie dopuszczali. Bo wielka jest moc języka.“ — Reguły zakonu Jezuitów wyraźnie nakazują kaznodziejom posługiwać się pierwiastkiem emocjonalnym: *Modus concionandi ita sit ad docendum comparatus, ut ad animorum motum praecipue dirigatur.* (Regulae concionatorum, 19).

Kiedy mówi o grzechach jawnych, wtedy już nie żalność, ale oburzenie wydrze mu okrzyk z serca: „O sproсна Sodomo z utratami i próżnowaniem i zbytkiem twoim i z okrucieństwem twojem na poddane i niedostateczne, jako się rychło zapasć i ogniem zginąć możesz!“ A kiedy już skończy rachunek sumienia, kiedy ciśnie bogom ziemskim w twarz wszystkimi zbrodniami, które o pomstę do nieba wołają, wówczas wszystkie jego uczucia — i miłość ojczyzny płomienna i żal serdeczny i ból niewysłowny i współczucie głębokie i oburzenie święte i niepokój gryzący — skupiają się w tym jednym wspaniałym, groźnym, strasznym okrzyku: „Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo“.

Ale nie zawsze sercu Skargi potrzeba bezpośredniego, dla wszystkich widocznego, wylewu, aby okazać, co się w niem dzieje; czasem jego serce nie zdradzi się ani krzykiem, ani jękiem, ani nawet westchnieniem, odezwie się z pozornym spokojem, ale sam dobór wyrazów je zdradzi. Kiedy np. w modlitwie, którą kończy się kazanie pierwsze, mówi Skarga: „U nas trochę ostatków sług wiernych twoich“, z tego jednego słowa „ostatki“, z tej jednej hyperboli, widać, jak mu się serce kraje na myśl, że w jego kraju ukochanym niema jeszcze jedności religijnej. W taki sam sposób, napozór zupełnie przedmiotowy, częstokroć wypowiadał swoje uczucia Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“: w samym już tytule poematu — „Ostatni zajazd na Litwie“ — odzwierciedla się jego uczucie. I jeszcze: kiedy w kazaniu o zgodzie domowej nazywa Skarga chłopów „robaczkami ziemskimi“, w tej przenośni przebija się jego współczucie gorące względem ubogich poddanych; a kiedy w kazaniu o grzechach jawnych ucisk ludu charakteryzuje w słowach: „Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi“, to od razu czuć, że to wspaniałe w swej potędze porównanie, jedno z najwspanialszych, jakie są w wymowie ludzkiej, podyktowało mu serce, wezbrane bólem i współczuciem i nadewszystko oburzeniem przeciwko katom ludu wiejskiego.

„*Delectare — suavitatis, flectere — victoriae*“, mówi Cynceron. I znów, obydwie te wymagania zlewają się w kazaniach sejmowych w jedną całość: piękność stylu przyszła do nich nieproszona, jako wpływ silnego i gorącego uczucia; a jest, jak mówi Witwicki, dla tego tak „wielka i przemożna“, iż „wybucha i wzmaga się z ognia i pełności uczucia“. To nie sztuczna, nie

robiona piękność, ale prosta, naturalna i w tej właśnie prostocie wspaniała.

Własny ogień kaznodziei, jego własne uczucie muszą zawsze na słuchaczach potężne wywierać wrażenie; cóż dopiero, jeżeli umie on jeszcze przemówić bezpośrednio do ich własnych uczuć? Otóż Skarga, jak pięknie mówi Birkowski, „serca ludzkie trzymał w ręku swych i obracał niemi, kędy chciał, przez dziwną, a jemu tylko daną wymowę“. W kazaniach sejmowych obraca sercami ludzkimi w swoich wspaniałych zakłęciach i apóstrofach, w których uderza nie w jedną i nie w dwie, ale we wszystkie niemal struny ludzkiego serca. Odwołuje się do miłości Boga i uczuć chrześcijańskich słuchaczy, aby wzbudzić w nich współczucie względem tego ludu całej krainy, który oczy swe do nich obraca i ręce do nich podnosi i woła: „Zdrowie nasze w ręku waszych, wejrzycie na nas, abyśmy nie ginęli i w domowej niesprawiedliwości i w pogańskiej niewoli!“ Uderza w ich ambycję, dając im miano bogów ziemskich; apeluje do sumienia, pytając: „Cóż wam więcej (ojczyzna) uczynić mogła?“ Budzi uczucie wstydu i bojaźni przed karą Boską, wołając: „Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i *absolutum dominium* nie używali?“ Przemawia do ich wielkiej mądrości, którą niby posiadają, mówiąc: „Żaden z was, przezacni panowie, nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego królestwa i wewnętrznego a domowego jego zachwiania.“ Ale największym mistrzem jest Skarga w odwoływaniu się do uczuć patryotycznych swoich słuchaczy i... do ich miłości własnej; dowodem tego — kazanie o miłości ku ojczyźnie. On nie poprzestaje na tem, że ojczyznę nazwał matką, budząc w słuchaczach miłość ojczyzny samym dźwiękiem jej imienia: on wie, że, jeśli jeszcze uprzytomni dzieciom, co zawdzięczają matce, miłość odezwie się tem silniej; a więc wyszczególnia dobrodziejstwa ojczyzny, trącając co raz to o inną strunę serca. Kiedy przypomina np. że „ta miła matka podała wam złotą wolność“, uderza w najczulszą ich strunę, w przywiązanie do złotej wolności, która była im najdroższym skarbem; kiedy tak szczegółowo opowiada, „do jakich dostatków i bogactw i wczasów ta was matka przywiiodła, a jako was ozłociła i nadała“, a nadto mówi o pokoju, „ja-

kiego wiele królestw nie mają, za którym napełniły się komory wasze i rozszerzyły się pożytki wasze“: to bezpośrednio trafia do serc szlachty, która „skowała ojcowskie granaty na pługi“ i z taką namiętnością rzuciła się do gromadzenia bogactw; kiedy znów kładzie słuchaczom przed oczy „sławę wojenną, która się tych wieków nawięcej za szczęśliwem panów i królów waszych panowaniem podniosła“, wówczas wzbija ich w dumę narodową; a kiedy wreszcie wyrzuca im brak prawdziwej, czynnej miłości ku ojczyźnie, wtedy uderza w strunę ich honoru, ich czci, tej czci, którą „skoro... Polakowi zagroziysz, już go wiedz, kędy chcesz, rozkaż mu, co chcesz, wypuść go, na co chcesz“. 1) A wszystkie te uczucia słuchaczy, szlachetne i poziome, dobre i złe, wyzyskuje na rzecz jednego — miłości ku ojczyźnie. Kazanie drugie to niezrównane arcydzieło sztuki kołatania do serc ludzkich.

Bo nie wszystkie kazania są pod tym względem jednakowe, i w ogóle nie wszystkie jednakową jaśnieją pięknością. Pierwsze, o mądrości, posiada, na początku zwłaszcza, taką jakąś majestatyczność, takie namaszczenie, jak żadne inne. Drugie, o miłości, to korona kazań sejmowych, jako niewysłowiona rzeczność i wyjątkowa równowaga pomiędzy pierwiastkami rozumowymi a uczuciowymi i doskonała harmonia czynników artystycznych. Trzecie, o zgodzie, to podbija wzniosłym nastrojem religijnym, to przeraża groźbą straszliwą, to zadziwia głęboką znajomością duszy polskiej. Czwarte i piąte, o religii katolickiej i różnowierstwie, posiadają, rzecz dziwna, najmniej polotu i natchnienia i najmniej uczucia, którem z dwoma poprzedniami równać się nawet nie mogą. W szóstym, o monarchii, podziwiamy głęboką mądrość umysłu politycznego Skargi i siłę jego argumentacyi. Siódme, o prawach, zdobi nie tylko mądrość, ale nadto jeszcze spokój artystyczny, wzniosłe poczucie sprawiedliwości i wielką szlachetność duszy — w ustępie o ucisku ludu. Ósme wreszcie, o grzechach jawnych, porywa potęgą natchnienia, przeraża świętem oburzeniem i w ogóle czaruje uczuciem, które wznosi się na najwyższe szczyty najszlachetniejszej patetyczności.

Gdyby zaś kogo zapytać, co w kazaniach sejmowych najsilniejsze wywarło nań wrażenie, co najmocniej duszą jego wstrząsnęło, co tak głęboko wryło mu się w pamięć, że z pewnością do

1) Orzechowski, Dyalog, 57.

samej śmierci pamiętać będzie, można być pewnym, że się usłyszy odpowiedź: „Nastąpi postronny nieprzyjaciel“ i „Bych był Izajaszem.“

Skądże się to wzięło w kazaniach sejmowych? Skąd te groźby straszliwe, któremi ciskał z kazalnicy tyran dusz ludzkich? Czy może miał moc jasnowidzenia? Próżno pytać: trudno powiedzieć „nie“, skoro się wszystko tak strasznie sprawdziło; ale jeszcze trudniej „tak“, bo przewidywać przyszłość to jeszcze nie to samo, co być jasnowidzącym. Czy trzeba było mieć moc jasnowidzenia, aby przewidzieć, że „królikowie, z sobą się wadząc i jeden drugiemu zajrzając, wszystko nogami w górę obróca“? Nie: trzeba tylko było przejrzeć królików i znać duszę tłumów szlacheckich, na ich lep idących. Otóż trzeźwość, logiczność i przenikliwość umysłu Skargi, który, znając i doskonale rozumiejąc terażniejszość, umiał zapuszczać oko w przyszłość, to jedno źródło gróźb jego. A drugim jest jego serce kochające, jego miłość mocna i wielka i — właśnie dla tego, że mocna i wielka — trwożliwa, a raczej niepokojna, co będzie.

Lecz i to jeszcze nie wyjaśnia nam dostatecznie genezy prorocत्व Skargi; aby ją zrozumieć, o tem pamiętać trzeba, że cała literatura nasza XVI stulecia posiada nastrój proroczy: kazania sejmowe są w znacznej części jego owocem. A różnorodne przyczyny tego nastroju na bliższą zasługują uwagę.

XV.

Nasamprzód — tradycya średniowieczna. Wieki średnie, jak wiadomo, lubiły bawić się w przepowiadanie przyszłości, — przecie najpoważniejsi ludzie zajmowali się astrologią, poczytując ją za rzetelną naukę. A w epoce humanizmu „badania“ astrologiczne bynajmniej nie zanikły, owszem wzmogły się jeszcze, jak w całej Europie, tak i u nas. Rozmaite „Obwieszczenia przypadków“, „Wróżki“, „Praktyki“, „Prognozyki“ wielkiem cieszyły się powodzeniem, i jeszcze w r. 1589 pisał Januszowski, że „*doctor Fontanus, ordinarius Academiae Cracoviensis professor*, człowiek i godny i nauką sławny, krótko wprawdzie, ale bacznie, w swojej Praktyce pisze te słowa: daje też — powiada — to złączenie planet zwierchnich znać, iż naród jakiś bogobojny

i obcy zwycięży naród dawny i w ojczyznę osiadły“¹⁾. Naturalnie, że te i tym podobne prococtwa i wróżby, na astrologii oparte, nie są w bezpośrednim związku z prococtwami Skargi, ale, że i one przyczyniły się choć trochę do wytworzenia nastroju prorocznego w literaturze, to nie może ulegać wątpliwości.

Od tych prococtw astrologicznych odróżniać należy prococtwa mistyczne, od których roilo się po całej Europie średniowiecznej, a które obiecywały z początku rychły koniec świata, a później jego odnowienie. Historyozofia prorokująca opata Joachima de Floris (w wieku XII), który przepowiadał przyjście na ziemię Ducha Pocieszyciela, nie mały wywierała wpływ na umysły średniowieczne. A potem powstawały prococtwa w ścisłym związku z coraz to silniej odczuwaną potrzebą reformy Kościoła i stały się jednym ze środków nawoływania do niej, żeby wymienić tylko prococtwo świętej Brygidy, która piorunowała przeciwko zmateryalizowanemu duchowieństwu i straszne przepowiadała wypadki. Na przelomie wieków średnich i nowych prococtwa jeszcze częściej i silniej rozlegać się zaczęły w ścisłym związku z przewrotem społecznym, jaki się dokonywał w Europie zachodniej w końcu XV stulecia; prorokowano, że się coś na świecie zmienić musi, że w gruzy runie porządek społeczny, oparty na wyzysku klas niższych przez wyższe, że tylko patrzeć, jak sprawiedliwość zakróluje na ziemi; literatura prorokująca stała się bronią propagandy społecznej, ulubionym środkiem oddziaływania na opinię publiczną²⁾. Potęgowały nastrój proroczy klęski: nieurodzaj, głód, powietrze morowe, a nadto — strach przed najazdem dzicy tureckiej; broszury, świstki, wiersze o gniewie Bożym, o plagach i nieszczęściach krążyły po całej Europie zachodniej, a i do Polski zabłądziły.

Tak więc literaturę prorokującą i nastrój proroczy odziedziczył wiek XVI po wiekach średnich. W r. 1527 ukazały się w Krakowie łacińskie „Prorocctwa Daniela“³⁾, a i w drugiej po-

¹⁾ Wróżki Jana Podworzeckiego, w Krakowie, z drukarni Łazarzowej, R. P. 1589; str. 39.

²⁾ Por. H. Werner, Die Flugsschrift Onus ecclesiae mit einem Anhang über sozial- und kirchenpolitischen Prophetien. Giessen, 1901.

³⁾ Prophetie Danielis tres horribiles de casu videlicet et ruina vitae spiri-

łowie wieku literatura ta bynajmniej nie zamilkła, jak o tem świadczy np. „Proroctwo Metodyusza“¹⁾, przełożone z łaciny przez Michała Heya Stawickiego, który w przedmowie gorąco zaleca „te książeczki“ czytelnikom, prosząc ich, by się opamiętali „na tem małym a krótkim zamierzeniu żywota naszego, a k temu ten punkcik ostateczny świata tego, który bliżuzko jest, sobie dobrze rozpamiętali, a uczyniwszy tak, nie dali się, jako rycerscy ludzie, ciała, świata i dyabłu uwodzić“²⁾.

Nowymi, a raczej bardzo starymi, sokami zasilili naszą literaturę prorokującą humanizm, który przyczynił się do jej zabarwienia pierwiastkiem politycznym. Bardzo naturalnie. Uczył Platon, że każde państwo prędzej czy później zginie wskutek złych ustaw; Ksenofont jedną z przyczyn upadku państw upatrywał w złościach społeczeństwa; Cycecon groził Rzymowi, że złe obyczaje i upadek dawnej religii przyprowadzą go o zgonę niechybną. Otóż ta nauka starożytnych o przyczynach upadku państw i smutne przeczucia autorów rzymskich z czasów konającej rzeczypolitej nie mogły, rzecz prosta, nie wywrzeć wpływu na pisarzy naszych XVI wieku, którzy, słusznie, czy nie słusznie, dość, że dopatrywali się analogii między Rzymem a Polską, np. pod względem upadku obyczajów i osłabienia jedności religijnej, i przepowiednie starożytnych stosowali do własnego kraju. Że tak istotnie było, świadczą choćby „Wróżki“ Kochanowskiego, w których np. słowa „Naszemi bowiem występy, nie nieszczęściem jakim, Rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy, ale rzeczą jużemy ją stracili“ są dosłownem tłumaczeniem z dzieła Cycecona „O rzeczypolitej“³⁾.

Co jeszcze ogromnie potęgować musiało pierwiastek pro-

tualis... A beato Vincentio ordinis predicatorum pridem annotationibus explanate. Cracovie per Florianum Unglerum. Anno Dni 1527 (egzemplarz w bibl. ord. hr. Zamoyskich).

1) Proroctwo Methodiusza S. Biskupa miast Tyrskich y męczennika chwalebneho, ktori gdi był trzyman pod Dioklecianem Cesarzem w więzieniu dla słowa Bożego przez niemały czas, thedy z objawienia Anioła Pańskiego wydal wiele pisma potrzebnego, a zwłaszcza o stworzeniu świata, począwszy od Adama aż do dnia sądnego. B. m. i r., kart A—S₃ (egzemplarz tamże).

2) Karta A₃.

3) Bobrzyński, Stanowisko polityczne Kochanowskiego. W trzechsetną rocznicę Kochanowskiego. Kraków, 1884, str. 97.

roczny w literaturze, to rozpowszechniona znajomość Pisma świętego, które uczy np., że „wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie“¹⁾; słowa te stosowano do własnego kraju, widząc, że jest, wskutek panującej w nim niezgody, „przeciw sobie rozdzielony“. A cóż dopiero mówić o wpływie Proroków biblijnych, którzy uczyli, że państwo, gdzie bogaci uciskają biednych, gdzie sędziowie są przekupni, gdzie ludzie znieważają świątynie i obcym się bogom kłaniają, nie ujdzie srogiej pomsty Bożej!

Dodajmy do tych wszystkich czynników jeden jeszcze: rzeczywistość, z której jasno zdawali sobie sprawę pisarze nasi XVI wieku, wybitniejsi przynajmniej; dodajmy ich głęboką miłość ojczyzny, a zrozumiemy, że niepokój o przyszłość w tej właśnie przemówił w postaci, w postaci proroctw o upadku państwa: niepokój stworzyło samo życie, widok tego, co się w Polsce działo, a formę literacką do jego wyrazu dały: tradycya literatury średniowiecznej, pisma starożytnych i Pismo święte.

Już Krzycki pisał „Nagrobek Rzeczypolitej“; Stanisław Górski widział niezawodne znaki upadku²⁾; Modrzewski groził narodowi pomstą Bożą, jeżeli mężobójców śmiercią karać nie będzie; Kromer wróżył, że wyuzdana wolność na ciężką zamieni się niewolę³⁾; Rej przestrzegał, że Bóg „długo czeka, ale, im dalej, tem bliżej skłaniamy się ku upadkowi“, albo biadał nad tem, że „idziemy, jak kuropatwy, pod sieć“; Orzechowski wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: zginie my“, albo groził, że rozerwą nas, jako „psy—flak“; Solikowski fantazyą ulatywał na wyspę Patmos i tam widział przyszły upadek. Do apelu stanęli i kaznodzieje, taki np. Klemens Ramułt, który, „gdy się na kazaniu głosem rozwiódł, jako słowik iny, w zapaleniu co mówił, nie zawždy sam czuł i w zapaleniu obiecował rzeczy przyszłe, które się pełniły“⁴⁾, albo Łukasz Lwowczyk, na którego kazaniu wszystko „drżało, jako na jawnym sądzie Bożym“⁵⁾, albo jeszcze Malcher z Mo-

1) Luc. 11, 17. 2) Vita P. Kmithae: Annon certa sunt haec signa regni, cito perituri?... Dominus confudit coasilia nostra et... excaecavit, ut videntes et scientes regnum per seditionem domesticam amittamus, ut tradat nos Deus propter peccata nostra in servitutum genti crudeli, genti immundae, genti, cuius linguam non intelligimus. 3) De orig. et reb. gest. Pol. Basileae, 1565; str. 394.

4) Orzechowski, Dyalog 37. 5) Quincunx, 100.

ścisk, który raz, „każąc we Lwowie, palcem nam był ukazał ziemię, otworzoną na nas, haniebne bluźnierze, i napęłnił nas był takim strachem, jakoby nas już hnet ziemia żywo pożreć była miała“¹⁾. Rozumie się, że kaznodzieje katolicycy przepowiadali upadek za odstępstwo od Kościoła katolickiego, protestancy natomiast — za „bałwochwalstwo rzymskie“, Grzegorz z Żarnowca np., który groził, że, „jeśli się (katolicy) nie uznają, ku jakiej (czego, Boże, uchowaj) odmianie dziwnej przyść musimy“²⁾ albo autor „Proroctwa Hozeasza“, który zapowiadał, że „bezpochybnie sroga pomsta nas w rychłym czasie potkać musi, jeśliż tak tym sposobem będziemy się sprzeciwić Ewangeliej świętej“³⁾.

Jak bardzo niepokój o przyszłość dręczył nie tylko jednostki, ale i ogół społeczeństwa, świadczy Orzechowski w „Opowiadaniu upadku przyszłego:“ „Idź a obróć się w Polsce, gdzie chcesz, co innego usłyszysz tak na biesiadach, jako i na zjeżdżiach, jedno to, że nam pewnie zginąć?“ A potęgował się jeszcze niepokój wskutek bezdzietności Zygmunta Augusta; mamy o tem poważne świadectwo, bo z ust Heidensteina: „Biegały po kraju dziwne przepowiednie, jakoby po śmierci jego państwo całe razem z nim zaginać miało; powtarzano je powszechnie, za święte i prawdziwe głoszone, a tym sposobem umysły wielu obawą i strachem przejmowano“⁴⁾. Prawdę słów Orzechowskiego i Heidensteina stwierdzają mowy sejmowe i nawet listy prywatne. A kiedy umarł Zygmunt August, wówczas „się wszystkim inszego nic nie zdało, jeno że się świat wszytek na nas obalić miał“⁵⁾. Bezkrólewie jedno i drugie dołaly oliwy do ognia, którego nie stłumiło nawet wstąpienie na tron króla Stefana. Kochanowski woła: „O nierządne królestwo i zginienia blizkie!“ a Sokołowski, opisując upadek Jerozolimy, zgubę własnemu krajowi wróży. Za Zygmunta III tem głośniej rozlega się okrzyk „zginieemy“, lecz słusznie twierdził prymas Karnkowski, że to odbywa się już... sumienie nieczyste społeczeństwa.

Tak więc proroctwa Skargi są niewątpliwie w ścisłym związku i z nastrojem ogółu i z całą literaturą XVI wieku. Ale, jak kazanie o miłości ku ojczyźnie jest najpiękniejszym kwiatem literatury patryotycznej tego stulecia, tak proroctwa w kazaniach o zgodzie domowej i o grzechach jawnych są najwspanialszym

¹⁾ tamże, 100—101. ²⁾ Postylla, list 120 verso. ³⁾ karta A₄. ⁴⁾ l. c, I, 13. ⁵⁾ Sion pochylony (Januszowski), str. 110.

i najgroźniejszym wyrazem tego dręczącego niepokoju o przyszłość, który ogarniał najszlachetniejszych i najrozumniejszych ludzi XVI wieku na widok wzrastającej anarchii. Prawda, że, wygłaszając proroctwa, posługiwał się Skarga po większej części nie swojemi słowami: ale tak silnych wyrazów nikt nie wyszukał w księgach prorockich; tak groźnego stopniowania klęsk i nieszczęść, jakie podziwiamy w kazaniu trzecim, nikt nie umiał nadać swemu proroctwu; nikt nareszcie nie oparł strasznej przepowiedni na tak silnej podstawie, jak Skarga: proroctwo w kazaniu ósmym to wniosek, logicznie wyprowadzony z całego szeregu przesłanek, a są niemi wszystkie choroby Rzeczypospolitej, które, „jako złe pulsy, złe jej tuszą“.

XVI.

„Kupę różnych kamieni nazbierają: to wielkie, to małe, to okrągłe, to graniste, to długie; i zda się szpetna i pomieszana gromada. Lecz, gdy mularz, ocieszyszając, kamień pięknie na kamieniu położy, piękna się ściana uczyni“. Tak i kazania sejmowe: wszystkie ich myśli, wszystkie części i cząstki poszczególne ociosała umiejętna ręka artysty i zbudowała z nich jedną piękną, artystyczną i ideową całość.

Ze stanowiska tej całości kazanie pierwsze jest jakby fundamentem, ogólnym wstępem i zarazem ekspozycją całej treści. Już początkowe słowa zapowiadają treść kazań: „Zjachaliście się w imię Pańskie dla opatrowania niebezpieczeńści koronnych“; ich wyjaśnienie stanowić będzie główną treść całego dzieła, i już tu wylicza je Skarga, mówiąc o „rozerwaniu serc ludzkich“, o tem, że są ludzie, którzy „nic na dobro popolite nie pomnią“, o tem, że „zginęła w tem królestwie karność i dyscyplina“, o „pięknej wolności“, o osłabieniu powagi królewskiej, o sejmach, o „różności wiar i... nauk heretyckich, które na to szatan wniósł, aby rozrywał i rozpraszał“: to wszystko jest zapowiedzią dalszych kazań o niezgodzie, o braku miłości ku ojczyźnie, o prawach niesprawiedliwych, o królu i sejmach, o różnowerstwie. Mówi Skarga jeszcze o jednym niebezpieczeństwie, mianowicie o „tureckiej szabli i mocy“, ale już ze wstępu do kazania drugiego widać, że o tem mówić szczegółowo nie będzie, ponieważ,

„byście domowe niemocy tego królestwa zleczyli, łacniejszaby obrona na przychodnia znaleźć się mogła“.

Ten początek kazania drugiego jest właściwie wstępem do wszystkich dalszych kazań; wypowiada w nim Skarga myśl przewodnią całego dzieła, że nawet potężne królestwa upadają, oraz dzieli cały materiał na części, wyliczając sześć chorób Rzeczypospolitej. Każdej chorobie poświęca po jednym kazaniu, z wyjątkiem trzeciej, o której mówi w dwu kazaniach. Ale właśnie przez to proporcya zachowana jest świetnie: dwa kazania — o moralności patriotycznej, dwa — o religii, dwa — o sprawach politycznych.

Kazanie ósme, o niekarności grzechów jawnych, stanowiące całość samo w sobie, jest jednocześnie zakończeniem kazań sejmowych, ich peroracją¹⁾, zawiera w sobie bowiem treścią rekapitulację (częściową przynajmniej) grzechów, wyszczególnionych w poprzednich kazaniach, a to, co po niej następuje: prośba, rzecz o pogroźkach Boskich i wezwanie do pokuty, jest ostatecznym wnioskiem, płynącym nie z jednego tylko, ostatniego, kazania, ale ze wszystkich.

A teraz — rozkład całości, kolejne następstwo części. Że kazanie o mądrości, potrzebnej do rady, stoi na czele, tego wyjaśniać długo nie trzeba: służy ono za punkt wyjścia wszystkich kazań. Ale dla czego tuż po kazaniu, będącym ogólnym wstępem, mówi Skarga o miłości ojczyzny? dla czego zaczyna od „nieżyczliwości ludzkiej ku Rzeczypospolitej“, a nie od „przysady heretyckiej zarazy“, którą poczytywał przecie za najgorszą chorobę Polski? Dowód to wielkiego taktu i znajomości duszy słuchaczy: gdyby zaczął od religii, słuchacze, którzy prawdopodobnie tyle się już nasłuchali w swoim życiu kazań polemicznych, niechętnie powitaliby taki początek: „Ot, ksiądz o niczem innem gadać nie umie, tylko o religii“. Otóż ten zarzut uprzedził Skarga i zaczął od miłości ojczyzny, spodziewając się, że, mówiąc o tem, co wszystkim jest drogie, od razu pozyska sobie serca słuchaczy i skupi ich uwagę do słuchania dalszych kazań. A niemniejszy złożył dowód znajomości drażliwej duszy ludzkiej, że zaczął nie od choroby, nie od grzechu, tylko od zdrowia, od cnoty: naprzód, jaką powinna być miłość ojczyzny, dopiero później, jaką jest nieżyczliwość. Tej samej zasady trzy-

ma się i w innych kazaniach: wykład o zgodzie, o religii katolickiej, o monarchii, o prawach sprawiedliwych poprzedza krytykę niezgody, różnowierstwa, lekceważenia monarchii, praw niesprawiedliwych.

Po kazaniu o miłości ojczyzny musiało nastąpić kazanie o zgodzie, bo „miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może“. Związek tych dwu kazań z dwoma następnymi jest także widoczny: podporami moralnemi państwa są miłość ojczyzny i zgoda jej dzieci: a co stwarza, pielęgnuje i kształci te cnoty? prawdziwa religia; co je niszczy? różnowierstwo. Ścisły związek pomiędzy dwoma kazaniem o religii a kazaniem o monarchii, uwydatnia sam kaznodzieja w słowach: „Mówiliśmy o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej na serce, już o drugiej za pomocą Bożą, mówmy, która jest na głowę“. Kazanie znów o monarchii, jako o najlepszej postaci rządu, łączy się jak najściślej z następnym, o prawach, bez których dobrego rządu być nie może. I wreszcie kazanie o grzechach jawnych, jako rekapitulacja i ostateczna konkluzja, musiało być ostatniem.

A tak każde kazanie znajduje się na swoim miejscu, wszystkie zaś, razem wzięte, stanowią jednolitą i spójną całość; pod tym względem, ze stanowiska całości, kazania sejmowe są skończonem arcydziełem architektury kaznodziejskiej, opartej na poczuciu artystycznym, na logice i znajomości duszy ludzkiej.

Budowa poszczególnych kazań daleką jest od pedanterii i jednostajności. Kazania Skargi na niedzielę i święta mają budowę jednostajną: wstęp, część pierwsza, zazwyczaj dogmatyczno-polemiczna, część druga, homiletyczna i modlitwa. Otóż tej jednostajności niema w kazaniach sejmowych. Każde wprowadzie ma na początku dłuższy lub krótszy wstęp, każde kończy się zaklęciem i modlitwą błagalną, ale budowa części głównej w każdym jest inna, nie na szablonie, nie na prawidłach retoryki szkolnej, tylko na logice rozumu i uczucia, na znajomości duszy ludzkiej oraz na naturze i właściwościach przedmiotu, oparta. Retoryka radaby np. wyznaczyć „części patetycznej“ niewzruszone miejsce, wpychając ją gdzieś tam pomiędzy refutację a konkluzję. W kazaniach sejmowych jest patos, i to najwyższy, najszlachetniejszy patos, do jakiego wznieść się może wymowa ludzka, ale „części patetycznych“ niema; a dla czego? dla tego, że patos Skargi płynie z serca, serce zaś nie

¹⁾ Jungmann, l. c. II, 335.

uznaje reguł retoryki, bije mocno wtedy, gdy bić musi: więc prorocтва w kazaniu trzecim nie odkłada Skarga do końca kazania, bo, kiedy uprzytomnił sobie niezgodę na sejmach, chwycił go lęk, stanęła przed nim przyszłość, straszna, jak śmierć,—i wybuchnął. A jak w przeplataniu wykładu pierwiastkiem uczuciowym, tak i w podziale materiału nie trzyma się Skarga żadnego szablonu; część główna składa się z tyłu cząstek, ilu potrzeba do wyczerpania i wyjaśnienia całości. O zachowanie formalnej symetrii pomiędzy częstkami nie zawsze troszczy się Skarga; tak np. w kazaniu o monarchii, rozróżniając trzy główne przyczyny uszczuplenia władzy królewskiej, o pierwszej i trzeciej mówi bez porównania obszerniej, aniżeli o drugiej (rozerwanie dochodów królewskich), którą jedynie zaznacza, z uwagi, że to rzecz powszechnie znana. Planu, obmyślanego z góry, trzyma się ściśle, nie pozwalając sobie na zboczenia od przedmiotu wykładu, chyba na dygresje uczuciowe, logicznie z wywodów płynące. Często zaznacza kontury poszczególnych części, które też wyraziście odcinają się od siebie, co nadaje budowie wielką przejrzystość.

Prym pod tym względem trzyma kazanie o zgodzie domowej, o którym wyraził się cudzoziemiec¹⁾, że przez żywość, siłę, z jaką się do duszy wciska, i ujęcie przedmiotu jest arcydziełem wymowy, że groźniej i wspanialej nie przemawiał chyba ani Izajasz, ani Demostenes, i dodał, że zbudować kazanie jaśniej—jest niepodobieństwem. Plan nakreślony wyraźnie: „Proszę, obejrzyjcie się na to,.... co was słusznie do zgody prowadzić ma, jakie z naszych rozterków utraty idą i jaka to ciężka Rzeczypospolitej choroba, i które ich naprzedniejsze są przyczyny“. A więc — trzy główne części, których granice, dla tem większej przejrzystości, są ściśle oznaczone za pomocą przejść dyalektycznych. Skończywszy część pierwszą mówi Skarga: „Obejrzyjcie się, proszę, na ty szkody i utraty, które wam z niezgody urastają“: to zapowiedź części drugiej, a i trzecią zapowiada w słowach: „Dotknimy już przyczyn tych takich

¹⁾ Conrad Alberti, Die Schule des Redners, Leipzig, 1890; str. 170—171. W przykładach wymowy autor uwzględnia jedynie największych mówców świata, a pomiędzy nimi i Skargę; kazanie o zgodzie, w przekładzie Loewenfelda, przytacza w całości. Skardze oddaje, co mu się należy, chociaż ni w pięć, ni w dziewięć umieszcza go w rozdziale.... „Barok und Roccoco“(!)

niezgód waszych“. Od słów: „O namilszy i przezacni panowie“ zaczyna się już konkluzya, która znów składa się z trzech części: „Nie dzielcie się temi trzema dziedzictwy: religią, królem i ojczyzną miłą“; o religii i królu mówi Skarga krótko, bo poświęci temu przedmiotowi całe trzy kazania; o ojczyźnie, mianowicie o potrzebie zgody pomiędzy jej stanami, obszernie, jako o przedmiocie, ściśle z tematem kazania o zgodzie domowej związanym.

Podobną budowę, wolną od pedanterii, ale systematyczną, o ściśle oznaczonych konturach, uwydatnionych znów za pomocą przejść dyalektycznych, i dzięki temu bardzo przejrzystą, mają kazania piąte, szóste i siódme.

W pozostałych nie kreśli Skarga planu, którego się trzymać zamierza, i nie odgranicza tak wyraźnie poszczególnych części, przechodząc nieznacznie, niemal niepostrzeżenie, od jednej do drugiej; niemniej przeto podział materiału zawsze jest wyraźny, a związek pomiędzy częściami jeszcze spójniejszy, bo nie sztuczny, nie mechaniczny i nie na kojarzeniu się myśli czy uczuć oparty, ale organiczny: więzią, spajającą części kazania, jest logika rozumu i uczucia.

Zwłaszcza kazanie o miłości ojczyzny jest arcydziełem budowy spójnej, wzorem umiejętności łączenia w jedną spójną całość pierwiastków rozumowych z uczuciowymi. Wyjaśniając kolejno, jak mamy kochać ojczyznę, dla czego i za co, Skarga raz po raz niby to przerywa wykład, w istocie uzupełnia go, wyzyskując każde przemówienie do rozsądku na rzecz serca, przemawiając do uczucia i sumienia słuchaczy. Następują przykłady; tych jest może nieco za wiele, ale w owych czasach, kiedy literatura zarówno świecka, jak religijna, tak lubiła owe *exempla* (pod wpływem tradycji średniowiecznej, a więcej jeszcze pod wpływem starożytnych) obfitość przykładów obowiązywała niemal każdego szanującego się autora. Od przykładów, bez żadnej widocznej granicy, łagodnie, zręcznie, przechodzi Skarga od zdrowia do choroby: „Poganie tak kochali ojczyznę, a my?“.... I teraz już wyszczególnia rozmaite objawy nieżyczliwości ludzkiej ku Rzeczypospolitej, znów obficie przepajając wykład pierwiastkiem emocjonalnym. Krótka modlitwa, jak wszystkie wogóle modlitwy, któremi się kończą kazania sejmowe, jest nietylko zakończeniem kazania, ale zarazem jego peroracją w całym

znaczeniu tego wyrazu, skupia w sobie bowiem wszystkie zasadnicze motywy kazania.

Inną, niezwykle prostą, a niemniej świetną budowę posiada kazanie ósme. Wstęp to preludium, w którym już dźwięczą dwa główne motywy kazania: grzechy jawne i groźby Boskie. Część pierwsza to powołanie Polski przed sąd Boży, rachunek sumienia narodowego, wyliczenie i napiętnowanie zbrodni i grzechów, „które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od niego wołają“; węzłem, który spaja poszczególne ogniwa w jeden łańcuch, więzią, nadająca pierwiastkom składowym jedną całość artystyczną, jest uczucie natchnionego kaznodziei—jego ból serdeczny i święte oburzenie. Po akcie oskarżenia — nagle, wspaniałe przejście do wyroku: „Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo?“ Stają naprzeciwko siebie oko w oko oskarżyciel i oskarżony, jeden człowiek, zakonnik ubogi, „niegodna proroczyzna“, i — całe wielkie królestwo. Co on powie? On wie, że oskarżyciel nie może być zarazem sędzią, więc od siebie powie tylko kilka słów, streszczających akt oskarżenia, ale słów tak śmiałych, że śmielszych chyba już niema w całej wymowie ludzkiej: „Kto tu na was, ze wszech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyślać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszytkiej Koronie panują“: za grzechy całego królestwa czyni odpowiedzialnymi bogów ziemskich. A potem „chwila cicho“: oskarżyciel milknie, „i huk, jak stu gromów“: wyrok wydają Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Jonasz. A oskarżycielowi serce się krwawi: on może nie przewidywał, że wyrok będzie tak straszny, a teraz, kiedy go usłyszał, on nie chce, aby się wypełnił w całej rozciągłości, bo oburzenie i gniew uleciały już z serca, został tylko ból ogromny nad nieszczęśliwym królestwem — współczucie dla winnych i niepokój o ich przyszłość: któremi pogrózkami groził Pan Bóg? czy pierwszymi, „które się odmienić mogą, gdy ludzie pokutują“ czy drugimi, „które się nie iszczą rychło, ale aż na potomstwie“? czy trzecimi, „które żadnej odmiany mieć nie mogą“?.... „Nie wiem, to tylo wiem, iż jedna z tych trzech was nie minie. A ja wam namilszyu, sługa naniższy wasz, bratom moim i ludowi memu i ojczyźnie miłej mojej — pierwszej życzę“: to już nie oburzenie, nie żal nawet, lecz rzewnosc rozdzierająca, lecz miłość bezbrzeżna, — miłość ojca, który, rzewnemi łzami płacze nad złemi dzieć-

mi, ale który kocha je zawsze tą samą wielką miłością rodzicielską. I wreszcie — uczucie ostatnie: promyk nadziei, płynący z wiary głębokiej w miłosierdzie Boskie, — to modlitwa, którem się kończy to wspaniałe kazanie, niezrównane arcydzieło architektoniki kaznodziejskiej, niedościgniony wzór budowy artystycznej, opartej na logice świętego, kochającego serca.

XVIII.

A tak, pod jakimkolwiek bądź względem rozpatrywać będziemy kazania sejmowe Skargi, jako dzieło sztuki kaznodziejskiej, czy to pod względem umiejętności przemawiania do rozumu i serca, czy związanej z nią ściśle piękności stylu i potęgi słowa, czy budowy artystycznej, zawsze dojdziemy do przekonania, że są one skończonem arcydziełem wymowy kaznodziejskiej.

Jakie wrażenie na współczesnych wywarły, tego, wobec głuchego milczenia literatury, domyślać się jedynie możemy. Innowiercy oburzali się zapewne tak samo, jak kiedyś jeden z uczestników zjazdu protestantów w Radomiu w r. 1591, Marcinowski, który, będąc raz w Wiślicy, poszedł na kazanie Skargi, ale, „nie mogąc tego dłużej słuchać, wyszedł, pogroziwszy tą bronią, którą na ten czas (na łuk ukazał) w rękę miał“¹⁾. Posłowie ziemscy nie mogli mu z pewnością darować tego, co mówił o ich kole w kazaniu o monarchii, a królikowie, bojąc się, czy nie zdemaskowano ich wobec szlachty, już wówczas może wmawiali w nią, że Skarga *absolutum dominium* zaleca, że grób jej wolnościom wykopać pragnie, jak pomawiano go o to i później²⁾. Kazaniem o grzechach jawnych wszyst-

¹⁾ W. Zakrzewski. Dyaryusz zjazdu protestantów w Radomiu 1591 roku, Kraków, 1903, str. 29.

²⁾ Oprócz Odpowiedzi na Artykuł o Jezuitach, ob. jeszcze Consilium, datum amico de recuperanda et in posterum stabilienda pace regni Poloniae. Anno 1607, str. 21 — 22: Quid vero ad illud mihi respondebunt, quod in proximis comitiis Varsaviae... anno 1606 ex P. Scargae ore audivimus, quando is converso sermone ad regem sic eum alloquebatur: „Eheu rex, quorsum jam nobis res tua intempestiva conniventia reciderunt? Reges olim Poloniae de rebus, ad Rempub. spectantibus,

kich może przeraził, kazaniem o miłości ojczyzny nie jednego z pewnością do łez poruszył, „wszyscy przyjmowali i dziękowali, co się z Boga i życzliwości ku ojczyźnie i z miłości ku nim mówiło“¹⁾. Ale też skończyło się na tem..... Do serca brano może jego naukę, bo serca nie były kamienne, lecz pomiędzy sercem a czynem ten sam, co i dawniej, był rozdział—w narodzie, w którym „nie trwa myśl nawet godziny“. Więc wołał Skarga żałośnie do Tego, od którego miał poselstwo: „Nie wiem, czem się dzieje, iż nie pomaga im poselstwo twoje i wołanie moje; do pokuty rzadki bardzo powstaje; twarda rola strudziła wołu starego, a pracy na niej w dobrem żniwie nie znać; chytne ryby, od sieci twojej uciekając, poimać się nie dają“. I to właśnie było straszną tragedią Skargi! A im dalej, tem się ona straszniejszą stawała: piętnaście lat jeszcze musiał czekać, zanim zakolał do „komórki w domu ubogich ojców“ jego „gość on niebywały“, którego tak wyglądał „w teskności żywota tego i kłopotach jego“, a przez te piętnaście lat musiał patrzeć, jak się miłość ojczyzny coraz to więcej kureczy w domach i pojedynkowych pożytkach, jak się ziemia jego ukochana krwią własną broczy podczas wojny domowej, „która nade wszystkie nieszczęścia królestw nażałośniejsza jest“, jak się „monarchia chwalebna i ludziom zbawienna“ coraz to więcej w „dymokrację“ obraca. Oto jaką odpowiedź na kazania sejmowe dało życie narodu, który toczył się dalej w przepaść po tej pochyłości, na której Skarga zatrzymać go pragnął. Głos jego był takim samym głosem wołającego na puszczy, jak wszystkie inne wiekowe nawoływania do naprawy Rzeczypospolitej: na życie nie wywarły kazania sejmowe najmniejszego wpływu. Ale w dziejach literatury naszej pozostaną na zawsze, jako największe arcydzieło

cum solis senatoribus deliberabant; nunciorum istorum terrestrium, quos vocant, nullae in hisce rebus partes erant, ut qui non ita dudum introducti sint. Nunc vero tua et quorundam majorum tuorum socordia res eo, proh dolor, deducta est, ut quam primum feroculus aliquis Domicellus, qui se pro nuncio forte terrestri gerit, votum suum proponit, omnes ei protinus assurgere conantur etc. Tuum, tuum erat, o rex, huiusmodi perversas, quae contra antiquos mores inoleverunt, consuetudines cohibere“..... Hunc igitur tubicinis istius aulici tenorem si reliqui tribules ita persequerentur, ut ad istorum consiliorum executionem operam et vires suas regi aliquando in auxilium offerant, eequid de nobis deque nostra..... libertate futurum censes?

1) Na Artykuł o Jezuitach, Kazania, 1610, str. 514.

wymowy kaznodziejskiej dawnej Polski i zapewne jedno z największych całego świata; jako nie mający sobie równego, od czasów Savonaroli, wzór odwagi kaznodziejskiej; jako najsilniejszy w Polsce XVI stulecia głos, nawołujący w imię Boga do ratowania ojczyzny; jako pomnik wspaniały wielkiej mądrości i płomiennej miłości ojczyzny jednego z najlepszych jej synów; i wreszcie jako ten utwór Skargi, w którym objawiła się w całym blasku swej nadzwyczajnej piękności jego dusza,

.... w Styksowym wykapaną mule,
Niezawstydzona niczem — nieśmiertelna!....

WYDANIA KAZAŃ SEJMOWYCH SKARGI.

1) Kazania na Niedziele i Święta całego Roku. X. Piotra Skargi *Societatis Jesu*. Znowu od niego przejrane z przydaniem kazań sejmowych, Kazania na pogrzebie Królowej J. M. Starej. Dwa są przy nich registry. Jeden do nauk na z moczenie Katolickiej wiary. A drugi, do naprawy obyczajów służący. Za pozwoleniem Starszych. *Cum Gratia et Privilegio S. R. M.* W Krakowie. W Drukarniej Andrzeja Piotrkowczyka. Roku Pańskiego 1597.

Na str. 657—707: „Kazania sejmowe tegoż X. Piotra Skargi, Societatis Jesu.

2) Kazania o siedmi Sakramentach Kościoła ś. Katolickiego. Do których są przydane Kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu, których jest wypisany na przodku Registr. Czynione i napisane od X. Piotra Skargi *Societatis Jesu*. Za pozwoleniem starszych. *Cum Gratia et Privilegio S. R. M.* W Krakowie. W Drukarniej Andrzeja Piotrkowczyka. Roku Pańskiego 1600.

Na str. 273—327: „Kazania sejmowe“.

Jestto przedruk wydania pierwszego. Różnice polegają jedynie na zastąpieniu form: ty, jedny, owy, cierpiem, srogo, mniemanie i t. p. formami: te, jedne, owe, cierpim, srodze, mniemanie i t. d.

3) Kazania przygodne z inemi drobniejszymi pracami o różnych rzeczach (*sic*), wszelakim stanom należących. X. Piotra Skargi *Societatis Jesu*. Teraz znowu przejrane i w jedne Księgi, dla snadniejszego używania, zebrane. Z pozwoleniem Starszych.

Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie. W Drukarni Andrzeja Piotrkowicza, Typografa Króla J. M. Roku Pańskiego 1610.

Na str. 68—112: „Kazania sejmowe“.

Brak kazania szóstego, „O monarchiej i królestwie“; w kazaniach pierwszym i trzecim brak ustępów, zawierających w sobie ostrą krytykę anarchii (ob. przypiski do wydania niniejszego). Co skłoniło Skargę do pominięcia całego kazania i kilku ustępów, napewno niewiadomo; prawdopodobnie nie pozwolili mu na zupełne wydanie kazań „starsi“ (ob. B. Szulc, l. c. 79), z pobudek oportunistycznych, nie chcąc się narażać opinii publicznej; ci, którzy pomawiają samego Skargę o brak odwagi cywilnej, niech odczytają ustęp o lekceważeniu króla i jego władzy we „Wzywaniu do pokuty“, wydanem w r. 1610; twierdzić, że Skarga stehórzył, jest to nie znać Skargi albo rozmyślnie krzywdzić jego świętą pamięć.

Inne różnice mniejszą już posiadają wagę. Wprawdzie ustępu kazania drugiego: „Ci robaczekowie ziemscy, ci ubodzy podani, którzy w takiej są u was wzdardzie i ucisku, patrzcie, jako was noszą, żywią i ubogacają“—wyd. trzecie nie posiada, ale za to w kazaniu szóstym wstawił Skarga ustęp, o wiele obszerniejszy i silniejszy.

W wyd. trzecim mądrości: ziemską, bydłęcą i dyabelską są trzema odrębnymi mądrościami, w pierwszym i drugim — są mądrością jedną i tą samą.

Pozostałe różnice pomiędzy wydaniem trzecim a pierwszym (albo drugim) płyną ze względów natury czysto-artystycznej. Jeżeli np. w pierwszym kazaniu cytate z Salomona (*Sap. 9*) Skarga znacznie skrócił, uczynił to niezawodnie, nie chcąc przeciążać kazania zbyt długą cytate. Przy końcu kazania trzeciego zmienił porządek myśli i ustępów, a ustęp o mularzu i kamieniach usunął, znów dla tego, aby zbytkiem porównań kazania nie przeciążać.

Bardzo ciekawe światło rzuca porównanie wydania trzeciego z pierwszym i drugim na miłość Skargi ku mowie rodzinnej, na jego dbałość o czystość języka ojczystego: wypowiedział on wojnę wyrazom pochodzenia niemieckiego, zastępując je wyrazami czysto-polskimi, a więc np. zamiast *po hamowanie* (złości) czytamy w wydaniu trzecim: *ukroczenie*; *po hamowanie* (nierządu)—*naprawa*; *hamowała* (ludzie złe)—

uzdała; zahamowała się (execucya sądów)—zatrzymała; (szczepienie ateizmu) pohamowania (nie ma)—ouzdania; tańce—wesele; folgować (sobie w poborach) — dogadzać; gwałt—moc i t. d. Raz jeden zastąpił Skarga wyraz pochodzenia niemieckiego wyrazem tegoż pochodzenia, poczytując go może za rodowity: hamowanie—zakreszenie. Oto godny naśladowania przykład szlachetnego a rozumnego puryzmu.

4) Kazania przygodne i inne drobniejsze prace wielebnego xiędza Piotra Skargi, *Soc. Jesu* Teologa, na dwie części rozdzielone, z dozwoleniem Starszych, po czwarty raz przedrukowane w Wilnie. W Drukarni Akademickiej *Soc. Jesu*. Roku Pańskiego 1738.

Na str. 1—39: „Kazania sejmowe“.

Przedruk wydania z roku 1610, a zatem tylko siedem kazań.

Jako wydanie piąte, mylnie podaje ks. Polkowski (Żywot X. Piotra Skargi, Kraków, 1884, str. 22) pierwszy tom edycyi sandomierskiej z r. 1790; w edycyi tej niema kazań sejmowych.

5) Kazania sejmowe X. Piotra Skargi *S. J.*, w obecności Zygmunta III miane, podług edycyi w Krakowie Roku 1600 przedrukowane. W Warszawie 1792.

6) Kazania przygodne i pisma różne W. X. Piotra Skargi *Societatis Jesu*, na małe tomiki podzielone. Według ostatniej (Roku 1738) czwartej, Wileńskiej, edycyi, na nowo już to piąty raz wychodzące. Z drukarni Połockiej *Collegii Societatis Jesu*.

Tom piąty, Roku Pańskiego 1809. Na str. 329—464: „Kazania sejmowe“ (siedem kazań).

7) Kazania sejmowe X. Piotra Skargi *S. J.*, w obecności Zygmunta III miane, i różnej materyi mowy. W Krakowie, nakład biskupa Skórkowskiego.

Poszyt pierwszy, r. 1831: „Kazania sejmowe“.

Przedruk wydania z r. 1610, a zatem tylko siedem kazań; ósme (szóste) znajduje się w poszycie drugim (r. 1832): po str. 131 jest jeszcze 29 stroniec nienumerowanych, a na nich „Kazanie ósme sejmowe o monarchiej i królestwie abo o tej chorobie

Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzej“.

Przedruk wydania z r. 1600.

8) Kazania sejmowe także Wzywianie do pokuty obywatelów Korony polskiej przez Xiędza Piotra Skargę, Towarzystwa Jezusowego. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. W Krakowie, 1857.

Kazania 1, 2, 3, 4, 5, 7 i 8 są przedrukiem z pierwszego poszytu wydania krakowskiego (1831); kazanie 6 — przedrukiem z drugiego poszytu tegoż wydania (1832).

9) Kazania sejmowe X. Piotra Skargi. Podług wydania Kazań przygodnych i innych X. Piotra Skargi z roku 1610. Poznań, 1869.

Jest to wydanie prof. Władysława Nehringa (siedem kazań).

10) Kazania sejmowe X. Piotra Skargi. Podług wydania Kazań przygodnych i innych X. Piotra Skargi z r. 1610. Lwów, 1872.

Przedruk wydania poprzedniego.

11) Kazania sejmowe także Wzywianie do pokuty obywatelów Korony Polskiej przez Księdza Piotra Skargę Towarzystwa Jezusowego. Warszawa, 1900 (Wydawnictwa „Niwę Polskiej“).

Przedruk wydania Turowskiego.

12) Piotr Skarga. Kazania sejmowe, opracował dla użytku szkolnego Dr. Michał Janik. Brody, 1903 (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, tom 16),

Przedruk wydania Turowskiego.

Nadto istnieją dwa osobne wydania kazania drugiego:

1) X. Piotra Skargi Kazanie o miłości ku ojczyźnie. Podług wydania Krakowskiego 1600 r. Poznań, 1869 (w drukarni Kraszewskiego).

2) Piotr Skarga. O miłości ojczyzny. Lwów, 1882 (Biblioteka Mrówki, tom 3).

Przedruk z wydania Turowskiego.

Wydanie niniejsze kazań sejmowych, trzynaste, jest przedrukiem wydania pierwszego z r. 1597. W przypiskach uwzględnił wydawca wszystkie różnice pomiędzy wydaniem pierwszym a dwoma następnymi, wydaniami za życia Skargi (1600 i 1610), zaznaczając je nadto w tekście zapomocą druku rozstawnego; A—oznacza w przypiskach wydanie pierwsze, B—drugie, C—trzecie. Kilka omyłek pierwodruku wydawca sprostował, ale zaznaczył poprawki w przypiskach; ortografię zmodernizował, nie naruszając brzmienia ani form językowych; ale *o* nie kreskował; *z* pochylone usunął; zamiast: pułnoc, pułtrzecie, pułmisek, wydrukował: północ, półtrzecia, półmisek.

KAZANIA SEJMOWE.

KAZANIA SEJMOWE

Tegoż X. Piotra Skargi Societatis JESV.

Pierwsze na początku sejmu, przy ś. Mszy sejmowej¹⁾.

Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech jej prosi od Pana Boga, który wszystkim hojnie daje, a nie wymawia: a dana mu będzie. Jacob., 1. 2)

Njachaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych: abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoiłi; i, jako głowy ludu, braciej i członków waszych, jako strożowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świecie ciemnych i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrym i spokojnym obmyślali. Co iż jest rzecz niełacna i wielkich darów Bożych potrzebująca, uciekacie się do kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha ś.,^{Starszy czym są poddanym swoim³⁾.} z ktorejby wam był dany rozum i mądrość na do-^{Nie laczno o pospolitym dobru⁴⁾ radzić.}

¹⁾ C. Pierwsze na początku przy świętej ofierze sejmowej. O mądrości potrzebnej do rady.

²⁾ C. ma tekst tylko łaciński: *Si quis vestrum indiget sapientia, postulet a Deo, qui dat omnibus affluenter et non impropere, et dabitur ei.*

³⁾ C. Rom. 2.

⁴⁾ C. o pospolite dobra.

brą i szczęśliwą takich potrzeb odprawę. I poganie to czynili, gdy swoje sejmy i rady o dobrym pospolitym zaczęli: radzili się bogów swoich przez kapłany swoje. Bo sam przyrodzony rozum ukazuje, iż rządy i sprawy królestw i państw z Boskiej opatrności i pomocy stoją, a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiemu nie może. Daleko więcej przystoi wam, oświeconym wiadomością Boga prawego, tym uczyć Pana Boga swego i tym sobie pomoc, abyście od niego rady swoje poczynali¹⁾, a do kapłanów

Jerem., 42³⁾. jego z onemi żołnierzmi Judskimi mówili:

„Proście za nami Pana Boga waszego, aby nam oznajmił P. Bog wasz drogę, którą iść mamy, i rzecz, którą czynić mamy: a my głosu P. Boga naszego, do którego was posyłamy, słuchać będziem, aby nam było dobrze, gdy usłuchamy rozkazania P. Boga naszego“. Prosim tedy teraz za te potrzeby wasze i nasze Pana Boga, ofiarując mu za was przyczystą ofiarę ciała i krwi Syna jego, aby, nas wszystkich wysłuchawszy, dał Ducha rady dobrej na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w tej Koronie zamyka. Jedno też was upominamy, abyście też sami prosili i do tego się skłonili, jakoby prośba wasza miejsce u P. Boga miała. Co czynim tymi słowy Jakuba Apostoła³⁾: „Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech jej prosi od P. Boga, który wszystkim hojnie daje, a nie wymawia: a będzie mu dana“.

Dziwno być może, dla czego tak mówi ten s. Apostoł: „Jeśli kto z was mądrości potrzebuje“: i⁴⁾ ktoż jej nie potrzebuje? i zali co dobrego kto bez niej począć i sprawić może? O której mówi Salomon, iż „mądrość od końca do końca wszystko mocnie zatrzymawa i wszystko wdzięcznie rządzi. Umyśliłem—prawi—przywieść ją sobie do towarzystwa, wiedząc, iż się

¹⁾ C. zaczęli.

²⁾ C. mylnie: Jerem. 4.

³⁾ C. zamiast „Jedno też... Jakuba Apostoła“: Jedno też i sami pokornie proście i do tego się kłońcie. Przez Apostoła swego s. Jakuba obiecuje nam Pan Bog dać mądrość potrzebną, gdy mówi:

⁴⁾ C. a.

ze mną dobrem dzielić będzie i rozmową będzie myśli i teskności mojej. Przez nią będę miał sławę u ludzi i uczczenie, młody od starych, i będę ostry w rozsądku i u moźnych dziwny. I przez nią mieć będę nieśmiertelność i pamięć wieczną, przez nią rządzić ludźmi i narody posłuszne mieć będę. I między wielkością ludu udam się dobrym i na wojnie mocnym. Wszedszy w dom moj, z nią odpoczywać będę. Bo nie ma gorzkości towarzystwo jej, ani teskności społżycie jej: ale wesele i radość. Tem ja zamiłowałem o niem się starał z młodości mojej i chciałem ją sobie brać za oblubienicę i stałem się miłośnikiem urody jej. Przełożyłem ją nad majestat i królestwa—i bogactwa, z nią zrownane, za nicem poczytałem. Nad zdrowie umiłowałem ją, i przyszło mi wszystko dobre z nią“. Poty Salomon. Z czego baczyć każdy może, co to jest mieć mądrość, zwłaszcza taką, o której tu ten mądry mówi, wieczną onę i niestworzoną, z której i ta potoczna nasza, jako świeca, z niej zapalona, pochodzi, to jest rozum przyrodzony, bez którego żadna sprawa dobrą być i porządną nie może¹⁾. Przeczże tedy tak mówi Jakub s., jakoby się kto należeć mógł, któryby jej nie potrzebował?

Dlatego, iż są ludzie jedni, którzy się za mądre mają i swojemu rozumowi i mądrości dufają: i stąd albo nie proszą, albo nie pilnie P. Boga o nią proszą. O takich mówi Prorok: „Biada wam, którzyście w oczach waszych mądremi i u siebie roztropnemi“. I Mędrzec mówi: „Ufaj w Panu Bogu z całego serca, a nie wspieraj się na mądrości swojej“. I Apostoł upomina, aby nikt sam sobie mądrym się nie udawał. Takie rozumienie o sobie szczerem jest głupstwem; bo fundament mądrości jest — swojej nie dufać mądrości.

¹⁾ C. nie ma całego ustępu od „Umyśliłem, prawi, przywieść ją sobie“ aż do „sprawa dobrą być i porządną nie może“.

Drudzy są, którzy mają mądrość taką, jaką <sup>Mądrość ziem-
ska i bydłęca ¹⁾</sup> tenże Apostoł opisał: ziemską, bydłęcą i dyabel-
ską. Ziemską, iż mają ²⁾ rozum tylo na dostawanie i za-
trzymanie i rozmnożenie dobr świeckich docześnie;
i w ziemi wszytek ich ³⁾ rozum zostaje, nie ogląda-
jąc ⁴⁾ się na wieczne i przyszłe, aby do nich docześnie
nakręcali ⁵⁾, jakoby lepsze dla podlejszych nie upadały.

Taką mądrość mają politycy dzisiejszy, którzy <sup>Politycka ma-
drość ⁶⁾</sup> naucają panow i krolow, aby o religią i dotrzy-
manie i obronę wiary ś. katolickiej i o ludzkie zbawienie
nie dbali i dla niego nie czynili: tylo docześniego po-
koju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zba-
wiennych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nie
tylo ziemską, ale i bydłęcą; bo także bydło
dobre swoje cielesne z przyrodzonej skłonno-
ści obmyśla i o nie się stara, o duszę, ktorej
nie ma wiecznej i rozumnej, nie dbając.

Ten taki rozum zowie się też dyabelski. Bo
czart ni ocz się więcej nie stara, jedno, aby
ludzie wieczne dobra, jako i on, tracili i nie
o tym, co jest po śmierci, nie myśleli, ale, się
tylo tym dobrym mieniem widonym zabawiw-
szy i na nim się w grzechach uwichławszy, na
wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka
mądrość wszytek swój dowcip, dobr tych
świeckich dostając, na oszukanie i na szkody
ludzkie obraca. Co jest własno piekielnikom,
ktorzy na takim dowcipie i warstacie za-
siedli ⁷⁾.

¹⁾ C. Jacob., 3. Ziemską mądrość. ²⁾ C. Ziemską jest, która ma.
³⁾ C. jej. ⁴⁾ C. nie ogląda. ⁵⁾ C. nakręcał. ⁶⁾ C. nie ma.

⁷⁾ Zamiast ustępu od „Taka mądrość słusznie się też zowie“ aż do
„na takim dowcipie i warstacie zasiedli“ C. ma ustęp inny: (na marg.:
Bydłęca mądrość) Bydłęca zaś mądrość jest, która ciała tylo pilnuje, a po-
karmy i czasy i rozkoszy jego opatruje, wszytek swój dowcip i prace na
to obracając, aby ciała i rodzajowi dobrze było, żadnego o duszy nieśmier-
telnej i niecielesnej obmyślenia nie czyniąc, jako bestye, które dusze rozum-

Nie daj, Boże, aby ch to o was rozumiał ¹⁾, prze-
zadni panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mą-
drości od P. Boga nie potrzebowali, abo takiej mądrości
świeckiej i bydłowej i szatańskiej pragnęli. Ja od was
wszytkich do P. Boga wołam: „Potrzebuję i barzo po-
trzebuję, Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebie-
ską twoją mądrością oświecały“. Byście mieli rozumy
i dowcipy, jako oni w Pismie mianowani Etan
i Eman i Kalcol i Dorda i on Achitofel, <sup>3, Reg. 4.
2, Reg. 16.</sup>
oktorem mowiono: „Kto się go radził,
jakoby się Boga radził“, — tedy tak wielkim
niebezpieczeństwom, do których to przycho-
dzi krolestwo, nie zabieżyście i w tak okrut-
nej nawałności morskiej, jako psalm ^{Psal. 106.}
mowi, pożartą mądrość wasza zostanie ²⁾.

Namienię trochę tych niebezpieczeństw na-
szych, którycheście lepiej, niżli ja, świado-
domi ⁴⁾: na większą pokorę i gorętszą modlitwę waszą ⁵⁾.
Naprzód widzicie rozerwanie wielkie sere ludzkich ⁶⁾ i po-
targanie jedności i miłości i zgody sąsiedzkiej,
nie tylo dla różności wiar i dla nauk heretyc-
kich, które na to szatan wrzucił, aby rozrywał i rozpraszał:
<sup>Niebezpieczno-
ści koronne ³⁾</sup>
<sup>Niezgody i roz-
terki ⁷⁾</sup>

nej nie mają, o strawie tylo a rodzaju myśląc. O takich psalm mowi
„Człowiek, we czci będąc“ — to jest uczczony rozumem i duszą nieśmiertel-
ną — „nie czuje się i zstał się bydłu niemądrymu podobnym“ (na margine-
sie: Psalm 48). To prawie bestyalska mądrość. (Na marginesie: Dyabel-
ska mądrość). Trzecia mądrość jest dyabelska, która dowcip swój obra-
ca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy i oszukania i kłamstwa
sławy świeckiej i dobrego mienia dostając. Co jest własno piekielnikom
ktorzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli, hardości swej i nienawiści
ku ludziom dosyć czyniąc.

¹⁾ C. aby to o was rozumieć kto miał.

²⁾ Zamiast ustępu od „Byście mieli rozumy i dowcipy“ aż do „po-
żartą mądrość wasza zostanie“ C. na oddalenie trudności i niebezpieczeń-
stwa Korony tej, na które jasnym okiem patrzeć możecie.

³⁾ Zamiast „Niebezpieczeńści koronne“ C. Złe razy nasze.

⁴⁾ C. którycheście dobrze świadomi.

⁵⁾ C. naszą.

⁶⁾ C. rozerwanie sere ludzkich.

⁷⁾ Zamiast „Niezgody i rozterki“ C. Miłość spólna potargana.

ale też dla powaśnienia się stanów między sobą i dla wielu obłudności i nieuprzejmości, której się między wami¹⁾ nieuprzejmości. nasiądo: iż jeden drugiemu nie dufa, jeden drugiemu nie życzy, i, do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydżicie i chytrze oszukawacie; tak iż²⁾ się

Jerem. 9. prorockie wołanie iści: „Strzeż się każdy od bliźniego swego i żadnemu bratu swemu nie dufaj, bo każdy Zdrady³⁾ brat podchwyta i doł pod drugim kopa; każdy przyjaciel zdradliwie postępuje, i brat się z brata śmieje, a prawdy nie mówią: język ich, jako strzała raniąca: w uściech pokoj z przyjacielem mówi, a tajemnie sieci nań zastawia“. To się podobno mówić może, kto patrzy na sprawy wasze⁴⁾.

Jakoż inaczej prorokować, jedno z Prorokiem mówić: „Rozdzieliło się serce ich, teraz pogina“? A co prędzej gubi królestwa, jedno, jako P. Jezus mówi, niezgoda są-

Luc. 11. siedzka w nim?

Nadto namnożyło się w tym królestwie Buntownicy i szemraże⁵⁾ ludzi złych barzo⁶⁾ którzy, posmakowawszy sobie *interregna*, w których mogli okrólestwo targować i pożytków swoich z oszukania milej ojczyzny i rozerwania jej szukać jeszcze nie przestają, a gdzie mogą, bunty i znowy czyniąc, na urząd Boży⁷⁾ szemrzając i potwarzy zmyślając i⁸⁾ do rozruchów i nowin namawiając; niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomniąc, a tą łódką, w której się wszyscy wieziem, swoim bieganym chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą.

1. Mach. 1. Tacy byli za Machabeuszów oni, jako je Pismo zowie *viri iniqui*, którzy, do obcych panów biegając, wojska ich na ojczyznę przywodzili i zamieszki wielkie czynili: jaki był Symon i Jason i inni⁹⁾, z któremi Judas Machabeusz miał wielką pracą, nim je wykorzenił, przy

1) B. C. nami. 2) C. Takie. 3) C. nie ma. 4) B. C. nasze. 5) C. nie ma. 6) C. Nadto namnożyło się ludzi takich. 7) Ustępu od „posmakowawszy sobie *interregna*“ aż do „na urząd Boży“ C. nie ma. 8) C. nie ma „i“. 9) B. C. ini.

których żadnego pokoju swojej ojczyźnie obmyślić¹⁾ nie mógł. To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy, swoje potraciwszy, na cudze patrzą, a zamieszka i zguba ojczyzny poratowania swego szukają. Z takimi²⁾ długo porobicie, i wie Pan Bog, jako je naprawicie, a przy nich jako całą ojczyznę zachowacie!

Zginęła w tym królestwie karność i *disciplina*, bez której żadny³⁾ rząd uczynić się⁴⁾ nie może, którą Pismo ś. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda⁴⁾. Bo, gdy bojaźń Boża ginie, i wstyd upada: w samej tylo⁵⁾ karności urzędowej nadzieja do *hamowania*⁶⁾ złości zostaje; której gdy niemasz, Rzeczpospol.⁷⁾ ginie, a jako, gdy obręczy z beczki opadają, a nikt ich nie pobija, wszystko się rozsypuje. Wszyscy się wolnością szlachecką⁸⁾ bronią, wszyscy⁹⁾ ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i *Wolność głupia i cielesna*⁹⁾ pocziwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają¹⁰⁾. O piękna wolności, w której wszystkie swowolności i niekarności panują, w której mocniejszy słabsze uciskają, w której Boskie i ludzkie prawa gwałcą¹¹⁾, karać się nie dadzą ani królowi, ani 1. Reg. 10. urzędom, — wszyscy¹²⁾ jako synowie Beliala bez jarzma, bez wodze. Ludzie, jako jest u Jopa¹⁴⁾ ś. proźni i pyszni, którzy mniemają, iż się wolnemi, jako źrzebie u osła, urodzili, które o uzdzie i wodzy nie myśli. Takie hamować i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stawić barzo już teraz nielacna to praca¹⁴⁾.

1) C. obmyślać. 2) B. C. takimi. 3) C. żaden. 4) Ustępu „Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda“ C. nie ma. 5) C. wždy. 6) C. ukrocenia. 7) C. królestwo. 8) Zam. „Wolność głupia i cielesna“ C. Głupia wolność. 9) B. C. Szlachecką. 10) C. Wolnością się szlachecką bronim, ten płaszcz na swowolność kładąc i pocziwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracając. 11) C. psują. 12) „Ani królowi ani urzędom, — wszyscy“ C. nie ma. 13) C. nie ma. 14) B. C. Jopa. 14) Zamiast „Takie hamować i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stawić barzo już teraz nielacna to praca“ C. Takie naprawować barzo już teraz nielacno.

Oslabienie kro-
lewskiej wła-
dzej¹⁾. A zwłaszcza, iż poważność i moc i władza kro-
lewskiego majestatu²⁾ osłabiała, fałszywym
i nieroztropnym wolności szkodliwej rozszerzaniem³⁾ ściśnio-
Prov. 20⁴⁾. na i skrocona, iż rzec się nie może: „Krol, który sie-
dzi na stolicy sądu, rozprasza wszystko złe wejrzeniem swoim“;
ani ono mówić się może: „Rozprasza niezbożne krol mądry
i sklepy nad nimi buduje“; i ono: „Jako lwi ryk, tak postrach
krolewski“. Bo teraz żaden się krola nie boi, ani
jego sądow, ani jego karania. Kto chce, o nim
szemrze, każdy go ćwiczy i pedagogiem jego
być chce i poważności jego uwłoczy⁵⁾. Co dzień
władzój krolewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i nadęto-
ści przybywa⁶⁾. Jakoż głowa mocna być ma? jakoż exe-
kucya praw potężna zostanie? By był namędrszy Salomon,
gdy władzej i potężności do karania i rządów i pieniędzy
nie ma, żadnej przygodzie pospolitej nie poradzi. A gdy
na głowie zejdzie, nie długo członki ustana.

Sejmy nie poży-
teczne. Sejmy ty⁷⁾ jako wam źle wychodzą i ja-
kiejby w nich naprawy potrzeba, sami to lepiej
widzicie. Ja to tylo mówię, co wszyscy widzą⁸⁾.
Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako
Utraty na sej-
mach. na wojnę, nie na radę; i utracacie to, czymby
się niemałe wojsko uchwować podobno mogło:
tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie. Wiele, we-
Agg. 1. dle proroka, siejecie, a mało użynacie. Na po-
bory narzekacie, a tu większe utraty na tym takim zamie-
szaniu podejmujecie. Młodszy bracia drugdy wszystko roz-
porą i popsują i powichlą i, odjachawszy, drugie do nie-
posłuszeństwa poburzą. Pierwej sejmowe stanowienie było,
jako Boskie: niewzruszone i święte; teraz moc traci, powa-
gi nie ma. Coż za pożytek z tych takich utrat i prac⁹⁾
sejmowej i trudzenia swego macie? Od sejmow gdzie się

¹⁾ C. nie ma. ²⁾ Zam. „krolewskiego majestatu“ C. urzędu nawyż-
szego. ³⁾ C. rozszerzaniem. ⁴⁾ C. nie ma. ⁵⁾ Ustępu od „Bo teraz żaden
się krola nie boi“ aż do „poważności jego uwłoczy“ C. nie ma. ⁶⁾ Po „na-
dętości przybywa“ C. Pedagogow na urzędy pełno, a posłuszeństwa skapo.
⁷⁾ B. C. te. ⁸⁾ „Ja to tylo mówię, co wszyscy widzą“ C. nie ma. ⁹⁾ C. pracy.

uciekać i apelować będziecie? gdyż tak zelżone są, w kto-
rych jest powaga krolewska, powaga rady jego, i dobrych
synow zezwolenie: sądowe dekreta moc mają, a sejm-
mowe upadają¹⁾.

Przeto czujcie o takiej pladze Boskiej nad wami, iż
P. Bog dopuścił pomieszanie rad i rozumow waszych, iż,
widząc, nie widzicie; chcąc co czynić, nie nie czynicie; co
we dnie zrobicie, to się w nocy obali: i błogosławieństwa
żadnego z waszych rad i sejmow niemasz. Bo na żadnym
się nic nie naprawi, a snać się po każdym co skazi w po-
słuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości i w prawach
pobożnych.

A co nagorzej — skąd już blizkie i nagłe niebezpie-
czeństwo nadchodzi — turecka moc i szabla na głowy wa-
sze²⁾ następuje; blizkie i co rok bliższe tyrana tego są-
siedztwo we wrota już wasze³⁾ pogląda; pokój z nim nie-
pewny ani trwały: gdy czas lada który upatrzy, uciśnie
was, nie wiem, jako do wojny takiej gotowych i pod nie-
wolą swoją, uchowaj Boże, podbije! Jakie skarby⁴⁾ macie,
jakiego żołnierza, jako opatrzone zamki i żywności, to le-
piej sami wiecie. Tatarzyn, przyrodzony nieprzyjaciel, nad
wami co godzina stoi, na tureckie rozkazanie i posługi do
zguby waszej czekając.

Na naprawę tedy rzeczy, tak skażonych i trudnych,
i zabieganie tym i inszym, które się nie mienia, niebez-
pieczeńściom — wielkiej mądrości potrzebujecie. <sup>Mądrość przyro-
dzona i nabyta.</sup>
A nie tylo tej przyrodzonej, ktorej ludzie naby-
wają dowcipem, wychowaniem⁵⁾ dobrym, czytaniem⁶⁾,
zwłaszcza historyi i innych około Rzeczypospo. pisanych na-
uk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem⁷⁾ i rzeczy sa-
mych dotykanim⁸⁾ i doświadczeniem⁹⁾, laty i starością:
ale też i onej z nieba mądrości sięgać wam potrzeba, kto-
rą miał Jozef na sprawowanie krolestwa egiptskiego. O kto-

¹⁾ „Sądowe dekreta moc mają, a sejmowe upadają“ C. nie ma. ²⁾
B. C. nasze. ³⁾ B. C. nasze. ⁴⁾ C. skarby pospolite. ⁵⁾ C. wychowaniem.
⁶⁾ C. czytaniem. ⁷⁾ C. ćwiczeniem. ⁸⁾ C. dotykanim. ⁹⁾ C. doświad-
czeniem.

rzekł Farao: „Izali najdziem takiego męża, któryby Ducha Bożego pełny¹⁾ był? Iżec Bog ukazał to, coś powiedział, izali mędrszego nad cię i tobie podobnego najde? Ty będziesz nad domem moim, twemu słowu i rozkazaniu lud w s z y s t e k²⁾ posłuszny będzie, tylo majestatem krolewskim pierwszy nad cię będę“. Tej mądrości używał panom Egiptu on Jozef, jako w psalmie: „Słowo Pańskie zapaliło go, posłał krol i z więzienia go wyjął i postanowił go panem domu swego i przełożonym nad wszytką majątnością swoją, aby nauczał pany jego, jako sam siebie, i stare jego w mądrości ćwiczył“.

Taką mądrość do sprawowania ludzi od Boga miał Mojżesz, który, gdy się z tego urzędu wymawiał, usłyszał ono słowo: „Jabędę—mowi P. Bog - w usciech twoich i nauczę was, co czynić będziecie mieli“. Tej mądrości, jako ognia, ktorego nie ubywa, od Mojżesza, na sprawowanie ludu, gdy jemu samemu ciężkie było, udzielił P. Bog. siedmidziesiąt mężom, którzy wzięli na ten urząd Ducha Bożego. I prorokowali zaraz na wstępie tego urzędu, to jest o Panu Bogu swym dziwy prorokują urzęd-powiadali, dobroć i mądrość jego sławiąc: jako niey na wstępie swego urzędu. on sam dobre ludzkie obmyśla, i przez niego krolowie krolują, i mądrzy ostrożnie i sprawiedliwie o ludziach, sobie poruczonych, radzą.

Takiej wam, przeważni senatorowie, mądrości z nieba potrzeba. Bo ludzka rychło poblądzi i wszytkiego upatrzeć i wszytkiemu zabieżeć nie może. „Bojaźliwe i niepewne—mowi mędrzec—opatrzności nasze“. Jeśli onemu Be-seelowi i Ooliabowi i innym rzemieśnikom³⁾ na budowanie namiotu Bożego na puszczy i kościoła onego nositelnego i na okrasy jego i na szaty i ubiory kapłańskie do ołtarza Ducha Bożego było potrzeba, iż P. Bog mowi: „Napełniłem go Duchem Bożym, mądrością i rozumem i umiejętnością do roboty“: daleko więcej tego Ducha Bożego wam potrzeba na naprawę krolestwa i budowanie serc

i cnot ludzkich i na p o h a m o w a n i e¹⁾ nierządu, złości i swowoleństwa i na oddalenie wszelkiego złego, ktorego się to krolestwo boi.

Słuchajcież rady tego s. Apostoła: proście P. Boga o tego Ducha mądrości. Proście, ale dobrze; bo, jeśli złe prosić będziecie — tenże mowi — nic nie uprosicie. Proście roztropnie i bacznie; bo ten niebacznie i bez wstydu prosi, który rzeczy przeciwne swej prośbie czyni, a do tego się, o co prosi, z swej siły, którą może mieć, nie przyczynia. Gdyby kto prosił do siebie przyjaciela, a jegoby u siebie nieprzyjaciela przechowywał, izaliby wstyd miał i uprzejmość w prośbie swojej? Mądrości Bożej przeciwne i nieprzyjacielem jej jest serce i sunnienie, pomazane grzechami, jako Mędrzec mowi: „Nie mieszka mądrość w cieie, poddanym grzechom“. I drugi pisze: „Nie mieszka na ziemi, gdzie rozkosznie żyją“. I drugi: „Nieczystość jest w winie, i swary są w pijaństwie; kto się w nich kocha, mądrym nie będzie“. I psalm naucza: „Początek mądrości bojaźń Boża“. Prożno kto ma sobie o mądrość tuszyć, który się P. Boga nie boi, a w grzechach leży, a zwłaszcza w nieczystości i rozkoszy.

Przeżoż mądrość, która z gory jest, zowie naprzod tenże Jakub s. wstydliwą²⁾ i czystą. Bo w nieczystości i rozkoszach cielesnych nikt mądrym być nie może. Co i poganie pisali, iż rozkosz cielesna wszytki³⁾ zmysły wewnętrzne do siebie ciągnie i na nich je bawi, od baczenia i uważania dobrego rozum odwodząc.

A iż grzechow wszysecy trudno uść⁴⁾ mōżem, od tego łaskę mamy Jezusa Chrystusa w sakramencie spowiedzi, na ktorej krew jego oczyszcza nas, jako Jan s. naucza, od grzechow i one odpuszcza i naczynie do mądrości, to jest sunnienie, ochędożne czyni. O! byście onych starych senatorow, ojcow waszych, jako synowie dobrzy, naśladowali, a do tak trudnej rady wchodząc, sakramenty się przyprawili, rychlejbyście z waszych sejmów pociechę naleźli, płacząc

¹⁾ B C. pelen. ²⁾ B C. wszytek. ³⁾ B C. innym rzemieśnikom.

¹⁾ C. naprawę. ²⁾ C. na marg.: Pudica. ³⁾ C. wszytkie. ⁴⁾ B C. ujść.

za grzechy, biorąc¹⁾ przenaświętsze ciało Chrystusowe, w którym Bóstwo i Ducha ś. dary przebywają. Nie wiem, jeśliście to uczynili. A jeśli nie, wżdy uczynicie jeszcze, a Bogu się swemu ukorzcicie, jeśli mądrości dostać na dobrą radę zachowania ojczyzny swojej pragniecie.

Przeciwna też jest, wedle tegoż Apostoła, ^{Niespokojni mądrzy być nie mogą.} mądrości Bożej niespokojność: gdy się kto w rozterkach kocha, sieje między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć i mądrym być nie może. Bo ^{Jacob. 3.} mądrość z nieba — mówi Jakub ś. — spokojna²⁾ jest. Przetoż odnowcie między sobą święty pokój, zgodę i jedność; wyrzucicie³⁾ kacerstwa, które są⁴⁾ ^{Zgoda i jedność do mądrości droga.} wszytkiej niezgody matką; odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj krzywdy swoje ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczyrości⁵⁾ braterskiej radzić o niej mogliście. „Jeśli gorzkie zazdrości i swary są w sercach waszych — mówi tenże Apostoł⁶⁾ — nie chlubicie się i przeciw prawdzie mataczmi nie bądźcie. Bo ta mądrość nie jest z nieba, ale jest ziemską, bydłęcą, dyabelską“. O Boże, dajże wam spólną i uprzejmą miłość na tych zjazdach, a wszęch niezgod oddalenie!

Jest jeszcze nieprzyjaciel mądrości: gorne ^{7) Wysokie o sobie rozumie nie ma mądrości.} i wysokie o sobie, bez wstydu i mierności, rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodszy starym i prostszy mędrszym nie ustępują, ani ich słuchają.

^{Prov. 1.} „Bo mądry — mówi Pismo — słuchając, mędrszym zostanie i rozumnym do rządów będzie“. Gdzie mądrość jest i *modestia*, tam i pokora i większe rozumienie o drugich, niżli o samym sobie⁸⁾, jako Apostoł upomina: „Skromność — prawi — wasza niech wszystkim ludziom wiadoma zostaje“⁹⁾. I tam mądrość stolice swoje osadza — jako mówi ś. Jakub — gdzie taka pokora i mierność przemieszkiwa. Dziś młodzi nastali, ^{Młodzi, niepokorni, nie mają rozumu.} którzy, się sami nie znając i gorne swoje dumki podnosząc, starym i świadomszym nie

¹⁾ C. i biorąc. ²⁾ C. na marg.: Pacifica. ³⁾ C. strzeżcie się. ⁴⁾ C. jest. ⁵⁾ C. Szczerości. ⁶⁾ C. na marg.: Jacob. 3. ⁷⁾ C. na marg.: Modesta. ⁸⁾ A. mylnie: siebie. ⁹⁾ C. na marg.: Philip. 4.

ustępują, i, jako rzekł Izajasz: „Burzy się dziecię na starego i podły na znaczniejszego“. „Przed siwą głową wstawaj — Pismo naucza — a uczci personę starą, a boj się Boga“.

Upór też nieprzyjaciel jest mądrości, który ^{Upór przeciwny mądrości.} wywodom lepszym nie ustępuje; a choć widzi, iż go rozumem przemagają, jednak swego zdania puścić nie chce i nie jest, jako tenże ś. Jakub mówi, *suadibilis*¹⁾, to jest łączny do namowienia za słusznymi wywodami, ale i twardy i uporny, swoje tylko jakokolwiek chcąc przewieść. To wielka jest przeszkoda do mądrości.

Jest i inszy nieprzyjaciel mądrości, co wy ^{Popularitas nieprzyjaciel mądrości.} zowiecie *popularitas*, gdy kto, sławę sobie i mniemanie²⁾ u pospolstwa jednając, za ich nierozumnym i niepożytecznym rozumieniem idzie, więcej przyjaźni u ludzi, niżli prawdy, szukając. Przetoż zakon naucza: „Nie naśladowaj pospolstwa, abys co złego czynił; ani w sądzie do wielu person przystaj, prawdy odstępując“. Mądry, jako przy swym mniemaniu³⁾, gdy mu co lepszego ukażą, nie stoi: tak też za wielkością person i liczbą ^{Exod. 23.} większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi. Nie ma swej głowy, gdy czego nie wie albo nie rozumie, albo baczeniem swym nie zasięga; nie ma też cudzej głowy, gdy słusności⁴⁾ i sprawiedliwości nie upatruje. Do dobrych i lepszych, nie do ludniejszych, przystaje. Przeto, taką mądrość opisując, ś. Jakub zowie ją *bonis consentientem*⁵⁾, kto- ^{Jacob. 3.} ra do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i niespokojnych i złą rzecz prowadzących, choć ich jest więcej, przystaje⁷⁾.

Kto też jest okrutny, a dobrych uczynków ^{Miłosierne uczynki jednają mądrość.} miłosiernych nie czyni, do tego mądrość Boża nie idzie. I przetoż mówi Izajasz: „Gdy łaknącemu wylejesz duszę swoją (to jest wnętrznego miłosierdzia

¹⁾ C. na marg.: Suadibilis. ²⁾ B C. mniemanie. ³⁾ B C. mniemaniu. ⁴⁾ C. na marg.: Mądry nie ma swej, nie ma cudzej głowy. ⁵⁾ A. słusności. ⁶⁾ C. na marg.: Bonis consentiens. ⁷⁾ Po „przystaje“ C. Takiego zowie bonarum partium.

Isa. 58. nad nim użyjesz) i duszę strapioną napelniasz, w ciemnościach wznidzie światłość twoja, i ciemności twoje będą, jako półdnia¹⁾. Ciemność zowie niewiadomość i zamienienie rozumu. Kto dobre uczynki czyni, oświeca mu P. Bog rozum; a kto okrutny na bliźniego i nie czyni miłosierdzia nad nim, zaślepnieje w rozumie swoim i rady dobrej nie najdzie. Dlatego tenże Jakub ś. mądrość od Boga opisuje, iż jest pełna miłosierdzia i uczynków dobrych²⁾. Bądźcie miłosierni na ubogie i strapione i nad temi, którzy tu, na sejmie, sprawiedliwości zebrać będą, a P. Bog oświeci rozumu wasze.

Posadzanie skwapliwe nieprzyjacieli mądrości. Jest jeszcze przeszkodą do mądrości posadzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podejrzaniu. Są ludzie, którzy za małym domysłem i znakiem i odniesieniem ludzie potępiają. Baczny nie rychło wierzy, ani domysłem swoim dufa do potępienia bliźniego. Czeką, uważając i jedno do drugiego przykładając, aż się co pewnego pokaże. Kto tego nie ma, w wielu rzeczach pobłądzi i powaśnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dla tegoż Jakub ś. o mądrości, od Boga danej, mówi, iż nie jest posadzająca³⁾.

Obludność mądrości nieprzyjacieli. Nakoniec obludność i nieuprzejmość wielką jest przeszkodą mądrości. Bo mówi Pismo: „Duch ś. karności ucieka od obludnego“, który prostą drogą nie idzie. Przetoż Jakub ś. ten ostatni znak kładzie mądrości, która z gory jest, iż jest bez obludności⁴⁾. „Biada temu—mowi Mędrzec—który jest małego serca i ust złośliwych⁵⁾, który dwiema drogami chodzi⁶⁾, i z tym się w rzeczy zgadza i z owym; i to chwali, co jeden czyni i mówi, i to, co drugi, przeciwny, czyni i mówi, a obiema nieżyczliwy ani uprzejmy; i temu pochlebuję i owemu, a swoje myśli, jakoby obu oszukał; i mnie ma, że jest mądry, a on jest⁷⁾ złośliwy i zdrażliwy. „Kto

¹⁾ C. południe. ²⁾ C. na marg.: Plena misericordia. ³⁾ C. na marg.: Non judicans. ⁴⁾ C. na marg.: Sinesimulatione. ⁵⁾ C. który ma dwoiste serce i usta złośliwe. ⁶⁾ C. na marg.: Eccle. 2. ⁷⁾ C. nie ma „jest“.

idzie prosto—mowi Mędrzec—ten idzie bezpiecznie¹⁾; a nieuprzejmy w tym sidle zostanie, które na drugie zakłada.

I to jest nierozum wielki i złość, której Obludności się wiele nasiało. się barzo między wami nasiało. Rzadki teraz Obłudności się wiele nasiało. prosty i mądry, jako Pan nasz nauczyć raczył¹⁾: abyśmy nikogoż nie oszukiwali, jako prości i uprzejmi, a sami się też oszukać nie dali, jako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty jest chytrłość i złość. Job się zaleca temi słowy: „Maż prosty i prawy i Boga się bojący, a od złego odstępujący“. Boże, daj wam taką i onę starożytną ojców waszych prostotę i uprzejmość, a odmiatanie wszelkiej dwojakości i zmyślenia i obojętności, która do brania Ducha mądrości barzo przeszkadza i ludzkie przyjaźni a spojenie serc ludzkich psuje, gdy jeden drugiemu nie dufa, gdy się jeden drugiego strzeże, a gładko z sobą mówiąc, jeden drugiego łączy. Uchowajże was tego, Boże!

Jest jeszcze druga przyprawa do brania i uproszenia mądrości z nieba: nabyta nauka Mądrość nabyta jest przyprawą do niebieskiej. z pracy i dowcipu do rządzenia ludzi i spraw, Uczyć się mądrości do rządów. pożytków pospolitych i dobrej rady. Bo P. Bog na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał, a nie mu bez pracy i jego starania, ile w nim jest, dać nie chce. Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba; i o tym, jako ludzie rządzić i pożytków pospolitych nabywać i dochowywać, upomina Salomon, mówiąc: „Do was, krolowie, mówię, abyście się uczyli mądrości a nie ginęli“. I niżej: „Jeśli się kochacie Sap. 6. w stolicach i swoich majestatach, o krolowie, miłujcie mądrość, miłujcie światłość mądrości, którzy nad ludem przełożeni jesteście“. Faraon krol nad bydłem nie chciał mieć pasterzów, jedno dowcipnych, gdy mówił do ¹⁾ Jozefa: „Jeśli wiesz, iż między bracią twoją są dowcipni mężowie, uczyn je pasterzmi nad bydłem moim“. Izali nie droższy ludzie, niż bydło? a jakoż je do rządzenia nieumiejętnym i nieroztropnym poruczać ma-

¹⁾ C. na marg.: Matth. 10. ²⁾ A. B. u.

my? Wielkie to rzemiosło ludzie rządzić; a jakoż je umieć ma ten, który się go nie uczył?

O mądrym mówi Pismo: „Mądry pyta się i szuka mądrości starowiecznych“. To nawięcej ma być z ksiąg i czytania i dziejow, które przed nami były, to jest z historyi; bo, jako mówi Nazyanzenus, „zacna rzecz jest mieć rozum, pełny wiadomością historyi. Bo historia jest mądrość, w którą złożona, i rozum ludzi wiela, w jedno zebrałny“. Kto jej nie wie i w niej się nie kocha, jest, jako dziecie, które ojca i matki nie zna.

Toż się mówi o inych pismach, które są o tem rzemieśle i policyach, tak pogańskich, jako i chrześcijańskich i naszych świętych.

A nie tylko z czytania, ale¹⁾ z słuchania, mamy nabywać mądrości. Bo mówi tenże: „Mądry powieści mężow znacznych chować będzie i dla nich i cudze ziemie zbiega“. Wiele nam pomagają preceptorowie i towarzystwa i rozmowy z ludźmi mądrymi, jako mówi Pismo: „Ja, mądrość, w radzie mieszkam i przy myślach uczonych jestem“. Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy: skąd ma mądrym być i rozumu dostawać?

Prożno P. Boga kusi, kto o mądrość prosi, a sam się o nią nie stara. I Apostołowie, Ducha ś. pełni, czyniąc *concilium*, pierwej się o wszystkim pilnie wywiadowali i rozumem przyrodzonym pisma zbierali, jako to i na koncyljach ich potomkowie czynią. Potym, P. Bogu poruczywszy, Duchem ś. mówili: „Tak się Duchowi ś. podoba i nam“.

Przetoż niemasz co chwalić, gdy do rady i do obmyślenia dobrego pospolitego mało jest uczonych, ćwiczonych, starych i doświadczonych, którzy rękami swemi sprawy R. P. długo piastowali i w nich przebywali. Bo to rzemiosło nie jest, jako *philosophia* i *theologia*, ktorej się

¹⁾ C. ale i.

z ksiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzić ludzi¹⁾ jest, jako siekiera z młotem i koń z szablą i wojskiem, do których jeśli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nie będziesz umiał. Nie tylko myśleniem²⁾, ale działaniem³⁾ i dotykaniem⁴⁾ się rzeczy i długim doświadczeniem⁵⁾ roście i nabywa się mądrość do rządow ludzkich.

Jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, niećwiczeni w R. P. rządy czynią: drugim mędrszym i ćwiczeńszym i starszym takie na skazę wszytkiej korony przeszkody czynią.

Czyniwszy to, co możemy z siły naszej, wołajmy do P. Boga i rano wstajmy, o mądrość go z nieba prosząc. Jako też Pismo⁶⁾ mówi: „Mądry serce swoje podał na rane wstawanie do P. Boga, który go stworzył, i modlić się przed Nawyższym będzie. Bo, jeśli Pan ten wielki chcieć będzie, napelni go ducha umiejętności, a on puści, jako deszcz, wymowę mądrości swej i w modlitwie wyznawać Pana będzie, a on radę jego poszczęści“.

Jeśli nam na wielkiej i nabytej nauce do spraw Rzeczyposp. schodzi, wždy na modlitwie do P. Boga i na miłości ku złotej ojczyźnie i na miłości ku braciej, którzy się wam wszytkiego zwierzyli, i na gorącości przeciw złej i fałszywej braciej, którzy mieszają, a swoich pożytkow szukają, niechaj nie schodzi. Nagrodi Pan Bog ostatek, gdy w bojaźni Bożej, w zgodzie, w uprzejmości i szczyrości do dobrego pospolitego szukać łaski jego będziem.

Da wam — mówi ś. Jakub — P. Bog mądrość, ten, który obiecał, który hojnym jest i nie wymawia, dając. I ktoż zwątpi w takim Panie, który słowny⁷⁾ a pewny

¹⁾ C. na marg.: Mądrość nabyta do rządow.

²⁾ C. myśleniem.

³⁾ C. działaniem.

⁴⁾ C. dotykaniem.

⁵⁾ C. doświadczeniem.

⁶⁾ C. na marg.: Eccle. 39.

⁷⁾ B. C. słowny.

Psalm. w obietnicy swojej? jako Psalm mówi¹⁾: „Wier-
ny Pan Bog w słowach swoich i święty we
wszystkich sprawach swoich“. Gdy obiecał, jako uścić nie
ma? abo to człowiek odmienny i niepewny?

A też hojny jest, i nikt go nie przebierze; więcej
daje, niżli prosim i niżli zasługujem: przesięga nasze pró-
by i zasługi, i nie mogę się bać, aby mu nie zostało
do potrzeb naszych.

A gdy daje, nie wymawia nam złości
i zbrodniów naszych, jako my czynim, gdy co
niegodnym dajem. Mowim tak: „Acześ taki łotr,
toś mi uczynił a to, takeś mię zdradził i oszukał, takeś na
zdrowie moje następował,“ i, nałajawszy i nawymawiawszy,
dopiero co niewiele dla niego czynim. Nie taki P. Bog!
On zapomina przestępstwa naszego i złości, którą mu wy-
rzadzamy.

Mocno tedy do niego i gorąco wołajmy:
„Uczyń, Panie, daj nam mądrość, nie tak dla
nas, jako dla ludu twego, o którym obmyślawa-
my, i dla wielu sług twoich świętych i niewin-
nych w tym krolestwie; dla chwały twojej, która jest w tej
ziemi twojej szczepiona i która z łaski i obrony twojej od
tyle set lat kwitnęła, aby nie ustawała: a ziemia ta nie
traciła chwalców twoich i uczniów zakonu twego świętego.
Uczyń dla chrześcijaństwa w s z y s t k i e g o²⁾, które tak barzo
zdrobniało i osłabiało i w tym się krolestwie na północy
kończy. Hiszpania wojny sąsiedzkimi zabawiona; Francuz-
ka na pół kacerstwy zarażona; Niemcy błędami swoich
doktorów giną; krolestwo angielskie, duńskie, szweckie he-
rezye pożarły; Flandrya i inszy Niemcy zakon twój ś. po-
deptali. U nas trochę ostatków sług wiernych twoich: nie
puszczajże nas z obrony twojej, a daj mądrość na oddalenie
tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszymi³⁾ za-
wisły. Tyś obiecał i rzekł przez sługę twego: „Łacno na-

¹⁾ C. mówi Psalm. ²⁾ C. wszystkiego.

³⁾ B. C. naszymi.

leżeć mądrość tym, którzy ją miłują; ona uprze-
dza tych, którzy jej pragną, i ona się im pier-
wej ukazuje. I, kto rano wstawa, najduje ją u drzwi swo-
ich⁴⁾. Miłujem nawyższą mądrość Syna twego, Pana na-
szego: niechże się nam ukaże i nauczy, co czynić i jako
o tej strapionej i do upadku nachylonej Koronie radzić.
Który z tobą i z Duchem ś. kroluje, Bog jeden na wie-
ki¹⁾. Amen.

Sap. 6.

⁴⁾ C. Bog jeden w Trojcy nierozdzielnej na wieki.

KAZANIE WTORE ¹⁾

*o miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczyposp.,
która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie.*

To wam rozkazuję (mowi P. Jezus) abyście się społecznie miłowali. Pokoj moją daję wam, pokoj moją zostawuję wam ²⁾. Joan., 14 et 15.

Eccles. 2. **N**iemasz nic pod słońcem trwałego, mowi Salomon: nie tylo domy i familie, ale i krolestwa i monarchie wielkie ustają i upadają, i narod się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i wolnej wolej pochodzą. Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. Jako ciała nasze abo wewnątrzni chorobami, abo powierzchynymi gwałtownymi ³⁾ przypadkami umierają, tak i krolestwa mają swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioly mocne ⁴⁾, którzy je wojnami i rozbojem gu-

¹⁾ C. wtore sejmowe. ²⁾ „Pokoj moją daję wam, pokoj moją zostawuję wam“ C. nie ma. ³⁾ „gwałtownymi“ C. nie ma. ⁴⁾ C. nieprzyjacioly postronne.

bią. Obojej niebezpieczności zabiegać mądry z pomocą Bożą umięją, i lud swoj dobrzy sprawce wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa, a na wojny i gwałty ¹⁾ mają rozmaite obrony. Żaden z was, przezacni panowie, nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego krolestwa i wewnątrznego a domowego jego zachwiania; abo żeby nie uczuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byście domowe niemocy tego krolestwa zleczyli, łacniejszaby ²⁾ obrona należeć się mogła. Ale jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczcież pierwej tę chorą swoję matkę, tę miłą ojczyznę i Rzeczposp. swoję. A jeśliście ostrożni i mądry lekarze, najdziecie sześć ³⁾ szkodliwych chorob jej, które jej blizką śmierć (obroń Boże!) ukazują, a jako złe puls, złe jej tuszą. Pierwsza jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczyposp. i chciwość domowego łakomstwa. Choroby Rzeczypospolitej. Druga niezgody i roztyrki sąsiedzkie. Trzecia naruszenie religiej katolickiej i przysada heretyckiej zarazy. Czwarta dostojności krolewskiej i władzej osłabienie. Piąta prawa niesprawiedliwe. Szosta grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od od niego wołają. Mowmy dziś ⁴⁾ za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie Rzeczypospolitej.

•Dwoje przedniejsze rozkazania, umierając, P. Jezus, Bog i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się spolnie miłowali; drugie, abyśmy pokoj między sobą i zgodę świętą zachowali: jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tym jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej w s z y t k i ⁵⁾, którzy w mieście jednym są, a pogotowiu jeszcze lepiej w s z y t k i ⁶⁾ obywatele krolestwa tego, gdy im dobrego co czynim, abo dla nich co cierpiem ⁷⁾. Także dobra zgoda

¹⁾ C. wojny i miecz. ²⁾ C. łacniejszaby na przychodnia. ³⁾ C. kilas. ⁴⁾ „dziś“ C. nie ma. ⁵⁾ B. C. wszystkie. ⁶⁾ B. C. wszystkie. ⁷⁾ B. C. cierpim.

i pokój między pospolitym ludem; ale lepsza między pany, którzy ludźmi rządzą albo o nich radzą; a najlepsza między krolmi, którzy wszystkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. Do tej szerokiej i przestronej miłości przywodzić się macie, przezacni panowie¹⁾, którzyście tu na to się zjachali, abyście o tym myśleli i radzili, jakoby lud wszytek nie ginął, a wasza ku R. P.²⁾ miłość gorąca i szczerą pokazać się mogła.

Przykład tej szerokiej i przestronej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie P. Zbawiciel i mistrz nasz, gdy wszystkim i kuponom wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. „Ujrza waszy³⁾”, mowi Ewangelista, lud wielki, użalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący (w chorobach), jako owce, nie mające pasterza“; i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze większą miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno krolestwo, ale za wszytki⁴⁾ na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom a bo Rzeczypospo.⁵⁾ zapalać się macie, wy, którzy o dobrym pospolitym radzicie, wy, które Pismo bogami zowie: bo nie tak własnego P. Bogu nie jest, jako ludziom wszystkim dobrze czynić; i, kto taki jest, Boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi. Przełożeni nad ludźmi bogowie są ziemscy, nie tylo dlatego, iż moc Bożą mają na gubienie złych i na ożywienie⁶⁾ dobrych i niewinnych, (bo sam P. Bog umarza i ożywia), ale nawięcej dla tego, iż oni miłosierdziem i staraniem⁶⁾ swoim nędzę ludzką odganiają, aby, ile z nich jest, każdy pomoc jaką miał: jako to P. Bog czyni, który wszystko, co stworzył, opatruje i żywi i na nie hojnie⁷⁾ dary miłosierdzia i dobroci swjej wylewa, nie tylo ludźmi rozumnymi, ale i bestyami nie gardząc, jako psalm

Przykład miłości
ludzkiej na
P. Jezusie.

Matt. 9.

Joan. 3.

Psal. 81. Prze-
łożeni czemu
się bogami
zowią.

Bo nędze ludz-
kie odganiają.

¹⁾ „przezacni panowie“ C. nie ma. ²⁾ C. ku dobrom pospolitym.

³⁾ B. C. ujrza waszy. ⁴⁾ B. C. wszytkie. ⁵⁾ „abo Rzeczypospo.“ C. nie ma.

⁶⁾ C. ożywienie albo uweselenie. ⁶⁾ C. staraniem. ⁷⁾ C. hojne.

mowi: „Oczy wszystkiego stworzenia patrzą na cię, Panie, a ty im dajesz pokarm ich czasow swoich; gdy ty dajesz i sypiesz, oni zbierają; gdy otworzysz rękę twoją, wszytkiego dobra pełno jest“.

Słusznie też do was mowie tak mam¹⁾, przezacni obmyślacze dobra pospolitego: wszytkiej tej Korony, to jest ludzi i dusz, ile ich jest w Polsce, w Litwie, w Rusi, w Prusach, w Żmodzi, w Inflanciech, oczy²⁾ do was obracają i ręce do was podnoszą, mówiąc, jako i oni Egipcianie do Jozefa: „Zdrowie nasze w rękę waszych: wejrzycie³⁾ na nas, abysmy nie ginęli i w domowej niesprawiedliwości i w pogańskiej niewolej. Wyście ojcowie naszy i opiekunowie, a my sieroty i dzieci wasze. Wyście, jako matki i mamki nasze: jeśli nas odbieźycie, a źle o nas radzić będziecie, my poginiem, i sami zginiecie. Wyście rozumy⁴⁾ i głowy nasze: my, jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczaemy, i P. Bog wam myśleć o nas rozkazał. Wyście, jako gory, z których rzeki i zdroje wytryskają: a my, jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą“. „Gory, (jako psalm mowi) przyjmujcie ludkom pokój, i, pagorki, spuszczaście im sprawiedliwość“. Was P. Bog podniósł na wysokie urzędy — nie dla was, abyście sami swoich pożytkow pilnowali, ale dla ludu, który wam P. Bog powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od P. Boga bierzecie, spuszczaali.

Toć są głosy i wołania ich do was! Zmiłujcież się nad nimi! Miłujcie ojczyznę tę⁵⁾ swoję i Hieruzalem⁶⁾ swoję, to jest Koronę tę i Rzeczypospo., a mowcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnię, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnię prawice ręki swojej. Niech język moj przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będą, a jeśli cię na czele

Psal. 103.

Lud wszytkiej
korony oczy do
tego sejmu
obraca i ręce
podnosi, mówiąc
etc. Gene. 47.

Ojcowie sieroty
i mamki.

Gory, z których
rzeki wytrys-
kają. Psal. 71.

Jeruzalem
nasze.

Psal. 136.

Ojczyzna—czo-
ło wszytkich
pocięch.

¹⁾ C. wrocić się może. ²⁾ C. oczy się. ³⁾ B. C. wejrzycie. ⁴⁾ C. rozum. ⁵⁾ C. tę ojczyznę. ⁶⁾ C. Jeruzalem.

wszytkich pociech moich nie położę⁴. O, jakie zaklinanie, którym się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Jerozolimy swojej, to jest Rzeczypospo. i ojczyzny swojej, życząc sobie onego w psalmie błogosławieństwa: „Błogosław ci Bog, abyś patrzył na dobre Jerozolimy po wszystkie dni wieku twego“.

Psal. 127.

Jako namilejszej matki swej miłować i onej Dobrodziejstwa matki naszej ojczyzny. cześć nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bog matkę cześć rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją! A która jest pierwsza i zasłużeńska matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich Komora dobr naszych—ojczyzna. Galat. 4. i komorą dobr waszych wszystkich? Jeruzalem, matka nasza—mowi Apostoł—nad wszystkie¹⁾ matki czci i szanowania godna.

Rozmyślcie, jakie od tej matki, od Korony i Rzeczypospo. tej²⁾, dobrodziejstwa i upominki macie. Ona wam wiary ś. katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, Wiary nam katolickiej ta Korona dochowała i obroniła. dochowała i Chrystusa, zbawienie wasze, i jego Ewangelią przyniosła³⁾. Ona jej od fałszywych nauk i jadow heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kiladziesiąt lat swemi kaptury i konfederacyami i jego przekłete karcerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożej i obrony od wszystkich nieprzyjaciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożej i ofiar przedziwnych, z których wam ubłaganie Boskie zawsze płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków srogim heretykom odejmuje i wilki te jadowite, jako może, od was odgania Inne narody nie mają tak szczególnej ojczyzny. i stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki, i zatym bez Boga, — jako

¹⁾ C. wszystkie. ²⁾ „od korony i Rzeczypospo. tej“ C. nie ma. ³⁾ C. i jego Ewangelię dotrzymała.

się to i n y m¹⁾ narodom przydało, którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli. Jakoż jej miłować nie macie?

Ta matka, ojczyzna namilsza, wszczepiła wam i dochowała stan i majestat krolewski, Ojczyzna wszczepiła i dochowała krolewski majestat. który jest za trzymanim²⁾ i ozdobą wszystkich dobr i sławy waszej, iż krol po krolu do tego czasu nie ustał, iż dostojność ich dobrze obwarowana jest, iż po dziś dzień patrzycie na pany i krole swoje, pomażać³⁾ Boże, i z ich się ozdoby i możności uweselacie i ono błogosławieństwo macie, które prorok obiecuje: „Jeśli mię słuchać będziecie, mowi P. Bog, Błogosławieństwo jest krolewska stolica cała. Jerem. 17. przez ty bramy⁴⁾ wjeżdżać krolowie i panowie waszy będą, siedzący na stolicy Dawidowej, na wozach i koniach, oni i panowie ich.“ Biada narodom, którym P. Bog krole i pany pobrał abo krolestwa ich porozdzielał, które z Danielem płaczą, mowiąc: „Niemasz teraz krola i pana i kapłana i proroka, które P. Bog pokarał oną plagą“. „Będą, prawi, siedzieć bez krola, bez pana, bez ołtarza, bez ofiary“. Błogo wam teraz, którym P. Bog w tej ojczyźnie tego wszystkiego⁵⁾ dochował. Ta matka skupiła wam do jednego Biada narodom, którym P. Bog krole pobrał. Dan. 3. ciała Rzeczyposp. tak szerokie i zacne narody, rozszerzyła państwo swe od morza do morza i sąsiadom was straszliwe poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją. Osee. 3.

Ta miła matka podała wam złotą wolność, Ojczyzna dała złotą wolność. iż tyranom nie służycie, jedno bogobojnym pa- nom i krolom, które sobie sami obieracie. Których moc, prawy okraszona, żadnego wam bezprawia nie czyni, żadnego i⁶⁾ od postronnych panow i od swoich uciesnienia nie cierpicie. Samiście tylo sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, abo raczej swowolnością, przeszkody sami sobie czynicie. Tureckiego państwa obywatele, patrzcie, jakie

¹⁾ C. inym. ²⁾ C. zatrzymaniem. ³⁾ C. pomazzać. ⁴⁾ B. C. te brany. ⁵⁾ C. wszystkiego. ⁶⁾ C. nie ma „i“.

uciśnienie i tyranią cierpią. Nie taka to ojczyzna wasza: matka wam jest, a nie macocha! Na rękę was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Sami sobie tyranowie. Sami sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyranią podnosicie, praw nie exekwując, a moc pańską tam, gdzie nie potrzeba, krocząc. Z strony matki nie masz nic, w czymbyście się żałować na nią mieli — chyba sami na się!

Dostatki i bogactwa od ojczyzny. Patrzcie do jakich dostatków i bogactw i wczasow ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozow, takie koszty, dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylo matka mało ma... Pierwej rzadki miał piwo w domu: a teraz winem piwnice wasze woniają. Pierwej samodziałki boki nasze pokrywały: a teraz axamity i jedwabie. Pierwej proste rydwany i rzadkie, częstsze ¹⁾ siodła miasto poduszek: a teraz złote kolebki i karety. Pierwej proste potrawy: a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim: a teraz półmiskow kiladziesiąt. Zbytek z dostatku. O, namilsza matko! już zbytkują dzieci twoje, źle tych dostatków używają: na grzechy, na sprośności ²⁾, na utraty, na próżności. „A ja co winna? mowi: mają rozum, mogą tych darow Bożych używać na kościoły i chwałę Bożą, na obrony i zamki i inne na zły czas gotowości i do zbawienia przysługi; ja niewinna, iżem w dawaniu matką: oni winni, co ³⁾ mię nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darow źle używają“.

Pokój bogaty dała ojczyzna. Taż miła matka dała wam taki pokój, jakiego wiele krolestw nie mają, za którym napełniły się komory wasze i rozszerzyły się pożytki wasze. Psal. „Potwierdził, jako psalm mowi, zamki wrot granic twoich i błogosławił Pan Bog synom twoim. Dał granicy twej pokój i tłuściością zboża (to

1) C. częste. 2) „na sprośności“ C. nie ma. 3) C. bo.

jest okwitością ¹⁾ wszytkiego) nakarmił cię“. Boże, abyście dobrze tego pokoju użyli, a zwłaszcza tak, jako on krol Aza, o którym mowi Pismo: „Pobudował mocne miasta, bo za czasow jego wojny nie Pokoju na co używać. 2. Par. 14. powstawały, gdy P. Bog pokój dawał. I mowił do poddanych: Budujmy miasta i obtoczmy je murami, utwierdzajmy wieże i bramy, poki mamy odpocznienie od wojen“. A u was pokój i dostatki, ktore z niego rosta, w prożne się utraty obraca, w zbytki Dostatki w gnoj się i w dym obracają. i w gnoje; a zamki puste, wieże prożne, drugie się obalają i gniją: na przyszłe wojny i niepoakoje oka nie macie. Dosyć wam ta matka pokojem takim ukazuje, do czego byście się pokwapić mieli, poki czas jest. Bo zda mi się, iż się już od niewdzięcznych ten tak bogaty pokój oddali i przerwie.

Macie od tejsze ojczyzny do tego czasu sławę wojenną, ktora się tych wiekow nawięcej za Sława wojenna rycerska. szczęśliwym panow i krolow waszych panowanim ²⁾ podniosła. Rodzi wam ta matka mężne i mądre i szczęśliwe hetmany, mocne i nieustraszone rycerstwo i lud taki, na ktory się nieprzyjaciele oglądają.

Taż matka namilsza uczyniła wam sławę u wszytkiego chrześcijaństwa i u pogaństwa, iż od Postronnych panow poselstwa. zachodu i wschodu zacnem poselstwem uczczony krol i pan wasz wielką wam u postronnych powagę i mniemanie czyni.

Coż wam więcej uczynić mogła? czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymawać i dla zdrowia jej wszytkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując ³⁾, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie — i mniacie ⁴⁾, abyście dobrze sobie Pojedynkowe pożytki szkodliwe pospolitym. czynili i życzyli. Nie tak jest, ale, jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraca, najduje je“. Gdy okręt tonie, a wiatry Joan.

1) C. obfitością. 2) C. panowaniem. 3) C. dochowując. 4) B. C. mniemacie.

go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie; i mniema¹⁾, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątkością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z inem²⁾ się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonie, i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia, skarby i wszystko, w czym się kochacie; w tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa przyłączone mają; nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją; nie tylo majątkością, ale i zdrowim³⁾ im własnym usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli. Bo nie tylo majątkości dla miłej braciej i Rzeczyposp. nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan ś. mowi: „Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy“. Skąd jest i u P. Boga zapłata. Bo jest własne Chrystusa naśladowanie i u ludzi wieczna sława. Lecz, jeśli majątkości żałujem i dla niej Rzeczyposp. szkodzim, jako zdrowia nastawim? wždy tę mniejszą rzecz czynymy!

Patrzcie na przykłady Świętych, jako w tej miłości ku ludu swemu, to jest Rzeczyposp.,⁴⁾ gorący byli. Mojżesz, acz często na swój on lud i na jego twardość do dobrego narzekał, jednak, gdy je P. Bog zgubić chciał, nie tylo zdrowim⁵⁾

Jako Święci bracia swoje ojczyznę i Rzeczyposp. miłowali.

Mojżesz zbawieniem swoim lud chciał od zguby zastąpić.

¹⁾ B. C. mniema. ²⁾ C. inemi. ³⁾ B. C. zdrowiem. ⁴⁾ „to jest Rzeczyposp.“ C. nie ma. ⁵⁾ B. C. zdrowiem.

swoim, ale i zbawieniem swoim zastąpić je i odkupić chciał, mówiąc: „Albo im odpuść, Panie, ten grzech, abo, jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich, w któreś napisał¹⁾“.

Aod, widząc swój lud, barzo od Moabitów tyraństwem uciśniony, zdrowie swoje ważył i na pokój Eglona tyrauna zabił i wyzwolił bracią swoje.

Samson o krzywdy braciej swej z Filistyny sam jeden wojny zwodził i rad z nieprzyjacioły²⁾ ludu swego, sale ony³⁾ z nimi obalając, umarł.

Dawid gniew Pański i karanie na się obracał, aby poddani jego nie cierpieli, mówiąc do P. Boga: „Jam zgrzeszył, a ta trzoda co zasłużyła, P. Boże moj? Proszę, obroć rękę twoją na mię i na dom ojca mego, a ludu tego nie zabijaj“.

Joab, hetman Dawidow, rad za sąsiady swe zdrowie nioś na wojnę, mówiąc: „Walczymy o lud nasz i o miasto Boga naszego, a Pan niech czyni, co się jemu podoba“. Za lud, prawi, nasz i za miasto Boże. Dwie go te rzeczy śmiałym na wojnie czyniły, gdyż nie dla korzyści, ani dla swej sławy, ale dla braciej swojej i dla chwały Boga swego na ostre żelaza nieprzyjaciół nacierał.

Patrzmy na onę parę świętych młodzieńców, na Neemiasza i Zorobabela, jako dobre ojczyzny swej i Rzeczyposp. nad wszystki⁴⁾ swoje dobra przekładali i onych dla niej radzi odbiegali. Neemiasz, będąc poimany w niewolę Babilońską, utraciwszy z ludem swoim ojczyznę miłą, od nieprzyjaciół zburzoną, do takiego szczęścia przyszedł, iż u krola Artaxerxa, którego poimańcem był, podczaszym został. I, gdy mu wino podawał, rzekł mu krol: „Czemuś tak smutny, chorym nie będąc? Nie darmo to: coś złego jest w sercu twoim“. A on, przełększy się, rzekł: „Krołu, żyj na wieki! Jako ja smutnym

¹⁾ C. mię napisał. ²⁾ B. nieprzyjaciół. ³⁾ C. sale onę. ⁴⁾ B. C. wszystkie.

Exod. 32.

A od dla braciej w co się wdał. Judic. 3.

Samson. Judic. 16.

Dawid.

1. Par. 21.

Joab.

2. Reg. 10.

Neemiasz.

2. Esdr.

być nie mam, gdyż dom, miasto pogrzebow ojców moich spustoszało, i bramy jego ogniem są popalone“. I rzekł król:

„A o coż mię prosisz?“ Mogł namilszy młodzie-
Szcześcia swego dla ojczyzny odstąpił. niec prosić o pożytki i pociechy i czci swoje, ale, wszystkiego swego szczęścia odstępując, o naprawę ojczyzny swej prosił, w tym nawyższe swoje pociechy kładąc, gdy nie jemu, ale wszystkiemu ludowi, braciej jego, dobrze się dziać miało. O, byście takie serce ku ojczyźnie mieli, a za własnymi pożytki domow swoich nie biegali, jakobyście za tę miłość wielką u P. Boga prędkie pociechy na zachowanie Rzeczyposp. odnosili! Ale łakomstwo i ciasne, a tylo do swoich własnych pożytkow przywiązane serce w s z y t k i ¹⁾ dobre rady rozprasza.

Co mówić o Zorobabelu i o gorącej jego ku pospolitemu dobru miłości? ^{Zorobabel. 3. Esdr. 4.} Gdy mądrością komorne towarzysze swoje u monarchy świata Daryusza przeszedł, a mądrą gadką, coby na świecie było namocniejszego, prawdę wyniosł i wysławiał, dowodząc, iż ta mocniejsza i trwalsza, niżli wino, niżli król, niżli niewiasta,—upominki zakładne odniósł i wygrał takie: aby w szarłacie chodził, aby ze złota pił i na złocie sypiał i na wozie ze złotem jeździł i czapkę miał z bisu i na szyjej złoty łańcuch, a żeby wtore miejsce miał po królu dla mądrości swojej i powinnym był Daryuszowi ²⁾. A gdy go spytał Daryusz, mówiąc: „Nad to, co na zmwowie i zakładzie napisano, proś jeszcze o więcej, boś mędrszym nalezion jest nad towarzysze twoje, wedla mnie siedzieć będziesz i powinnym moim zwany będziesz“, on rzekł: „Pomni, królu, na ślub twój, któryś uczynił dnia tego, którymś krolem został: zbuduj Jeruzalem i skarby kościelne pobrane odeśli, ktore Cyrus oddzielił; zbuduj kościół spalony, napraw ziemię Judzką spustoszoną! O to ja, panie, proszę, o to majestatu twego żądam“.

O błogosławionu miłośniku braciej twojej! Nie ru-

¹⁾ B. C. wszystkie. ²⁾ C. i powinnym zwany będzie Daryuszowym.

szyło cię ono złoto i dobre mienie i cześć ^{Błogosławiony Zorobabel w swojej prośbie.} ona po królu wtorem być i świat rządzić i u ludzi tak wielką sławę mieć: wszystko to porzucił i podeptał, abys ojczyźnie i braciej swej i Rzeczyposp. służył. Wolaleś sam poniżonym być, aby ona głowę podniosła; wolaleś zostawać ubogim, aby ona z bogaciła. Darowaleś matce swej wszystkie ¹⁾ pociechy swoje; wylałeś na nią wszystko szczęście swoje, w jej dobrym i powstaniu i pomnożeniu wszystkie dobra swe zamykając. Naśladujmy, a za nic sobie własnych pożytkow nie ważmy, gdy Rzeczposp. ²⁾ tego potrzebuje, abo gdy się jej do szczęścia naszymi chciwościami przeszkadza.

Matatyzasz dla Rzeczyposp., ktora na zakonie Bożym fundowana była, dla oddalenia niewolej i tyraństwa króla Antyocho i innych postronnych nieprzyjaciół zdrowie swoje ważył. ^{Matatyzasz co czynił o swojej ojczyźnie.} I, mając sześć synow, na testamencie im, umierając, rozkazał, aby żaden na łożku swoim nie umierał, ale, mężnie o lud swój i o zakon Boży i wiarę wojując i ojczyzny broniąc, umierał; i posłuchały go dobre dzieci wszyscy, i szczęścił im P. Bog w wielu wygranych i niepodobnych do zwycięstwa bitwach, i, potykając się, jeden drugiego upominał: „Podnośmy upadek ludu naszego, a walczy o lud nasz i o kościół nasz“. ^{1. Mach. 2.} I wszyscy bracia oni, na bitwach pozabijani, sobie śmierć, a ludowi swemu i Rzeczyposp. wolność i wybawienie od tyranow przynieśli. Nad których śmiercią płakali, mówiąc: „Jakoć poległi mocarze, ktorzy wybawiali lud Izraelski?“ ^{Sześciom synom umrzeć o ojczyznę na testamencie rozkazał.} Żadna ich korzyść do tego nie wiodła i męstwa im onego nie czyniła, jedno miłość ku uciśnionej braciej i ku ojczyźnie i sławie ludu swego. ^{1. Mach. 4.}

A nie tylo mężowie, ale i niewiasty słabej płci, tę cnotę chęci ku dobru pospolitemu mając, rady i zdrowia swego odstępowały. Wspominam sobie corkę onę Jeftego, ktorej ociec Jefte, gdy się z wojny z wiel- ^{Jeftego corka rada dla ojczyzny umierała.}

¹⁾ B. C. wszystkie ²⁾ C. ojczyzna.

kim zwycięstwem wracał, ona przeciw jemu
Judic 11. z swemi rowienniczkami panienkami, z bębny
 i z tańcy¹⁾ wyszła. [A ociec, za głowę się ją-
 wszy, do niej rzekł: „Oszukałaś mię i sama siebie, namil-
 sza corko! Ślubilem P. Bogu, jeśli mi da zwycięstwo, co-
 kolwiek pierwszego wynidzie z domu mego, abych to P.
 Bogu ofiarował i zabił“. A ona, się na to nie przeleższy,
 rzekła: „Gdyż ci P. Bog dał zwycięstwo, a takeś P. Bogu
 obiecał, uczyni ze mną, coś obiecał“. „Ale, namilsza corko,
 śmierć sroga tobie, panience młodej? aleś jest jedynaczka
 u ojca twego? aleś tak młoda i urodziwa, dom wszytek
 pociechy z ciebie czeka?“ A ona mowi: „Nic to, wesele po-
 spolite i szczęście ludu mego i wybawienie jego od nieprzy-
 jaciół wszytki²⁾ te pociechy we mnie gasi, rada ich od-
 stępuję, rada za to takie wesele ludzkie zdrowie daję“. O,
 nieoszacowana dobroci i ku Rzeczyposp.³⁾ miłości! Kto
 cię dziś naśladuje? Już i panny mdłe i bojaźliwe mężę
 i chłopcy w miłości Rzeczyposp.⁴⁾ i szkod dla niej podej-
 mowaniu przechodzą!

Druga, Judyt, co uczyniła? Oblężono Be-
Judyt co dla tulią, lud od głodu i pragnienia umiera; a ona,
ludu swego się nad nędzą ludzką użaliwszy, i zdrowie i czy-
uczyniła. stość swoją na to ważyła, aby lud swój wyba-
 wiła. I poszczęścił P. Bog rady jej, i lud wybawiła i sama
 przy zdrowiu i czystości została i wiecznej sławy, jako
 dobrodziejka narodu swego, dostała.

A Hester, także mężna i miłości ku swemu
Hester. ludu pełną będąc, zdrowim⁵⁾ swoim wzgardziła,
 gdy nad zakazanie do Aswera przystąpiła, wkładając się
 o lud swój, aby od onego Amana zgubiony nie był; i wy-
 wiodła naród swój z wielkiej trwogi i złej toni barzo.

Lecz i poganow się wstydzmy, którzy tak
Cic. 2. de legib. nauczali i pisali: „Rzeczyposp. zowie się po-
Za ojczyznę wszechnym miastem: za którą umrzeć i ze wszyt-
umierali poga- kim się jej oddać i w niej wszytki⁶⁾ nasze po-

¹⁾ C. weselem. ²⁾ C. wszytkie. ³⁾ C. ojczyźnie. ⁴⁾ C. w miłości ku po-
 spolitemu dobru. ⁵⁾ B. zdrowiem. ⁶⁾ B. C. wszytkie.

ciechy położyć i onej je poświęcić winni jesteśmy“. I nie-
 wiasty u Rzymian w pogaństwie mowiły: „Dla tego syny
 rodzimy, aby był kto za Rzeczyposp. umierając“.

Pomnijcie na ony¹⁾ Kodry, Decyusze, Regulusze, jako
 za lud swój radzi umierali! To wzdry jeden dziwny i leż
 naszych dobywa ten Regulus! Gdy był w poimaniu, nie-
 przyjaciele go do domu, słowu jego dufając, puścili, aby
 zamianę za się więźnie ich uprosił i odesłał, a sam został.
 On, widząc, iż więźnie nieprzyjaciół byli godniejszy i męż-
 niejszy, niżli on sam z drugimi, odradził urzę-
 dom, aby tego nie czynili, a sam się do nie-
 przyjaciół, słowo swoje iszcząc, na wielkie i pe-
 wne męki, w których go niespaniem umorzono, wrocil.
 Kto się na taką miłość ku pospolitemu dobru nie zdu-
 mieje, w człowieku zwłaszcza, który się samym tylo rozu-
 mem przyrodzonym rządził, a po śmierci żadnej pewnej
 obietnice nie miał? A nie dziwuję się jednemu mądrymu
 z pogaństwa, ale całym wojskom ich, które dla
 Rzeczyposp. z ochotą tam szły, gdzie wiedzia-
 ly, iż się stamtąd nie miały wrocić.

Znaczna i ona nauka ich, gdy piszą: „Kto-
 rzy Rzeczyposp. rządzą, dwie te nauce chować
 mają: jedną, aby pożytkow sąsiad swoich tak
 bronili, jakoby wszystko, co poczną, do nich obra-
 cali, swoich zapominając; drugą, aby się o ciało wszytkiej
 Rzeczyposp. starali, aby, jednych broniąc, drugich nie opusz-
 czali.“ A my pierwsze oko na swoje domy obracamy, by
 dobrze Rzeczyposp. przepadła, byle nasze zbiera-
 nie całe było i codzien się szerzyło, nie nie dba-
 my. Przetoć całe będzie, gdy się dom wszytek
 krolestwa obali, a okręt się ze wszytkimi zanurzy! A my,
 o pospolitym radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść
 chcemy: duchowny stan poniżyć i zniszczyć,
 a heretycki abo ślachecki²⁾ na gorze postawić
 niektorzy usiłujemy³⁾; kmiotki i poddane

¹⁾ C. One. ²⁾ C. świecki. ³⁾ C. Usilują.

gubić, a sami sobie folgować¹⁾ w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia! źle²⁾ ręce, gdy jedna chorą: obie zdrowe być mają.

Coż wždy czynim? Izali się tego³⁾ pogaństwa około miłości ku Rzeczyposp. nie zawstydzim, a nie poprawim? Oni z samego rozumu przyrodzonego widzieli to, iż słuszną rzecz jednemu dla wszystkiej Rzeczyposp.⁴⁾ szkodę mieć, aby się ich wiele zachowało. Widzieli, iż ręka na

Ręka na obronę ciała rada ginie.

na obronę głowy rada ranę i ucięcie cierpi, aby wszystko ciało nie umierało. Widzieli, iż lepiej sto zdradziec zgubić, aby wszystka⁵⁾ ojczyzna nie ginęła. Widzieli, iż dla lepszego rodzaju jedny⁶⁾ gałęzie ucinają, aby drugie lepiej rozrosły. Tak

Jeden się żałować dla wszystkich nie ma.

też człowiek jeden dla pożytku pospolitego żałować się i majątności swojej nie ma. A my, cośmy od Chrystusa w takiej szerokiej miłości nauką i przykładem jego wywiczeni są, słabszy i ozięblejszy ku bliźnim być mamy? Nie daj Boże!

Poganie nie mieli o miłości ku braciej rozkazania od Boga, jedno sam rozum: a my tak surowy, tak pilny Boga naszego o tym mandat mamy. „Rozkazuję wam, prawi, abyście się spólnie miłowali tak, jakom ja was umiłowal⁷⁾. A jako, Panie? „Jam zdrowie swoje za was i za wszystkie⁸⁾ położył: i wy tak braty swoje miłujcie“.

Poganie do pełnienia takiego zakonu pomocy i łaski z nieba nie mieli: a nam Chrystus przez Ducha ś. wlewa miłość⁹⁾, abyśmy się ją zapalali, a nie nam dla braciej naszej ciężko nie było! Jakoż słusznego potępienia ujdziem?

Poganie za Rzeczposp. umierali, nie się po śmierci nie spodziewając, abo nie pewnego o zapłacie na onym świecie nie mając, na samej tylo pocziwej sławie u ludzi przestając: a my tak wielkie i tak pewne o zapłacie po śmierci Boga naszego obietnice mamy, jeśli to przykaza-

¹⁾ C. dogadzać. ²⁾ C. źle. ³⁾ B. C. z tego. ⁴⁾ C. dla wszystkich. ⁵⁾ B. C. wszystka. ⁶⁾ C. jedne. ⁷⁾ C. na marg. Joan., 13. ⁸⁾ B. C. wszystkie. ⁹⁾ C. na marg. Rom., 3.

nie o miłości wypełnim; i tu, na ziemi, nieśmiertelną sławę daje tym, którzy dla braciej i dobra pospolitego ucierpieli! Jaka sława tych słynie i dziś, w Piśmie ś. i innych dziejach opisana jest.

O wielmożni panowie! o ziemscy bogowie! miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to krolestwo z swemi państwami w sobie zamyka. Nie cieśnicie, ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich!
Joan. 2.
Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola, wylewa. Naśladujcie onego chrześcijańskiego króla, który, z wojskiem wyciągnawszy, na chorągwi swojej namalować kazał ptaka, Lusitaniae rex. Orosius. lib. 1.
który swoją krwią ptaszęta, od węży zarażone, ożywia, dając znać, iż za swój lud rad umrzeć chce, sobie śmierć, a im żywot obierając.

Są drudzy, co mówią: „Co mnie po krolestwie i Rzeczyposp., kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę¹⁾“ To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate! Rob sobie niestatku, Zdrajcy Rzeczyposp.
a Pana Boga proś o potrzeby swe, a przestaj na swym stanie, a nie bądź utratnikiem i prożnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi braciej swojej nie gub! Boże! aby się takich, jako monstrow jakich, mało znajdowało, którzy sroźszej, niżli bestye, nieludzkości i krwie rozlania pełni są.

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczyposp. nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, abo gdy im za to król nie płaci¹⁾. Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą²⁾,
Służyć drudzy Rzeczyposp., to jest sobie, nie chcą, aż im zapłaca.
iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoją przystojność; nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był; nie widzą, iż tak wiele nie tylo u króla, ale i Monarchy świata wszystkiego, bogactwa niemasz, aby każdemu dobry jego

¹⁾ C. gdy im za to nie płaca. ²⁾ B. C. wiedzą.

uczynek mogli płacić. Sam tak możny i bogaty P. Bog jest, do którego zapłatę naszą odkładać mamy. I tego nie wi-
dzą, iż u króla¹⁾ i u innych²⁾ dobrego mniemania
o cnocie swej mieć nie mogą, gdy co cnotli-

Najemny przy-
jacieli i kupiony
niepewny.

wego z najmu czynią. Bo pomyśli pan³⁾:
„Owo ma Rzeczposp. gotowego zdraj-
cę, byle kto miał gotowe pieniądze,
bo,⁴⁾ jeśli⁵⁾ za dobry postępek chce pieniędzy, pewnie
się i na zły utargować da⁶⁾.“ Nakoniec, nikt za to za-
płaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo
hojną mu jest zapłata. Kto ojczyźnie swej służy, sam so-
bie służy, bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rze-
kło, zamyka. Nikt nie mówi: „Płać mi, iż swego zdrowia
i domu swego, żony i dziecię moich bronię.“ Sama obro-
na zapłatą tobie jest: czegoż się upominasz? Gdy jesz, pi-
jesz, spiszesz, zdrowie swoje opatrujesz: iżali za to zapłaty
chcesz?

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być na-
jemna, ale sprawiedliwa i skłonna do tego, co P. Bog
i zakon jego i dobry rozum każe. Możeć się i na zapłatę
obejrzeć, ale niebieską naprzód, a potem na tę doczesną.
Lecz wszystka się myśl z początku sadzić na tym w swo-
im przedsięwzięciu nie ma. Jeśli P. Bog płacić ma i tu,
na świecie, chce, królewskie serce obroci abo skądinąd mu
nagrodę poda. Jeśli nie chce, dosyć mam na zapłacie po
śmierci; i sam dobry uczynek, gdy się przez nas komu,
a zwłaszcza wszystkim, dobrze czyni, ma swoją serdeczną
zapłatę i pociechę wewnętrzną wielką; — „jakobych się na-
jadł i ubogacił, gdy komu co dobrego uczynię,“ mówi
Mądry.

Zaprawże was Pan Bog w wielką miłość⁷⁾ ku bra-
ciej waszej i wszystkim obywatelom Korony tej, abyście

¹⁾ C. u panów. ²⁾ C. inych. ³⁾ C. pomyśleć mogą.

⁴⁾ „Owo ma Rzeczposp. gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe
pieniądze, bo C. nie ma. ⁵⁾ C. jeśli ten.

⁶⁾ C. podobno się i na zły dla pieniędzy pokwapi.

⁷⁾ C. Zaprawże w was Pan Bog wielką miłość.

o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, ra-
dzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek pa-
trząc. Boże! spuście wam szeroką i głęboką miłość ku bra-
ciej waszej i ku namilszej matce waszej, ojczyźnie świętej,
abyście jej i ludowi swemu i samym zdrowim¹⁾, swoich
pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Przez
Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

¹⁾ C. zdrowiem.

KAZANIE TRZECIE

o drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej¹⁾.

Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego, Jezu Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było między wami odszczępiństwa i rozerwania.

1. Corint. 1.

²⁾ **T**ę prośbę i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego, Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyjmować, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy słudzy Boga, ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem³⁾ i czeią tak obwiewuje, nie na nas ciężkiego nie kładąc, nie trudnego, i owszem, o rzecz, nam samym barzo pożyteczną i pocieszną, nas prosząc, abyśmy zgodę i spólną jedność zamilowali, a rozdziałów i schizmow, w jednym Chrystusie związani i spojeni będąc, nie czynili. I dla tego nie potrzebamy mi słów wiele ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać i samym uczynkiem, a nie słowy, pokazać chcieli, iż Pana i Boga swego Chrystusa miłujecie i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić jesteście gotowi. Coż mówicie? Jużci bych wszystko sprawił, a słow i czasu i pracy nie tracił, do zgody was namawiając, której, wi-

¹⁾ C. Kazanie trzecie sejmowe. O zgodzie domowej. ²⁾ C. na marg.: Prośba apostołska i zaklinanie. ³⁾ C. imieniem.

dzę, między wami niemasz. O Boże! by to tak prędko sprawić, na czym wszystko dobre nasze, duszne i doczesne, zawisło! Jeśli rzeczenie: „Dawno my Pana i Boga swego miłujemy i czcimy i dla niego wszystko czynić chcemy“, a ja powiem, iż ja temu nie wierzę, i Apostoł ś. nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podle i lekkie u was jest, poki na zgodę waszą nie patrzę, a rozterki między wami kwitną. Proszę, obejrzyście się na to nabożnym i ku P. Bogu prostym sercem, co was słusznie do zgody przywoździć ma, jakie z waszych rozterków utraty idą, i jako to ciężka Rzeczypospo. choroba, i które ich napredniejsze są przyczyny.

Przywoździć¹⁾ was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do jedno-^{Co chrześcijany do zgody przywoździ.} ści związał, o którym mówi Apostoł: „Z pilnością zachowajcie jedność ducha we związku pokoju. Jedności ciała i duch jeden, jakoście wezwani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bog i ociec wszystkich, który jest nad wszystko i przez wszystko i we wszystkich was“. Jakoby rzekł: „Trudno się macie rozrywać i wadzić, boście związani i spojeni, jako członki w jednym ciełe, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które jedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować, a jej nie słuchać, śmierć jest. Trudno się wadzić ma-^{Łańcuch pokoju i zgody. Ephes. 4.} cie, boście związani służbą jednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby^{Służba jednego pana niezgody w domu pańskim nie dopuści.} czeladka jego w pokoju mieszkać nie miała. Trudno się wadzić macie, boście spojeni jedną wiarą i nauką o zbawieniu swoim, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy^{Jedna wiara rozdziałów nie dopuści.} z jednego matki żywota wyszli“.

O, jako to mocne do zgody łańcuchy i związki! Jako byśmy pana doma nie mieli, który nas sądzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce. Gdyż to jest samego gospodarza sromota i nierozum i niesprawność, gdy się do-

¹⁾ C. Naprzod przywoździć.

mownicy jego z sobą gryzą. Jest pan jeden doma, jest sędzia jeden; ma swoje urzędniki i poręczniki widome, którzy porównać wszystko i ugasić niesnaski między swemi mogą.

Siedzim u jednego stołu, używając z jednych mis i jednych drogiej potraw Pana swego, to jest, jednej niebieskiej nauki i Sakramentów zbawiennych: jakoż się przy tym spokojnym stole waśnić jeden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiej i szanowania godnego stołu swego? izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszej niestworności odepchnieni będziemy? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z rozkosznego godownika i z god Pana naszego? Izali nie usłyszym słów onych:

Matt. 22.

„Jakoś tu wszedł, szaty godownej, to jest zgody i jedności braterskiej, nie mając?“ Izali nas katom srogim na związanie nog i rękę i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

Jako mogę mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braciej naszej nie odpuszczamy, a waśni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskiej się miłości wyzuwamy? O, wielkież to do zgody i jedności potargnienie! „Żadnej się łaski u mnie—mowi Chrystus—nie spodziewaj, żadnego grzechu odpuszczenia mieć nie będziesz: wszystkie cię grzechy twoje potępia, jeśli się z bratem nie zgodzisz“. O Panie moj! i nogi mu umyję i całuję i zdrowie moje zań dam, bylech od twojej łaski nie odpadał.

O, jako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niej trzyma! „Nie kłaniaj mi się—mowi Chrystus—ani mi się na oczy ukazuj, ani mi ofiaruj daru żadnego, jeśli się z bratem nie zgodzisz. Na modlitwę twoją uszy zatkam; na ofiarę twoją, jako Kaimowę, nie wejrzę, jeśliś bratu twemu nieżyczliwy“. O Panie moj! jeśli ty oko twe i twarz twoją ode mnie odwrócisz, coż po mnie? zginąłem, jeśli mi sobie służyć nie każesz! Jeśli ofiarą i posługą

U jednego stołu
zgadzać się
i u jednej misy
potrzeba.

Odpuszczenia
grzechów bez
zgody nie mamy.

Matt. 18.

Ofiary i poklo-
nu P. Bogu
w niezgodzie
oddawać nie
możem.

Matt. 5.

i upominki memi i modlitwą moją wzgardzisz, coż po mnie? Gdzież pojedę, gdy mię od siebie wypędzisz? Izali najdę za morzem i na końcu świata miejsce, w którymbych mógł uść mocy i ręki twojej? Dla tego zaraz zgody i przyjaźni brata mego szukać i należeć ją muszę.

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którym nas do zgody ciągnie i prawie zniewala? „Uczniami się mojemi nie zowiecie, za sługi moje was nie znam, i nikt was za moje poddane i za lud moj niechaj nie pisze, jeśli niezgoda jest między wami, jeśli się nie miłujecie. Po tym poznają niewierni i nieprzyjaciele moi, Turcy i poganie, że ja was odstąpił, że ja was zaprzął; i niech serce i śmiałość na was biorą, jako na te, które Pana do obrony swojej nie mają. I rzeknę im: bijcie je i mordujcie i posiegajcie i wyganiajcie i do niewolej swojej bierzcie; bo to nie moi, Pana nie mają, owce są błędne bez pasterza, ja wiedzieć o nich nie chcę“. O Panie moj! ktoż się tego nie przeleknie, a do zgody się braterskiej i miłości nie wroci?

„Jednego chleba pożywamy—mowi Apostoł—abyśmy wszyscy jednym chlebem zostawali“. I Kościół się modli: „Wlej nam ducha miłości, Panie, a z twej dobroci tym daj zgodę, któreś Sakramentem Wielkonocnym nakarmił“. Z pożywania ciała Chrystusowego wszyscy się jednym jego ciałem zostajem: jakoż się zgadzać nie mamy? izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innymi¹⁾ członki wadzi i onych odbiega.

Temi łańcuchy i związkami Chrystus, Bog i Pan nasz, do zgody i jedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie jego, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy z jego chrztu jednego urodzeni, jeśliśmy jedną męką jego i krwią jego odkupieni, jeśli w Chrystusa wierzym, jeśli go za Pana i głowę naszą znamy, jako wierna czeladka jego, jeśli do dziedzictwa jego wspólnie należym, jeśli skarbow w jego domu i dostatków

Uczniami się
Chrystusowemi
bez zgody zwać
nie możemy.

Joan. 14.

Zstajem się je-
dnym chlebem.

1. Cor. 10.

Jednym ciałem
wszyscy się zsta-
jem, ciała Pań-
skiego pożywa-
jąc.

¹⁾ B. C. inemi.

zażywamy, jeśli pod jego obroną i cieniem odpoczywać chcemy: targać tych łańcuchów tak mocnych nie możemy, zgadzać się i w jedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

W Rzeczyposp.
co nas wiąże
do zgody.

Są drugie łańcuchy do spojenia pokoju i zgody waszej z strony miłej ojczyzny i Korony tej, matki naszej, któremi nas spina i wiąże, abyście się nie targali, a zgodę i jedność miłowali.

Macie jednego pana i króla, jedny¹⁾ prawa i wolności, jedny¹⁾ sądy i trybunały, jedny¹⁾ sejmy koronne, jedną spólną matkę, ojczyznę miłą, jedno ciało, z rozmaitych narodów i języków skupione i spojone i dawno zrosłe: jakóż się wadzić, dzielić tym i niezgadzać możecie?

Jeden król dla
godności jest
i zgody.

I dla czegoż jednego pana i króla macie? Jedno dla jedności i zgody: aby on, jako jedna głowa, wszystkie²⁾ pod obronę swoją skupiwszy, w zgodzie was i jedności zachował. „Król—mowi Pismo—siedząc na stolicy sądów swoich, rozprasza wszystko złe samym wejrzeniem³⁾ swoim“. Gdy pańska dośtojność i poważność mocna jest, wszystkie⁴⁾ niezgody wasze uciekać i psować się muszą; gdy jeden każe, jeden sądzi, jeden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarkuje.

Prov. 20.

Spolne prawa
i wolności zgo-
dę wiążą.

Macie spólne prawa i wolności: jakóż się dzielić jemi możecie? Zgodnym są nadane. Bracia są — jako psalm mowi — *unanimis in domo*, nie mający rozdzielnego dziedzictwa; nikt pojedynkiem mieć ich nie mógł, jedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna ojczyzna i matka miła jako was do zgody wiąże i zniewala? izali też się podzielić ją możecie? izali to nie jej śmierć jest, gdy się ją dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dostatków waszych, braciej waszej i narodu waszego, żon i dzieciaków waszych, jako was do zgody nie przywodzi?

Obejrzycie¹⁾ się, proszę, na ty²⁾ szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo na-przód drogi sobie wszystkie³⁾ prawie zagrozdicie do poratowania tak nachylonej do upadku ojczyzny swej i królestwa tego⁴⁾. Bo jako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, jako się z rozumami waszemi i sercy do bre mi⁵⁾ znieść i składać do tego możecie? gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza i różnemi wiatry roznosi. O, jako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: „Wszyscy się zebrali, jakoby jeden mąż i człowiek jeden, z jednym sercem, z jedną radą“. Gdzie serca różne, jako zgodna rada około ojczyzny być ma?

Utraty, które
z niezgody
rosta.

Judic. 20.

Coż będzie po waszych sejmach, które tylo same na oddalenie i leczenie przygod i złych razów Rzeczyposp. wam zostały, jeśli z różnemi wiatry i niestwornemi myślami na nie się zjedziecie? Doznaliście i tego roku, co wam i ojczyźnie miłej pomogły! I owszem, sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczyposp. choroby, w jad się wam obrociły: bo na nich więcej niezgod i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania⁶⁾ i sedycye rodzą, z nich z większym rozważnieniem⁷⁾ wyjeżdżacie, niżli przyjeżdżacie. I tak sejmy, na ukrzepczenie zgody i miłości spólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rozterków służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie, a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez sejmów jako o sobie radzić macie, niełacno się domyślić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego.

Sejmy się
w niezgodzie,
targać muszą.

Sejmy z lekar-
stwa w jad się
obrociły.

Zatym, uchowaj Boże, domowe wojny powstać mogą, które nade wszystkie⁸⁾ nieszczęścia królestw nażałośniejsze są i upadek domu

Domowe wojny
powstać mogą
w niezgodzie.

¹⁾ B. C. jedne. ²⁾ B. C. wszystkie. ³⁾ B. wejrzeniem. ⁴⁾ C. wszystkie.

¹⁾ B. C. obejrzycie. ²⁾ B. C. te. ³⁾ B. C. wszystkie. ⁴⁾ C. na marg.: Ratować się ojczyzna w niezgodzie nie może. ⁵⁾ C. dobrymi. ⁶⁾ C. ludoborstwo. ⁷⁾ C. Rozważnieniem. ⁸⁾ B. C. wszystkie.

wszytkiego i spustoszenie za sobą ciągną, jako sam Pan mowi. Co się Sychimitom z Jeroboamem przydało, i wszyscy poginęli z obu stron i, sami się wspólnie gryząc, pogryźli i pomorzyli, jako Apostoł powiedział. W takiej samej wojnie i zwycięstwo złe, i przegrane niedobre. Na takiej jeden łaskawszy hetman, staczając bitwę z sąsiady, do swego żołnierstwa mowił: „Szacunecie braciej“. A drugi okrutniejszy: w twarzy trafić im kazał i wygrał nieszczęśliwe ze krwi braterskiej wygranie¹⁾. Do tego domowe waśni i niezgody przywodzą, od których, dla Boga, uciekajcie, a serca, na braty zawaśnione, składajcie, poki do większej furey nie przyjdziecie²⁾.

Nastąpi postronny nieprzyjaciół, jawni się za waszą niezgodę, i mowić będzie: „Rozdzieliło się serce ich: teraz poginą“. I czasu, tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo pogodnego, nie omieszka. Czekajcie na to ten, co wam źle życzy, i będzie mowił: „*Euge, euge!* teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą“.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obroczą, i będzie, jako mowi prorok: „Sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten, co kupił imienie, równy z tym, co sprzedał“. Bo wszyscy z domy i zdrowim³⁾ swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą; przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciółom straszliwa. Odbieją was, jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pobierają, którą lada wiatr rozwieje. I będziecie, jako wdowa

Ziemie i państwa złączone odpadną za niezgodę.

Isa. 1.

¹⁾ C. na marg. Pompeius et Caesar. ²⁾ C. Przyjdzie. ³⁾ C. zdrowiem.

osierocała, wy, coście drugie narody rządźli, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim¹⁾.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi słowieńskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrociacie, jako się inszym przydało.

Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczegowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwaj ważono, będą. Gdzie się taką drugą ojczyzną zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdoby mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę straciecie, już o drugiej nie myślcie.

„Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli²⁾ w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, przeto, iżście nie służyli P. Bogu swemu w weselu i w radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystko“ — i dla dostatku ze wszeteczństwa waszego gardziliście kapłanem i królem i innym przełożeniem, wolnością się Belialską pokrywając, a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.

Do takich utrat i przeklęstwa pewnie was ta wasza niezgoda i roztyrki domowe przyprawią. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i gwałty³⁾ postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą. Jabłko, gdy z wierzchu się psować pocznie, wykroić się zgnilość może, iż potrwa; ale, gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz i o ziemię uderzyć.

Dotknijmy już przyczyn tych takich niezgod⁴⁾ waszych,

Zguba narodu i języka słowieńskiego.

Utrata ojczyzny i wszystkiego z nią.

Niewola i nędza. Deut. 28.

¹⁾ C. na marg. Tren. 1. ²⁾ C. służyli, jako Pismo s. przegraża. ³⁾ C. najazdem. ⁴⁾ C. na marg. przyczyny niezgody.

które poznawszy, przywóźmy się do oddalenia ich, abyśmy się do świętej zgody przywiedli.

Naprzód za pewne już wiecie i tego prawie palcami dotykacie, iż kacerstwa i różne fałszywe wiary, które jedną prawdziwą zepsować chcą, przyczyną są naprzędniejszą tych niezgod waszych. Bo, poki te nieszczęśliwe sekty między wami nie były, potysście byli, jako jeden mąż, jednego serca i wolej jednej, i doma i na sejmach, gdyście potrzeby Rzeczyposp. obmyślali. Katolicy, jeśli się powadzą, kapłani je i ołtarz zgodzi, od ktorego heretycy uciekli, żadnego na niezgody sędziego i jednacza mieć nie chcą; o czym szerzej się na przyszłym kazaniu, da P. Bog, nauczycy.

Niemiała też jest przyczyna niezgod lekkie ^{Lekkie uważanie powagi krolewskiej.} uważenie krolewskiej od Boga zwierzchności. Bo, jako o kościelnym rządzie Cypryan ś. męczennik napisał: „Niskąd się herezye i odszczepieństwa i niezgody nie wszczynają, jedno stąd, iż kapłana nawyższego nie słuchają, a nie myślą, iż jeden nad wszystkimi na miejscu Chrystusa być ma, ktoremu gdyby wszystko braterstwo powinno posłuszeństwo oddawało, niktby się nad kapłana, jako Boskiego namiestnika, nie podnosił“: toż się o krolewskiej zwierzchności mowi: gdyby swoją powagę miała, niezgodaby miejsca nie miała i prędkoby ginąć musiała. Nic gorszego nad domową niezgodę niemasz, i dlatego urzędy się stawiają, aby różnice poddanych rozsądzały, a wadzić się im nie dopuszczały, wiedząc, iż tak narychlej zginąć mogą. Krolowie i starszy mowią, jako mowił Mojżesz:

„Mężowie! bracia sobie jesteście, a czemu szkody sobie czynicie“? Bo oni swym rozsądkiem uspokoić wszystko mogą i winni są, jeśli prawdziwie dobrego pospolitego przestrzegają. Wszytek koniec krolewskiego postanowienia gubi, kto mu roztyrkow¹⁾ wszystkich w Rzeczyposp. uspakając nie dopuści, a z onemi zuchwałemi i swowolnemi mowi: „A kto cię postawił panem i sędzią nad nami?“

¹⁾ C. rozterkow

Bog wszechmogący postawił nad ludźmi pany i sędzie, aby pokój był, a rozerwania, które jest wszytkiego zgubą, nie było. Prawdziwi poddani różnice wszytkie swoje do jednej głowy niosą, wiedząc, iż im końca nie będzie, a iż P. Bog słuchać starszych rozkazał, i, na jednego rozsądku przestając, szczęśliwego pokoju używają. A źli i swowolni, co radzi drugim krzywdy czynią abo, przy swoim uporze stojąc¹⁾, sedyce rozniecają, mowią: „Nie dam się na rozsądek pański: wolno mi to tak rozumieć, nie może mię krol w tym dla praw i wolności moich sędzić“.

O głupi, nierozumni! Ktoż inszy ma wasze rozterki, aby was nie pojadyły, oddalać? Jako w kościelnych różnicach, by jednego Piotra i jego potomka nie było, nigdyby herezyom i niezgodom nie znalazł się koniec: tak w Rzeczyposp. dlatego jeden krol jest, aby wszytkich różnice i niezgody gasił i umarzał. O Boże, daj wam ten rozum, abyście się na pana swego i rady zacne jego w takich waszych jadowitych i szkodliwych niezgodach rozsądek dawali i na jego wyrokach przestawali: rychłoby się wam zgoda i z nią wszytko dobre przywrocilo!²⁾

Jest jeszcze inna przyczyna bardzo główna niezgod ludzkich: chciwość i łakomstwo i inne³⁾ ^{Chciwość matka niezgod.} pożądliwości świeckie, o których mowi Jakub ś.: „Skądże wojny i swary między wami, izali nie stąd, izali nie z pożądliwości waszych?“ Požadają ludzie dobrego mienia, urzędów, sławy świeckiej, podwyższenia domow swoich; i, ona się pożądliwością zapaliwszy, gdy nie dostają, czego chcą, rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się abo grożąc, żeby tylo swoje pożądliwości mieli; a jedne miawszy, drugich pragną: i nigdy się nie natkają.

¹⁾ C. stoją. ²⁾ Ustępu od «mowią: Nie dam się» aż do «z nią wszytko dobre przywrocilo» C. nie ma. ³⁾ C. ine.

Dostatek też i pycha wielką jest niezgod przyczyną, jako prorok o Sodomie mówi, iż jej zguby przyczyną była pycha i nasycenie chleba i dostatek. Toż się o was mówić może. Dał wam P. Bog bogactwa i dostatki wszelakie, a drugie podobno nie od Boga, ale ucisku poddanych, z lichwy i wzdierania i z niesprawiedliwości zebrane, które was do hardości podnoszą, iż się—jako Apostoł mówi—jeden przeciw drugiemu, nadyma i ustąpić niwczym nie chce; i tak, jako Mędrzec mówi: „Miedzy hardemi zawżdy kwitną swary“¹⁾, zgodzie i miłości przeciwne.

Onych też zazdrości pełno miedzy ludźmi, z których jeden drugiego szczęścia znieść i na nie patrzeć nie może; i ohydzi sobie bliźniego tym samym, iż to ma, czego drugi nie rad widzi u niego, woląc tego sobie życzyć. I ono złe oko, jako Pan mówi, z szczerzej zazdrości pokazuje nieżyczliwość ku bliźniemu i pokoju z nim żadnego mieć nie może i zgody z nim nie chce.

A o wy²⁾ zakryte serca i obłudne, które cicho ludzie łowią, a z małych przyczyn i podejrzenia³⁾ niepewnego złe serce ku drugiemu biorą i, milcząc, a nie mówiąc ani upominając o potknięciu jego, gdzie w złym razie myślą — w słowach przyjaciela, a na sercach obłudnicy—pokoju nigdy prawego z bliźnim nie mają i zgodzić się z nim nie mogą. A Piotr św. upomina, „abyśmy składali wszelaką złość i zradę i obłudność i zazdrości i obmowy“, a my tego pełni. Prostoty i szczerości miedzy ludźmi niemasz, zrad i oszukania i pokrytości pełno: jakoż ma być zgoda i jednomyślność?

Nakoniec, takie grzechy miedzy wami w tym królestwie jawne i skryte panują, — o których się w innym⁴⁾ kazaniu mówi, da P. Bog, będzie, — iż dla nich słusznie P. Bog zgody nie dopuści, a powichranie głów i myśli przepuszcza, jako Izajasz mówi

¹⁾ C. na marg.: Prov. 10. ²⁾ B. C. owe. ³⁾ B. C. podejrzenia. ⁴⁾ C. innym.

o Egipcyanach: „Puścił miedzy nie P. Bog Ducha wartogłowa, i byli przyczyną błędów Egiptu, w¹⁾ wszystkich sprawach, jako pijani“²⁾: co jedno począć dobrego chcieli, to jeden drugiemu przeszkadzał, i tak niezgodą ginęli.

I o Abimelechu i Sychimitach mówi Pismo: „Puścił Pan ducha złego miedzy Abimelecha i obywatela Sychimskie“³⁾, iż dla ich mężobojstwa, którego sobie wspólnie pomagali, gdy 70. synów Gedeonowych dobrodzieja swego, który ich od nieprzyjaciół szczęśliwą bitwą wybawił, zabił: puścił P. Bog niezgodę miedzy nie, iż się, sami wadząc z sobą, pogubili, i Abimelech zabit, i miasto Sychem zburzone zostało. Tegoż się ja miedzy wami boję barzo. Wiele sobie złości i grzechów pomagacie, i jeden drugiego w złości chwali albo karać nie dopuści i broni. I dla tego na dobre się zgodzić nie możecie, którzy się na złe i na zelżywość P. Boga i krzywdy bliźnich⁴⁾ swoich zgadzacie. Gdy dziesięcin nie dać, a nic kościołom Bożym nie wrócić, a poddane i ubogie uciskać, to tam zgoda. Przetóż też, gdy co Rzeczypospo. posłużyć, zgody P. Bog nie daje, i w niej się sami pogryziecie; jeśli się do upamiętania i do P. Boga swego, złożywszy złości, nie obrocicie, zgody się z sobą nie spodziewajcie.

O namilszy i przezacni panowie! Chrystus rozdziałów miedzy braćmi czynić nie chciał. Proszę, nie dzielcie się temi trzema dziedzictwami: religią, królestwem i ojczyzną miłą, ale ich wspólnie i w zgodzie używajcie; bo, skoro się dzielić tym poczniecie, wszystko wam zginie. Zły rozdział wiary, bo jedna jest, a dwie z niej ani trzy być nie mogą. Skoroście ją rozdzielili, jużście ją zabili i utracili. Jako serce z namniejszej rany śmierć przynosi, tak namniejsze wiary uszczerbienie⁵⁾ wiarę katolicką zabija; i prędko w tym wiara umiera, kto na jej rozdziałach przestaje⁶⁾.

¹⁾ C. we. ²⁾ C. na marg.: Isa. 19. ³⁾ C. na marg.: Judic. 9. ⁴⁾ B. C. bliźnich. ⁵⁾ C. rozerwanie. ⁶⁾ Zamiast „i prędko w tym wiara umiera, kto na jej rozdziałach przestaje“ C. a bez jednej wspólnej wiary i religii jako zgoda być może?

Krolem się też dzielić, a mowić: „Ja z nim trzymam, a ja nie trzymam, ja tego chcę, a ja drugiego“,—gotowa jest Rzeczyposp. zguba, gdy się wiele w niej krolow zacznie¹⁾).

Ojczyzna też rozdziałów, jako jedno ciało, nie cierpi. Spoila się z członków rozlicznych: z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmodzinów, i zrosła w ciało jedno: jako ją rozrywać niezgodami swemi chciecie? W takim spojeniu członków w jednym ciele aczkolwiek jest różność i nierówność, jako Apostoł mowi, bo insza głowa, inakże oko, inakży język i zęby, inakże uszy, inakża ręka i noga: jednak nie dla tego ma być niezgoda, iż głowa nie jest, jako oko, i noga, jako ręka, iż ta niżej, a ta wyższej. Także musi być nierówność w Rzeczypospolitej: jeden zacniejszy, niżli drugi, jeden wyższy w stanie, a drugi niższy, jeden większą część ma, drugi mniejszą²⁾. Jako Mędrzec mowi: „Nie dziwuj²⁾ się, iż nad wysokiego jest wyższy i drugi jeszcze wyższy, a ziemi wszystkiej krol rozkazuje, i ona mu służy.

¹⁾ Zamiast ustępu od „krolem się też dzielić“ aż do „krolow zacznie“ C. krolmi się też dzielić, a mowić: ja tego chcę, a ja tego, gotowa i szkodliwa R. P. niezgoda i zguba, gdyby wiele krolow było. ²⁾ Zamiast ustępu od „Ojczyzna też rozdziałów“ aż do „jeden większą część ma, drugi mniejszą“ C. Ojczyzna też, jako jedyna matka, rozdziałów nie cierpi; wszyscyśmy synowie jej, z żywota jej urodzeni; inszej mieć nie możemy.

Ukazał też nam ś. Apostoł, jako się zgody, patrząc na ciała nasze i na członki różne w nim, uczyć i do niej tak barzo domowym i blizkim przykładem przywołać mamy. Wiele w ciele członków, ale ciało jedno: tak z wielu ludzi i narodów jedno krolestwo. Nie może głowa mowić: jam wszystko ciało; potrzeba inych części do zupełności jego. Nierówno siedzą: oko i usta i twarz na wysokim i pięknym miejscu, ramię niżej, ręka niżej, a nogi naniżej; a jednak każdy członek na swym miejscu przestaje, a inego się nie domaga. Gdyby w ciele oko chciało stać, gdzie ręka, i język, gdzie ucho, byłby wielki nierząd i sprośna szpetnota. Tak ma być w jednym krolestwie: stany różne, jedne nad drugie pocześniejsze i uczeiwsze. ³⁾ C. dziwuje.

Przetoż hardość jest wielka i głupstwo, gdy się wszyscy równemi sobie czynią.

Jednak w tej nierówności członków przedsię jest zgoda: bo jest ustępowanie ^{Ustępowanie} ^{abo subordi-} ^{naria człon-} ^{kow.} spólne i jednego członka pod drugim podleganie i posłuszeństwo i porządek wielki. Noga słuca kolana, bo się z nim związała; kolano słuca rękę, ręka oka, oko głowy; i tak jest w porządku i posłuszeństwie zgoda wielka. Kupę różnych kamieni nazbierają: to wielkie, to małe, to okrągłe, to graniste, to długie; i zda się szpetna i pomieszana gromada; lecz, gdy mularz, ocieszając, kamień pięknie na kamieniu położy, piękna się sciana uczyni: tak i w Rzeczyposp. uchylaniem się jeden drugiemu czyni się piękna zgoda i jedno ciało, i ona nierówność poddanością się gładzi i miarkuje.

A jako w ciele jedna dusza i jedna głowa wszystkie¹⁾ członki rządzi i ożywia: tak w Rzeczyposp. musi być jeden, który wszystkim władnąć ma, który sam jedność i zgodę wszystkich członków, aby się nie wadziły, zatrzymać może. Bez tych trzech rzeczy nigdy zgody i jednej ojczyzny mieć nie możecie: bez ^{Jedna dusza} ^{w ciele rząd} ^{czyni.} nierówności, bez podlegania jeden drugiemu, bez jednego wodza i sprawce²⁾.

¹⁾ B. wszystkie. ²⁾ Zamiast ustępu od „Przetoż hardość jest wielka i głupstwo“ aż do „bez jednego wodza i sprawce“ C. ma ustęp inny:

Drugie są stany niższe i podlejsze, a jednak każdy na swym wesół. Niemasz zazdrości w ciele; nie mowi ręka: czemu ja nie tam, gdzie czoło? ale mowi: tu mi dobrze, gdzie siedzę, czoło nie zajrzę. Niemasz wzgardy żadnej między członkami; nie mowi głowa: co mi po nogach i kolanach? ale nogę czei, która ją nosi. Tak w jednym krolestwie: nie mowi wojewoda: co mi po kmieciu? widząc, iż go kmieć pracą swoją żywi i nosi i ochraniać go musi. Różne posługi mają, a jeden członek w drugiego się urząd nie

W ciele ogień
z wodą jako
się zgodzą.

W ciele ludzkim mieszkają przeciwne sobie żywioły: ogień i woda, i ziemia i wiatr; jak też się zgodzą? ugadzanym jedne drugim. Woda nie wszystkiej wilgotności swej na ogień puszcza, a ogień oziębłość wody miarkuje; ziemia grubości swej i suchości upuszcza, a wiatr swoją wilgotnością suchosć ziemię chłodzi. I z takiej zgody i ustępowania i przyjaźni zdrowie ludzkie trwa. Skoro jeden żywioł uzuchwali się, a przemażyć inne¹⁾ chce, gotowa niezgoda w ciele i za nią śmierć: tak i w Rzeczyposp. musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić; i bez tego dogadzania i ustępowania jeden drugiemu, o którym Apostoł mówi: „Jeden drugiego ciężar nosć“, zgoda być nie może.

Galat. 6.

Muzyka z różnych głosów:
tak i Rzeczyposp.

Muzyka, z sześci i ośmi głosów składana, ma w sobie różne głosy: wysokie, niskie, mierne: tak i Rzeczyposp.²⁾ różne ma stany. Gdy jeden głos gornie idzie, drugi zniżyć się musi: tak i w Rzeczyposp. jedni wyższy, drudzy niższy być muszą. Gdy który głos z miary swej wynidzie, uszy się obrażają: tak i w Rzeczyposp. każdemu w swym stanie zostawać potrzeba, aby się wdzięczność zgody świętej nie psowała. A jeśli jeden nad wszystkimi kantortaktu im nie daje, błędów wiele

Jeden kantor
takt dawać
musi.

wtrąca: ucho słuchania swego i oko patrzenia pilnuje, a nie mówi: ja też robić chcę, jako i ręka i palec. Tak w R. P. świecki w duchowne sprawy i posługi wdawać się nie ma. Spólnie sobie służą członki: ręka nogę chorą obwija, oko do rany dogląda, zęby wszystkiemu ciału potrawę żują. Tak w jednym domu spolne usługowanie być ma. Weseli się jeden członek ze szczęścia drugiego członka: gdy głowa zdrowa i twarzą piękna, wszystkie części ciała rady; a gdy jeden członek chorzeje, wszystkie się zaraz smęca; jeśli ręka boli, głowa z nią płacze, i oko łzy wylewa.

Głowy wszystkie członki ochraniają i za nie umierają; ręka da się i uciąć, aby głowa rany nie miała; tak krole i pany w jednym ciele R. P. cześć wszyscy i za nie umierać mają, wiedząc, iż byt i zdrowie ich na tej głowie należy i z niej na wszystko ciało siła pochodzi.

¹⁾ C. Ine. ²⁾ A. B. w Rzeczyposp.

i omierzłe wrzaski wszystkie wdzięczność śpiewania popsują: tak i w Rzeczyposp. gdy jeden nie rządzi, a różności ludzkich nie miarkuje, wszystko się krolestwo niezgodą obala.

W ciele żaden członek¹⁾ nie dobrego sobie nie obiecuje, jeśli się z drugimi nie zwiąże: tak i w Rzeczyposp., kto tylo pojedynkowe dobre mienie miłuje, a o pospolite niedba, aby się ze wszystkimi związał, zginąć musi. Bo żywota niemasz, jedno w spolnym ciele przy wszystkich²⁾.

Osobliwość
pojedynkowa
zgubę niesie.

Każdy członek słabość swoją³⁾ czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rozga, od drzewa odcięta, mówi Pan, wnet umiera, i rzeczką bez źródła wnet wysycha, i kropla wody bez drugiej hojnej wody rychło ginie: tak, kto braterstwa, jako Apostoł upomina, nie miłuje, a z drugimi się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie⁴⁾. Poganie piszą, iż Sylvius Scyta testament taki synom czynił: podał kupę strzał związanych i łamać je każdemu synowi kazał; czego gdy uczynić nie mogli, on pojedynkiem każdą sam przełomił. Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, nasłabszy są; lecz, gdy w kupie i zgodzie stoją, mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią, jako Pismo mówi: „trojaki powrozek trudno przerwać, a pojedynkowy bardzo łatwo⁵⁾“.

Słaby każdy
członek bez
towarzysza.

Joan. 15.

1. Petr. 2.

Plutarchus
in Apophteg.

Eccles. 4.

Gdyby w ciele oko chciało stać, gdzie ręka, i język, gdzie noga, i ręka, gdzie żołądek, byłby wielki nierząd i sproсна szpetnota: tak i w Rzeczyposp. potrzeba każdemu na swym miejscu się

Miejsce własne
każdego zdrowe,
a cudze się nie przyda.

¹⁾ A. B. człowiek. ²⁾ Ustępu od „Muzyka z sześci i ośmi głosów“ aż do „jedno w spolnym ciele przy wszystkich“ C. nie ma. ³⁾ C. Słabość swoją i zgubę. ⁴⁾ C. zniszczeje. ⁵⁾ „A pojedynkowy bardzo łatwo“ C. nie ma.

dzieć, a nikomu nie zajrzeć¹⁾. Dobrze tam nodze, gdzie ją postawiono, bo na głowie niema miejsca: tak i każdemu w stanie swym trwać przystojno jest i pożytecznie i wszytkiej Rzeczyposp. zdrowo. Niech ręka oku piękności jego nie zajrzy²⁾, bo na tym miejscu tak małym stanąć i to czynić, co oko czyni, nie może.

W ciele uczciwszy członek, mowi Członek nie gardzi członkiem. Apostoł, nie gardzi podlejszym. Nie mowi głowa nodze, która po błocie depce: „Comipotobie, sprosna nogo, nie dbam o cie“, ale jej szanuje, bo wie, iż się bez nogi ruszyć z miejsca nie może: tak i w Rzeczyposp. wyższe stany niech miejskimi³⁾ i kmiecyymi nie gardzą. Ci robaczkowie ziemscy, ci ubodzy poddani, którzy w takiej są u was wzgardzie i ucisku, patrzcie, jako was noszą, żywią i ubogacają. Miejcież na nie baczenie, aby, jako Apostoł mowi, członek podlejszy większe miał szanowanie; bo inaczej bez takiej zgody musicie wszyscy upadać i ginąć⁴⁾.

Boże, miłośniku i fundatorze zgody i jedności, spraw serca tych starszych naszych, aby wszyscy byli, jako mąż jeden, jednej myśli i rady na dobre Kościoła i⁵⁾ ludu

¹⁾ B. Zajrzeć. ²⁾ B. Zajrzy. ³⁾ B. miejskimi. ⁴⁾ Zamiast ustępu od „Gdyby w ciele oko chciało stać“ aż do „musicie wszyscy upadać i ginąć“ C. ma ustęp inny:

I z muzyki do zgody się i rządu przywroemy. Różne w niej głosy: dyszkanty, basy, alty, tenory etc. i inne niższe, wyższe, mierne, a śpiewanie jedno. Dyszkantista do basu się przyda, ani altysta do tenoru. Jeden głos drugiemu dogadza i miarę swoją trzyma; z której gdyby wyszedł, wszytkęby śpiewania wdzięczność popsował i uszyby słuchających obraził. A jeden kantor nad wszytkimi czas stypulą albo ręką mierzy i takt daje, bez ktorego głosyby wszytkie poblądziły i słodkośćby dźwięku swego utraciły. Taka ma być w pospolstwie pod jednym zgodą, aby wdzięczne i miłe pożytki wszytkich stanów dochodziły. ⁵⁾ „i“ C. nie ma.

twego! Spuść im ducha zgody i miłości, aby jeden drugiemu ustępował i jeden drugiego ciężary znosił i dla dobrego pospolitego krzywdy swoje ojczyźnie darował! Niech modlitwa twoja, którą Ojca za nami prosił, abysmy byli jedno, swój skutek weźmie, abysmy, rozkazania twego o spolnej miłości¹⁾ i pokoju słuchając, pociechę sejmow tych odnieśli. Przez mękę i śmierć drogą twoją, który z Ojcem i z Duchem świętym krolujesz na wieki²⁾. Amen.

¹⁾ C. miłości spolnej. ²⁾ C. na wieki Bog jeden w Trojcy.

KAZANIE CZWARTE

O trzeciej chorobie Rzeczypospolitej, która jest naruszenie religii katolickiej przez zarazę heretycką¹⁾.

Będziecie²⁾ mi królestwem kapłańskim i świętym ludem. *Exod. 19.*

Jakie królestwo uczynił P. Bog z ludu wyzwolonego.

Gdy P. Bog wywiodł lud swój z Egiptu i niewolej onej ciężkiej na wolność, (a było posześćkroć sto tysięcy ludzi do boju, okrom niewiast i dzieci do lat 20.) uczynić sobie z nich chciał królestwo i Rzeczpospolitą, porządkiem, urzędem i prawy dobrze osadzone i postanowione. I mówił tak do nich przez Mojżesza: „Widzieliście, com uczynił Egipcyanom, a jakom was nosił na skrzydłach orlich i sobiem was przywłaszczył. Jeśli tedy słuchać głosu mego i przestrzegać przymierza, abo umowy mojej, z wami będziecie: ja was za swoje dziedzictwo nad inne narody mieć będę; bo moja jest wszytka ziemia. I zstaniecie mi się królestwem kapłańskim i ludem świętym.“

Jaka jest prawa wolność. Z których słów pokazuje się naprzód, iż wolność prawa jest nie tylo tyranom, jaki był Faraon²⁾, nie służyć, a od ich uciśnienia wolnym być,

¹⁾ C. Kazanie czwarte sejmowe. Religia katolicka zgodę i całość królestw zatrzymawa. ²⁾ C. Zstaniecie mi się. ³⁾ C. Pharao.

ale też, w jednym się królestwie i Rzeczyposp. i pod jednym panem osadziwszy, prawom i porządkom onego królestwa służyć i podlegać. Wyjął je P. Bog z niewolej tyrańskiej, ale je pod swe prawa święte i sprawiedliwe i służbę swoją zniewolił; a taka niewola jest prawdziwą wolnością, gdy służym temu, który przyrodzonym panem naszym jest, który służbę dobrze płaci, którego służba wdzięczna i samym jest królowaniem¹⁾.

Daje się też w tych słowach Pańskich znać, iż królestwa onego i Rzeczyposp. świeckiej fundamentem chciał P. Bog mieć religią, abo kapłaństwo, gdy je tak ochrzcił i nazwał, iż, gdyby kto spytał: „Jako to królestwo zowią?“ odpowiedziećby każdy mógł: „Kapłańskie“. Bo na religiej, ktorej kapłani nauczają, i na znajomości prawego Boga i służbie jego osadzone jest i tak się z nim spaja i żeni, jako fundament z budowaniami²⁾, które na nim polegają i bez którego upadają. I dla tego pierwszego onej Rzeczyposp. świeckiej dał urzędnika Mojżesza, który był kapłanem, jako psalm mowi: „Mojżesz i Aaron między kapłany jego“; i zaraz był i królem, abo nawyższym panem, aby ich pierwej religiej, to jest wiadomości prawego Boga i służby, jemu powinnej, a potym spraw Rzeczyposp. domowych około pokoju i wojen nauczył.

Przetoż, gdy P. Bog prawa onej Rzeczyposp. dawał i pisał, na dwu je tablicach sumował. Pierwszą tablicę pismem o religiej, abo służbie Bożej, a drugą o Rzeczyposp. napełnił. Bo pierwsza i wtóra i trzecia ustawa to ma, abyśmy jednego samego P. Boga mieli, nigdy do innego³⁾ i do wiary innych⁴⁾ nie przystając ani się odmieniając, a żebyśmy go czcić umieli, a na służbie się jego czasów swoich, w święta zwłaszcza, przy kapłańskich ofiarach i nauce zabawiali. Na czym jest wszytka religia i urząd kapłański.

Kapłaństwo fundamentem królestwa.

Kapłan pierwszy urzędnik w królestwie.

Psal. 98.

Prawa pierwsze o religiej.

Tablica pierwsza zakonu Bożego o religiej.

¹⁾ C. królowaniem. ²⁾ C. budowaniem. ³⁾ B. innego. ⁴⁾ B. C. innych.

Druga zaś tablica o Rzeczypospolitej prawa ma, ktorej pokoj i dobre na tym należy, aby urzędy i starszy naszym ojcowie czcią i posłuszeństwem wszelakim uszanowani byli, a jeden drugiemu szkody w sąsiedztwie nie czynił, ale mu spójnej i szczerzej miłości dochowywał. „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradni, nie pożądasz“ — wszystko to do pokoju Rzeczypospolitej służy.

A gdy Mojżesz ten urząd kapłański i krolowski, abo świecki, spuszczać i przez śmierć z niego ustępować miał, patrzmy, jako kapłaństwo z świecką zwierzchnością złączył i prawie ożenił. Gdy mu P. Bog dzień śmierci jego naznaczył, prosił P. Boga, mówiąc: „Opatrz, Panie, tę wielkość ludu człowiekiem, któryby mógł przed nimi chodzić i wychodzić, a wprowadzać je i wyprowadzać, aby lud Boży nie był, jako owca bez pasterza.“ Kazał mu P. Bog wziąć Jozuego i postawić przed kapłanem Eleazarem, synem Aaronowym, który już był umarł, i przed ludem wszystkim nauczał go, jako się sprawować miał, i urząd mu spuścił, rozkazując wszem ludziom, aby go słuchali. I przydał, „aby zawždy, gdy co miał poczynać, radził się P. Boga przez kapłana Eleazara, a na jego słowo wychodził i wchodził on sam i lud wszytek“.

Obaczmy, jako Jozue, krol on, nad ludem przełożony, bez kapłana urzędu nie bierze; kapłana mu dano, aby go słuchał w tym, co mu od Pana Boga powiadać miał. I napisał o tym prawo Mojżesz: „Aby krol, skoro stolicę swoją zasiędzie, zakonu Bożego księgi brał od kapłanów i czytał je i uczył się bać Pana Boga i strzedz ceremonii jego.“

Widzimy tedy, jako religia i kapłaństwo fundamentem jest krolestw u ludzi Boga prawego. Co i sam rozum przyrodzony pokazuje. Bo krolestwa i Rzeczypospolite bez Boskiej pomocy fundować się i stać i obrony mieć nie mogą; przychodzą na nie takie przypadki i trudności, z których żadną mocą i radą wynieść nie mogą, aż za pomocą najwyższego krola i Boga, który wszystko może.

Wtóra o Rzeczyposp.

Złączone kapłaństwo z krolestwem.

Num. 27.

Deut. 17.

Rozum przyrodzony krolestwa i Rzeczyposp. bez kapłaństwa nie osadza.

Dla tegoż i poganie, fundując swoje krolestwa, pierwsze prawa o religiej i służbie Bożej stawili. Bo wiadoma rzecz jest, iż one na dwanaście tablicach prawa rzymskie na trzy części rozdzielone były: pierwsza o religiej, druga o pospoliczych, trzecia o pojedynkowych rzeczach. Bo nalepsze jest rządzenie i szczęśliwe ludu tego sprawowanie, który się bojaźnią Bożą zaprawił, a dla tego, który wszystko wie i widzi i ukarać może, źle czynić nie chce, a urzędowi, jako ziemskiemu bogom, od Boga niebieskiego danym, powolność oddaje. I chcieli zawždy mędrzy i starszy pogańscy, którzy ludziom prawa pisali i stawili, za to się udawać, iż od bogów one prawa mieli, aby lud bojaźnią Bożą do pełnienia ustaw onych przywodzili. Tak czynił u Rzymian Numa i u Greków Likurgus i u Turków Machomet, choć zmyślając i zwodząc. A czego oni fałszem wspierać chcieli, to lud Boży prawdą dowodną ukazał, iż od samego Boga prawa miał i kapłany i religia, wedle ktorej się krolowie z ludem swoim sprawować winni byli.

A gdy Mojżesz one 70. mężów na urzędy stanowił, pierwiej im do kościoła kazał, gdzie ducha mądrości brali i urząd swój świecki od prorokowania z nauki kapłańskiej poczynali, to jest pierwiej się nauczyli od kapłanów P. Boga chwalić i jego moc i państwo nad sobą znać i prawa Boże umieć, toż dopiero ludźmi rządzić.

Co się i na Saulu pokazało. Skoro był na krolestwo od Samuela pomazany³⁾, ducha kapłańskiego wziął i pierwiej prorokować między kapłany począł, tak, iż się lud dziwował, mówiąc: „Izali i Saul między proroki?“ Pierwej, niżli rządy świeckie zaczął, niejako się kapłanem zstał i prorokować się, to jest służyć Panu Bogu i chwalić go, w bojaźni się jego zaprawując, nauczył.

Poganie pierwsze prawa o religiej stawili.

Ausonius.

Pogańscy zakonodawcy od bogów prawa swoje być mienili.

Pierwej prorokują, toż rządzą urzędnicy świeccy¹⁾.

Saul pierwiej²⁾ prorokował, toż rządził.

1. Reg. 10.

¹⁾ C. święty. Num 11. ²⁾ B. C. pierwiej. ³⁾ C. pomaszczony.

Tak i Dawid od proroctwa takiego krolestwo swoje począł. Skoro go na państwo wsadzono, uczynił sejm i prosił poddanych, aby mu służby Bożej pomogli, żeby ona arka Boska uczciwsze miejsce i cześć większą, niżli pierwej, miała, ¹⁾ tam między kapłany i w ubiorze ²⁾ ich Pana Boga chwalać, dziwnie się Panu Bogu, od którego krolestwo miał, i kapłanom jego poniżył i, skacząc przed arką, owoce religiej i nabożeństwa swego ku Bogu pokazywał.

I Salomon początki krolowania swego budowa nim ³⁾ kościoła i zbieraniem ⁴⁾ nań materji poświęcił. I Jozafat i Ezechiasz i Jozjasz i Joas pierwsze oko na religią mieli i, z kapłanami się zmagając i od nich naukę biorąc, z religią się i służbą Bożą spajali i onę od błędów i bałwochwalstwa z kapłanami przeczyszcili.

A w nowym zakonie przez trzysta lat sama religia krolestwo Boże i Kościół jego sprawowała, to jest sami kapłani i biskupi zarządzili, i duchowne ludu Bożego i świeckie potrzeby odprawując. Bo, nie mając jeszcze krolow chrześcijańskich, sami sądy świeckie odprawowali i sami karali i do urzędów pogańskich, jako Apostoł nauczył, o sprawiedliwość chodzić zakazowali. I byli biskupi, jako Mojżesz na przodku, i kapłanami i krolmi, religią z krolestwem złączając. I przetoż on y ⁵⁾ chrześcijany Piotr ś. nazwał kapłaństwem krolewskim na wzor Kościoła starego, który jest nazwany krolestwem kapłańskim, z taką różnością: tam było krolestwo, ale kapłańskie, a u nas kapłaństwo, ale krolewskie; tam krol rządził, ale z kapłanem, a tu kapłan rządził, ale z krolm i przez krola. Oba miejsce dane Piotrowi: jednym sam władnie, to jest duchownym, drugim przez krole i pany, jako ś. Bernat ⁶⁾ napisał. A to dla tego, iż nowy zakon więcej

Dawid od proroctwa i służby Bożej krolestwo zaczął ¹⁾.

Krolowie pobieżni o religią największe staranie mieli.

W kościele nowym pierwszy kapłani i biskupi urząd krolewski odprawowali.

1. Cor. 11.

1. Petr. 2.

Czym różne kapłaństwo krolewskie, a krolestwo kapłańskie.

De consider.

¹⁾ C. 2. Reg. 6. ²⁾ B. C. ubierze. ³⁾ C. budowaniem. ⁴⁾ C. zbieraniem. ⁵⁾ B. C. one. ⁶⁾ B. C. Bernat ś.

ma duchowieństwa i na religiej głębiej się funduje, niżli on stary, i goręcszą ma służbę Bożą; bo Kościół nowy i krolestwo jego lepiej i jaśniej zna Pana Boga swego i lepiej się go boi bojaźnią synowską i większą ma z przykładów Syna Bożego wzgardę rzeczy tych widomych i większe do duchownych skarbow i kochania się w nich pobrał przywileje: przetoż duchowny urząd pierwszy w nim jest, niżli krolewski.

Dla tegoż, gdy się w nowym zakonie krolestwa świeckiego zabawy z biskupow znosiły, a na świeckie się pany, począwszy od Konstantyna Wielkiego, wkładały, nie sobie wysokiego nad kapłanami krolowie nie brali, ale, jako synowie duchowni, ojcom swoim, kapłanom, się unizyli i, jako posłańce od Boga, czcili. Bo nie kapłani do krolow świeckich, ale krolowie do kapłanow i do rządu i Rzeczyposp. chrześcijańskiej i do praw ich przystawali. I iściło się proroctwo Izajasza, iż „wily do baranow, lwi do owiec, lampartowie do cielątek przystawali i z nimi mieszkać chcieli i małej się dziecinie poganiać i rządzić dopuścili“: to jest, oni krolowie i cesarze i monarchowie wszystkiego świata, ktorzy, jako okrutni lwi i wily i lampartowie, owce Chrystusowe przez 300. lat rozdierali i pożerali, potym, złożywszy jad i moc i okrucieństwo swoje, do tych owieczek, które zabijali, cisnęli się i wpraszali i rządzić się onym świętym a ubogim, jako małym dziecinom, biskupom i kapłanom dopuszczali.

Co się naprzod na Konstantynie Wielkim pokazało, który swoje państwo i cesarstwo ono wszystkiego świata na religiej chrześcijańskiej osadził. Znając tego Boga, od którego państwo miał, wielce czcił kapłany jego i na służbę religiej i rozmnożenie wiary Chrystusowej moc i dostatek swój obrocił. Bo puścił wyroki swoje językiem łacińskim po wszystkim świecie, aby chrześcijanom wolno było wszędzie kościoły budować i wolno zakon Boży i Ewangelią rozsiewać i każdemu do niej przystępować. Biskupy tak uczcił, iż się nigdy w ich sądy wdawać

W zakonie nowym pierwsze kapłaństwo, niżli krolestwo.

Krolowie do kapłanow i praw kościelnych przystali, nie kapłani do nich.

Isa. 11. Wily do baranow i owiec przystali.

Konstantyn cesarstwo świata wszystkiego na religiej osadził.

Eusebius, Hist. Eccl.

a. 1. 1. De
Episc. iudic.
C. Theod.

nie chciał, i owszem sądzić im i rzeczy świeckie i od swoich wszystkich sędziów i urzędników do nich apelować dopuścił, exekucją ich dekretów czynić rozkazując.

Contra
Parme. li. 1.

Donatysty heretyki, gdy od sądu kościelnego do niego apelowali, tak zgromił, jako Optatus napisał: „O, jadowite szaleństwo i śmiałość, jakoby w rzeczach pogańskich tak śmieli apelacją wkładać!“.

Jako Rzymianie poganie swego najwyższego biskupa czcili.

A iż się był Konstantyn u pogaństwa nauczył, jako najwyższego biskupa bogów swoich fałszywych Rzymianie poganie czcili, nie chciał się w tym pogaństwu dać uprzedzić, aby najwyższego biskupa prawego Boga chrześcijańskiego lepiej i znacznie uczyć nie miał. U Rzymian taką moc miał

Cic. de natura deor.
lib. 2, et de legibus, li. 2.

nawyższy biskup bogów onych fałszywych, iż mógł względem religii sejmowe ich dekreta podnosić i moc im brać, i wojny żadnej bez jego przyzwolenia zacząć nie można. I dla tego i ten Konstantyn, już będąc chrześcijaninem, dla senatu, w którym było jeszcze wiele pogan, i inni po nim

Cesarze chrześcijańscy czemu się pisali pontifices.

aż do Gracyana, chcąc tę moc na pogaństwo przy sobie mieć, najwyższych biskupów pogańskich tytuł nosili. Przetoż na Sylwestra Konstantyn, jako najwyższego prawego Boga biskupa, wielkie czci włożył; bo mu pałacu swego Laterańskiego ustąpił, a potem i Rzymu; i imiony wielkimi¹⁾ stolicę onę nadał tak, jako wszystkiego państwa swego podpore.

Cześć biskupów jako wielka była.

I potem w takiej czci u niego i u synów jego i u innych²⁾ chrześcijańskich cesarzów biskupi byli, jaka się z powieści jednego pisarza kościelnego pokazuje. Tak pisze o Leoneyusie, biskupie w Trypotis w Lidyej. „Gdy Eusebia cesarzowa, hardością świecką wyniosła, posłała, aby do niej Leoneyus biskup przyszedł, on jej tak wskazał: jeśli chcesz, abych do ciebie przyszedł, zachowajże powin-

na biskupom uczciwość: skoro ja wnidę, ty z wysokiego majestatu twego znidz i pocześnie przeciw mnie wynidz i spuść głowę pod ręce moje do brania błogosławieństwa; potym ja sięde, a ty ze wstydem stać będziesz, aż ci siedzieć rozkażę; jeśli tak uczynisz, przyjdę do ciebie, a inaczej nie możesz mi tak wiele dać, abych ja uczciwości przystojnej biskupiej zaniedbał, a Boski kapłański urząd zelżył“. Po tym rozumieć każdy może, w jakiej czci u cesarzów i królów, na początku do wiary świętej przystających, religia i jej kapłani byli.

Cesarzowej hardość od biskupa poniżona.

Teodozyus większy, jako s. Ambrożego w Medyolanie czcił i jako się jego zwierzchności kościelnej bał, religii i kapłanom głowę swoją i majestat na przyjmowanie danej od nich pokuty uniżając, czytaj w żywocie s. Ambrożego. Ten, skoro na państwo i cesarstwo posadzony od Boga był, zaraz religii służyć począł, aby ją swoje panowanie wspierał. Dekreta zaraz wydał na aryany, którzy byli za Walensa, cesarza aryńskiego, wszystkie stolice biskupie, katoliki wygnawszy, osiedli: aby wrocili to, co źle wydarli, a jady swemi psować wiary s. i dusz ludzkich przestali.

Cesarska ku biskupom pokora.

Honoryus, syn jego, pisząc do Arkadyusza brata, który w Carogrodzie wschodnie królestwa sprawował, a świętego biskupa Chryzostoma i inne¹⁾ przy nim, dla jadu i gniewu nań żony swej Eudoxyej, prześladował,—tak mówi: „Pewniem tego, bracie namilszy, iż panowanie nasze i upada i stoi modlitwami kapłańskimi“, to jest, gdy kapłani i religią czcimy, Bog nasze utwierdza państwo, a gdy je gniewamy i religii nie służymy, Bog je obala. Patrz, jako ten panowania i królestwa swego za fundament i za trzymanie religii ma.

Kapłańska modlitwa panowanie stoi albo przekłębem upada.
Bar. Tom. 4.

Teodozyus też mniejszy, syn Arkadyusza, pisząc do biskupów o synodzie Efeskim, tak mówi: „Usadzenie naszej Rzeczypospolitej naprzędniej się na religii, która ku Bogu jest, wspiera i ma

Fundowania Rzeczyposp. na religii, ożenie nie z nią.

1) C. wielkimi. 2) C. inych.

1) C. ine.

In actis
Concil.
Ephesini.

z nią wielkie powinowactwo i towarzystwo, i jedna z drugiej wisi, i jedna z szczęścia drugiej pomnożenie bierze". Patrz, jako religią krolestwa zna być podpora i takie obojga złączenie między sobą, iż, gdy jednej źle się dzieje, druga też ucierpieć musi, i, gdy się jednej szczęści, druga też przy niej kwitnie.

Tenże cesarz wielką pokorę swoją ku *P.* Bogu, kościołom i ołtarzom jego wyświadczył, gdy, prawo dając, aby nikt ani żaden urząd naszkodliwszego złoźnika w kościele poimać nie śmiał, tak pisze:

a. l. 4. de
his, qui
confug. ad
Ecclesiam.
Co. Theod.

„My, którzy zbroją sprawiedliwego panowania zawždy obtoczeni jesteśmy, gdy do kościoła wchodzimy, orężę przed kościołem zostawujemy i koronę, znak krolewskiego majestatu, pokornie zajmujemy, a do świętego ołtarza tyło na ofiarę z podarki przystępujemy, które ofiarowawszy, zaś się na miejsce pospolite wracamy i nie sobie z Boskich tajemnic nie przywłaszczamy“. O niewysłowiona pokoro ku Bogu, jakoś była sroga nieprzyjaciółom! Ten Teodozyus, mniejszy nazwany, nie będąc nigdy na wojnie, ale tyło z siostrami, które mniski stan w czystości wiodły, i z oną mądrą panienką, Pulcheryą starszą, między nimi na służbie Bożej przebywając, większe zwycięstwa, niżli który nacudowniejszy i nawojenniejszy krol przez swoje hetmany otrzymawał. Tak religia jego państwo trzymała i rozszerzała.

Niech się ukarzą ci nieuczciwi i wszeteczni takim przykładem, którzy, na sejmiki jeżdząc zbrojno, w kościołach nie tyło po ołtarzach depcą, ale też przed ołtarzami krew rozlewają i zabijają, i krola w posłach jego i *P.* Boga w kościołach jego łącząc. Ten cesarz i broni do kościoła nie niosł, a ci w kościele strzelają i zabijają, a jeszcze bez karania zostają. O krolestwo niesprawiedliwe, jako tego przypłacisz! O ziemia¹⁾, która to cierpisz, jako pożerać będziesz obywatela swoje tak niezbożne!

¹⁾ C. ziemio.

Co jedno było krolestw chrześcijańskich, wszystkie¹⁾ się na religiej pobudowały i fundowały. Bo każdy krol chrześcijański koronę swoją i miecz i moc krolewską od Chrystusa przez kapłana jego bierze; i nigdy doskonałym krolestem nie jest, poki koronowany od kapłana nie bywa. W rękę kapłańskich profesyą i przysięgę czyni, iż, jako sługa Chrystusow, bronić kościołom i kapłanow i praw kościelnych winien jest, i temu dosyć czynić się obiecuje. Takie jest po wszystkim²⁾ chrześcijaństwie prawo. Karolus Wielki i na tytułach swoich pisał się: *indignus advocatus Ecclesiae S. Catholicae*. I służyli Chrystusowi wedle psalmu, wiarę świętą jego z kapłany rozszerzając, na heretyki i nieprzyjaciele prawdy katolickiej prawa dając i od nich ludzkie dusze wybawiając, kościoły wszędzie fundując i nadając i złoto i srebro swoje do nich, jako prorokował Izajasz, wnosząc.

Tenże prorok mamkami kościelnymi nazywa krole, którzy religią nowego zakonu piastować i karmić i zdobić mieli. Słowa są prorockie: „Do ciebie, nowy Hierozolimie, (to jest kościele Chrystusow) przywiodę syny twoje zdaleka, srebro ich i złoto z nimi, imieniu *P.* Boga twego, i zbudują synowie postronni mury twoje, i krolowie ich służyć ci będą“.

To o nowym Hieruzalem mowi; bo ono stare, gdy budować znowu, za chrześcijaństwa, Julian Apostata, na wzgardę Chrystusowi, zaczynał, ogniem i trzęsieniem ziemi odpędzony jest. Kościół Chrystusow krole wszystkiego³⁾ świata przyjął za syny i sługi Chrystusowe, aby oblubienicy jego, to jest religiej i Kościołowi, służyli.

To także krolestwo polskie na tejsze się religiej⁴⁾ osnowało i już sześćset lat blisko⁴⁾ stoi, nigdy jej nie

Krolestwa
chrześcijańskie
na religiej
katolickiej
zbudowane.

Krolow chrześcijańskich
o kościołach
staranie.

Psal. 2.

Krolowie
piastunowie
religiej i karmiciele.

Isa. 59.

Budownicy nowego
Jeruzalem. Cyrillus
Hierosoli.

¹⁾ B. C. wszystkie. ²⁾ B. C. wszystkim. ³⁾ B. wszystkiego. ⁴⁾ Zamiast „blisko“ C. i dalej.

odmieniając. Krolowie naszy także z ołtarza przez kapłana moc krolewską i władzą, za zezwolenim obywatelów ziemie tej bierzą; także Chrystusowi się służyć i Kościołowi jego obroną być przysięgają.

I to czynili do tego czasu pobożni naszy i święci krolowie: biskupy święte, jako ojce swoje, czcili; kościoły, imiony, dziesięcinami, złotem i srebrem nadali, wiary ś. przeciw pogaństwu bronili i drudzy o nią na wojnie umierali. Biskupami radę swoją i bok swój prawy osadzili; prawa na heretyki srogie, ktorzy religią katolicką psują, wydali; i nie innego tak pilnego w krolewskim swoim urzędzie nie mieli, jako religiej bronić, aby tak, jako na niej krolestwo ufundowane jest, tak na niej szczęśliwie trwało, Boga samego i Chrystusa podporą i zatrzymanim swoim mając, a bojąc się pogroźki onej u Izajasza, tamże napisanej: „Krolestwo, ktore tobie (Kościele Chrystusow!) służyć nie będzie, upadnie, i narody spustoszeją“.

Teraz przed lat kiladziesiąt nastąpiły herezye na katolicką ś. wiare, na ktorej to krolestwo zasiadło, i na kapłaństwo, do ktorego ta Rzeczpospolita przywiązana jest, jady i ostre nieprzyjaźni swoje podnosząc, chcąc, aby ustąpiła, a ich nową i gościnną religią znowu osadzone to krolestwo zostało. Nowego Chrystusa, nową, a w Koronie nigdy niesłychaną, naukę przynoszą, którą, gdy my Pismem świętym, prawdą, koncyljami, doktormi i starożytnością zbijamy, od disputacyej, na ktorej ustawicznie tracili, do chytrych rad i wynalazków swoich uciekają się. Prawa tu sobie knować na sejmach chcą, ktore konfederacją zowią, ktoremiby pomału z krolestwa wiare wszystkę chrześcijańską wycisnęli, gdy, jako z piekła samego, kacermistrze i błędy wszystkich heretyków do nas niosą, a nie, co kościołom pobrali, wrocić ani żadnej o krzywdy kościelne sprawiedliwości podlegać nie chcą.

Ale, proszę, czujcie się, jako źle ine i obce fundamenty budowania pod budowanie stare podkładać; jako źle do zrosłego ludzkiego ciała trzecią rękę

Krolowie polscy nawięcej zawždy kościołowi i wiary świętej katolickiej bronili.

Herezye nowa wiare wnoszą.

Konfederacya heretycka — skaza krolestwa i Rzeczyposp.

Obce fundamenty budowania nie obalają.

i trzecią nogę przylepiać. Na katolickiej wierze Kościoła ś. rzymskiego to krolestwo zbudowane jest; tak stało przez sześćset lat, tak Chrystusa prawego i jego ś. Ewangelią piastowało; tak duchowne swoje ojce i kapłany czciło i tak im i świętej nauce ich posłuszne było, tak się rozkwitnęło i tak wiele narodów do siebie skupiło, tak nieprzyjaciółom się odejmowało, tak sławy wielkiej u postronnych dostało! Ten stary dąb tak urosł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus i kapłani jego i nabożeństwo ku Bogu katolickie. Ruszcież jedno tych fundamentów religiej starej i kapłaństwa, ujrzycie¹⁾ wielkie zrysowanie murów krolestwa i ojezyny waszej; a za tym i upadek, obroń Boże, nastąpi.

Korona ta ty²⁾ stany, jako członki w cieble swoim, zawždy miała: duchowny, senatorski, żołnierski, miejski, oracki, abo kmiecy. Tak się to ciało zrosło z tych pięci członków, tak ta ręka z tymi palcami pięcią urodziła się i uchowała i zmocniła. Teraz stan jakiś się ozywa ewangelików, ktorzy kupy sobie i zjazdyny, do krolów poselstwa ślą, tu, na sejmie, synmi się koronnymi czynią i rządy swoje i statuta i prawa stawiać myślą. Gdzież im miejsce w tym cieble Rzeczypospolitej i krolestwa tego dacie? Jeśli są duchowni, niech między biskupy i plebany idą, lecz ich inaczej nie przyjmą, jedno do posłuszeństwa biskupiego, gdzie uczyć się muszą, nie nauczać. Jeśli między senatory, a kto ich tam sadził i mianował? Jeśli między rycerstwo, tedy tam już Ewangelia stara, na którą miecze swoje, gdy ją czytano, ukazowali, uprzedziła; na wojnę im i do szable, nie na stanowienie wiary, ukaza. Jeśli między mieszczany, tam wszystkie kościoły dawno opatrzone są religią. Jeśli między oracze chcą, niech idą: rolę im oraczą. Gdzież ten szosty palec włożycie? Wierzcież mi, iż waszej ręce zawadzi; a jeśli gwałtem³⁾ go ze krwią wprawować chcecie, wszystkę rękę zgubicie. Upadnie wszyst-

Stany stare krolestwa tego, z ktoremi urosło.

Ewangeliy nie mają stanu w koronie.

1) C. ujrzycie. 2) B. C. te. 3) C. mocą.

ko królestwo wasze, jeśli ten nowy stan, z którym się to ciało nie urodziło, do niego, to jest ewangeliki, albo raczej wszystkie heretyki, przyjmiecie.

Jakoż się oni synami koronnymi zwać mają, którzy w Koronie nie są ani stanu żadnego koronnego nie mają? Jako ta trzecia ręka i na którym miejscu w tym cielesnym stanie? i jako ją w nie wprawicie? Musicie pierwszej to ciało zabić i tę Koronę zgubić, toż dopiero nową z nowymi stanami tworzyć i budować. Co jeśli się wam powiedzie, sami się siebie poradźcie.

Jakie upadki królestwom i policjom herezye czynią, a jako sama katolicka wiara świeckie królestwa zatrzymawa i szczęścia ich pomnaża, na drugim kazaniu, dali P. Bog, usłyszycie. Na ten czas proszę od Chrystusa, przy dobre wasze i zdrowie ojczyzny miłej waszej, szanujecie religie katolickiej, jako żony i oblubienice królestwa i ojczyzny swojej, jako *fundamenta* budowania waszego, w którym macie żony, dzieci, majątności i dostatki; szanujecie, jako ciała, tak zrosłego i dostającego, w którym trudno bez krwi i śmierci nowe członki wprawować. Wszystkie prawa wasze i sejmy wasze na to naprzód obracajcie, aby chwała

Boża katolicka była obroniona i rozmnożona. Bo, jeśli wy czci Bożej, czci Chrystusa, Boga swego, od heretyków, którzy bluźnią Bóstwu jego, którzy potwarzają oblubienicę namilszą jego, którzy niszczą Kościół jego, bronić będziecie: on was bronić będzie. Jeśli prawdziwymi uczniami jego i w bojaźni jego przemieszkwać będziecie, będzie wam¹⁾ zawsze Bogiem waszym, i obronę i ucieczkę pod skrzydłami jego mieć będziecie. Jeśli to królestwo Kościołowi Chrystusowemu służyć będzie,

wyniesie je i wyrwie mocny Chrystus ze wszelkiego niebezpieczeństwa. A jeśli od Kościoła, służby kościelnej, odstąpi, jako zagroził Izajasz, zginie i spustoszeje.

¹⁾ A. mylnie: mam.

Patrzcie na upadki królestw, które od Kościoła ś. i jedności religie ś. odpadły, jako popustoszały! Patrzcie na bliższą sąsiedzką ziemię Węgrowską, nigdy bogatych i możnych! na ono złote jabłko królestwa ich, jako na obleciały dom, jako na dąb, z którego liście opadły, jako na ogrod, uschły bez wody, jako na kuczkę przy winnicy: lud w niewolę pobrano, szlachtę wybito, zamki popsowano; na drugich Turczyn co dzień się więcej wzmocnia, a co dzień ziemię i wszystko psuje.

Upadki królestw, od katolickiej wiary odpadłych.

Ziemia węgierska.

Spytajcie wedle Pisma: „Czemu tak P. Bog uczynił ziemi tej, co to za gniew niezmierny jego?“ I odpowiedzą wam: „Bo opuścili znową Pańską, którą miał z ojcy ich, służyli cudzym bogom, których ojcowie ich nie znali. Dlatego zapalił się gniew Pański przeciw ziemi tej i wprowadził to przeklęstwo na nią“. Tak jest zaprawdę: poki na jedności wiary katolickiej królestwo ich stało, poty się mocno bronili i tureckie wojska samym okrzykiem imienia JEZUS porażali¹⁾. Jako ojcowską świętą wiarę porzucili i obcych bogów i innych Chrystusów z ludem do ziemi swej naprowadzili, padło na nią przeklęstwo.

Deut. 29.

3. Reg. 9.

Nie Turcy u nich kościoły popustoszyli i wielkie biskupstwa pogubili, ale oni sami. I dla tego ich też, zał się Boże, pogubił P. Bog; i teraz, gdy się nie nawracają, ale barziej twardzieją, gubić ich nie przestaje. Tegoż się i wy bojeicie, a z fundamentu szczęścia i błogosławieństwa królestwa swego nie zstępujecie, to jest z religie katolickiej, w której królestwa Chrystusowi służą, a on im mocnym Bogiem zawždy na obronę ich zostaje.

Dom chwały i służby twojej, królestwo to polskie, i z przyległymi państwami i z ludem, tobie pokornym, zachowaj, Panie Jezu Chryste, Boże nasz, a fundament jego, świętą katolicką wiarę, umacniaj, aby go heretyckie zdrady nie podkopywały! Na

Matt. 16.

Matt. 7.

¹⁾ C. na marg.: W żywocie Capistrana.

opoce Piotra twego zbudowane jest, przy nim mocno stoi: wiatrow i wody bać się nie będzie, poki taką ma osadę; i pogańska i heretycka ludzka siła nie przemoże budowania, które mocna ręka twoja postawiła. Jedno nas w wierze i pobożności katolickiej posilać i ożywiać nie przestaj! Tobie z Ojcem i z Duchem świętym równa chwała i cześć na wieki. Amen.

KAZANIE PIĄTE¹⁾

Jako katolicka wiara policyi i krolestw szczęśliwie dochowywa, a heretyctwo je obala.

Służcie Panu Bogu ze wszystkiego serca waszego, a nie puszczajcie się za próżnościami, które wam nie pomogą.

1. Reg. 12.

Gdy Samuel ludowi Bożemu krola Saula postawił, dał im znać, iż krolestwo ono trwać nie miało, jeśliby się za obcemi bogami udawać, a jednego P. Boga prawdziwego odstąpić kiedy mieli; i zowie fałszywe bogi ony²⁾ Baale i Astaroty, jako wyższej w tym rozdziale stoi, próżnościami, jako cień i dym, który nie trwa i pomocy nie daje. „Bojcie się — prawi — Pana Boga, a służcie mu z całego serca waszego; bo, jeśli w złości trwać będziecie, i wy i krol wasz zaraz poginiecie³⁾. Toż się do was mowi, przezacni panowie! Stojcie mocno przy jednej katolickiej wierze, która jednego Boga w Trojcy i jednego Chrystusa ukazuje, a krolestwo wasze i Rzeczpospolita wasza stać będzie; a jeśli się do innych obcych wiar i do innych Chrystusow fałszywych i próżnych, które heretycy przynoszą, udacie, i wy i krol wasz i z krolestwem waszym poginiecie. Obaczmy, za pomocą Bożą, jaką

Krolestwo przy obcych bogach nie trwa.

1) C. Kazanie piąte sejmowe. 2) B. C. one. 3) C. na marg.: 1. Reg. 12.

moc w sobie ma katolicka wiara do zachowania i rozmnożenia świeckich krolestw, a jaki jad w sobie mają heretyctwa do zguby i wywrocenia ich.

Zgoda i jedność szczęście wielkie Rzeczyposp.
1. Cor. 1.
Naprzód wielkie szczęście jest krolestwa i Rzeczyposp., gdy ludzie swoje zachowuje w jedności, zgodzie i miłości spójnej; gdy wszyscy są, jako w jednym ciełe członki, przy jednej głowie; gdy wszyscy jedno rozumieją, jedno mówią; gdy, jako w jednym korabiu siedząc, spólnie sobie do przewozu pomagają, jako mowi Pismo: „Brat, pomagający bratu, są, jako miasto mocne“. Żadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta, jako zgoda, jedność i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu; bo, gdzie niezgoda i rozdział, jako Pan mowi, tam jest upadek krolestwa, a dom się na dom wali.

Prov. 18. Mocne mury—zgoda.
Luc. 11.
Do tej jedności i zgody wiara ś. katolicka dziwnie ludzie zaprawuje i w niej mocno zatrzymawa, bo każe wszystkim wiernym być, jako bratom u jednego ojca i w domu jednym: „Wszyscy wy, mowi P. Bog, bracia sobie jesteście“. Nie każe się im dziedzictwem dzielić, jako sam Pan rozdziałów czynić między bracią nie chciał. W jednym domu wszystkim się i w jednej owczarni i pod jednym pastorem wszystkim zamykać i u jednego stołu ś. nauki i Sakramentów zasiadać i z jednej szpiźarniej i skarbnice potrzeb i żywności swojej patrzeć rozkazał. Jedna u katolików wiara, jeden ¹⁾ Sakramenta, jeden pasterz i gospodarz. Nie dopuszcza Kościół schizmy ani odszczepieństwa, ani heretyctwa: abo się zgadzają, abo bądź wyklęty i z domu wypadają, a między bracią niezgody nie rozsiewają!

Naprawić iacno zgodę u katolików.
Gdy się u katolików bracia powadzą, wnet że się zgadzać muszą, bo jednego sędziego mają, na ktorego rozsądku przestają. Niezgodnym pogrożą, iż im grzechów nie odpuszczają, iż je od używania tajemnic Boskich odpędzą: i tak wnet się do jedności wrocić muszą.

¹⁾ B. C. jedne.

Lecz u heretyków, wedle nauki i zwyczaju ich, takiego do jedności i zgody niemasz sposobiania; bo nigdy z jedną wiarą i nauką nie idą, ale z wielą wiar i nauk. Nie mają ani chcą mieć sędziego o wiarę i Pisma rozumienie, na ktoregoby się rozsądek dali. Mowią: „Pismo nas i statut niechaj sądzi“, jakoby swary bez żywego sędziego skończyć się mogły! Każdy z nich ma swój upor i hardość rozumu swego, w ktorej drugiemu nie ustąpi, i tak, jako Mędrzec mowi. „Miedzy pysznemi zawždy swary rosta ¹⁾“. Nie gaszą niezgody około wiary, ale ją podniecają, mowiąc i źle apostołskie słowa przywodząc; „Niech każdy w swoim rozumieniu okwituje ²⁾. Co Apostoł rzekł około rzeczy, wolnych i wiary nie dzielących, jako są cerymonie ³⁾.

A gdzie około wiary i rzeczy Boskich zgody niemasz, tam i w rzeczach świeckich i w policyej być nie może. Gdyż rzeczy świeckie służyc duchownym mają: kto inaksze ma duchowne, i inaksze też i o świeckich rozumienie mieć musi. Jako mularz inakszą do swego murowania materiją, a inakszą cieśla do swego budowania bierze i tak ją przyprawuje, jako mu do jego końca potrzeba: tak heretyk i katolik inaczej o Rzeczyposp. sądzić musi, jako ktoremu do zatrzymania wiary swojej potrzeba. Zgoda tedy około spraw Rzeczyposp. miedzy nimi stać nie może, i biada być musi tej Rzeczyposp., o ktorej ⁴⁾ niezgodni z sobą w wierze radzą i obmyślają. To nieszczęście, Boże, aby na was nie poległo!

A ktemu różność wiar odejmuje prawą przyjaźń miedzy ludźmi. Bo człowiek podobnego sobie przyjaciela szuka, a od różnego i inakszego, niżli on, ucieka. Ta podobność od dusze się i rozumienia o rzeczach Boskich, na których wszystko należy, poczyna. Jeśli kto inaczej o Bogu i zbawieniu rozumie, niżli ja, trudna mi z nim miłość; zgodzić się z nim w czym do czasu mogę, ale go zupełnie miłować nie mogę.

¹⁾ C. na marg.: Prov. ²⁾ C. Niech się każdy..... rozmnaża. ³⁾ B. C. ceremonie. ⁴⁾ C. temu krolestwu, o ktorym.

Heretyctwo zgody nie umie.

Na żadnego się sędziego nie dają.

Gdzie w duchownych rzeczach zgody niemasz, tam jej i około świeckich nie będzie.

Różność wiar prawej przyjaźni przeszkadza.

Rożność wiar nie czyni uprzejmości i dufalności, aby się temu zwierzył wszytkiego i dufał mu, ktorego ma w wierze przeciwnym. Rychlej się go strzedz, aby go gdzie w swoim błędzie nie ułowił, a niżli mu się dufać będzie. Rodzą się między takimi rozmaite podejrzenia, iż mówią: „Podobno mi to uczyni albo już uczynił, bo luter¹⁾, a sumnienia u niego nie wiele. W rożności wiar rosta swary, gdy się p o h a m o w a ć²⁾ nie mogą, aby jeden drugiemu drugdy nieostrożnie nie przymowił,—jako Apostoł przestrzegł: „Swary słowne (około wiary) rodzą zazdrości, (iż jeden drugiemu dowcipu albo wymowy, albo umiejętności Pisma zajrzy), rodzą swary bluźnierstwa, (iż rozgniewany bluźnić przeciw Kościołowi będzie), rodzą złe podejrzenia³⁾ i spory ludzi, w rozumie skazonych, którzy prawdy zbyli.“ Jeśli tedy herezye zgodę w Rzeczyposp. i jedność i miłość psują, a jakoż szkodliwe Rzeczyposp. nie są? A który jad prędzej zarazić i skazić państwa i krolestwa może, jako rozterki i niezgody?

Jedność wiary Bożej czyni jedno zgodne krolestwo, a herezye i różne wiary dzielą krolestwa i rozdziałem je gubią. Co się barzo jaśnie pokazało z onego szatańskiego wymysłu Jeroboamowego, który, mając część krolestwa Roboamowego, na zatrzymanie rozdziału onego umyślił rozdzielić wiarę i odszczepieństwo fundować między lud Boży. Bo sobie pomyslił: „Będzieli ten lud moj jednej wiary z ludem Roboamowym, a będzieli w jednego z nimi Boga wierzył i do jednego kościoła do Jeruzalem⁴⁾ chodził, pewnie się i do jednego Pana zaś wrocą, a mnie zabiją“. I rozerwał wiary świętej jedność, aby i krolestwo rozerwał. Naczynił im bogow i zakazał im chodzić do Jeruzalem, mówiąc: „Tak tu Bog, jako i tam“. I tak zmocnił heretyctwem onym niezgodę i rozdział krolestwa, wiedząc, iż jedna wiara jednę Rzeczyposp. zgodną czyni. Toż

Nie czyni dufalności.

Podejrzenia w rożności wiar i swary.

2. Tim. 2.

Herezye rozdzielają krolestwa.

3. Reg. 12.

Heretyctwo umacenia niezgodę.

o swym tym krolestwie myślecie: jeśli się w nim szerzyć wielom wiar dacie, pewnie je rozdwoicie abo roztroicie, i rozdzielone na części ginąć musi.

Szczęśliwe też jest krolestwo, w którym jest sprawiedliwość, a każdy przy swoim zostaje, a krzywdy nie cierpi; bo fundament jest każdego zgromadzenia i sąsiedztwa sprawiedliwość. Tego nie ma żadne krolestwo, w którym herezye się podnoszą; bo z natury swej każdy heretyk na katoliki jadowity, jako wilk na owce. Wnet, gdzie mogą, odejmują katolikom kościoły i nadania ich starożytnie i sprawiedliwe, wyganiają je i z majątności łupią i żadnego im miejsca do ich nabożeństwa nie zostawują. Co pokazują przykłady w każdym państwie i mieście, gdzie rządy swe mają, i tu, u nas, i w Prusiech i w miastach i państwach heretyckich.

Jakaż to Rzeczypospolita, która takie ma draństwo? „Krolestwo bez sprawiedliwości, mowi ś. Augustyn, jest rozbojstwo“. O Boże moj, jakie nam, katolikom, w tym krolestwie krzywdy poczynili heretycy! Ludkom ubogim kapłany rozegnali, kościoły popustoszyli i złupili, nadania, od sześćset lat trwające, i imiona kościelne pobrali, dziesięciny powydzierali; a żadnej z nich sprawiedliwości nie masz. Jakaż to krolestwo bez niej stać może? Jakaż z takimi rozbojnikami towarzystwo być ma i spolnej Rzeczypospolitej i praw używanie?

Jeszcze szczęśliwe jest krolestwo, które obronić poddanych od pogranicznego nieprzyjaciela może i wojować się nie dopuści i na wojnie szczęśliwe zwycięstwa odnosi. To szczęście herezye odejmują; bo bitwy z pogaństwem nigdy nie wygrywają ani mogą. Niedoświadczona rzecz u chrześcijan, aby kiedy pogany bili abo się im odjąć mogli; i owszem, gdzie się do wojska katolickiego przymieszali, szczęściu ich przeszkodzili.

To się pokazało i w starym zakonie na Amazyasie krolu. Gdy na pogańskie ludzie Seirskie wojsko zbierał, dał sto kamieni srebra heretykom

Sprawiedliwość jest krolestwom fundamentem.

Heretycy niesprawiedliwi.

Krolestwo bez sprawiedliwości rozbojem jest.

Heretycy nie mogą bronić krolestwa od pogańskich nieprzyjacieli.

Poganom się heretycy nie odejmą.

2. Par. 25.

¹⁾ C. luter jest. ²⁾ C. ustrzedz. ³⁾ C. podejrzenia. ⁴⁾ B. C. Hieruzalem.

z Izraela, i wywiódł ich sto tysięcy na pomoc do boju. Lecz prorok do Amazyasza przyszedł i mowił: „O kro-
 lu! niech z tobą wojsko takie nie wychodzi, bo
 nie masz P. Boga z Izraelem i z synmi Efraim;
 a jeśli rozumiesz, iż w mocy wojska wygranie
 jest wojny, uczyni P. Bog, iż porażony od nieprzyjacioł
 będziesz; bo Boża rzecz jest i pomoc dać i do uciekania
 obrocić“. I, gdy powiedział krol: „A z pieniędzmi, ktorem
 dał na żołnierze, co będzie?“ rzekł prorok: „Ma Pan Bog,
 skąd tobie da jeszcze więcej“. I, posłuchawszy proroka ¹⁾,
 z swoim samym, acz małym, ludem, pobił Seirany i wiel-
 kie zwycięstwo otrzymał, do którego pewnieby mu byli
 oni heretycy przeszkodzili.

Na ktore drugi krol, Abia, gdy przeciw niemu wielkim
 wojskiem stanęli, śmiałym barzo sercem wołał:
 „Wyrzuciliście kapłany Boże, syny Aaronowe
 i Lewity, i naczyniliście sobie kapłanow, jako inszy poga-
 nie. Lecz Pan Bog nasz jest Bog, ktoregośmy nie opuścili,
 i kapłani u nas służą P. Bogu z rodzaju Aaro-
 nowego, i Lewitowie stoją w porządku swoim.
 A tak w wojsku naszym Bog jest hetmanem
 i kapłani jego, którzy na was trąbią. Nie walcze-
 cie z Panem Bogiem, bo się wam nie powiedzie“. I po-
 bił i rozgromił ono daleko większe wojsko heretyckie i na-
 uczył nas, iż z heretyki, którzy kapłanow prawych Bożych
 w swym wojsku, a zatym i P. Boga, z sobą nie mają, nic
 nie wygramy, gdy się na nas pogańskie wojska podniosą.

W bitwie onej, gdy za naszych wiekow
 Turki na morzu porażono, żadnego heretyka
 rotmistrza ani wodza nie było. W Węgrzech,
 gdzie wszystko heretycy w wojsku z ministry
 swemi na Turki idą, prędko przegrawają; i teraz, jako sły-
 szym, gdy im roku przeszłego wielkie już do wygrania
 P. Bog wrota w samej bitwie otwarzał, gdy heretycy wo-
 łali JEZUS, któryś katolik upominał, aby i na patronkę
 ziemie węgierskiej o przyczynę, to jest Najświętszej Matki

Heretycki żoł-
 nierz do wy-
 grania bitwy
 przeszkadza.

2. Par. 13.

W wojsku kato-
 lickim P. Bog,
 gdzie są ka-
 płani jego.

Wojska here-
 tyckie na
 Turkach nie
 wygrywają.

¹⁾ C. proroka, a heretyki do domu rozpuściwszy.

Bożej, zawołali: oni, bluźniąc przeczystą Pannę, mało już
 nie wygraną bitwę przegrali. Gdzie P. Bog dał znać, iż
 się o herezye takie, w których świętych i przeczystej Matki
 jego nie czczą, a kościelną w tym naukę bluźnią, gniewa
 i szczęście wszystko ¹⁾ rycerskie od nich oddała. Poki
 Węgrzy byli katolicy, z Kapistranem jednym wołaniem ²⁾
 imienia JEZUS samego cesarza Tureckiego na głowę pora-
 zili i innych ³⁾ wiele bitew wygrywali. To są w oczu na-
 szych pamiętne i znaczne i sąsiedzkie przykłady.

Nie daje P. Bog zwycięstwa, gdzie jest ⁴⁾
anathema w wojsku; gdzie ci, co kościoły i rze-
 czy Boskie połupili i P. Boga odstąpili, łu-
 pieni i karani być mają. Jeśli dla jednego Acha-
 na takiego wszystkiego wojsku P. Bog szczęś-
 cia i zwycięstwa umknął, ani się im wrociło, aż
 się świętokradzca ukarał: daleko większa jest do
 nieszczęścia przyczyna, gdzie wiele jest w wojsku takich,
 którzy kościoły Boże połupili abo do tego przyczyny dali,
 abo w niedowiarstwie i herezyej ze czci swej P. Boga
 wszechmocnego łupią i krzywdę mu czynią. Jakoż z takie-
 mi na wojnę? Jakoż Rzeczpospolita na takim wojsku chra-
 mać nie ma? Jako się poganom odejmie? Gdyż oni już spo-
 ganieli i sturczeli, Boga w Trojcy jedyne i bostwo Syna
 jego i Kościół ś. jego bluźniąc i chwałę Boską psując; na
 takie Turcy już wielkie serce mają i o pewnym zwycię-
 stwie nad luterany, jako słyszym, sobie tuszą.

Wielkie też jest szczęście Rzeczypospolitej,
 gdy ma ludzie cnotliwe i bogobojne i karne
 i do tego je przyprawować swoim staraniem ⁶⁾
 i zwyczajmi i nauką może. Bo, gdzie ludzie mają bojaźń
 Bożą i cnoty pobożności i sprawiedliwości, tam rząd dobry
 i łączny, tam P. Bog błogosławi i ono krolestwo zatrzy-
 mawa i rozmnaża, jako mowi Pismo: „Sprawie-
 dliwość wynosi naród, a mizerne ludzie grzech
 czyni“. Katolicka nauka i wiara, bogobojność i cnoty

Anathema
 w wojsku bi-
 twę przegrawa.

Josu. 7.

Świętokradz-
 cy ⁵⁾ w wojsku
 szczęście gubią.

Śczęście
 Rzeczyposp. —
 lud. cnoty
 mitujący i Boga
 się bojący.

Prov. 14.

¹⁾ B. C. wszystko. ²⁾ C. wołaniem. ³⁾ C. inych. ⁴⁾ „jest“ B. C. nie mają. ⁵⁾ C. świętokradcy. ⁶⁾ C. staraniem.

Heretycka nauka cnoty suszy i korzeń ich podcina.

z niej idące, między ludźmi szczepi; a heretyctwo i nauka ich barzo cnoty suszy i korzeń i m¹⁾ podcina, o czym się w innych²⁾ kazaniach już pisało.

Trudno tam cnota kwitnąć ma, gdzie nauczają, iż samą wiarą bez dobrych uczynków zbawion być każdy może; gdzie mówią, iż człowiek wolnej wolej niema, ale to zmuszony czyni, co Bog chce i co w nim sam czyni sprawuje. Nie mogą tam sprawiedliwość, miłosierdzie, powściągliwość, odpuszczenie krzywdy, czystość, posłuszeństwo, wzgarda widomych majątkości i inne³⁾, dobremu sąsiadowi przystojne i do towarzystwa ludzkiego potrzebne, cnoty zakwitnąć, gdzie taka ewangelia uszy ludzkie napelniła, iż P. Bog dobrych uczynków nie płaci ani za nie królestwa wiecznego daje.

Jako ten dobrym ma być i bojaźń Bożą mieć, który o zapłacie po śmierci i o karaniu na onym świecie nic nie trzyma? Takich nauk u tych ewangelików i mistrzów ich nie skąpo; miejsca się ich w księgach indziej ukazują. Przetoż herezye nie mogą czynić *bonos cives*. I w tej mierze pogańscy zakonodawcy, którzy prawa Rzeczypospolite opatrowali, większe na rozmnożenie cnot ludzkich oko mając, daleko byli mędrzy; bo nad wszystkie srogości praw na złe i pokój ludzki psujące ludzkie karanie Boskie, którego nikt uś⁴⁾ nie może, i tu, na ziemi, i po śmierci wieczne ono opowiadali i tym grozili i lud do cnot wszystkich powolniejszy czynili.

Z drugiej strony katolicka wiara swoją nauką i prawdą dziwnie ludzkie na dobre odmieniania i czyni z nich *bonos cives*; bo wszędzie bojaźnia i cnotę miłujące.

Bożej nauca, srogość Pańską na złe rozszerzając i tu, w tym żywocie, i po śmierci; a obiecując każdemu za jego dobry uczynek namniejszy zapłatę wieczną, potężnie barzo do wszystkich cnot pobudza — i dla tej w niebie zapłaty i na wojnie mężne ludzkie czyni, iż radzi o Rzeczposp. i bracią swoją umrzeć chcą, nadzieją się po

śmierci zapłaty zapalając i za nie wszystkie śmierci ty¹⁾ docześnie mając.

Katolicka wiara barzo pilnie pokory i posłuszeństwa ku starszym naucza, ucznie swoje zowie synami posłuszeństwa, które nawięcej Rzeczposp. trzyma i szczęśliwe rządy czyni; bo, gdzie szczere i ochotne poddanych jest posłuszeństwo ku starszym, tam wszystko urzędnikom łącno przychodzi, iż wszystkim niebezpieczeństwom Rzeczyposp. zabezpieczyć prędko mogą.

Były herezye, jako Judy s. napisał, które majestat królewski i przełożenia i panowania bluźniły i onym gardziły, jakoby od P. Boga nie były, ale od czarta; i teraz są takie między lutry i ewangeliki błędy, które nauczają, iż urzędnik, król albo starosta, w grzechu śmiertelnym będąc, urząd traci, i nikt go nie winien słuchać. Co może być nad tę tak złą naukę do swejwolej i sedycyi i wzruszenia pokoju pospolitego sposobniejszego? Która pochodnia tak prędko głupie i swowolne do rozruchów zapali, jako ta? Lada z czego uczyni sobie na urzędnika grzech śmiertelny i wnet mu wiarę i posłuszeństwo złamie. Są i tacy drudzy heretycy, jako niektórzy nowochrześceny, którzy mówią i piszą, iż króla nie znają, jedno w cierznie koronowanego i bez miecza i zbrojnych rozkazującego. Czym urzędy, w których wszystka moc jest na zatrzymanie dobra pospolitego, nie tylo zelżywość odnoszą, ale i nieposłuszeństwa szkodliwego doznawają, którym Rzeczposp. upada.

Wiara katolicka pilnie i często naucza, aby każdy Boga się bał, a króla czcił, jako Piotr s. nauczył, aby każdy urzędowi, królowi i sprawcom jego podlegał, aby się ich miecza bał, aby o nieposłuszeństwo ku nim sumnienie miał. I rodzą się katolicy synami posłuszeństwa, bo się go, począwszy od wiary, w której rozumu swego odstępują, wszędzie uczą i dla tego szczęście do Rzeczypospolitej przynoszą.

Posłuszeństwo u katolików — surowa nauka.

1. Petr. 2.

Majestat i panowanie heretycy bluźniły.

Szczep rozruchów i nieposłuszeństwa.

Nauka katolicka — Boga się bać i króla.
1. Petr. 2.
Rom. 13.

1) C. ich. 2) C. inych. 3) B. C. ine. 4) B. C. ujęć.

1) B. C. te.

cięstwo, katolicka łaskawość cztery im lata do upamiętania naznaczyła, jedno żeby mową swoją ludzi nie zarażali: a oni i czterech¹⁾ godzin z swoim okrucieństwem nie czekali ani katolikom ufolgowali.

Dla tej nieludzkości i tyrańskiego serca i dla innych²⁾, już namienionych, obyczajów ich, które są w heretykach, nie może nie dobrego od nich czekać Rzeczpospolita i królestwo każde, któremu oni pewną zgubę, gdzie się rozmnożą, przynosić muszą.

Spowiedź sama w katolickiej wierze dziwnie ludzom do cnoty i dobrych obyczajów pomaga, karność one mając, której żaden urząd świecki mieć nie może, w której skryte i serdeczne grzechy i niecnoty³⁾ giną, co dziwnie Rzeczyposp. pomaga. I poznały to miasta niemieckie na początku, jaka się w encie ludzkiej odmiana zstała, gdy spowiedź wyrzucili. Co i sam mistrz narodu ich, pierwszy odstępnik szatański, rad nie rad wyznać w jednym kazaniu swym pisany musiał.

Zachowujcież, przezacni senatorowie, w całości swej wiarę s. katolicką, chciecie, aby Rzeczposp. i królestwo to trwałe było, a tak do upadku nachylone, do końca nie ginęło tym samym, gdy heretyctwo rozmnożycie albo gorę mu brać dopuścicie. Patrzcie, jako P. Bog królestwa karał i w niewolę je pogańską dawał, skoro od wiary s., raz podanej, i prawego Boga odstępowali. Pełne są tego przykłady w księgach Sędziaków i w Królewskich.

Szcześci P. Bog ty⁴⁾ państwa i królestwa, które chwałę jego rozmnażają i jemu pilnie służą i krzywdy jego nie dopuszczają. O czym jest w Zakonie długie i pewne błogosławieństwo: „Jeśli słuchać P. Boga będziesz—mowi do onego królestwa—uczyni cię P. Bog wyższym nad inne⁵⁾ narody na ziemi. Nieprzyjaciele twoje da na upadek, jedną drogą przyida, a siedmią uciekać będą przed tobą. I poznają wszyt-

Spowiedź katolicka jako ludzom do cnoty i Rzeczyposp. pokoju pomaga.

Conc. de Adventu Luther.

Błogosławieństwo za docho-
waniem wiary
Panu Bogu.
Deut. 26.

1) C. czterech. 2) C. inych. 3) Złości. 4) B. C. te. 5) C. ine.

ki¹⁾ narody, iż imię Pańskie nad tobą wzywane jest, i bać się ciebie będą“.

I poganie z rozumu przyrodzonego, Rzymianie oni, szczęście swoje, którym opanowali świat, nabożeństwu ku bogom onym swoim przypisali: „Nie chytrością—prawi—ani mocą, ale nabożeństwem Rzymianie wszystkie¹⁾ narody podbili“. Przetóż tego nabożeństwa prawdziwego katolickiego brońcie! Bo oni, fałszywe bogi mając, to tyło prawdziwego na sercu mieli, iż Bog królestwy władnie, i on je stawi i gubi, i nie z mocy się swej i siły umocniają, ale nabożeństwem i służbą Bożą, stoją, która, jeśli się z heretyctwy i fałszywą wiarą zarazi i zepsuje, prędkiego skarania królestwo nie ujdzie. Inne²⁾ grzechy P. Bog karze morem i głodem i innymi³⁾ niemocami, ale odstępstwo od wiary s. i jedności Kościoła swego mieczem pogańskim gubi, którym iż już blisko do szyje waszej przymierza, tym pokorniejszy ku P. Bogu, tym pilniejszy w służbie jego, tym sprawiedliwszy we wroceniu, co się jemu pobrało, o co się on gniewa, zostawać macie.

Rozprosz, P. Boże nasz, wszystkie¹⁾ zaraźliwe sekty, aby przez nie nie tyło dusze odkupione krwią Syna twego, ale i to nasze królestwo świeckie nie ginęło, a twego błogosławieństwa nie traciło! Ożywiaj, dobrotliwy Panie, pobożność katolicką, aby za czasów naszych i liczbą i wysługą ludu się twego wiernego przyczyniało, a pobożność dobrych uczynków ich tę Rzeczpospolitą długo trzymała i od upadku broniła! Przez tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z tobą w jedności Ducha s. króluje Bog jeden na wieki. Amen.

Cic. orat. de Arusp. respons.

1) B. C. wszystkie. 2) C. ine. 3) C. inemi.

KAZANIE SZOSTE¹⁾

O monarchiej i Krolestwie, abo o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, ktora jest z oslabienia krolewskiej dostojności i władzej.

Postaw nam krola, aby nas sądził,
jako wszystkie narody mają.

1. Reg. 8.

W ciele ludzkim dwa są przedniejsze członki, ktoremi się ciało ożywia i umacnia: serce i głowa. Wesole serce a głowa zdrowa czynią człowieka mocnego i do wszystkiego²⁾ sposobnego; a smutne serce, jako mowi Izajasz, i głowa chora ciało wszystko osłabia, iż od stopy nogi aż do wierzchu nie w nim potężnego nie będzie. Religia i stan duchowny w ciele Rzeczypospolitej jest, jako serce zakryte i wewnętrzne, z ktorego żywot wieczny pochodzi; a stan krolewski jest, jako głowa, w ktorej są do rządu członków wszystkich oczy, uszy i inne smysły powierzchne, do tych widomych dobr Rzeczypospolitej należące. Gdy wiara katolicka i duchowny stan naruszony jest, jako ranne serce, prędką śmierć Rzeczyposp. przywodzi. Gdy też stan krolewski słabieje i boleje, jako głowa chora, władza człon-

Religia, jako serce w ciele ludzkim, a krolewski stan, jako głowa.

Isa. 1.

¹⁾ C. nie ma tego kazania. ²⁾ B. wszystkiego.

ków wszystkich ginie, i krolestwo wszystko upada. Mowiliśmy o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej—na serce, już o drugiej, za pomocą Bożą, mowmy, ktora jest na głowę, to jest o krolewskiej władzej, osłabionej i nawątlonej.

Przyrodzony sposob jest w ciele, aby jedna głowa rządziła: tak też w Rzeczyposp. przyrodzona i nalepsza i najważniejsza rozumowi ludzkemu jest monarchia, abo jedy-nowładztwo i rząd jednego, który gdy się mieni, a na wiele się głów dzieli, ciężka jest i śmiertelna Rzeczypospolitej choroba.

Na to pierwiej powiedzmy, co się za wstęp kazania tego z Pisma przełożyło. Gdy lud on wybrany krola sobie prosił od Samuela, sędziaka onego i kapłana, ktory jemi na on czas rządził, mowi Pismo, iż się to Samuelowi nie podobało, iż rzekli: „Daj nam krola, aby nas sądził“; i żalował się na nie przed P. Bogiem, modląc się. A P. Bog mu powiedział: „Usłuchaj głosu ludu tego we wszystkim, o coć mowią; bo nie ciebie, ale mnie, porzucili, abych nad nimi nie krolował“. Z ktorych słów pokazuje się, iż im to P. Bog ganił, choć im tego dopuścił, a iż od nich tym zelzony był, jakoby mu krolowanie nad sobą brali.

Na co to zrozumieć potrzeba, iż tu P. Bog nie zganil monarchiej, ani władzej jednego nad wszystkimi. Bo, jako byli z Egiptu wyszli, w ktorym się rozmnożyli, począwszy od Mojżesza aż do onego czasu Samuela proroka, przez trzysta lat nigdy inakszego nad sobą rządu nie mieli, jedno pod jednym przełożonym. Jacy byli po Mojżeszu: Jozue, Judas, Otoniel, Aod, Barak, Gedeon, Jefte, aż do Samsona. Po ktorym było *interregnum*, jako Pismo mowi: „Czasu onego nie było krola w Izraelu, ale każdy czynił, co mu się zdało,“ gdy nagorsze one czasy były, ktorych sami z sobą wojnę barzo krwawą wiedli.

Gdyby też była zła monarchia, nigdyby jej był P. Bog ludu swemu nie życzył i na tym miejscu krola im dawaćby nie rozkazał. Lecz sam go im dał i naznaczył bar-

1. Reg. 8.

Pan Bog nie zganil krolestwa, abo monarchiej.

Zawždy krolowie, to jest jeden u ludu Bożego rządził.

Judic. 18 et 21.

zo dobrego na przodku Saula onego, pierwszego krola, i po nim Dawida i inne potomki jego, jako Abramowi obiecał: iż ze krwi jego krolowie wychodzić mieli, aż do Mesyasza, krola nad krolami i pana nad pany. A co więcej, w Zakonie u Mojżesza opowiedział Pan Bog, iż krole sobie stawić mieli, i nauczył ich, jaki krol ich być miał, i prawa mu postawił.

Coż tedy jest, iż się Panu Bogu ona prośba o danie krola nie podobała? To, iż sędziaki, które im dawał, nie miał Pan Bog za krole ludu onego swego, ale jako za namiestniki swojego krolestwa.

Bo nie używali krolewskiego prawa i pompy i majestatu: ale rolą orali, jako i drudzy, dworu żadnego nie chowając ani podatkow biorąc, ani dobr pospolitych używając; lecz tylko sądzili ludzi; a gdy wojna naległa, zwolywali lud, a P. Bog im sam hetmanem był, iż zawždy bili nieprzyjaciele swoje. Nie mieli też dziedzicznego krolestwa, ani synowie ich na nie wstępowały, jeno kogo naznaczył Pan Bog znakiem swoim jakim; i, gdy po wielkim zwycięstwie do Ge-

deona, sędziaka swego i hetmana, mówili: „Panuj nad nami, i syn twój i syn syna twego, boś nas wybawił z mocy Madyancykow“, on im odpowiedział: „Panować nad wami nie będę, ani syn moj, ale P. Bog niech nad wami panuje“. I dobre im było ono panowanie; bo krolow nie żywili ani ich majestatu i pompy opatrowali, a jednak sądy i wojny szczęśliwie odprawowali, abo sam P. Bog, jako krol ich, odprawował, naznaczając sobie namiestniki on y¹⁾, przełożone ich.

Lecz gdy się krolow napanli takich, jakie mają inne narody z rozumu przyrodzonego, którzyby byli, jako panowie i dziedzicy z potomkami swemi nad nimi, majątności ich na swój stan używali i ozdobę wszytkiej ziemie na sobie i dostatek i sławę nosili i okazowali, a dwor i żołnierze ustawicznie

Co Pan Bog zganil w onych ludziach, którzy o krola prosili.

Krole obiecal P. Bog Abrahamowi. Gene. 17.

Krolom prawo napisane. Deut. 17.

Sędziakowie oni byli namiestnicy krola niebieskiego.

Nie było dziedziczne krolestwo za sędziakow.

Judic. 8.

Co Pan Bog zganil w onych ludziach, którzy o krola prosili.

chowając, onych bronili, żeby się nie zawždy sami na wojny wloczyli i wyciągali: tedy im P. Bog tego nie zganil, ale raczej dopuścił. To zganil, iż on sposob prostych sędziakow odmienili, a więcej się na krolewską ozdobę i potężność, niżli na jego w niepotężnych sędziakach obronę, spuszczać chcieli. Lecz monarchią, która także za sędziakow, jako i za krolow, była, pochwalil P. Bog tym samym, iż nigdy dwu ani trzech, ani pospolstwa do rządu ludu swego nie sadzał ani w zakonie ustawił.

Bowiem monarchia jest naśladowanie niebieskich rządow, na których sam jeden Bog siedzi. I tak zaczął i ukazał ludzkemu narodowi i napisał na duszach ich, aby się takiego rządu trzymali, gdzie jeden władnie. Bo stworzył jednego samego człowieka, męża onego pierwszego, aby był głową i ojcem wszytkim synom swoim. Nie stworzył dwuch¹⁾ ani trzech: aby się wszyscy do jednego odzywali i jego rządu i rozumu, jako starszego, słuchali, i przetoż żonę mu dał, nie równą²⁾ we władzej, ale poddaną, aby dwa nie rządili, a w domu jednym żony, choć jednego ciała są z mężmi, drugim się abo równym panem w domu nie czynili.

I, jako świat nastal, ludzie krolestwa sobie stawili i jednemu się poruczali i jednego nad sobą obierali. Czym stały one wielkie monarchie: asyryjska, perska, grecka, rzymska. Ta ostatnia, rzymska, gdy rosła, krole wygnała. Co się jej źle powiodło, gdy abo wiele przednich, abo lud sam w jednym onym mieście rządził. Musieli przecię jednemu diktatorowi abo konsulowi wszytko zlecać, i nigdy się ono państwo nie rozszerzyło po wszytkim świecie, aż gdy jeden wszytkim władnal, począwszy od Juliusza i Augusta.

Co jeno jest uczonych u Grekow i Łacinnikow filozofow, retorow, historykow, wszyscy ten rząd pod jednym chwala, a inne gania. Filo, Żydowin on sławny, chwali one Homerusowe

Monarchia zawždy była u ludu Bożego.

P. Bog chciał mieć na świecie monarchią.

Od jednego się, nie od dwu, ludzie poczęli.

W domu jeden gospodarz i żona poddana.

Monarchie wielkie świata wszytkiego. Rzymska monarchia jako szła.

Monarchią wszyscy uczeni chwala, a inne rządy gania.

¹⁾ B. one.

¹⁾ B. dwu. ²⁾ B. mylnie: nierozumną.

słowa: „Zła rzecz, gdy wiele rozkazują: niechże król jeden będzie“.

Naszy doktorowie też mówią. Justynus: „Jednego panowanie od wojen i zwad—mowi—wolne bywa.“ Atanazyus: „Jako wielość bogów żadnego Boga nie czyni, tak wiele panów żadnego pana nie ma, a gdzie pana nie masz, tam zamieszanie jest.“ Cypryan z tego dowodzi przeciw poganom, iż jeden musi być Bog, bo taki rząd jest najlepszy i naprzyrodzeńszy; i mowi: „Do panowania Boskiego bierzmy przykład z ziemskiego: gdzie byli dwa królowie, którzyby sobie wiary dotrzymali, a krwią się nie kończyli?“

Hieronim ś. mowi: „Jeden cesarz, jeden w ziemi sędzia; Rzym, skoro zbudowany jest, dwu królów mieć nie mógł.“ Seneka gani Brutusa, który dla nadzieje wolności Juliusza, cesarza pierwszego¹⁾ rzymskiego, zabił, mówiąc: „Najlepszy stan jest miasta pod jednym sprawiedliwym królem“.

Jeden mądry polityk, pogański filozof, mowi: „Jednego panowanie, dobrymi²⁾ prawy opatrzone, nade wszystko najlepsze; a tam, gdzie ich niewiele rozkazuje, jest przednie; a gdzie wiele, tam rząd we wszystkim słaby“. Naśladując go, jego uczeń powiedział: „Pod królem jednym najlepszy rząd; pod rządem rządem nade wszystko nagorszy.“

Na Kościół nowego testamentu i na zakonodawcę jego patrzmy. Jeśli Chrystus w Kościele swoim monarchią postawił, pewnie ta jest najlepsza; bo tak mądry Bog nasz w domu swoim, który tak umiłował, znalazłby był inny rządzenia obyczaj. I w starym i nowym zakonie zawždy P. Bog jednego nawyższego kapłana, ktorego wszyscy słuchać musieli, postawił, od Aarona i Piotra ś. począwszy. Nakoniec mowi ś. Cypryan: „Pszczoly jedyne mają króla, trzody bestyi jednego wodza“. I Hieronim święty: „Żorawie—prawi—za jednym, jako obiecado, idą“.

Izali jeden nie łacniej rząd uczyni? A rząd nie na tym jest, gdy wszyscy równi i jednacy, ale gdy od siebie miejsce różni, a jeden drugiemu podlega. Jako rząd kościelny nad wielą plebanów ma jednego biskupa; nad wielą biskupów jeden arcybiskup; nad wielą arcybiskupów jeden prymas, nad wielą prymasów jeden patriarchy; a nad nimi jeden Piotr, abo papież, który wszystkie jedna, gdy się wadzą; naucza, gdy błędzą; odmienia, gdy się psują.

Ktoż lepiej pokój i zgodę i jedność między ludźmi, na czym wszystko Rzeczpospolita stoi, uczynić może, jako jeden? Bo gdzie dwa abo trzech rządzą, każdy najdzie swoje mniemanie i rozumienie, i ludzie nie pojedą za jednym, ale się rozdwoją, mówiąc: „Ja tak rozumiem, jako Paweł; a ja, jako Piotr; a ja, jako Jakub.“ A gdy jeden rządzi, wszyscy z swym rozumieniem¹⁾ do kupy idą, i jeden łacniej wszystkie²⁾ do siebie i do zgody świętej pociągnie. Rzymianie pod królami się sami z sobą nie wadzili, ale, gdy króle wygnali, ustawicznie się lud pospolity z możniejszymi i z patrycyami wadził, i długo trwać ony³⁾ rządy nie mogły, i pokoju nigdy większego nie mieli, jako pod jednym Augustem.

Moc też większa i potężność jest na nieprzyjaciela przy jednym, która, gdy się na wiele ich rozdwoi, daleko mniej posłuży.

Monarchie nadłużej stały, niżli inne sposoby rządów: asyryjska 1240, abo, jako drudzy piszą, 1400; tatarska, co nastarsza, jako mowi Justinus, kila tysięcy lat, i teraz inszego rządu nie mają; rzymska, w pogaństwie pod konsulami i innymi odmiennymi rządy, coś nad 400, aż do Juliusza; a od Juliusza, z chrześcijańskimi panami, na wschod słońca, stała 1495. lat, aż do Konstantyna ostatniego; a na zachod, od Karła Wielkiego, aż do dzisiejszego cesarza Rzymskiego, 900.

Na Wenecyą nie potrzeba patrzeć, iż tak długo, to jest 1100. lat, stoi. Bo tam lud pospo-

Rząd jest, gdzie nierówni, a jeden drugiemu podlega.

Jeden rychlej jedność uczynić i zatrzymać może.

Moc większa przy jednym.

Monarchie nadłużej stały.

Wenecja Rzeczposp. nie jest popularis.

¹⁾ B. pierwszego. ²⁾ B. dobremi.

¹⁾ B. rozumieniem. ²⁾ B. wszystkie. ³⁾ B. one.

lity nie rządzi, tylo w rzeczach maluczkich i nienależytych zdania ich pytają, lecz rzeczy poważne do trzech się przy książęciu staczają, i oni wszystkim władną. A też w jednym mieście, jako pod jednym pokrycim, takie rzeczy łacne; lecz, gdzie się państwo kila set mil szerzy, trudno się wszystkich przednich obywatelów dokładać.

Nasza polska monarchia, przed chrześcijaństwem, stała także kila set lat; po wziętej wierze chrześcijańskiej, stoi już blisko lat 700, o żadnym inszym rządzie, jedno krolewskim pod jednym panem, nigdy nie wiedząc. Pod dwunastą wojewod doznali Polacy, jako był zły rząd, i prędko się do pierwszego i przyrodzonego sposobu wrocili, mówiąc: „*Mala est pluralitas principum: sit ergo unus rex*“¹⁾. Przed stem lat naznaczniej poczęła się nachylać do in y c h¹⁾, krolestwu przeciwnych, rządów ta Rzeczpospolita polska, — z jakim pożytkiem naszym, sami na tych sejmach doznawamy.

Słabiej dostojność i władza krolewska temi boleściami: wolnością przebraną i zbytnią, z której idzie nieposłuszeństwo poddanych, rozproszeniem dochodów i imion stołu krolewskiego i koła poselskiego wykraczaniem z porządku zamierzonego. Co się godzi trochę rozszerzyć i duchem kaznodziejskim, jako wielkie i utratę ludu Bożemu przynoszące grzechy, pogromić, nie bojąc się onej przymowki, jakobyśmy wolnościom słacheckim życziwemi nie byli, a *dominium absolutum* i zatym tyranją chwalili. Cnota ma swoją miarę i wagę: źle w niej nie doważyć, źle też i przeważać.

Dobre *absolutum dominium*, i nad nie lepszego rządu nigdy być nie może: ale u samego P. Boga, który nigdy pobłądzić i złym być i tyranem nie może. Dobre panowanie, nikomu nie podległe, przy świętym, dobrym, mądrym i pobożnym monarsze, któremu prawem jest bojaźń Boża, sądową stolicą mądrość Boska i sprawiedliwość i potężna exekucya do karania

¹⁾ B. innych.

Trzemi bolmi
władza krolewska
słabiej.

Nie chwali się
dominium
absolutum.

Gdzie absolutum
dominium
dobre.

i darowania; mocą jego jest, po P. Bogu, dobry żołnierz i bogate pieniądze. Lecz nie wiele takich: wszystkichby, jako mówią, na jednym pierścieniu wyrysował. Dla tegoż do monarchy i krola przykładą ludzki rozum radę i prawa, kroczą i okraszając moc jego, a pomagając rozumowi jego, aby nie pobłądził, a złym się tyranem nie zstawał.

Nie taką monarchią chwalimy, jaka jest u Turków, Tatar i, która ma bezprawne panowanie, ale taką, która prawy sprawiedliwymi i radą mądrą podparta jest i moc swoją, ustawami pobożnymi umiarkowaną i okraszoną, ma. Jaka była u ludu onego Izraelskiego, gdzie krolom rozkazano, aby prawa Bożego księgi, od kapłanów podane sobie, wypisali i według nich lud Boży sprawowali, bojąc się P. Boga swego i miłując lud jego, do ich opieki poruczony.

Taka była od początku, zwłaszcza po przyjętej wierze Chrystusowej, ta monarchia polska. Bo kapłani Boży i biskupi krolom, z pogaństwa grubym i dzikim, prawo Boże przekładali, którym ich *absolutum dominium* miarkowali; a potem i inne ludzkie prawa napisane i one rady świeckie przystawione im są. Czym dostojność ich krolewska i władza się nie kroczyła ani kureczyła, ale się miarkowała, aby nie pobłądzili, a mocy onej z rozumem i bojaźnią Boską sprawiedliwie używali, ani się na prawo, ani na lewo skłaniając.

Pokazują to statuta wasze i przysięgi senatorów i marszałków i innych urzędników, w jakiej czci, i w onej po Bogu nawyższej, przodkowie waszy krolewski stan mieć chcieli i uważali, wiedząc, co im samym na tym należy, a jako z krolów cześć wszystka i podwyższenie na ich dobre, jako z głowy na członki, spływało.

Potym z miłości ku poddanym, za wysłuchaniem i dobrym zachowaniem ich, nadali ludziom ry-

Monarchią
chwalim, prawy
określona i rada
dobrą osadzona.

Krolom P. Bog
prawa dal
i napisal.
Deut. 17.

Polską monarchią
naprzod kapłani Boży
miarkowali
prawem Bożym.

Potym prawem
i statutami.

Starzy Polacy
stan krolewski
barzo czcili.

Wolność, nadana
od krolow.

cerskim prze męstwo ich i życzliwość wolności od podat-
kow, od podwod, od zagranicznych wojen i od innych,
które były *in absoluto dominio*, ciężarów. Które wolności
dalej się pod *interregna* wytargowały i rozszerzyły i tak

Wolność
przebrana

Job. 11.

się wysoko podniosły, iż wpadły w wielką pychę
i nieposłuszeństwo i lekkie krolewskiego maje-
statu uważenie i praw dobrych podeptanie, iż
się ono słowo u J o p a¹⁾ ś. rzec o nich może:

„Mąż lekki w pychę się podnosi i, jako źrzebię u osła,
mniema, że się wolnym urodził“. I stąd o n y²⁾

Bystra, głupia
mowa.

słowa bystre i głupie: „Urodziłem się wolnym
ślachcicem, nie boję się nikogoż, i krola samego,
który mi nie nad prawo uczynić nie może“. I któż się tak
wolnym rodzi, żeby nikogoż się bać nie miał?

Nikt się na
świecie wolnym
nie rodzi.

I syn krolewski bać się ojca i pedagogow musi,
i sam krol Boga się boi i praw jego przestępo-
wać nie śmie, a tej wolności nie ma, aby się zwierzchno-
ści Boskiej nie bał. I patrzmy, jako na takie harde śmiesz-
na wolność padła. Mowi: „Krola się nie boję“,

Śmieszna wol-
ność na harde.

a przed sąsiadem ucieka i drży, który go w tej
wolności na dom najeżdża i zabija i majątność
wyłupi! O czym na każdy czas słyszym.

O głupi przepychu, jako się krola nie boisz, ktorego się

Prov. 24.

P. Bog bać rozkazał? „Boj się, synu miły, P.
Boga i krola!“ I drugie mowi: „Jako ryk lwi,

Krola się winien
każdy bać.
Prov. 30.

Rom. 12.

tak gniew krolewski; kto go gniewa, grzeszy na
duszę swoją“. I Apostoł miecza się krolewskiego

Krol ma peda-
gogow wiele.

bać każe. Coż to za bezpieczeństwo, abo raczej
za wszeteczeństwo? Za którym to idzie, iż, kto

chce, krolowi łaje, o nim szemrze, jego się pe-
dagogiem czyni i zelżywie go wspomina. Jeśli

to z prawa jakiego pisanego abo statutu idzie, przeklęte takie
prawo, i taka wolność piekielna na bluźnienie Boga i krola.

Boga bluźni,
kto krola
bluźni.

Bo nikt krola bluźnić nie może, któryby i Boga za-
raz, tego, który go stawi, nie zbluźnił. I tak potępia-

no o to na śmierć ludzie w Piśmie ś., iż Boga
zbluźnili i krola.

4. Reg.

Ale wiem, iż wždy prawa tak złego nie macie, chy-
ba onego na tę taką swowolność nakręcacie, iż mię nie mo-
że poimać, aż prawem przekonanego, iż mię sądzić nie może,
aż na sejmie. I dla tegoż taką sobie wolność do lekkiego
uważania krolewskiego majestatu brać mamy? i, co z do-
broci i łaski ludziom onym, którzy je barzo, jako bogi swe,
czcili, krolowie pozwolili, to my na jego zelżenie obracać
mamy? także tej wolności używać się godzi na wszystkie
grzechy i na podeptanie praw wszystkich i sprawiedliwo-
ści i na tyraństwa sąsiedzkie i na zelżenie mocy krolew-
skiej? Nie na to dana jest, i, jeśli jej wy źle używacie,
słusznie ją P. Bog od was odejmie, iż się wam w ciężką
niewola, obroń Boże, obroci!

O trzech wolnościach dobrych wiemy, czwar-
tej się, jako szatańskiej, zarzekamy. Święta wol-
ność jest grzechom i czartu nie służyć, a tyrań-
stwa piekielnego uchodzić. „Kto czyni grzech - mowi Pan -
niewolnikiem jest u grzechu“. Oby się o tę
wolność starali owi wolni, co pełni są mężoboj-
stwa, nieczystości, łupiestwa, lichwy, zdrady,
a mówią: „Ja wolny!“ O niewolniku dyabelski, czuj o nie-
wolej swojej, a wychodź z mocy szatańskiej, w której szla-
checka wolność pomocyc żadnej nie da!

Trzy wolności
dobre, czwarta
dyabelska.

Grzechowi nie
służyć i dyabłu.
Joan. 8.

Druga wolność jest dobra: obcym panom
i pogańskim krolom nie służyć ani im podlegać,
jedno swoim abo od nas obranym. Tę wolność macie z ła-
ski Bożej i na niej przestajcie, dziękując za nią Panu Bogu.

Druga wolność
obcym panom
nie służyć.

Trzecia też złota wolność: nie mieć tyra-
na ani takiemu krolowi służyć, któryby nas, jako
chciał, prawa nie patrząc, sądził, zabijał i mająt-
ności wasze brał i corki i żony wasze wydierał i czynił,
co mu się podoba, na Boga się i na sprawiedliwość nie
ogładając. Tę wolność macie z łaski Bożej. Bo
daje wam P. Bog krole pobożne i święte, kto-
rzy nie tylo nie tyrańskiego nie czynią, ale i co
dzień więcej prawom i przystojnym wolnościom waszym

Trzecia - od
tyrana wol-
nym być.

Polska tyranow
nie miała.

¹⁾ B. Joba. ²⁾ B. one.

szym dogadzają i do nich przyczyniają. Przez tę sześć set lat żadnegoście tyрана, okrom onego morderce ś. Stanisława, i to krotko, nie mieli; i tego, który teraz kroluje, pobożności, laskawości, sprawiedliwości i bogobojności i szczęściu wielkiemu, ktore ma od Pana Boga na takie zwycięstwa, ktore mu Pan Bog daje, żaden się dobry wydziwować nie może. Dla czegoż wždy taką niewdzięczność cierpi? Bądźcie tej wolności złotej wdzięczni, a na niej przestajcie, a za nią P. Bogu dziękujcie.

Czwarta wolność - piekielna.
I. Reg.

A onej czwartej, piekielnej, Boże, nas uchwaj, ktora jest *fliorum Belial*, to jest synow bez jarzma, którzy mówią: „Izali nas ten krol wybawi?“ i bez przyczyny żadnej wzgardzili im i darow mu nie przynieśli. O synowie koronni, umiejcie czcić, jako waszy ojcowie, krole i pany wasze! Nie rozciągajcie wolności swej na zelzenie jego, na zjazdy zakazane, na rozruchy, na sedycye, na obmowy i szemrania, na nieposłuszeństwa i przepychy, bo to wam samym wielką szkodę uczyni, i to samo niewolą na was tyrańską przywiedzie, i rzeczenie: „Słusznie mię P. Bog tym pokarał, iż się Turczynowi abo Tatarzynowi temu, który mi i gardło bierze, kłaniam; bom swoich sprawiedliwych i świętych krolow czcić nie chciał. O, jako tego tyрана słuchać muszę, którym na pany pobożne warczał i ich posłuszeństwo z siebie zmiata!“

Dyabelska wolność jest bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszemu i starszemu nie ustąpić, wolność mieć do grzechu, do zabijania i wydzierania.

I poganie mówili: „Wybawieni od nieprzyjaciół, wolnością się cieszymy, a u panow swoich przyrodzonych i u praw sprawiedliwych i urzędow niewolnicy bądźmy. Urzędy i krolowie są sługami praw, a sędziowie są ich wykładaczmi, a my wszyscy bądźmy niewolnicy praw naszych, abyśmy wolni być mogli“. Jako się i pogaństwa onego, co świat wszytek w mocy mieli, nie zawstydzim? którzy, mając takie państwa, doma się niewolnikami praw i urzędow porządnych zwali.

O, jako piękna rzecz, kto krolowi swemu, od Boga

Niewola blizka, gdy kto dobrym panem pogardza.

Cicer de legibus.
Święta niewola urzędow słuchać.

danemu, mówi: „Jam twój niewolnik i poddany; twoje wszystko, co mam; tyś moj dobrodziej i bog ziemski moj, z ktorego mi rządu i panowania i pokoju wszystko dobre płynie“. Mawialiście za naszej pamięci krolom swoim i na sejmach i koronacyach: „Pod nogi twe majętności i zdrowia nasze kładziem, znając cię od Boga danego i sprawiedliwego“. Teraz, żadnej krzywdy nie mając, na wielką i szkodliwą hardość podnieśliście się. Co się o wszystkich nie mówi. Są ci, którzy się synmi Belialowemi brzydzą, których w serce P. Bog dotyka i cześć im swego pomazańca Chrystusa słodzi, jako Pismo ś. mówi: „Wesela się corki syońskie z krola swego“.

Staropolska część ku krolom.

1. Reg.

Psal.

Drugie osłabienie stolice i władzej krolowskiej, dla ktorej ta głowa chorzeje, idzie z rozzerwania dochodow i dostatkow krolowskich, z ktorych stan swoj i potrzeby pospolite opatrować ma; o czym jest wiele wrzaskow miedzy wami na pany i dzierzawce dobr krolowskich, na ich chciwość i niesprawiedliwość i dobr pospolitych złe opatrowanie i używanie, na ich syny w kolebkach i dorosie, którzy nigdy ani krolom, ani Rzeczypospolitej nie służyli; na ich wdowy, ktore po kiladziesiąt tysięcy intraty pospolitych dobr mają i od męża do męża z nimi biegają. Przeto o tym więcej mówić nie chcę. Boże, daj wam to baczenie, abyście się, tym takim łakomstwem krola i Rzeczypospolitą obrażając, sami nie gubili, a obyczaj lepszy opatrowania głowy i Korony swojej naleźli.

Drugie osłabienie władzej krolowskiej. Rozerwanie dobr krolowskich.

Oslabienie też majestatu krolowskiego i mocy jego, na dobre pospolite szkodliwe¹⁾ barzo, pochodzi ze złego szafowania i używania urzędu poselskiego na sejmach; dla czego ledwie się co kiedy dobrego postanowić może. Rzecz, na początku dobra, poszła we złe barzo używanie. Przez wiele set lat bez posłow krolowie polscy z samym senatem i radą swoją potrzeby koronne i sejmy od-

Trzecie osłabienie władzej krolowskiej. Poselskiego urzędu złe używanie.

Bez poslow sejmy.

¹⁾ A. B. mylnie: szkodliwie.

Dla poborow zaczęli się posłowic. prawowali. Dla poborow samych przyzywano posłów od szlachty z powiatow, z ktoremi za trzy albo cztery dni sejmy się kończyły; i były krotkie sejmy, ale pożyteczne krolestwu i dzielne. Gdy się poselski on urząd dalej szerzył, do tego przyszło, iż z niego teraz wielkie się dobrym radom przeszkody dzieją, i, jeśli co do upadku Koronie tej pomaga, jako sami między sobą często mowicie, tedy to samo koło narychlej ją przewroci i zgubi.

Exorbitancye w urzędzie poselskim. i prawie dziecinnych i śmiechu godnych postępkow i zagmatwania przyszli. Naprzod obieranie posłów na sejmikach takie jest, iż możniejszy a śmielszy czynią, co chcą: albo się sami obierają, i drudzy mało nie dożywotny sobie ten urząd czynią, albo takie wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciu służą. A szlachta, w prostocie nie wiedząc, co się dzieje, przyzwala i wrzaskiem wszystko odprawuje. Ci, co się sami obierają i wtrącają, z swemi złemi chciwościami, a nie z powinnym ku dobremu Rzeczypospolitej sercem, do tego urzędu przystępują. (Dobrych zawsze i enych miłośników ojczyzny godzi się ochraniać, na których też z łaski Bożej nie schodzi, gdyby śmiałością i gorącością złym nie ustępowali).

Rozmaitość poselskich myśli. Bo jedni są, którzy na księżą i stan duchowny waśń głęboką w sercu noszą, jako są wszyscy heretycy, którzy się radzi na ten poselski urząd cisną, tym religiej katolickiej chcąc szkodzić; jakoż szkodzą, żal się, Boże! Drudzy do pana swego złe serce mają, iż im tego, co chcą, dać, a nigdy drugich napęłnić nie może. Drudzy, swego podwyższenia i pożytku się spodziewając, do tego wszystkie swe prace na sejmie obracają. Drudzy na swoje przeciwniki w domowych waśniach poselstwem onym pomocy szukają. Drudzy, podobno od jakich panow natchnieni, a drugdy snadź upominkami kupieni, ich myślom dogadzają. Drudzy z wymową i rozumem postawić się na sejmie chcą, aby sobie m n i m a n i a ²⁾ u ludzi nabywali. A że-

¹⁾ A. B. patrząc. ²⁾ B. mniemaniam.

by Rzeczypospolitej dobrze było, rzadki, coby szczerze o tym myślił. O tych mowie, którzy się w ten urząd wtrącają.

A gdy ich obieranie minie, takie artykuły napiszą, ktoremi myślom swoim służyć i sejmowe sprawy zatrudnić usiłują, i naleganiam, w rzeczy od wszystkich braciej, a ono sami od swej głowy i afektow swoich, zdrowym i należytych krolestwu radom sejmowym przeszkody i zamieszki, jakie mogą, czynią, burząc towarzysze, którzy o ich myślach nie wiedzą, nie to, co im prości bracia poruczają i co Rzeczypospo. pożyteczno, czynią, ale z głowy swej i z serca, na urzędy obstrzonego, albo z głodu na swe dobre mienie, albo z waśni na duchowne, rozterki sięją i dobrym pożytecznym Rzeczypospol. radom przeszkadzają.

A w ich poselskim kole, o Boże moj, jakie tam wstyd godne postęпки! Kila dni obierając marszałka, a raz, po mnie, półtrzenie niedziele na tym trawiąc, czas tracili, gdy ich Krol Jego M. z radami swemi teskliwie i z utratą dobrego czasu czekać musiał. Co jako jest gruba wina, jaka z tego panu i radzie jego nieczeseć, uważyc każdy może. Jakie zaś swary, zwady i wrzaski i broni dobywania między nimi bywają, wstyd powiadać. Dotkniono tego wiele w ich „Exorbitancyach“. Boże, aby była poprawa!

Nie dotykam, jako czas na próżnych słowach tracą, a cicho targi i znowy czyniąc, na dobre pospolite i pokoj domowy nie pamiętają.

To naszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką przeczytają, którą krolewskiej i senatorskiej przeszkodę czynią, a monarchią chwalebna i ludziom zba-wienna, jako się rzekło, w dymokracją, która jest w rządach ludzkich nagorsza i naszkodliwsza i tu, w tem krolestwie tak szerokim, niepodobna, obracają; to jest, iż chcą, aby szlachta albo lud pospolity przez posły swe rządził, a bez nich krol z radą swoją nic nie czynił, a na ich konkluzją patrzył.

¹⁾ B. wszystkie.

Czym się wszytka natura Korony tej mienić i za tym zginąć musi, która jest krolestwem, a nie miastem greckim abo szwajcarskim, ani Wenecyą. A musiałaby się wszytka szlachta w jednych murach i w jednym mieście zamknąć i tam mieszkać, aby o sobie wszyscy radzić zaraz mogli. Co jeśli jest u nas rzecz podobna, abo jeśli taki rząd jest do trwałości krolestwa pożyteczny, już rozumu wszytkiego świata i doznanie i doświadczenie osądziło.

Polska korona nie jest miastem greckim ani Wenecyą.

Taki rząd *popularitatis* musi przecię mieć swoje kroliki; bo *populus* na dwu językach abo na trzech polega; ktorzy krolikowie, z sobą się wadząc i jeden drugiemu zajrzając, wszytko nogami wzgorę obrocą. I zisciłoby się to, co o takiej Rzeczypospol. pogańskiej jeden pogański mędrzec rzekł, iż w niej mądrzy radzą, a głupi dekreta i konkluzye czynią. Bo między pospolstwem mało jest mądrych: między radą pańską abo wszytscy mądrzy, abo większa część, bo się na to obierają i stanowią i dla swej mądrości przy boku pańskim siedzą, jako o Zorobabelu Pismo mowi.

W rządzie pospolstwa krolikowie być muszą.

Mądrzy radzą, a głupi sądzą.

3. Esdr. 4.

W takim rządzie wielogłównym łatwo barzo sedycyą i wzburzenie uczynić; bo prostym smaczne to pochlebstwo, iż też oni rządzić i wolności swojej używać mają, i ladażły jaki język i śmiała swowolność namowi ich do rzeczy barzo szkodliwych, głupich, i ktoremi sami się pogubią.

Kaleb i Jozue lud on wielki na puszczy namawiali, aby szli w ziemię onę dobrą, ktorej im urodzaj bojny ukazowali, a nie się nie bali; dobrze im barzo radzili. Lecz drudzy towarzysze ich serce im zepsowali tak, iż na głupiej i złej radzie wszytko pospolstwo przestało, i za tym, jako głupi, na onej puszczy poginęli, na złe zwodniki i one przekłete języki narzekając, dla ktorych po sześćkroć stotysięcy ludzi na onej puszczy pogrzeb mieli.

Pospolstwo za głupią radą idzie. Num. 14.

Niemasz rozumu w pospolstwie.

Coż za rozum jest w pospolstwie, ktore i na Pana naszego Jezusa łatwo starszy zli namowili, aby Barabasza wyzwolili, a nań wołali:

„Ukrzyżuj! ukrzyżuj!“ I zbuntowanie ono Piłata do tak wielkiego grzechu przycisnęło. Pawła ś. Acto. 14. pospolstwo w Listrze za Boga przyjąć i ofiary mu czynić chciało: a ciż zaraz, od Żydów namowieni, Pawła ś. ukamionowali i, jako umarłego, odeszli. Taki też statek w pospolstwie: jako im krolikowie ich udadzą, tak idą i giną. A o t'y ¹⁾ kroliki nietrudno, ktorzy, jadowitemi językami myśli swe zakryte wykonywając, poburzą prostaki i od nich na sejmach mowią i czynią, co chcą, i składają na bracia; a bracia abo o tym nie myśleli, abo zwiedzeni, jako dzieci, pod płaszczem wolności, wraskiem i krzykiem przyzwolili, nie wiedząc drugdy, na co, i szkody a zguby swej nie bacząc.

Takiej sprawy i takiego rządu uchowaj nas, Panie JEZU Chryste, ktory, krolem nad krolmi będąc, rząd krolewski i monarchią miłujesz: boś ja, Zbawicielu nasz, w starym ludu twym ustawił, a takich wielogłównych rządów nigdzieżes nie zalecił ani ukazał. Tyś w Kościele swoim jedynowładztwo chciał mieć; ty krole dajesz; tobie się taki krolewski rząd podoba; takiś i poganom w rozumie przyrodzonym napisał; taki i tu, w tej Koronie, od ciebie zaczęty, sześćset lat i dalej stoi; takiś po wszytkim chrześcijaństwie postawił. Nie odmieniaj go, Panie Boże nasz!

Przezacni panowie! Nie czyńcie z krolestwa polskiego niemieckiego rzeskiego miasta! nie czyńcie malowanego krola, jako w Wenecyjej, bo weneckich rozumow nie macie i w jednym mieście nie siedzicie! Opatrzywszy wolności swoje, a nie mając żadnego uciśnienia ani tyraniej od swoich panow, onym, jako pomazańcom bożym, wszytki ²⁾ rządy zlecajcie: wszak się mają kogo radzić, wszak mają prawa, z ktorych namniej nie występują. Krolikowie ci wszytko wam zepsują i was pogubią, ktore P. Bog za grzechy nasze dopuszcza; bo tak mowi Mędrzec: „Dla grzechow ziemie (to jest ludzi na ziemi) wiele panow jej“, — nie takich, gdzie jeden drugiemu, podlega i wszytscy jedne-

Grzechy ludzkie P. Bog karze, gdy im wiele panow daje.

Prov. 28.

¹⁾ B. te. ²⁾ B. wszytkie.

dnego słuchają, ale gdzie się jeden drugiemu sprzeciwia, a chcą wszyscy rządzić. To jest wielkie za grzechy ludzkie od Boga skaranie, a pogotowiu błogosławieństwo jest Boże i cnotom pobożnych odpłata, gdy wszyscy jednego słuchają.

Bierzem przykład z tych kila przeszłych sejmów, na których nic się dobrego w tak wielkich i nagłych Rzeczypospolitej potrzebach stanowić nie mogło. Panowie posłowie wszystko rozporzą abo swemi głowami, abo cudzemi tajemnemi: dając się użyć, na co komu potrzeba, zdrowia i całości i dochowania Rzeczypospolitej odstępując. Na tym tegorocznym sejmie z sromotą i wielkim niebezpieczeństwem wszystkiego krolestwa nas wszystkich odbieżeli, protestując się, iż na żadną rzecz ani dobrą, ani napotrzebniejszą nie zezwalają. Gdzież się dalej ucieczecie, jeśli sejmy, które z takimi nakładami i zgubieniem ¹⁾ czasu czynicie, mocy mieć, i rady dobre i obmyślenia o was krolewskie i ojcowskie wykonania mieć nie będą? Macieli co nad sejmy do poratowania siebie i Rzeczyposp. gruntowniejszego? Jeśli nie macie, czemuż je tak targać i na zgubę je swoją i pośmiech a sromotę u ludzi obcych obracać je dopuścicie? Po co się już zjeżdżać na takie rozterki i praktyki i buntowania i rozruchy macie? Upadliście, zginęliście, jeśli P. Bog na was nie wejrzy, a serca wam nie odmieni za pokorną pokutą waszą, abyście nie o wolności swowolnej i obłudnej, ale o chowaniu zdrowia i majątności domów i dzieciaków swoich i potomstwa swego myśleli.

Boże, zmiłuj się nad ludem twoim, którym, jako jedną owcą, rządzisz! daj królowi, któregoś przez Psal. 71. ręce kapłana twego postawił, sądy twoje i sprawiedliwość twoją synowi jego! Niech lud twój sądzi w sprawiedliwości i ubogie twoje w rozsądku! Niech góry i pagórki, to jest rada i panowie jego, przyjmują ludkom twoim pokój, a obmyślanie ich aby niespokojni przeszkod nie czynili, ale, w posłuszeństwie świętym i poddaństwie żyjąc, jako równe pola ściekającą się wodę z gór twoich,

¹⁾ B. Zgubieniem. ²⁾ A. B. mylnie: woda.

urzędów i przełożenia, przyjmowali; a w pobożności rodzaj cnot świętych chrześcijańskich wypuszczali, dla których błogosławisz ¹⁾ wszystkiemu krolestwu i ono ku czci ś. twojej długo jeszcze zachowasz, wybawisz od złego i wsławisz. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem ś. jeden Bog króluje na wieki. Amen.

¹⁾ A. B. mylnie: błogosławić.

KAZANIE SIODME¹⁾

O prawach niesprawiedliwych, abo o piątej chorobie Rzeczypospolitej²⁾.

De Mauricio, ini-
quas leges con-
dente⁴⁾

Biada tym, którzy stawiają prawa nie-
prawne i, pisząc, niesprawiedliwość pi-
szą, aby ucisnęli ubogie na sądach i
gwałt czynili w sprawie³⁾ pod-
łych ludu mego. *Isa. 10.*

Jest i druga⁵⁾ choroba krolestw, dla ktorej umierać i ginąć muszą, a P. Bog je wykorzenia: prawa i statuty złe a niesprawiedliwe, ktoremi ludzie, zwłaszcza⁶⁾ ubodzy, (bo panom i możnym rzadko prawa szkodzą) ucisnieni, do P. Boga o pomstę wołają. Na ktore się tu prorok przegraża, gdy mowi: „Biada tym, którzy prawa nieprawne i niesprawiedliwe stawiają i piszą“. O czym, za pomocą Boską⁷⁾, mowiąc, pokażem, jako prawa i statuty sprawiedliwe potrzebne są i pożyteczne każdej Rzeczyposp.⁸⁾, a niesprawiedliwe jako są szkodliwe, i ktore są takie w tym krolestwie⁹⁾.

¹⁾ C. kazanie szoste sejmowe. ²⁾ „Ab o piątej chorobie RP“ C. nie ma. ³⁾ Zamiast „gwałt czynili w sprawie“ C. mocą psowali sprawę. ⁴⁾ „De Maur. in. leg. cond.“ C. nie ma. ⁵⁾ C. i ona. ⁶⁾ B. C. a zwłaszcza. ⁷⁾ C. Bożą. ⁸⁾ C. każdemu krolestwu. ⁹⁾ „i ktore są takie w tym krolestwie“ C. nie ma.

Prawo jest, jako nauka życia i sznur¹⁾ spraw ludzkich, ktorym prostują postęпки swoje; jako mowi Mędrzec: „Mandat jest świeca, i prawo jest światłość, a droga żywota gromienie karno-
Co jest prawo.
Dwie rzeczy w sobie ma.
ności“. Dwie rzeczy ma w sobie każde prawo: drogę, którą iść, jako świeca w ciemności, ukazuje; kara-
Prawo przyrodzone.
nim²⁾, aby z niej nie ustępował, grozi.

Jest napierwsze prawo, ktore Pan Bog na sercach naszych palcem swoim napisał, z ktorym się każdy rozumny rodzi: i zowie się przyrodzonym. O ktorym Apostoł mowi: „Narody, ktore zakonu nie mają, (to jest pisanego, jako mieli Żydowie)
Rom. 2.
z przyrodzenia to czynią, co zakonnego jest, i, prawa takiego nie mając, sami sobie są prawem. I ukazują uczynki prawne, pisane na sercach swoich, gdy im sumnienie świadectwo daje, i myśli, oskarżające i broniące się.“ Napisano w Zakonie: „Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradni, czci ojca i matkę;“ to wszystkie narody, Pisma takiego nie mając, czynią; a jeśli występują, samo na nie ich sumnienie żaluje, i w sobie sami na myśli boleją.

To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne i prawie Boskie, na ktorym się inne
Przyrodzone prawo wieczne jest i źródło innych praw.
wszystki³⁾ budują i z niego, jako ze źródła rzeki, wychodzą. To prawo grzechami, a zwłaszcza pierworodnym, i grubością a niedbałością, a zdradami szatańskimi osłabiło się w ludziach i naruszyło. Bo
Naruszone było prawo przyrodzone.
drudzy dobrego rozumu, ktory jest tego prawa początkiem, odstępując, grzechow, ktore rozum przyrodzony ganił, za grzech nie mieli, jako: nieczystości z wolnemi od małżeństwa osobami abo pożądania i przyzwolenia serdecznego na grzech i innych. Dla tego Pan Bog wznowił zakon ten przyrodzony
Odnowione pisanim zakonnym prawo przyrodzone.
i napisał go na onych tablicach i przez Mojżesza rozszerzył. Co jeszcze doskonalej w Nowym Zakonie przez namilszego Syna swego, Pana i Boga naszego, uczynił, ktory usty swemi prawo dał nam wszystkim wier-

¹⁾ C. prawidło. ²⁾ C. karaniem. ³⁾ B. C. wszystkie.

Psalm 118. nym, które jest świecą drog naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej naszej. Ty ¹⁾ prawa zowią się Boskie pisane, które nad inne wszystkie przodek mają i nawiętsze u nas poważenie.

Lecz są jeszcze trzecie prawa, które ludzie duchowni stanowią, które kościelnymi zowiem, bez których żyćby też nam [trudno. I [mielibyśmy około wiary i zbawienia naszego wiele zamieszania i wątpliwości, gdybyśmy bez nich zostawali. Takie P. Bog przez kapłany i biskupy swoje potrzebnie nam stawia, a zwłaszcza na koncyliach i na stanowieniach nawyższych biskupów, Piotra ś. potomków, na stolicy Apostolskiej siedzących, których my, wedle rozkazania Pana naszego, słuchacieśmy winni pod **zatracenim** ²⁾ dusz naszych, gdyż on rzekł: „Kto Kościoła nie słucha, niechaj będzie, jako poganin niewierny“. Luc. 10. I do swoich posłańców, którzy nigdy nie ustają, rzekł: „Kto was słucha, mnie słucha.“

Ostatnie prawa są królewskie i Rzeczyposp., które ludzie dla porządku, sprawiedliwości i kar- ³⁾ności stawiają na dobre poddanych swoich i na zatrzymanie państw swoich; o których tu się mówi na przestrożę, abyście nie pisali praw złych, ale święte, dobre i sprawiedliwe.

A iż królowie i Rzeczyposp. mają moc stano- ⁴⁾wić sobie prawa, Pismo samo świadczy, gdy Fan Bog, abo Mądrość, jego mówi: „Przez mnie królowie królują, i zakonodawce ³⁾ sprawiedliwie skazują“. I to, co rzekł, Izajasz też utwierdza, gdy mówi: „Biada tym, którzy niesprawiedliwe prawa stawiają“. A jeśli takim biada, tedyć tym, którzy dobre i sprawiedliwe prawa stawiają, jest błogosławieństwo.

Na początku świata, poki w ludzied ostrzeż- ⁵⁾szy był rozum i pobożność cnot więtsza, prawa było nie potrzeba. Sami królowie i panowie pra-

wem swoich poddanych ¹⁾ byli, i, co oni rozkazali, to być musiało i za prawo się poczytało. Przed Mojżeszem, który pierwszy był, jako *Josephus* po- ²⁾wiada, co zakon ludziom napisał, były królestwa, od Nemrota poczęte, asyryjskie i egiptskie i inne, w których samo upodobanie królów wszystkim bez pisanego prawa rządziło.

Jednak daleko lepiej do królów prawa przysadzać i jemi moc ich okreszać dla ³⁾pe-wniejszego rzączenia i niedostatków ludzkiej do złego skłonności. Bo panowie nie zawždy dobrzy i prędko się psują i w pychę, rozkoszy i niesprawiedliwości upadają. Rychlej dwu abo trzech należeć mądrych i świętych, którzy dobre prawa na rzączenie ludzkie napisać mogą, niżli królów i tych, co na urządzie siedzą, którzyby wszyscy byli mądrzy i dobrzy, a nie nad sprawiedliwość nie czynili. Prawa nie mają żadnych **namiętności** ²⁾ i uwieść się krzywo nie dadzą; nie pomagają za ⁴⁾powinnym, nie mają w sobie gniewu ani popędliwości, o dary nie dbają, namowić się do złego i oszukać nie mogą: co się w ludziach **najdować** ⁵⁾zawždy we wszystkich nie może. Prędko się lada czym uwiodą i, moc mając wolną, **zabłądzą**, jeśli ta ich moc ⁶⁾prawem się pisanym nie umiarkuje. Przetoż u Mojżesza i na króle i na sędzie prawo jest napisane, aby tacy byli i wedle napisanych ustaw panowali i sądzili.

Tak potrzebne są statuty w każdej Rze- ⁷⁾czyposp., jako potrzebne są oczy w ciele. Bo przez nie nie tylko grzechy, jako mówi Apostoł, poznawamy, ale też sprawy **wszyscy** ⁸⁾nasze prostujemy. Dla tegoż P. Bog one statuty, które napisał, **każał** je i królom ustawicznie w nocy i we dnie czytać i innym **pospolitym** ⁹⁾każał je i na podwojach u drzwi, **ktoremi** często **wchodzą** i **wychodzą**, ¹⁰⁾zawieszać. U starych Rzymian **praw onych**, na 12. **tablicach** ¹¹⁾pisanych, i **dzieciom** się **uczyć** i, jako **piosn-**

¹⁾ C. te. ²⁾ B. C. zatraceniem ³⁾ C. zakonodawcy.

¹⁾ B. C. swoim poddanych. ²⁾ B. mylnie: majątności; C. **namiętności** abo **afektów**. ³⁾ B. C. **wszyscy**. ⁴⁾ C. mylnie: Deut. 18.

ki, śpiewać kazano. Co się u nas szczęśliwie dzieje, gdy dziateczek praw Bożych, na dwu tablicach pisanych, nauczamy i pamiętać je i śpiewać rano i wieczor rozkazujemy. Co u łodki sternik i woźnica u wozu i wodz u wojska, to prawo jest w Rzeczyposp., którym rząd się wszytek zatrzymywa i ludzki się pokój i dobre rozmnaża. I lepiej być miastu bez murów, rzekł jeden, niżli bez praw, bo obronić się jakim wojskiem może, a bez prawa i trwać żadne nie może.

Lecz do praw urzędu zawždy potrzeba, któryby od praw mowił i żywym był statutem. Bo nie mogłyby się nigdy prze i swary kończyć samym pisany prawem, jeśli do nich sędzia przysadzony nie był. Pociągałby każdy prawo za sobą i na swoją stronę kręcił. Potrzeba, jako filozof rzekł, *justum animatum*, to jest sprawiedliwości żywej i mowiącej; gdyż litera i pismo za nikim dekretu nie uczyni, jedno urzędowi ukazuje, jako postąpić ma, i poleca mu okoliczności, które się zawždy mienia, i wedle których rozum, jako dusza praw wszytkich, rozsądek dobry czyni. Przetoż barzo na szalone poszli owi heretycy, którzy mówią, iż „nas samo pisane słowo Boże rozsądzi bez urzędu i sędziego“. Nad to nie głupszego być nie może. Bo do Ewangeliej pisanej musi być żywy Ewangelista, któryby ją opowiadał i wykladał i od błędów i potwarzy fałszerzów bronił i oczyścił.

Takie prawa ludzkie nie są przeciwne wolności chrześcijańskiej, która na tym jest, abyśmy u nieprzyjaciół naszych, u grzechu i czarata, niewolnikami nie byli, a im nie służyli; a nie na tym, abyśmy praw dobrych i świętych ustaw starszych naszych, ktoremi nas do cnoty i pobożności i karności wiodą, słuchać nie mieli. Jako rozkazano: „Posłuszni bądźcie i podlegajcie starszym waszym“. Wolność chrześcijańska nie wyzwala z urzędowego posłuszeństwa i od praw i statutów kościelnych i świeckich; ale tylo

Bożego prawa i dzieci nauczamy.

Lepiej miastu być bez murów, niżli być bez praw.

Do praw urzędniaków potrzeba i sędziów.

Dla okoliczności prawa się mienia.

Heretyckie głupstwo.

Prawa ludzkie nie psują wolności.

Hebr. 13.

od grzechów, od dyabła i piekła. „Wybawieni—mowi Zacharyasz—od nieprzyjaciół naszych i niewolej ich, bądźmyż niewolnicy Chrystusowi i urzędowi a posłańcom jego, służąc mu w świątobliwości i sprawiedliwości.“

Dla tegoż za pewne się trzymać i wyznawać ma, iż prawa ludzkie, kościelne i królewskie tak na grzech śmiertelny obwiązują, gdy je kto przestępuje, jako i prawa Boże. Tak grzeszy śmiertelnie ten, co prawo Boże przestąpił, ojca i matki nie czcząc, jako ten, kto Kościoła nie usłuchał, gdy każe w święta Msze; słuchać abo się na Wielkanoc spowiadać abo pościć. Takież grzech ma, kto króla i urzędu nie słucha i mandaty jego gardzi. Bo tym tylo różne są ustawy Boże od ludzkich, iż Boskie są trwałe i wieczne i odmiany nie przypuszczają, a ludzkie są doczesne i odmienić się mogą; bo w obojgu jednaż jest moc Boża. Jako staroscina moc, jest królewska moc: co starosta od króla rozkazał, to jakoby sam król rozkazał; także, co król rozkazał, to jako Bog rozkazał; gdyż królowie mają moc Boską, jako Pan do Piłata mowi, i Pismo dla tego królowi i przełożonym bogami zowie, iż są od Pana Boga, jako starostami i namiestnikami jego. Dlategoż mowi Augustyn ś.: „Gdy to ociec rozkazuje, co przeciw Bogu nie jest, tak ma być słuchany, jako Bog“. I Bernat ś.: „Choć P. Bog, choć człowiek, jego namiestnik, jakokolwiek rozkaże, jednakim staraniem ma być pełniono i jednakoż cześć przyimowano, gdy nie przeciw Bogu człowiek nie każe“. O czym apostołska nauka jest barzo jasna, gdy każe urzędowi słuchać, znając, że moc ich od Boga jest, i sprzeciwia się Bogu, kto się mocy jego w urzędach sprzeciwia i przeciw sumnieniu czyni.

Lecz wszystko na tym należy, aby prawa były sprawiedliwe, wszytkim pożyteczne, cnoty, a nawięcej bogobojność, szczepiące, chwały i czci Boskiej ochraniające, a nakoniec dobrą exekucją i karnością opa-

Luc. 1.

Prawa ludzkie także na grzech obwiązują sumnienie, jako i Boskie.

Różność praw Boskich od ludzkich.

Królowie moc mają Boską. Joan. 19.

Psal. 81.

In Psal 70. Tract. de praecep. et discipl.

Rom. 13.

Jakie mają być prawa pisane.

1. Mają być sprawiedliwe. trzone. Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczerą, gdyż sprawiedliwość jest fundamentem wszystkiej Rzeczyposp. „Które jej krolestwa nie mają—mowi ś. Augustyn—nie krolestwami, ale rozbojstwem, nazwane być słusznie mogą.

2. Wszystkim użyteczne. Które też prawo jednej stronie albo jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi i on psuje, nie ma być prawem nazwane; bo powszechnie na pożytek wszystkich obywatelów mają być ustawy. Jako głowa nie jednej ręce nie rozkazuje, coby drugiej szkodzić miało, ale co oboma użyteczne jest, jak mowi 1. Cor. 12. Apostoł: „Członek w ciele o drugi członek staranie ma, i, co jeden cierpi, w s z y t k i ¹⁾ z nim cierpią“. Tak i w Rzeczypospol., która jest jedno ciało, nie ma nie jednemu stanowi pomagać, coby drugiemu szkodzić miało, boby się tak wszystko ciało samo od siebie psowało.

3. Cnotę szczerą i one polewać i obronę jej wszelaką dawać mają; bo to jest koniec każdej zwierzchności, aby ludzie dobre *et bonos cives* czyniła. Gdyż to jest największe szczęście każdego krolestwa, gdy ma w sobie ludzie, w poczciwości się kochające, wstyd i trzeźwość i mierność miłujące, posłuszne, karne, mądre i mężne, a miłością jeden ku drugiemu zaprawione. Do tego wszystkie ¹⁾ prawa, jako do celu, skłaniać się i zmierzają, wiedząc, iż cnotami takimi każda Rzeczposp. stoi, a przeciwnymi niewstydy i niepowsięgliwościami i swowolęństwem wszelakim upada.

4. Prawa do bojaźni Bożej wieść ludzie mają. A gdzie prawa ludzie do bojaźni Bożej wiodą, tam jest naszczęśliwsza Rzeczpospolita, gdy nie tak srogością praw ludzkich, jako bojaźnią nawyższej na niebie mocy, lud się do posłuszeństwa i innych ²⁾ cnot przywodzi. Nigdy tak prawa ludzkie *h a m o w a ć* ³⁾ nie mogą od złego, jako bojaźń Boża,

która serca przebija, gdy myśli człowiek, iż ludzkiej ręki uść może, ale Boskiej nigdy uść i przed nią się skryć nie może. Przetoż Cyrus mowił: „Daj mi takie poddane, które się na bojaźń Bożą oglądają: tacy i sami sobie i mnie złego nic czynić nie mogą“. Dlatego ci, którzy prawa piszą, wszystkiej swojej mądrość na to usadzać mają, chcieli mieć szczęśliwe krolestwo, aby się poddani ich Pana Boga bali, a prawa ich do tego im dawały pomoc.

A które krolestwo swoimi prawy i ustawami Boskiej czci przestrzega, a bluźnić imienia Bożego i psować wiary Bożej i chwały jego nie dopuszcza, jako to Nabuchodonozor król czynił: takim się też Pan Bog opieka i krzywdy mu i upadku nie dopuści i wyrwie z trudności wszelakiej. Gdy Ezechiasz ¹⁾ obce bogi, którzy prawego Boga bluźnili, prawy swymi ²⁾ świeckimi wyrzucił, a o bluźnienie się Pana Boga swego rozgniewał i szatę na sobie drapał i list on bluźnierski przed P. Bogiem ukazał, żałując i bolejąc, jako ta, co rodzi: P. Bog mu wielkie dał nad Senacherybem zwycięstwo i od zguby krolestwo jego wybawił. Bo P. Bog jest barzo wdzięczny i odpłaty nie omieszka oddać temu, który co dla niego czyni. Jeśli to dobry człowiek rad czyni, aby temu, kto mu co da, sownie zań oddał, a coż Pan Bog? Pewnie takiego krolestwa broni, które czci i chwały jego prawy swoim broni.

Prawo też to żadnego pożytku nie niesie, które się dobrą exekucją i pilnym wykonaniem nie opatry i potężnością do przymuszenia nie przyprawi. Piszę prawa, a więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają: karty mażem, a papier ukazujem; po staremu w nierządzie żyjem; na czym to krolestwo i ludzie w nim barzo chramie. Mowić, pisać, wywodzić umiemy, a czynić namniej. Niemasz pilnych, niemasz ostrych, niemasz porządnych, nieodproszonych urzędników. Lada czym się od exekucyje uwiedzie, ustra-

5. Czci bożej prawa bronić mają. Daniel.

2. Par. 29. Isa. 37.

P. Bog broni tych, którzy czci jego bronią.

6. Exekucya praw.

Przygana krolestwa tego w exekucyje.

¹⁾ B. C. wszystkie. ²⁾ B. innych. ³⁾ C. odganiać.

¹⁾ B. C. Ezechiasz. ²⁾ B. C. swieni.

szy, przedaruje. Urzędy mocy nie mają, ktoraby ludzie złe hamowała¹⁾ i do dobrego przymuszała. Jurisdicye złe opatrzone, rozerwane i rozmnożone; jedna drugiej przeszkadza: odjąć się złym i zuchwałym i bronić krolewskiej powagi i miejsca Bożego wiele urzędników nie mogą; a drudzy się przykrzyć i nieprzyjaźni nabywać nie chcą. I tym wszystko słabiej, i prawa na kartach, a na ludzkich obyczajach złość i swowolność zostaje.

Wielkiej mądrości i biegłości i umiejętności i nabożeństwa stawienie praw i opatrzenie egzekucyjej ich potrzebuje, aby się w sprawiedliwości i w pożytkach pospolitych i w dochowaniu całości Rzeczyposp. nie pochybiło. Na to obierano ludzie, w prawach wszystkich uczone i w rządzeniu ludzkim doświadczone, a ktemu nabożne i Ducha Bożego mające.

Ci, którzy u pogaństwa prawa pisali, udawali się za te, którzy z Bogiem gadali i z jego Opatrzności prawa on y²⁾ mieli. U Egipcyan Trismeistus Merkuryuszem, Minos u Kretensow Jowiszem, Likurgus u Spartanow Apolinem, Solon u Ateńczykow Minerwą, Numa u Rzymian Egeryą się zaślaniali i Boską się powagą szczylicili, gdy prawa pisali, jakoby je od nich mieli. I u Turkow Machomet Gabryelem się aniołem popisował, jakoby mu alkoran podać miał, kredyt swojemu zakonowi czyniąc.

Nie chce mi się tu tego opuścić, jako Machomet, co zaczął sprosną tę sektę, aniołem się szczycił; a Luter, od którego zakon swój ewangelicy mają i który im to prawo ich pisać począł, dyablem się chlubi, iż od niego na zburzenie Mszej ś. rozumu dostał. Mędrszy Turcy, co pod Gabryela anioła zasłoną alkoran przyjęli, niżli ewangelicy, którym przodek ich mistrza swego tak jawnie ukazał. U nas, chrześcijan, w tym omyłki niemasz, iż od samego Boga i Syna jego, w Bostwie Ojcu równego, prawa nasze mamy do prawdy zbawiennej i duchownych dobr naszych.

Do praw stawienia wielkiej mądrości i nabożeństwa potrzeba.

Luterski zakon jako się począł.

De Missa privata.

Chrześcijańskie katolickie prawa od samego są Boga.

Lecz do rządów i do sądów świeckich krolestwa chrześcijańskie wewnętrznej sprawy Ducha ś. potrzebują, która się pilnością i umiejętnością wszelaką praw wszystkich ludzkich i nabożeństwem nabywa. Co za prawa ludzie nieumiejętni stawić mogą? A jeśli zli, a cnoty i sprawiedliwości nie miłujący, to jeszcze większa na nie ślepotą, iż nic dobrego i ostrożnego nie napiszą, a wnetże pobłądzą. A jeśli jeszcze herecy i niewierni, (jako słyszę, w Litwie tacy statuta czynili) o Boże moj, jaka tam ślepotą, jakich tam błędów i niesprawiedliwości w ich statutach pełno będzie? jaka tam ochrona do czci i chwały Bożej, do obrony wiary ś. i kościołów być może?

A tak nie ladajako do stawienia praw przystępujcie, nie lada komu pisać ich zlecajcie. Nie pospolstwu, nie oraczom, nie prostym i nieuczonym, nie złym i podejrzanym w cnocie, nie oziębłym w nabożeństwie ku Bogu: ale tym, ktorzyby, wszystkie¹⁾ potrzeby umiejętności praw mając i pobożność miłując, godnemi byli przybytkami Ducha Ś. I taki już wiele się w tych prawach waszych pobłądziło, wiele się niesprawiedliwości i niezbożności w nie namieszało; o czym już, za tą pomocą Bożą, mowmy.

Nad złe i niesprawiedliwe prawa nic zaradliwszego być każdemu krolestwu nie może: i dla pomsty Bożej, która takim krolestwom nie przepuści, i dla szkody ludzkiej, która za tym następuje. Bo mowi Mędrzec: „Dla niesprawiedliwości przenosi P. Bog krolestwa od narodu do inego narodu“. A mniejszy grzech jest człowieka zabić, rzekł jeden filozof, niżli na stawieniu prawa pobłądzić; bo ono złe prawo długo będzie i ciała i dusze ludzkie zabijało.

Naprzod w tym krolestwie jest szkodliwe i jednej odrobiny sprawiedliwości w sobie nie mające ono prawo, które jurysdycją duchowną Kościoła Bożego psuje: gdy sądom duchownym żadnej exe-

Nieumiejętni i cnoty nie miłujący i herecy praw pisać dobrych nie mogą.

O złych prawach.

Eccle. 10. Mniejszy grzech czeka zabić, niżli złe prawo stawić. Plato, Dialog 5. de justo.

Prawo, kościelną jurysdycją psujące, jako

¹⁾ C. uzdała. ²⁾ B. C. one.

¹⁾ B. C. wszystkie.

zle jest, nie-
słychane
u wszystkiego
chrześcijaństwa

kucyjej świeckiej ręce królewskiej czynić zakazuje. Niesłychane u wszystkiego chrześcijaństwa, nie-
zbożne, nieludzkie i tyrańskie—nie prawo, ale bezprawie! Bo jeśli sądy duchowne od P. Boga są ustawione, jako Pismo świadczy; jeśli osoby duchowne są około sumnienia i rozumu bezpieczniejsze, które na piersiach swoich noszą (jako jest pisano) naukę i prawdę; jeśli o zbawieniu ludzkim sądy im P. Bog poruczył i rzekł: „Co zwiążecie abo osądzicie na ziemi, to będzie związane i osądzono na niebie“: jako takimi sądy ich gardzić ma, kto Boga zna i Kościół jego i pasteryze swoje, sobie od Boga dane?

Inne sądy
egzekucy mają,
duchowny jej
nie ma
w Polsce.

Gdy osądzi trybunał, sąd jego ma egzekucyę; gdy starosta, także; gdy burmistrz i wojt, także ma wykonanie od świeckiej ręki dekret jego: a gdy osądzi biskup i kapłan Boży, nawyższa na ziemi Boska stolica, której i królewska czasow swoich podległa i która o sumnieniu nawyższych stanow wyroki daje, egzekucyjej nie ma, skutku nie ma, powagi nie ma, wzgardę ma, w której sam Pan Bog wzgardę cierpi, gdy do swego kapłana Samuela mówi: „Nie tobać wzgardzili, ale mną“. Jako na to, nieszcześnie krolestwo, oczu nie otworzysz? co za ślepotę na cię padła?

Wielki grzech
w tym kro-
lestwie.

Kapłański sąd
jako uczyli
cesarze chrze-
ścijańscy.
Euseb. in vita
Constant. lib. 4,
cap. 27. Zozo-
me. lib. 1.
cap. 9. Bar.
Tom. 3.

Skoro Konstantyn wiarę ś. Chrystusową przyjął, tak kapłański rozsądek uczył, iż od każdego swego sędziaka i praetora abo praefekta, ktorzy byli, jako wielcy krolowie, o rzeczy świeckie do biskupa dopuścił apelacyej, mówiąc, iż „żaden sąd pewniejszy być nie może, jako ten, który od człowieka przeświątego, z sumnienia niepokalanego pochodzi“. O czym szerzej się indziej — dali Bog—mówić będzie. To tylo namieniam, jakie z takiego niezbożnego i okrutnego prawa szkody chwały Boskiej i ludziom samym nastąpiły. Bo po tym statucie, który roku P. 1563. uczyniony jest, którym się egzekucya sądow duchownych, przez sześćset lat w tym krolestwie od zaczętego chrześcijaństwa

Jakie dla
odjętej jurs-
dykcyj szkody
od heretykow
Kościół podjął.

trwająca, z a h a m o w a ła ¹⁾, wnetże heretycy kościoły wydzierać, katolikom imiona odejmować, dziesięcin bronić, na duchowne dobra ²⁾ najeżdzać, ministery heretyckie stawić i srodze prześladować Kościół Boży poczęli. I do tego czasu przekłete prawo dusze ludzkie ministrami i herezyami zabija, do tego czasu kościoły i kościelne dobra krzywdę cierpią, gdy na łupiestwo takie, odciętą egzekucyą, sądy duchowne ustały, które przedtym o takie krzywdy sądziły i czyniły.

Grzechy się też rozkwitnęły one, które się ^{Grzechy, które się duchownym prawem hamowały, teraz i forum nie mają.} sądem duchownym karały: cudzołostwa, kazirodztwa, lichwy, czary i inne ³⁾, które wedle praw starych i świętych duchowny sąd karał, które teraz żadnego *forum* nie mają i, przez wodze i karania zostając, szerszą się, a pomsty samego Boga rychłej i srogiej czekają. O, jakie lzy nad taką niesprawiedliwością wylewać każdy pobożny może! O, jako z prorokiem temu krolestwu nie grozić: „Ziemia się zaraziła od obywatelow swoich, bo przestąpili zakon, odmienili prawo, rozproszyli przymierze wieczne; dla tegoż przekłętwo ziemię poźrze, i grzeszyć będą obywatele jej!“ Prawieć połamali prawa starowieczne nie ludziom, ale Bogu, w stanie duchownym, aby im było wolno grzeszyć, a to, co Bogu dano, dziedzictwo kościelne, łupić i wydzierać, a za to żadnego karania nie mieć. Lecz Bog sprawiedliwy nie za-*pi* i *zelus* jego o swoją oblubienicę i o Kościół swój nie zgaśnie. Przekłętwo puści na to krolestwo, w którym pożarte od nieprzyjacioł będzie i zginie, czego uchowaj Boże, jeśli tak złego prawa nie zepsujecie!

I ono drugie jeszcze daleko gorsze, które ^{Konfederacya przekłete prawo.} konfederacyą zowiecie roku P. 1573. w dziesięć lat potym, od niektórych heretykow z o s z u k a n i m ⁴⁾ prostych katolikow uczynione, aby każdemu wolno było wiarę sobie, jaką chce, tworzyć i odmiany w Kościele czynić, a za to żadnego karania nie odnosić. Jeszcze wietszą ma niesprawiedliwość i wietrze za sobą przekłętwo

¹⁾ C. zatrzymała. ²⁾ B. mylnie: dobre. ³⁾ C. ine. ⁴⁾ C. oszukaniem.

Boskie ciągnie to prawo, którego acz żaden katolik dobry i sumnienia pobożnego za prawo nie ma, ale, iż jeszcze swowolność ta wiar i bluźnienia imienia Boskiego i wyko-rzenianie wiary chrześcijańskiej i szczepienie ateizmu po-h a m o w a n i a ¹⁾ nie ma, a stara święta ojców naszych kon-federacya Korczyńska zatłumiona jest: wielka się niesprawiedliwość dzieje i gwałt wielki ²⁾ świętym prawom duchownym i świeckim. O spro-sności tej Konf., jako jest przeciw wszystkim prawom Boskim i ludzkim i koronnym i przeciw rozumo-wi przyrodzonemu i enotom chrześcijańskim, indziej się mowiło. Nie daj Boże, aby się który wierny i katolik naj-dował, któryby jej namniejszą pomoc dawać, a tak ciężko P. Boga gniewać i ojczyznę swoją zarażać takim prawem i gubić miał wolą!

Gwałt czyni
prawom Boskim
i ludzkim
Konfed.

Są jeszcze i inne ³⁾ niesprawiedliwe prawa w statutach i konstytucjach waszych, które kto-by mądry i umiętny, a w prawach Bożych, kościelnych i cesarskich biegły przebieżał, wie-nieprawości znalazł, któremi się sprawiedliwość ściska i zabija. I owoc niedobre prawo, które poimać największego złooczyńce nie każe, by i oj-czyznę zdradził i majestat krolewski obraził i sto głów zabił i domy wylupił i, najechawszy, nazabijał, ile chciał! „Nie poimaj go, aż się z nim prawo przeto-czy“, po kilkunaście i 30. albo 40. lat, tylo na sejmie, na którym ledwie pięć albo sześć, albo co mało spraw osą-dzicie, mając jeszcze inne tak złe prawo, albo zwyczaj, iż okrom sejmu, na którym jest co inego ⁴⁾ czynić, na którym swarząc się, czas trawicie, sądzić się takich zło-czyńców nie godzi. O nieszczęsne prawo, które wszyt-kę sprawiedliwość gubi, a przeklęctwo na to krolestwo wlewa! ⁵⁾.

Wiele niespra-wiedliwych praw w kon-stitucjach polskich.

O poimaniu złooczyńce.

¹⁾ C. ouzdania. ²⁾ Zamiast „gwałt wielki“ C. moc przykra. ³⁾ C. ine. ⁴⁾ B. innego. ⁵⁾ Po „krolestwo wlewa“ C. ma ustęp następujący: (na marg. Ubodzy kmiecie zniwoleni). Dotknąćby i onego złego prawa, którym kmiecie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijaniny, poddane ubo-

Dla Boga, uchodźmy tego przeklęctwa i tej biady, którą nam Pan Bog przez proroka grozi! Zepsujcie złe, niesprawiedliwe i do sprawiedliwości prze-szkadzające prawa: wszak wiecie, iż koniec ich jest pożytek pospolity, któremu gdy szkoda, odmienić się mają. Nie mowi się tylo o tych, które zawsze złe były i szkodziły, które żadnej nigdy spra-wiedliwości w sobie nie miały, ale i o tych, które mogły być starym ojcom naszym dobre, ale nam czasu tego szkodliwe. Są czasy jedne różne od dru-gich: dla odmiany ludzkich obyczajów odmie-niać się też prawa ¹⁾ mają, aby, miasto pożytku, szkody wielkiej nie czyniły.

Isa 10.

Koniec praw
pożytek po-
spolity.

Prawa jedne
na czas są
dobre, na czas
złe.

gie, niewolnikami czynią, jakoby m a n c i p i a kupieni albo na wojnie spra-wiedliwej poimani byli; i czynią z nimi drudzy, co chcą, na majątności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i forum żadnego o krzywdy ich, drugdy nieznośne, nie dając i na nich s u p r e m u m d o m i n i u m, na które się sami wzdrygamy, stawiać. Co jeśli się godzi i jeśli to prawo takie ma jaką odrobinę sprawiedliwości, spytaćby praw i obyczajów wszytkiego świata chrześcijańskiego, duchownych i świeckich. (na marg. Nie kupieni ani poi-mani). Jeśli nie kupni ani poimańcy, jeśli Polacy teje krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli chrześcijanie: czemuż w tej niewolej stękają? Czemu ich nie, jako niewolników, ale, jako najemników, używać nie mamy? Na twej rolęj siedzi, a źleć się zachowa: spadz go z swej roli, a wrodzonej i chrześcijań-skiej wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się na-wyższym sam bez sędziogo nie czyn! Starzy chrześcijanie, którzy za pogań-stwa niewolniki kupne mieli, wszytkim wolność dawali, jako braciej w Chry-stusie, gdy się świętym chrztem z niewolej dyabelskiej wyzwali: a my wierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnika-mi nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i, jako okupione bydło, gdy dla swej nędzy uciekać muszą, pozrywamy i, gdy żywności swej indzie, ubodzy i znędzeni, szukają, okup na nich, jako Turcy za więźnie, wyciągamy. Czego we wszytkim chrześcijaństwie nie słycać. Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś, a niesprawiedli-wego prawa czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą. Jakoż się z takim prawem wszytkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzic? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i a b s o l u t u m d o m i-nium nie używali?

¹⁾ C. prawa ludzkie.

Za ojców naszych tych ¹⁾ grzechów i tak swowolnych ludzi i niezbożnych nie było: pocziwością i wstydem i dobrą sławą wiele się hamowało ²⁾. Mężobojstw takich nie było, ani sedycei ³⁾, ani zdrad ojezyny, ani niewierności ku panom i krolom swoim. Teraz tego się wiele nasiało. Ostrzejsze prawa na grzechy ⁴⁾ być muszą, aby dla trochy złych i niespokojnych wszystko się królestwo nie wzięło, a do upadku, na który się zanosi, nie przychodziło.

Sam P. Bog swoje prawa odmienił.

Sam P. Bog prawa stare Nowym Zakonem odmienił, bo do czasu były pożyteczne, a gdy inny czas Mesyaszów nastąpił, znieść się musiały.

Złe prawo gorsze, niżli tyran nasroższy.

Złe prawo gorsze jest, niżli tyran nasroższy; bo wždy tyran odmienić się abo namowić, abo umrzeć może, i jego tyranstwo ustaje: ale złe prawo zawždy trwa, zawždy zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele; jest, jako lew i bestya nierozumna, która namowić się nie da, aż ją zabić i umorzyć: tak i złe prawo, które szkody ludziom czyni, miasto pomocy, dla której w s z y t k i ⁵⁾ się prawa stawia.

Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki; bo trwanie przy złym i szkodliwym nie czyni żadnego zalecania ⁶⁾ statku męskiego; ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje. Bojcie się Pana Boga swego, który złych i niesprawiedliwych praw pisać zakazuje i srodze o to karze. Maurycyus cesarz pisał i wydawał niektóre złe prawa swe przeciw prawom Boskim

Maurycyus cesarz jako skarany o złe prawa. De gestis Francor. lib. 4. ca. 2.

i kościelnym. Upominał go o to i gromił ś. papię Grzegorz Wielki. A gdy się na jego przestroję upamiętać i złych onych praw psować i odwołać nie chciał, sam P. Bog obiecał karać i upominał go, aby sobie karanie obierał abo na tym świecie, abo na onym. On wolał tu, ⁷⁾ w tym żywocie, cierpieć, i oznajmił mu P. Bog, iż Fokas żołnierz zabić go miał i dom jego wygubić. O którym gdy się nie rychło

¹⁾ C. takich. ²⁾ C. powściągało. ³⁾ C. ani ludoborstwa abo sedycej. ⁴⁾ C. nowe grzechy. ⁵⁾ B. C. wszystkie. ⁶⁾ C. zalecenia. ⁷⁾ „tu“ C. nie ma.

dopytał, prędko nań z wojskiem małym przypadszy, onego i syny jego i żonę pomordował. A umierając, w pokucie tylo ony ¹⁾ słowa mowił: „Sprawiedliwy jesteś, Panie, i sądy twoje prawe są“.

Nie życzcie sobie i potomstwu swemu takich szkod dusznych i zwierchnych, które ze złych praw pochodzą! Poha m u j e i e ²⁾ ty ³⁾ bestye nierozumne, aby niewinnych nie mordowały i nie uciskały! Nie skwapiajcie się też na pisanie i rozmnażanie konstytucyi, po których ugęszczaniu złe obyczaje i niezbożność ludu waszego ⁴⁾ poznać! Lepiej się na nie dobrze rozmyślić, a imi nie zagęszczać, a praw się Boskich i ludzkich dokładać, a potężną im i nieodwłoczną exekucyą dawać, prosząc Pana Boga, aby on oczy wasze oświecał, a Ducha ś. zesłał, mowiąc: „Zakonodawco nasz, JEZU Chryste, rządzi ⁵⁾ ty sam nas i sprawuj, a z ręki i karności swej nas nie wypuszczaj! Pisz prawa twe palcem twoim na sercach naszych, abyśmy cię i bliżnie nasze dla ciebie i Rzeczposp. naszą uprzejmie miłowali, a w prawach naszych czci świętej twojej i Kościoła twego ⁶⁾ ochraniać i wszystkie ⁷⁾ na dobre ludu twego i pomnożenie pobożności katolickiej pisali i wykonywali. Który z Ojcem i z Duchem ś. krolujesz Bog jeden na wieki. Amen“.


¹⁾ B. C. one. ²⁾ C. okielznajcie. ³⁾ B. C. te. ⁴⁾ C. naszego. ⁵⁾ C. rządź. ⁶⁾ C. Kościoła twego i sprawiedliwości świętej. ⁷⁾ B. C. wszystkie.

KAZANIE OSME

O szostej chorobie Rzeczypospolitej, która jest dla grzechów jawnych i niekarność ich ¹⁾.

Krolestwo się przenosi od narodu do narodu dla niesprawiedliwości i krzywd i potwarzy i dla rozmaitych zrad.

Ecclesiastici 10.

 szostej i ostatniej chorobie, która krolestwa umarza, ²⁾ już nam mowić przychodzi na tym rozjachaniu waszym, którą ³⁾ leczyć możecie nie tylo na sejmie, ale i doma i wszędzie, byleście sami chcieli: to jest grzechy ⁴⁾, które do Pana Boga o pomstę wołają, ktoremi się ziemia maże i pożerać chce obywatele swoje, jako prorok mowi: „Ziemia zaraziła się od obywatelów swoich, bo przestąpili zakon, odmienili prawa, rozsypali przymierze wieczne. I dlatego przeklęstwo poźrze ziemię, i ustanie wesele bębnów i śpiewanie weselących się. Nie będą śpiewać, pijąc, ale gorzki będzie napój ich. Zgruchoce się

Isa. 24.
Ziemia, zma-
zana grzechami,
gubi obywatele swoje.

¹⁾ C. Kazanie siódme sejmowe. O niekarność grzechów jawnych. ²⁾ „O szostej i ostatniej chorobie, która krolestwa umarza“ C. nie ma. ³⁾ Po „rozjachaniu waszym“ C. o niekarność grzechów jawnych, które. ⁴⁾ „To jest grzechy“ C. nie ma.

miasto próżności, i domy zawarte będą, a nikt wchodzić w nie nie będzie.“ I wiele jest takich pogrozek u proroków, ktoremi krolestwom upadek opowiadają, jako i Mędrzec oznajmił w tych słowach ¹⁾, na czoło podstawionych. Przełożę wam i ja, niegodna proroczyna wasza, niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, ^{Grzechy jawne krolestwa tego.} ktoremi to krolestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą; dla ktorych ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan Bog innym ²⁾ ją narodem osadzi, a od was i synów waszych krolestwo odejmie i da je obcym nieprzyjacielom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie. Jako uczynił onym siedmiom narodom Chananejskim w ziemi świętej, które, jako Pismo mowi, dla grzechów i złości ich z ziemi onej wykorzenił i wygubił, a inemi ³⁾, które sobie obrał, krolestwa one osadził. ^{Deut. 9.}

Naprzędniejszy grzech jest i przenasroższa niesprawiedliwość tego krolestwa zbluźnienie P. ^{1. Zbluźnienie Boga chrześcijańskiego w Trojcy.} Boga Chrześcijańskiego, w Trojcy jedyne, ktorego dopuszcza i rozmnażać się jemu daje, iż, kto chce, nie tylo mową, ale i pismem i drukami, bluźni bez bojaźni nawyższego Boga naszego w Trojcy, ktorego nam światłość ś. Ewangeliej i z nieba objawiona wiara chrześcijańska przyniosła. Sekta (nowochrzeńska, albo raczej pogańska, wszędzie ⁴⁾ się rozsiewa. W Litwie zwłaszcza, w Lubelskiej ziemi, w Wielkiej i w Małej Polsce, w Prusiech bluźnią przenasświętszą Troję Boga chrześcijańskiego i to bluźnienie rozmnażają, jako chcą, bez żadnego zakazania i bronienia, i wszystko się krolestwo takim przyzwoleniem maże i w ten grzech i pomstę Boską zawodzi.

Bo, jeśli grzech jednego Achana wojsku ^{Josu. 7.} wszystkiemu do zwycięstwa przeszkadzał, i nie ^{Jednego grzech wszystkim szkodził dla niekarność.} dał Pan Bog szczęścia na nieprzyjacioly, aż się on grzech ukarał: daleko większą pomstę Boską tak wiele ludzi, bluźniących P. Boga, na tych przywiada,

¹⁾ C. słowieh. ²⁾ B. innym. ³⁾ C. inemi. ⁴⁾ C. już gesto.

ktorzy im tego nie bronią, a nie mówią, jako on Finees z towarzyszymi swemi do Rubenitów i Gadytów mowił: „Wyście dziś P. Boga opuścili, a jutro na waszytek lud gniew się jego oburzy“, to jest na te, którzyby milczeli, a wam tego dopuścili. O krzywdę Boską i zbluźnienie imienia jego upadkiem wszystkiego krolestwa grozi Izajasz. „Biada—prawi—narodowi grzesznemu, ludowi, ociężałemu w złości: opuścili Pana, zbluźnili ś. Boga Izraelskiego“. A co za to? „Ziemia wasza spustoszała, miasta wasze wypalone ogniem, pola wasze przed oczyma waszemi obcy pożerają, i będziecie, jako kuczka przy winnicy, i, jako chłodniczek przy ogrodzie, i, jako miasto zwojowane.

A co się o bluźnieniu na Boga w Trojcy jedynego i nowochrześciance¹⁾ mowi, toż się rozumie o wszystkich heretykach, którzy, jako jest w Objawieniu, „bluźnią przybytek Boży“, to jest ś. Kościół jego i sługi święte jego, którzy w niebie mieszczą. Ktorem iż krolestwo żadnego odporu sobie własnego, prawnego i świeckiego, nie daje, za to karania Boskiego nie ujdzie; bo nie tylo czyniący, ale czyniącym przyzwalający, mowi Apostoł, godni są śmierci. A kto milczy, a nie czyni, będąc winien czynić, co może, pewne²⁾ ma przyzwolenie i uczestnictwo³⁾ grzechu cudzego.

A łupiestwa kościołów Bożych i spustoszenie służby Bożej w tym krolestwie na wielu miejsc i zaraza dusz prostych ludzkich i wydzieranie imion, dochodów i dziesięcin, P. Bogu nadanych, jaką ma sprawiedliwość? Wielka to krzywda, za którą na krolestwo wszystko, które tego ostrością swoich praw nie broni, pomsta Boska następuje: „Biada—mowi prorok—temu, który łupi wydiera, bo też sam złupiony będzie“.

Ono samo ukrzywdzenie czci Boskiej i⁴⁾ stanu duchownego, którym sądy kościelne i kapłańska jurysdyccja zepsowana jest, za czym się wielkie

¹⁾ C. nowochrześciance. ²⁾ „pewne“ C. nie ma. ³⁾ C. uczestnictwo. ⁴⁾ „i“ C. nie ma.

łupiestwa kościołów Bożych wznieciły, i wiele się grzechów, które się prawem kościelnym hamowały¹⁾, rozmnożyło,—dosyć ma mocy za zgubienie tego (obroń, Boże!) krolestwa, które tego nie żaluje, ani się w tym poprawuje i w tej wzgardzie sądów duchownych i klątw, jako jakie niewierne i pogańskie państwo, zostaje. Gdyż P. Bog sąd kapłański i duchowną jurysdyccją postawił i wyniósł pierwej i wyższej, niżli świecką, w swojej ś. Ewangeliej i we wszystkim na świecie chrześcijaństwie.

Opuszczenie też i odwołanie sprawiedliwości świeckiej, a zwłaszcza tych krzywd, które na sejmach rok mają, jako może być bez wielkiej bojaźni pomsty Boskiej? Gdyż tak wiele ukrzywdzonych i od mocniejszych ucisnionych zostaje, którzy, się od sejmu do sejmu włączając, ostatek utracają i wiele się nędzy nacierpią, których głos do P. Boga wstępuje na niebo i bez wysłuchania i karania być nie może! Miłosierniejszy Pan Bog jest, niżli on sędzia, który się Boga nie bał i ludzi nie wstydził, jednak wdowę dla jej nabiegania sądzić musiał i odprawić. Pewnie P. Bog o takie sieroty i wdowy i inne podeptane i złupione, którzy do niego we dnie i w nocy wołają, czynić będzie, a krolestwu nie przepuści. O którym się on y²⁾ słowa mowić u Salomona mogą: „Widziałem potwarzy, które się pod słońcem dzieją, i płacz niewinnych, których żaden nie cieszy, którzy się gwałtom³⁾ odjąć nie mogą, od pomocy wszystkich odbieżani“.

Samy⁴⁾ mężobojstwa i krwie sąsiedzkiej ustawiczne bez karności rozlewania potępić to krolestwo mogą, w którym mężobojca, rozbojnik, najezdnik domowy, zabiwszy jednego i drugiego i dziesiątego, nie może być nigdy poiman i prawa się nie boi, aż za dziesięć, trzydzieści i czterdzieści lat, w którym czasie abo ich więcej nazabija, abo ojczyznę zdradzi, wolne mając do kilanaście lat i da-

¹⁾ C. zatrzymowały. ²⁾ B. C. one. ³⁾ C. mocy. ⁴⁾ B. C. same.

Judic. 22.

O krzywdę Boską upadek krolestwa. Isa. 1.

Dla herezyi i niehamowania ich wszystko krolestwo uciępi.

Apoc. 13.

Rom. 1.

2. Łupiestwa kościołów.

Isa. 33.

3. Zepsowanie jurysdyccji kościelnej.

Matt. 16. et 18. Joan. 20 et 21.

4. Opuszczenie sądów i sprawiedliwości.

Luc. 18.

Eccles. 4.

5. Mężobojstwa tak częste i jawne.

Mężobojce prawa się nie boją.

Ojca własnego
zabicie karania
nie miało.

Num. 35.
Ziemia się nie-
winna krwią
plugawą i bez
krwie oczyszczo-
na być nie
może.

lej uciekanie. Do tego przyszło, iż i ten, co ojca własnego zabił, na tym przeszłym sejmie bez karania, mając wolny czas do schronienia się, został.

A P. Bog w prawie swoim napisał: „Brac pieniędzy nie będziecie od tego, który się krwią zmasał: zaraz sam umrzeć ma. Nie plugawcie ziemi mieszkania swego, która się niewinną krwią maże i nie może inakszego rozgrzeszenia, albo oczyszczenia, brać, jedno przez krew tego, który krew drugiego rozlał. I tak dzierżawy wasze oczyszczone będą, gdy z wami mieszkać będę“. Obacz, jako krew niewinna niekarana wszystkie ziemie i krolestwo plugawą i do pomsty Boskiej pobudza. O Boże moj, jako wiele krwi Ablow niewinnych ziemia ta w się przyjęła i przyjmuje, która z ziemi ustawicznie o pomstę do P. Boga woła.

6. Krwawy pot
poddanych
i uciśnienie ich.

A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotkow, który ustawicznie bez żadnego hamowania¹⁾ ciecie, jakie wszystkiemu krolestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż niemasz państwa, w którymby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, ktorego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa; i sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i krolewskich, kmiotkow wielkie opresye, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta krolewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złego nie ucierpi.

Żle opatrzeni
kmiotkowie
w tej koronie.
Isa. 3.

Tak to krolestwo poddane robaczki nędzne, z których wszystkie żyję, opatrzyło! Przetoż P. Bog grozi u Izajasza: „Wyście wypasli winnice moje, i łupiestwa ubogich w domu waszym, czemu tak kruszycie lud moj i twarzy ubogich moich mielecie?“ Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi! I mowi dalej prorok, dając znać, jako z onego łupiestwa ubogich stroją żony i corki swoje zbytniami i wymyślnymi ko-

Stroje
z ubogich
złupienia.

¹⁾ C. zakreszenia.

szty, a nakoniec taką pomstę opowieda: „Miasto wonej wdzięcznej, przystąpi smrod; miasto złotych pasow, powrozy; miasto skędzierowanych¹⁾ włosow, ogolenie i lysosć; miasto białych chust, włosienicą odziani będziecie. I przesliczni mężowie twoi mieczem i mocarze twoi na wojnie pogina, i płakać będą bram²⁾ twoje, i spustoszała na ziemi usiedzie“.

Pomsta na
łupieżce ubo-
gich.
Isa. 3.

A lichwy i złe nabywania majątności jako się rozmnożyły? Sa ludzie, którzy wszystkie³⁾ Żydy przechodzą: dziesięć i 20. i 30. od sta biorą i gubią domy potrzebnych i prawie je pożerają, a nie z miłosierdzia nad nędznym nie uczynią. O co się Pan Bog wielce gniewa i srodze takich kradzieżnych i rozbojnych zyskow zakazał.

7. Lichwy
srogie.

Levit. 25.
Deut. 23.

„Łakomstwo u wszystkich—mowi prorok—na głowie, od małego do wielkiego począwszy; wszyscy się ćwiczą w złym nabywaniu i łakomym zbieraniu“. Żaden się pieniędzmi, których nigdy więcej w Polsce nie było, nie nasyci; nikt nie mowi: „Dosyć mam“; każdy przyczynić chce, choć mu zbywa: jedni, aby chowali i za bogi pieniądze mieli; drudzy, aby hardości swej i wyniosłości utratami i próżnościami dosyć czynili.

8. Łakomstwo.
Jerem. 6. et 8.
Amos 9.

O Boże moj, jakie zbytki w to się krolestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wpezdziły! Począwszy od małych aż do wielkich, wszyscy mierność świętą i proste używanie opuścili i onym staropolskim a żołnierskim życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić: już nie tylko woda, na ktorej jechmy⁴⁾ przestawali, ale i piwo niezdrowe młodym i zdrowym; jedną na dzień kwartą wina do roku sto złotych blisko utraci. Rzadki panosza bez jedwabnow, bez poszostnych koni, bez kilanaście pachółkow i barwy jedwabnej; bez kolebek i strojnych obitych kocznych jeździe nie chcą; już siodła tylko woźnicze zostały, w wozie koń za kila set złotych, z jazdy szlacheckiej zstali się

9. Zbytki i złe
używanie
dostatkow.

Miękkość i roz-
kosz słachy.
Jeźdza zginęła.

¹⁾ B. C. skędzierzowanych. ²⁾ B. C. brany. ³⁾ B. C. wszystkie.

⁴⁾ B. C. ktorejjeśmy.

wozownicy, podusznicy, pierznicy: z łózkami, z pierzynkami jadą. Zbrojni i jezdny pacholek zginął, i siła męska rozkoszami struchlała. Białogłowy tak w ubiorach i strojach swoich przebrały, iż końca utratom niemasz: na jedwabie, złotogłowy, ogony i ferety i karety utrat nie przeliczysz. Na półmiski i liczbę niezwyčajną potraw musi zstawać, byle się pokazać, a marności czei i sławy ludzkiej, ktora za nie nie stoi, nabywać.

A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej.

10. Miłosierdzie i dobre uczynki zginęły. Uboga Rzeczyposp., domy tylko bogate. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. Wszystkie Rzeczyposp. uboga, domy tylko pojedynkowe bogate. Niemasz czym przykryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdziej. Niemasz na kościoły, na ubogie i nędzne poddane i na inne¹⁾ potrzeby pobożne i zbawienne. Wszystko na zbytkach i sprośnych utratkach ginie i w chlewach zostaje. I tak się na nas uiszcza przyczyny zguby Sodomskiej, o której prorok mówi: „Ta była złość Sodomka: hardość, nasycenie chleba i dostatek i próżnowanie, a iż ręki do nędznego i ubogiego nie ściągnęli“. O sprośna Sodomo, z utratami i próżnowaniem²⁾ i zbytkiem twoim i z okrucieństwem twoim na poddane i niedostateczne, jako się rychło zapaść i ogniem zginąć możesz!

11. Niemilość i niechęć wszystkich ku Rzeczyposp. Nikt z serca Rzeczyposp. nie miłuje. Taki się *peculatus*, to jest kradzież dobr pospolitych w tym królestwie zamnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumnienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to nasmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać niepotrzeba; a gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno i niemasz! Lecz dla pompy i sejmów i żołnierzów³⁾ i hajduków i pomsty nieprzyjaciół i dla okazałości i pychy, by i wioskami przypłacić, tedy być musi! Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce

Utraty próżne.

¹⁾ B. C. inne. ²⁾ C. próżnowaniem. ³⁾ C. żołnierzów domowych.

swoje mażą, iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan na opatrzenie pospolite dochodzi: takie niewstydlive i niemilosierne ojezyny i matki miłej obłupienie nastąpiło! Niemasz, jako świadomi powiadają, żadnej tak niešťeśliwej Rzeczypospolitej, ktoraby mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza.

A kto wyliczy nasze potwarzy u prawa w pozwach i zdrady w sprawach i w sądach i oszukania i obłudności i pokrytości między nami? Kto wyliczy kazirodztwa niewstydlive i jawne cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, fałszywe świadectwa i inne sprośności, które i *forum* do do karania nie mają? Nie dotykam swowolności i nieczystości i niewstydu ludzi młodych, którym wszystko się ziemia zaraziła! Jednego tylko nowego grzechu i niesprawiedliwości nie zamilczę. Zostanie sierota panna: powinni i opiekunowie połowicę albo część niemają jej dziedzictwa i posagu odejmują, z zięciami się przyszlęmi stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im ono z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy opiekalnicy i krewni! Są i inne niezliczone złości i niesprawiedliwości królestwa tego, które o pomstę wołają w niebo.

Coż mam z tobą czynić, niešťeśliwe królestwo? Kto tu na was, ze wszech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyslać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszystkiej koronie panują!

Bych był Izajaszem, chodziłbych boso i na poły nagi, wołając na was, rozkosznicy i rozkosz-nice, przestępnicy i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łyskać łystami będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bog i w taką was sromotę poda! I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie, i, jako garncarska faszka, mocno uderzona, z której się nie najdzie skorupka na noszenie trochy ognia i na po-

12. Potwarzy, zdrady, pokrytości.

13. Kazirodztwa, cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa.

Sierot oszukanie, panienek zwłaszcza.

Na sejmach znać, co się we wszystkim królestwie dzieje.

Boso i napolynago chodził Izajasz, wołając.

Isa. 20. Isa. 30.

Mur porysowany.

Faszka gliniana.

czernienie trochy wody z dolku.“ Ustawicznie się mury Rzeczypospoli. waszej rysują, a wy mówicie: „Nie, nie: nie- rządem stoi Polska!“ Lecz, gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze!

Bych był Jeremiaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: „Tak spętają pany i pozona, jako barany, w cudze strony“. I ukazałbych zbotwiałą i zgnojona suknią, którą trząsnawszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbych do was: „Tak się popsuje i w niwecz obroci i w dym a w perzynę pojdzie chwała wasza i wszystkie ¹⁾ dostatki i majątności wasze“. I, wziąwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbych go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: „Tak was pogruchocę, mowi P. Bog, jako ten garniec, ktorego skorupki spoić się i naprawić nie mogą“.

I wołałbych, jako i on, płacząc: „Kto głowie mojej doda wody i źródło łez oczom moim, abych we dnie i w nocy oplakał pobite ojczyzny i narodu mego? Uciekłbych na pustynią i odbiegałbych ludu mego, bo wszyscy wyrodkowie (jakoby nie onych dobrych ojców synowie) i skupienie zbrodniow. Wyciągnęli język swój, jako łuk kłamstwa a nieprawdy. Strzeż się każdy brata swego i nadzieje w nim nie miej: w uściech mają pokój, a tajemnie sidła podkładają. Dla tego mowi P. Bog: Nakarmię ich piolunem i napoj dam im wodę żołci. Zwołajcie narzekalniczek, niech nad nami lamentują, mówiąc: Puszczajcie łzy, oczy nasze, i, powieki nasze, opływajcie wodą! O, jakośmy zwojowani i wielce po- hańbieni! Przyszła śmierć przez okna nasze, werwała się w domy nasze, pobiła przed sienią dzieci i młodzieńce po

¹⁾ B. C. wszystkie.

ulicach! Trupy, jako gnoj po polu, leżą, jako trawa za koszarzem, a niemasz tego, ktoby je pogrzebał.“

Bych był Ezechielem ¹⁾, ogoliwszy głowę i brodę, włosybych na trzy części rozdzielił. I spaliłbych jedną część, a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił i wołałbych na was: „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie“. I nie wychodziłbych z mieszkania mego drzwiami ani oknem, alebych ścianę przekopał, w rzeczy uciekając, i wołałbych na was: „Tak się z wami zostanie, żadne was zamki i twierdze nie obronią: wszystkie ²⁾ nieprzyjacieli wywroci i was pogubi“.

Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach, wołałbych na was: „Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe, abo to krolestwo wasze, upadnie“.

Bojcie się wždy tych pogrozek! Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam: ale poselstwo do was mam od P. Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał. Wszystkie ²⁾ krolestwa, ktore upadały, takie posłańce Boże i kaznodzieje miały, ktorzy im wymiatali na oczy grzechy ich i upadek oznajmiali. Jako mieli Żydowie przed Babilońską niewolą, o czym Pismo mowi: „Posyłał Pan Bog posły swoje do nich, rano wstając i co dzień upominając, przeto, iż chciał pofolgować ludowi swojemu i mieszkaniu swemu. Ale się oni z posłów Bożych śmiali i natrząsali (mówiąc: „Dawno nam grozicie, a nie niemasz, chwała Bogu!“) i lekce uważali słowa Boskie, aż przyszedł gniew Boży na nie, i lekarstwo żadne być nie mogło.“

Gdy Galią wszystkie, chrześcijany osadzoną, Francuzowie, poganie na on czas, zwojować mieli, pisze Sydonius, biskup i kaznodzieja ich, iż takie były łupiestwa i uciśnienie ubogich od chrześcijańskich rzym-

¹⁾ A. B. C. Ezechiaszem; lecz w erratach w B. sprostowano: Ezechielem. ²⁾ B. C. wszystkie.

Jere. 27.
Thren. 1.
Pęta Jeremia-
szowe.

Zbotwiała
suknia.

Jerem. 13.

Garniec
gliniany.
Jerem. 19.

Plakanie.
Jerem. 9.

Matactwa
i zdrady ludzkie
i nieufności.

Narzekanie
prorockie.
Jerem. 9.

Ogolenie głowy
i brody Ezechie-
lowe. Ezech. 5.

Przekopanie
ściany.
Ezech. 12.

Jonaszowe na
Niniwe woła-
nie.

Przed upad-
kiem proroki
swe krolestwa
miały.
2. Par. 36.

Gallia jakie
przed upadkiem
grzechy i pro-
roki miała.

skich urzędników, iż lud radby był Goty, aryany, za pany przyjął, jedno dla religiej nie śmiał. Lecz Fran-
 cuzy, pogany, przyjąć wołał, rozumiejąc, iż mniej religiej szkodzić i takiego tyraństwa, jako chrze-
 ściianie, czynić nie mieli. I tak się zastało: Fran-
 cuzowie wszystkie Galię opanowali i chrześcijany
 zostali, a on się zły naród chrześcijan popsowanych wyko-
 rzenił.

Toż pisze *Salvianus* o Afryce i *Victor Uti-*
censis. Gdy *Vandali* osieść ją i wszystko chrze-
 ścijaństwo ucisnąć i wygubić mieli, biskupi ich
 i prorocy, kaznodzieje za srogie grzechy i nie-
 czystości i łupiestwa ubogich pomstą im Boską
 grozili, która, gdy się poprawować nie chcieli,
 rychło na nie padła.

Gdy greckie państwa upaść, a Carogrod
 wziąć Turcy mieli, Mikołaj papież przed trzema
 laty upadek ich opowiedział, gromiąc złości i od-
 szczepieństwo ich, a oną im siekierą i wycięciem¹⁾ drzewa
 niepożytecznego na trzeci²⁾ rok, wedle Ewangeliej, gro-
 ził. I tak się zastało, gdy pokutować nie chcieli.

Daje nam Pismo ś. znać, iż jedny³⁾ są po-
 grożki Boskie, które się odmienić mogą, gdy
 ludzie pokutują, a wypraszają się z gniewu Bo-
 skiego, jako Niniwczycowicze od zapadnienia i jako Ezechiasz
 krol od śmierci się wyprosił. Choć mu powiedzia-
 no: „Rozpraw dom swój, bo już umrzesz, a żyć
 nie będziesz“, on się wyplakał i wymodlił, iż P. Bog dek-
 ret swój odmienić raczył.

Drugie są pogrożenia Pańskie, które się nie
 iszczą rychło, ale aż na potomstwie i synach,
 grzeszących i ojców złych naśladowujących. Takie
 było o potopie, które się nie ziściło, aż we sto lat i dwa-
 dzieścia, i ono o Babilońskiej niewolej, o które prosił ten-
 że Ezechiasz P. Boga, aby ono złupienie domu krolewskie-
 go i pobranie w niewolę synów jego nie przychodziło za

1) C. wycięciem. 2) C. czwarty. 3) B. C. jedne.

czasow i dni jego, gdy mówił do Izajasza: „Już
 wszystko dobrze, co P. Bog uczyni, choć nas tak
 srogo¹⁾ pokarze i pogubi; jednak proszę, aby był pokoj
 za dni moich, abych ja na to nie patrzył“.

Trzecie pogrożki są, które żadnej odmiany
 mieć nie mogą. Gdy widzi Pan Bog, iż się ludzie
 do pokuty nie udadzą ani skłonią, tedy czyni
 na zgubę ich nieodmienny swój dekret. Jaki uczynił na
 Faraona, gdy mówił: „Ja zatwardzę serce jego,
 iż nie usłucha ani prawej pokuty czynić będzie“.
 To jest, wiedział Pan Bog (bo mu tę wiadomość trudno
 odejmować), iż wolnej wolej swojej nie miał na dobre użyć,
 i przeto łaskę swoją od niego oddalił; które od-
 dalenie zatwardzeniem się zowie. A jednak, na
 oświadczenie wolnej wolej ludzkiej, kazał go Moj-
 żeszowi upominać i karać i często mu, gdy się
 modlił, przepuszcząć; i tak go leczył, jako napilniejszy le-
 karz; jednak wiedział, iż mu żadne lekarstwa pomagać nie
 miały.

Toż uczynił Jeremiasz z onym swoim ludem. Wie-
 dział, iż zginąć mieli i pokutować nie mieli, i przeto im
 pewny dekret Boski na zgubę ich przynosił, a jednak mo-
 wił: „Posłał mię P. Bog, abych wam zgubę wa-
 szę, jako słyszycie, opowiadał. Lecz czyńcie dobre
 drogi wasze i starania wasze i słuchajcie głosu P. Boga
 waszego, a P. Bog odmieni to karanie, którym
 wam pogroził“. To mówił, wolną wolą ludzką
 wyświadczać, iż jej P. Bog swoim dekretem
 i postanowieniem³⁾ gwałtu⁴⁾ nie czyni, ale wie,
 co ma być, jeśli pokutować mamy, albo nie.

Z jakiemż pogrożkami posłał mię do was P. Bog,
 przezacni panowie moi? Jeśli mię spytacie: „Z pierwszy-
 mi⁵⁾, czy z wtoremi, czy z trzecimi?“ ja odpowiem: „Nie
 wiem“. To tylo wiem, iż jedna z tych trzech was nie mi-
 nie. A ja wam, namilszym⁶⁾ bratom moim, i ludowi memu

1) B. C. srodze. 2) B. C. przejrzaniu. 3) C. postanowieniem. 4) C
 mocy. 5) B. C. pierwszemi. 6) C. namilszym, sługa naniższy wasz.

i ojczyźnie miłej mojej—pierwszej życzę: aby wam P. Bog tak groził, jakoby wam dał pomoc do powstania i pokuty na odmianę dekretów i pogrożeń swoich, abyśmy nie ginęli, ale, się przestraszywszy, do ubłagania gniewu Pańskiego wszystko serce i myśli obrocili.

Jerem. 18. Tyś, Panie, rzekł: „Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył; lecz, jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmienię to złe, którem umyślił uczynić¹⁾ im“. Umie P. Bog odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze²⁾. Pokutujmyż, a wracajmy się do P. Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł, zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruczył, i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniach i trzeciego dnia wzbudzi nas“.

Oseae 6. Pierwszy dzień niech będzie żałosci i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych; drugi poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty [prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego. „A któż tobie podobny,

Panie (w dobroci i miłosierdziu)? Ty znosisz nieprawości i mijasz grzech tych ostatnich ludu twego chrześcijańskiego na północy i dziedzictwa twego. Nie rozpuścisz już dalej gniewu twego, bo się ty w miłosierdziu kochasz, obrocisz się do nas i zmiłujesz się nad nami i złożysz z nas złości nasze i wrzucisz w głębokość morską w s z y t k i³⁾ grzechy nasze, uścisz się nam w prawdzie twojej“ dla namilszego Syna twego, Jezusa Chrystusa, i niewinnego rozlania krwi i śmierci jego. Który z tobą i z Duchem Ś. króluje Bog jeden na wieki. Amen.

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
O kazaniach sejmowych Skargi	1— 131
Wydania kazań sejmowych Skargi	132—136
Kazania sejmowe tegoż X. Piotra Skargi Societatis JESU.	
Pierwsze na początku sejmu, przy ś. Mszy sejmowej	1— 19
Kazanie wtore o miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczyposp., która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie	20— 37
Kazanie trzecie o drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej	38— 55
Kazanie czwarte o trzeciej chorobie Rzeczypospolitej, która jest naruszenie religii katolickiej przez zarazę heretycką	56— 70
Kazanie piąte, jako katolicka wiara politycy i królestw szczęśliwie dochowywa, a heretyctwo je obala	71— 83
Kazanie szóste o monarchii i Królestwie, albo o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzy	84—101
Kazanie siódme o prawach niesprawiedliwych, albo o piątej chorobie Rzeczypospolitej	102—117
Kazanie osme o szostej chorobie Rzeczypospolitej, która jest dla grzechów jawnych i niekarności ich	118—130

1) B. C. czynić. 2) C. odmienim złe życie nasze. 3) C. wszystkie.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarium Metropolitalnego.

Dostrzeżone errata w tekście Kazań sejmowych

Str. 13,	wiersz 2 od góry.	Zam. <i>głowa</i>	czytaj <i>głowa</i> .
„ 14,	„ 3 „	„ <i>południa</i>	„ <i>południa</i> .
„ 15,	„ 4 od dołu.	„ ¹⁾	„ ²⁾ .
„ 17,	„ 10 od góry.	„ <i>korony</i>	„ <i>Korony</i> .
Na str. 21 nie zaznaczono w przypisku, że w wydaniu trzecim tytuł kazania brzmi krócej: „O miłości ku ojczyźnie“.			
„ 25,	„ ostatni.	Zam. Po <i>Tureckiego</i>	czytaj: <i>i</i>
„ 29,	„ 2 od góry.	„ <i>albo</i>	„ <i>abo</i> .
„ 48,	„ 6 „	„ <i>ucisku</i>	„ <i>z ucisku</i> .
„ 55,	„ 8 „	„ ³⁾	„ ²⁾ .
„ 56,	„ 7 od dołu.	Przecinek powinien być nie po <i>mojej</i> , lecz po <i>wami</i> .	
„ 57,	„ 14 „	Zam. <i>królem</i>	„ <i>królem</i> .
„ 63,	„ 4 od góry.	„ <i>sięde</i>	„ <i>sięde</i>
„ 65,	„ 5 od dołu.	„ <i>Chrystosow</i>	„ <i>Chrystusow</i> .
„ 73,	„ 13 od góry.	Po <i>okwituje</i> powinien być cudzysłów.	
„ 73,	„ 16 od dołu.	„ <i>inaksą</i>	„ <i>inakszą</i> .
„ 74,	„ 8 od góry.	Po <i>nie wiele</i> powinien być cudzysłów.	
„ 76,	„ ostatni.	„ <i>Najświętszej</i>	„ <i>Naświętszej</i> .
„ 78,	„ 11 od dołu.	„ <i>opowiadali</i>	„ <i>opowiedali</i> (C. opowiadali).
„ 88,	„ 12 „	Po <i>nagorszy</i> powinien być cudzysłów.	
„ 100,	„ ostatni.	Po <i>wodę</i> powinien być odsyłacz: ²⁾ .	
„ 106,	„ 6 od góry.	„ <i>zatrzymywa</i>	„ <i>zatrzymawa</i> .
„ 107,	„ 5 „	Po <i>sprawiedliwości</i> powinien być cudzysłów.	
„ 108,	„ 7 „	Po <i>mogą</i> powinien być cudzysłów.	
„ 109,	„ 11 od dołu.	„ <i>swoim</i>	„ <i>swoimi</i> .
„ 112,	„ 10 od góry.	Do wyrazu <i>zawiazano</i> powinien być przypisek: C. <i>związano</i> .	
„ 119,	„ 4 „	„ <i>podstawionych</i>	„ <i>postawionych</i> .
„ 128,	„ 3 „	„ <i>wolał</i>	„ <i>wolał</i> .

Teologia.

Acta et Statuta Synodi dioecesanæ Premisliensis quam A. D. 1902 diebus 19, 20, 21, 22 Mensis Augusti habuit Iosephus Sebastianus Peleczar Episcopus Premisliensis Latinorum etc. Premisliæ MCMIII pag. 432 in 8-o mg.

Już w dniu swej intronizacji 13 Stycznia 1901 r. ujął dostoyny biskup przemyski w program swej przyszłej działalności zwołanie synodu dycecezalnego. Zapowiedź tę przyjęto wówczas w kołach duchownych z wielkiem uznaniem, ale z niemięszą ciekawością, czy doniosły ten projekt pozostanie tylko w sferze projektów obliczonych na dalszą metę zabiegów pasterskich, czy też zdoła Książę Kościoła swe pragnienia rychło przyoblec w szaty rzeczywistości? Wspominano wtedy nie bez cienia obawy, że to przedsięwzięcie o ile jest piękne, o tyle trudne do urzeczywistnienia, gdyż przechodzi siły jednostki, choćby najlepszym ożywionej zamiarem, potrzebuje żywego a chętnego współdziałania licznych czynników, wymaga sporo nakładu czasu, wszechstronnego przygotowania i dokładnego przetrwania ogromnego nakładu, jeśli rzecz tak doniosła w założeniu niema chybić celu i zawiść przykładanych do niej, i to wielkich, oczekiwań. Przypominano sobie zarazem, że tradycja odbywania synodów prawie już zaginęła w dycecezach pol-

skich, ostatni synod prowincjonalny odbył się jeszcze 1643 r., ostatnim synodem dycecezalnym był lwowski w r. 1765, a od ostatniego synodu dycecezalnego w Przemyślu ubiegło już lat 180. Nie obce zapewne były te objawy i trudności takie Ks. Biskupowi Peleczarowi, dlatego przysposobił się do takiego aktu iście biskupiego, stanowiącego chlębę każdego księcia Kościoła i wiecznotrwala pamiętkę zarazem, a więc do wskrzeszenia owych dawnych tradycji synodów polskich, nięwątliwie jeszcze w okresie swego sufragantstwa, a chwila intronizacji dała mu miłą sposobność publicznego obwieszczenia zamiaru, który już wtenczas spoczywał nie w samej skrytości serca, ale ujęty był zapewne w jasny program nie tylko w szczegółach, ale i całokształcie nakreślony.

I temu prawdopodobnie zawdzięczać należy, że zaledwie półtora roku minęło od daty zapowiedzi, a synod dycecezalny przemyski był już faktem dokonany i w całym swym przebiegu ziścił wszelkie pokładane w nim nadzieje i potrafił zaspokoić w wielu szczegółach rozliczne oczekiwania. Zasluga to, jeśli nie wyłączna, to przecie pierwszorzędną samego dostojnego inicjatora. Jak bowiem sam to dzieło zapoczątkował i obmyślił, tak też sam przeważnie je ułożył i uprzyrzadkował, on je też do szczęśliwego końca doprowadził, czem złożył dowód obok rzadkiej w tych latach rzutkości i energii,

także niezwyklej pracowitości i wytrwałości. Jeżeli wielu pracami naukowymi, w których liczbie są nawet wprost znakomite, imię Ks. Biskupa Pelczara zapisało się niestartem głoskami na kartach literatury naszej kościelnej, to przygotowaniu i odbyciem pierwszego po tylu latach synodu polskiego postawił sobie dostojny Pasterz przemyski pomnik nieśpożyty w historii Kościoła polskiego.

Na podstawie ogłoszonych publicznie z początkiem bieżącego roku dokumentów p. t. *Acta et Statuta Synodi dioecesisanae Premisliensis*, wydanych nakładem i staraniem samego twórcy synodu i dostojnego autora księgi o nim pamiątkowej, podajemy sprawozdanie z przebiegu posiedzeń i treści uchwał tego synodu.

Księga ta zgodnie z napisem naczelnym rozpada się na dwie części, nierówne objętością. Pierwsza, mniejsza, streszcza czynności przedsynodalne i podczas samego synodu podjęte. Dowiadujemy się z niej, że już w Kwietniu r. 1901 oznajmił Ks. Biskup Pelczar na kongregacji dziekanów, iż zamierza w sierpniu r. 1902 zwołać synod dyecezyalny i polecił dziekanom, aby na dorocznych kongregacjach dekanalnych poddali kapłanom kondekanalnym do roztrząsania ważniejsze sprawy, stanowiące przedmiot uchwał synodalnych, a zarazem przedstawili wnioski odpowiednio do rozpatrywania na synodzie. W październiku tegoż roku utworzył ks. Biskup kilka komisji synodalnych i rozdzielił referaty powołanym do nich kapłanom, sam zaś udał się w lutym 1902 r. do Rzymu i tam opracował po większej części statuta przyszłego synodu. Wróciwszy stamtąd w maju ogłosił do duchowieństwa uroczyste wezwanie na synod i powołał nań kapłanów z każdej kategorii zajęć duszpasterskich ogółem 340, których spis imienny znajdujemy na str. 12—26.

Właściwe czynności synodalne przypadły w dniach od 19—22 sierpnia z udziałem zwyczajnym na sesje publiczne, których odbyto trzy, i na kongregacje generalne. Każdą seryje publiczną i kongregację generalną rozpoczynał ks. Biskup pięknym przemówieniem na jeden z tematów należących do ascetyki kapłańskiej. Dwie pierwsze sesje publiczne były przeważnie natury formalnej, na których ogłoszono dekrety nieodzowne do odbycia synodu i zamianowano osoby duchownej którym poszczególne czynności synodalne zostały rozdzielone i poruczone. Głównym ednak punktem ciężkości i ogniskiem uchwał synodalnych są zawsze kongregacje generalne. Takich odbyto na synodzie przemyskim sześć. Na każdej po wstępnym przemówieniu ks. Biskupa i załatwieniu zwykłych formalności, odczytywali lektorowie synodalni kilka rozdziałów ze statutów przygotowanych do dyskusji przed ostatecznym zatwierdzeniem Ordynaryusza. Promotor synodu, ks. infułat Łękawski, prosząc po kolei o ich odczytanie, dodawał zarazem prośbę do ks. biskupa, aby Duchowieństwo zgromadzone na synodzie miało możność i swobodę wypowiedzania o nich swoich uwag i uzupełniania ich swymi postulatami, życzeniami lub wnioskami. Ks. Biskup chętnie na to się godził, pozwalał obecnym do tekstu gotowych statutów dodawać projekta ich zmiany lub dodatkowe uzupełnienia, zaznaczywszy wyraźnie swą wolę, aby uchwały synodalne nie prędzej zaczęły obowiązywać duchowieństwo dyecezyalne, aż drukiem ogłoszone dostaną się do rąk każdego z osobna. W części pierwszej drukowanych aktów synodalnych, znajduje się spis imienny członków synodu każdej kongregacji generalnej, którzy głos zabierali w dyskusji, poczem ks. Biskup zamykał każdą dyskusję i przed zakończeniem posiedzenia dawał zaraz bądź wyjaśnienia pożądane, bądź

też uzupełniające wskazówki, jak poszczególne przepisy synodalne rozumieć należy, jak je stosować w praktyce duszpasterskiej. Równocześnie odpowiadał na postawione kwestye, usuwał podawane wątpliwości, zachęcał obecnych do spełniania uchwał objętych statutami, wyrażał gotowość do wyjednanania u Stolicy Apostolskiej niektórych przywilejów dla kościołów w dyecezyi, i pouczał, które sprawy wymagają jeszcze dojrzalszego zastanowienia, narady na kongregacjach dekanalnych lub odniesienia się do władz świeckich, aby je można ująć następnie w stanowiącą uchwałę.

Uchwały synodalne odczytane na kongregacjach generalnych a następnie wszechstronnie przedyskutowane i rozważane, w wielu szczegółach rozszerzone i uzupełnione wskutek dyskusji na onych kongregacjach, tworzą *Statuta Synodi*, zapelniające str. 64—331 tego wydawnictwa, a podzielone na 10 rozdziałów czyli tytułów. Są wprawdzie w tych statutach w podziale i treści przepisy wspólne wszystkim synodom z lat dawnych i nowszych, podające ogólne zasady wiedzy teologicznej i rozporządzenia Stolicy Św., zwłaszcza w zakresie liturgicznym, wszystkie jednak domierzone są do obecnych potrzeb i warunków czasu, przeważnie też zastosowano w nich najnowsze nawet dekreta kongregacji rzymskich, uwzględniono skrzętnie wszelkie społeczne objawy życia religijnego z widocznym staraniem, aby je wprowadzić w miejsce zarządzeń dawniej obowiązujących, a dziś już nie zupełnie wystarczających, aby stara rutynę odmłodzić i skrzepić świeżymi sokami z wiecznie młodej latorośli Kościoła dobytymi, i obok środków z dawna wypróbowanych wprowadzić także nowe, więcej obiecujące.

Tak np. w I rozdziale „*de fide*” po przedstawieniu wrogich zamachów na wiarę i Kościół katolicki obecnie grasują-

cych, po wyliczeniu nowych błędów przeciwnych wierze św. podają statuta środki na ich zleczenie, jako to: wykładanie prawd wiary, wyswietlanie ich znaczenia i doniosłości; przestrzegają, aby działwę chronić przed wpływem antireligijnym, aby czuwać nad lekturą młodzieży, zajmują się sposobami na wyrogowanie złych książek i czasopism, a zalecają usilnie zastąpić je dobrimi i starać się skutecznie o ich rozszerzenie.

Drugi rozdział: *De verbi dwini praedicatione et de doctrina catechismi* w 6 paragrafach obejmuje przepisy, odnoszące się do głoszenia kazań, i wykładu katechizmu Rzymskiego z uwzględnieniem katechizmu dyecezyalnego, katechizacyi dziatwy, przyciotowywania dzieci do spowiedzi świętej i pierwszej Komunii świętej.

Rozdział trzeci o Sakramentach obejmuje najważniejsze przepisy liturgiczne i pastoralne, odnoszące się do należytego sprawowania i udzielania Św. Sakramentów, z uwzględnieniem ważniejszych najnowszych decyzji kongregacji rzymskich.

Rozdział czwarty zawiera przepisy co do miejsc i przyborów, przeznaczonych i potrzebnych do nabożeństwa, dalej mówi o odprawianiu Mszy Św. zwyczajnych i funduszowych, o stypendyach mszalnych, o czci Najświętszego Sakramentu, Najśw. Serea Jezusowego, N. Maryi Panny, Aniołów, Świętych Pańskich, relikwii, obrazów i bractwach.

W piątym rozdziale wskazane są cnoty i przymioty, mające zdobić kapłanów i dopomóc im do zachowania godności i świętości swego stanu w unikaniu zajęć i rozrywek już to, wprost zabronionych, już to nie liczących z powagą kapłańską.

Rozdział szósty obejmuje przywileje Kapituły, prawa i obowiązki dziekanów, proboszczów i wikaryuszów we wzajemnem ich pożytku i posłudze kapłańskiej,

przepisy o wizytach dziekańskich i kongregacjach dekanalnych, następnie mówi o Seminarium, założeniu biblioteki dyecezyjalnej i takiegoż muzeum.

Rozdział siódmy „*de cura pastoralis*” podaje kapłanom zachętę wpisania się do stowarzyszeń kapłańskich, do gorliwego zakładania i opiewania się bractwami kościelnymi, obudzania religijności i moralności ludu przez misye, rekolekcyje, porucza kapłanom szczególniejszą troskę o biednych, sierotach i chorych.

W rozdziale ósmym p. t. „*de quaestione sociali*” ustawy synodalne podają środki przeciw fałszywym teoriom socjalizmu.

Przedostatni rozdział zawiera przepisy o administrowaniu majątku kościelnego i o testamentach osób duchownych.

Wreszcie ostatni rozdział podaje normy, odnoszące się do wprowadzenia w życie uchwał synodalnych. Ks. Biskup zaznacza, że chociaż statuta synodów dyecezyjalnych nie potrzebują zatwierdzenia Stolicy Św. (potrzebują go tylko synody prowincjonalne) i chociaż sam tylko Biskup na takim synodzie ma władzę prawodawczą, niezależnie do uznania lub przyjęcia treści uchwał przez duchowieństwo, to jednak podda je zatwierdzeniu Ojca Św. a po uzyskaniu zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, każe je wydrukować i rozesać duchownym i będą obowiązującymi w sumieniu dla całego duchowieństwa świeckiego, a dla zakonnego w tych szczegółach, które odnoszą się do duszpasterstwa i administrowania Św. Sakramentów. W wątpliwościach co do znaczenia tekstu statutów należy się odnosić wprost do Ordynariusza. Dla pewniejszego zapoznania się z brzmieniem uchwał synodalnych poleca ks. Biskup czytać po kilka rozdziałów na dorocznych kongregacjach dekanalnych, tak, aby całość można wyczerpać w 6 latach. Treść tych uchwał ma być również przedmiotem lek-

tury w seminariach duchownych, a profesorowie mają obowiązek ważniejsze ustępy wyjaśniać alumnom.

W dodatku aktów i statutów umieszczono oddzielnie (str. 331 — 381) tekst łacińskich przemówień ks. Biskupa Pelczara, wygłoszonych przy zagajeniu sesyi publicznych i kongregacji generalnych na tematy następujące. 1-o De sanctitate sacerdoti necessaria et de peccato sacerdotis; 2-o De Missa sacrilega et scandalo; 3-o De avaritia; 4-o De tepiditate; 5-o De intemperantia et luxuria; 6-o De amore Jesu Christi erga sacerdotem et sacerdotis erga Jesum Christum; 7-o De zelo ecclesiastico.

Jak już sam wybór tematów wskazuje wszystkie są aktualne, na tle rekolekcyjnym odnoszą się wprost do życia codziennego i potrzeb duchownych sług Ołtarza, wszystkie mają na względzie sprawy najważniejsze, cnoty i dobre imię duchowieństwa, jego charakter kapłański wznieiony na wyżyny ideału po oderwaniu od ujemnych wad, zastoju i poniżenia. O piękności tych utworów kaznodziejskich mówi nie tylko serce Biskupa przejętego najgorętszymi życzeniami dla swego podwładnego duchowieństwa, lecz także samo imię autora, prawdziwego mistrza w dziedzinie ascetyki, czego dowodem znaczny poczet wydanych przezeń w tym przedmiocie,

Druga część dodatku podaje ważniejsze instrukcyje do niektórych zajęć duszpasterskich.

Oto jak bogata jest treść najnowszych statutów synodalnych przemyskich. Nie ma chyba ważniejszej agendy kościelnej, żadnej sfery czynności duchownych, dla których nie znalazłaby się w statutach choćby wzmianka i przynajmniej ogólna wskazówka, na której można oprzeć się bezpiecznie i dalsze wysnuć praktyczne zastosowania. Dyecezyja przemyska przez te uchwały zyskała w wielu szczegółach

zajęć duszpasterskich i życia kościelnego, o których częstokroć pobieżne były zapamiętania, jasny drogowskaz i rzetelna rekojmia, poręczoną powagą i sądem samego Najdostojniejszego Pasterza, a zarazem szeroką a pewną podstawę, tło wspaniałe, na którym jej żywotność, z dawna już uznana, rozwijać się może coraz potężniej, pełniej i doskonalej, na chlubę Kościoła i dla dobra owczarni przemyskiej. Cześć należy się Najdostojniejszemu Pasterzowi dyecezyi Przemyskiej, że nie zrażając się trudnościami zaraz na początku swych rządów pasterskich, stworzył dla swego duchowieństwa tak cenny kodeks dyecezyjalny.

S. Alphonsi Mariae De Liguorio Ecclesiae Doctoris Opera dogmatica ex italico sermone in latinum translulit, ad antiquas editiones castigavit, notisque auxit Aloysius Walter Congr. SS. Redemptoris. Romae. Cuggiani, 1903. 8-o, gr. di pp. XX-720; XVI-794 p. L. 25 Rivolgersi alla Libreria Pustet, Roma.

Gdy Pius IX dekretem 7 lipca 1871 r. ogłosił świętego Alfonsa de Liguori Doktorem Kościoła, wszyscy wierni przyjęli ten dekret papieża z radością a szczególnie duchowni, którzy już oddawna czcili tego świętego i posługiwali się w praktyce jego teologią moralną. Dekretem tym Papież poleca nietylko teologię moralną tego świętego Doktora, ale i inne równie wielkie dzieła jego dogmatyczne, jak to objaśnia papież Leon XIII w r. 1879:

Firmissimis argumentis divinom revelationem munivit contra Deistas; veritatem fidei nostrae strenue defendit; nervosissime propugnavit Romani Pontificis primatum et infallibile magisterium; editis historia haeresum et opere dogmatico acriter perstrinxit haereses omnes.

Prawda, że dzieła te wydał Święty w języku włoskim, żeby mogły być przyjęte i zrozumiane wśród ziomeków a przeważnie wśród wiernych jego dyecezyi, którym jakby dla ochrony poświęca.

Skoro teraz przez podwójną koronę: świętości i doktoratu cześć i sława tego świętego wzrosła i rozszerzyła się po całym świecie katolickim, słusznie więc, że pisma jego zostały wydane w języku kościelnym, t. j. łacińskim. Wielebny O. Walter podejmując się tego pracowitego przekładu, przysłużył się wielce całemu katolickiemu duchowieństwu, podając mu prace dogmatyczne ostatniego Doktora Kościoła.

Zasluga sz. tłumacza uwydatni się tem więcej, gdy zauważymy, że nim rozpoczął swą pracę pierwiej przyprowadził tekst włoski do pierwotnego stanu, t. j. oczyścił go od wszystkich błędów drukarskich a nawet sprawdził każdy taki błąd u źródeł tych autorów, których Święty Doktor przytacza w swoich dziełach. Oprócz tego tłumaczenie zostało zaopatrzone w uwagi historyczne, które przynoszą pożytek tekstowi i podnoszą wartość wydania.

Oto dzieła zawierające się w pierwszym tomie: I. Contra atheos et deistas. — II. Contra sectas dissidentes. — III. De fidei veritate contra incredulos et haereticos. — IV. Vindiciae contra Febronium. — V. Doctrinae catholicae iuxta Concilii Tridentini decreta expositio.

W drugim tomie zawierają się dzieła następujące: VI. Heresum historia et confutatio. — VII. De divina revelatione considerationes. — VIII. De novissimis. — IX. De magno orationis medio. — Appendices I et II.

Gennari Casimiro, Card. *L'immacolato Concepimento di Maria in relazione con la sua vita. Considerazioni e pratiche. Roma, tip. Tata Giovanni, 1903, 16-o di p. 240. L. 2 presso la Direzione del *Monitore Ecclesiastico*, Roma.*

Z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu sz. autor ofiaruje nam swoją pracę, którą już od pewnego czasu zapowiadał, a której wedle powziętego zakresu nie mógł wy-

kończyć. Autor zastanawia się nad wzniosłością przywileju, jako nad głównym fundamentem wszystkich innych przywilejów i godności Najświętszej Maryi Panny, nie wyłączając jej Boskiego Macierzyństwa.

Dzieli autor swoje rozważania na 31 dni jednego miesiąca, czy to maja, czy grudnia czy innego nawet miesiąca poświęconego Maryi, i zastanawiając się nad każdym po szczególe faktem z życia Najświętszej Maryi Panny, łączy go ściśle z Jej Niepokalanem Poczęciem. Również jak przy rozważaniu grzechu pierworodnego i skutków jego w życiu ludzkim widzimy cały ogrom tej winy, tak znów niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny, przedstawia nam bogactwo i chwałę tego wielkiego przywileju. Oto obraz prawie nowy, w jakim sz. Autor maluje nam przedmiot tak wielki i drogi. Za każdym rozważaniem teoretycznym następuje rozważanie praktyczne, w którym są pomieszczone rady i enoty do praktykowania ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia w tym jubileuszowym roku. Zamykają wreszcie książkę różne pobożne praktyki i piękne modlitwy do Niepokalanej Dziewicy, wyjęte z dzieł Ojców Świętych. Cel tej pracy oraz nauka i pobożność, jaka wieje z każdej kartki tego dzieła, jak również samo czcigodne imię Autora zalecają to dzieło.

Historia.

Poszukiwania archeologiczne w XIX w. Z cyklu odczytów „Jedno stulecie“, urządzone staraniem Czytelnicy katolickiej we Lwowie. Dr. Wincenty Smiatek. Lwów 1902. (8-ka, str. 33).

Jest to rzecz ściśle popularyzatorska, napisana jasno i przystępnie. Po krótkim wstępie, obejmującym badania przedhistoryczne, omawia autor hieroglify egipskie, pismo klinowe Assyryjczyków, kulturę grecką, odkrycie Schliemanna, roz-

kopy w Malej Azji oraz na wyspach leżących w pobliżu Grecji, wreszcie w samej Grecji. W dalszym ciągu przechodzi do badań rzymskich, przy czem niemało mówi o katakombach i o rozwoju archeologii chrześcijańskiej, której gorliwym adoratorem był Ojciec św. Pius IX.

Co się tyczy tej pracy nie mielibyśmy jej nic do zarzucenia oprócz tego, że tytuł jej zapowiada znacznie więcej, niż daje rozprawa. Ani słowa bowiem tu nie znajdziemy o archeologii innej, jak tylko starożytnej, ani słowa o archeologii francuskiej, niemieckiej lub słowiańskiej. Takie zacieśnienie ram tematu powinno było znaleźć uwzględnienie w tytule samej pracy.

Tyszkiewicziana: Mititaria, Bibliografia, Numizmatyka, Ryciny, Zbiory etc., Rezydencye, zebrał Józef Tyszkiewicz. Poznań, drukarnia św. Wojciecha, str. 94 in folio. W ozdobnej oprawie cena rubli 30.

Pod względem typograficzno wydawniczym jest to jeden z najwspanialszych okazów sztuki drukarskiej polskiej. Pod względem treści jest to zbiór notat i dokumentów, dotyczących nie tylko rodziny Tyszkiewiczów, ale i wielu związanych z nią spraw narodowych i społecznych, w których członkowie tej rodziny brali udział. Ciekawa jest rozprawa początkowa z dzieła „Militaria“ p. t.: „Zarys działań wojennych 17 pułku jazdy litewskiej, wystawionego w r. 1812 przez Michała hr. Tyszkiewicza.“ Znajdujemy tam wiele ważnych i interesujących szczegółów, dokumentów, dat, wspomnień (pieśń wojenna Litwinów r. 1812) etc. Opowiadanie ilustrują wykwiłtne ryciny kolorowe (portret pułkownika Michała hr. Tyszkiewicza, mundur 17 pułku jazdy litewskiej, żołnierz kompanii centralnej, etc. W części II Militariów pomieszczone wzmianki, dotyczące wojskowej działalności Tyszkiewiczów od 1400 do 1863 r., ozdobione pięknymi reprodukcjami dzieł

Kossaka, wyobrażających ważniejsze momenty z dziejów bojowych rodziny. Następnie idzie bibliografia pism, które wzmiankują o Tyszkiewiczach, ilustrowane reprodukcjami starych rycin. Dział trzeci jest zbiorem rycin portretowych z czasów dawniejszych i nowszych. Następnie idą monety i medale, już to bite za czasów podkarbiostwa Teodora Skumina Tyszkiewicza, już też posiadające charakter pamiątkowy. W dalszym ciągu znajdujemy opisy zbiorów i rezydencji różnych gałęzi rodu, objaśnione również szeregiem świetnie wykonanych rycin i reprodukcji. Całość, stanowiąca pierwszy tom wydawnictwa, zawiera na ogół dużo danych historycznych i genealogicznych i stanowi materiał, z którego dziejopisarze, numizmatycy, heraldycy i t. p. skorzystają niewątpliwie.

Z dziejów Państwa Kościelnego. Skreślił prof. Alojzy Szarlowski. Spół. Wydaw. Polska w Krakowie 1903. (Odczyt publiczny, miany dn. 1. III 1903 r. na rzecz Stowarz. nauczycielek w Krakowie).

„Temat ten, słusznie powiada autor, w społeczeństwach katolickich najczęście może omawiany, lecz niewątpliwie zbyt mało znany, dla braku odpowiednich prac historycznych. Do dziejów państwa kościelnego mamy albo prace obszerne, specjalne, -- albo artykuły dziennikarskie, grzeszące częstokroć powierzchownością lub tendencyjnością“.

Dlatego autor postanowił w odczycie swoim dać wierny szkic przynajmniej: powstania, wzrostu i upadku Państwa Kościelnego. Ogłoszenie drukiem odczytu uważamy za myśl bardzo szczęśliwą, zwłaszcza teraz, gdy prasa, dla różnych względów, coraz częściej mówi zaczyna o jakichś ustępstwach ze strony Watykanu, o przyjęciu praw gwarancyjnych, o końcu więzienia Watykańskiego i t. d.

Odczyt autor dzieli na dwie części: w pierwszej mówi o genezie i rozwoju Państwa Kościelnego, w drugiej kreśli dzieje upadku.

Mówiąc o początku Państwa Kościelnego, rysuje autor dokładny obraz Włoch w czasie wędrówek narodów i zwraca uwagę na to co Włochy, a w szczególności Rzym w tych czasach zawdzięczał papieżstwu. Dalej począwszy od darowizny Pipina, króla Franków (w 755), uczynionej na rzecz Kościoła Rzymskiego, przed oczyma czytelnika przesuwają w krótkich słowach wybitniejsze chwile w historii „Patrimonium S. ti Petri“ aż do przyłączenia w początkach XVII w. do Państwa Kościelnego Urbino.

W krótkim tym przeglądzie dziejów dość trafnie pomieścił autor charakterystyki: Cezara Borgii i papieża Juliusza II. Wreszcie wymownymi słowami stwierdza potrzebę władzy świeckiej dla Głowy Kościoła Chrystusowego. „Po tysiącu stu piętnastu latach, mówi autor, panowania nad Państwem Kościelnem, pozbawiono Papieża władzy świeckiej, pozbawiono ich jednej z najważniejszych podstaw wolności i niezależności Kościoła powszechnego“.

W drugiej części, począwszy od 1798 r. t. j. od zamienienia przez Napoleona Państwa Kościelnego na Rzeczpospolitą Rzymską, daje nam wierny obraz rewolucyjnych kłosań przeciwko całości Państwa Kościelnego. Mamy tutaj znów przepiękną charakterystykę ojcowskich i liberalnych rządów Piusa IX, którą kończy autor temi słowami: „Zastanowiłem się obszerniej nad tym epizodem z dziejów Państwa Kościelnego, aby zadać kłam twierdzeniom jakoby władza świecka Papieża upaść miała dlatego, że rządy Papieskie były zacofane; że Papież interesu świeckiego swych poddanych poświęcał całkowicie interesom czysto kościelnym; że w stanie

wewnętrzny państwa panował zastój ekonomiczny i społeczny“.

Dość trafną daje również autor charakterystykę hr. Cavour'a i Napoleona III, szkoda tylko, że nie uwzględnił udziału łoży masonskiej w sprawie zjednoczenia Włoch, tembardziej, że sami masoni sobie jedynie przypisują całą zasługę obalenia Państwa Kościelnego.

Dalej zastanawia się autor nad tem, że mimo upadku Państwa Kościelnego, Kościół istotnej szkody, jak sądzili Masoni, nie poniósł, a „za Piusa IX Papiestwo w dziedzinie religijno-moralnej stanęło u zenitu swej potęgi. Bardzo być może, kończy autor, iż Kościół i Jego Głowa doświadczać będą ucisku... Lecz Kościół prześladowań się nie boi; z nich wychodzi zawsze oczyszczony, jak złoto w ogniu i opromieniony urokiem męczeństwa“.

Przy tej okazji przytacza autor niezwykle obrazowe zdanie protestanckiego historyka Macaulay'a o niezwykłejności katolicyzmu: „Przyjdzie czas, że turysta z Nowej Zelandyi usiadzie na zwalonej arkadzie Londyńskiego mostu i będzie z niej rysował ruiny Ś-go Pawła, a jednak Kościół katolicki będzie stał jak stoi“.

Co się tyczy porozumienia z Kwirynalem, autor zgadza się w tym względzie ze zdaniem sławnego publicysty wiedeńskiego Warrena, które w całości przytacza: „Zgoda między pokrzywdzonym a krzywdzącym nigdy nieda się przywrócić. Będą z konieczności obok siebie mieszkać, ale nigdy razem ze sobą nie pójdą. Jedna z tych potęg nigdy nie przestanie domagać się swej własności, podczas gdy druga będzie zbyt słabą, aby uczynić zadość prawu, którego zaprzeczyć nie może“.

X. A. T.

Dubois Cardinal et premier ministre
Par le Père P. Bliard S. I. Paris
Lethielleux. 2 t.

Kiedy w epoce monarchii absolutnej wszystkie sprężyny władzy schodziły się

w jednym ręku i jej reprezentant mógł z przechwalką powiedzieć o sobie: *l'état c'est moi*, wtedy osobistość jego musiała wywierać wpływ decydujący na całe życie społeczne nie tylko jednego państwa, ale nieraz całej Europy. Za takiego monarchy, jakim był Ludwik XIV, decydowała naturalnie jego osobistość; ale za takiego Ludwika XIII, Regenta albo Ludwika XV-go decydowali ci, którym udało się w ich imieniu całą władzę w ręce swe pochwycić.

Nic więc dziwnego, że biografie wyczerpujące Richelieu'ów, Mazzorinich, Fleury'ch, Choiseul'ów i t. d. są niezbędne do zrozumienia ich czasów. Książka O. Bliard jest z tegoż samego względu niezbędną do gruntownych badań czasów Rejencyi.

Między wybitnymi mężami stanu w starej Francyi wyróżniał się kardynał Dubois tem, że sądy o nim były najsprzeczniejsze, bo jedni wynosili go pod niebiosa, a inni wszystkie ujemne strony rejencyi księcia Filipa Orleańskiego, którego wychowywał, jemu przypisywać się starali. On miał być odpowiedzialnym za wyuzdaną rozpustę Rejenta i pochodzące stąd zgorzsenie, za ruinę sprowadzoną gospodarką finansową szkockiego awanturnika Law'a i wreszcie za całą politykę zagraniczną, o ile pewnym osobom była nie na rękę.

Otóż O. Bliard stara się za pomocą dokumentów wyświecić prawdę i w ostatecznym rezultacie tworzy nam postać, jeśli nie bez wad i bez stron ujemnych, to razem wzięwszy dodatnią i sympatyczną, która nie tylko Kościółowi, ale i państwu ogromne oddała usługi. Jeden tylko zarzut podnosi przeciwko niemu: mianowicie że przyjął święcenia kapłańskie i bi-skupie na schyłku życia bez przygotowania i powołania odpowiedniego, jedynie aby wymusić na Papieżu kapelusz kardynalski dla siebie. Za zwykłym bowiem ty-

tulem Opata ukrywał się mąż stanu wprawdzie bez zarzutu, otwarty i szlachetny, ale zawsze tylko mąż świecki. To było bez kwestyi nagany godnem, ale da się po części wytłumaczyć smutnym stanem ówczesnego dworskiego duchowieństwa.

Poza tem wykazuje O. Bliard, że kardynał Dubois się starał, ile tylko mógł, czynną i bogatą naturę księcia orleańskiego obronić od próżniactwa i w ten sposób zapobiedz zniewieściałości i rozpiciu. Ale swego nie dokazał, bo wszystko inne na ówczesnym dworze francuskim jeśli nie tchnęło to przynajmniej sprzyjało wytrawnemu zepsuciu. Upadek moralny za Rejencyi był koniecznym skutkiem poprzedniego upadku moralności na dworze i w kraju wskutek gorszącego przykładu, jaki przez długie lata dawał sam Ludwik XIV.

Co się tyczy innych zarzutów, to przekonywujemy się, że ze sprawą Law'a kardynał nie miał nic wspólnego, a jego polityka zagraniczna nie tylko nie była szkodliwą, ale genialną i nie tylko dla Francyi, ale i dla całej Europy zmęczonej nie kończącą się wojną sukcesyjną hiszpańską, była prawdziwym dobrodziejstwem.

Ks. A. M.

Editionum collegii historici Academiae Lit Crac. Nr. 61. Collectanea ex archivo collegii historici tomus IX. Archiwum Komisji historycznej. Tom IX. Kraków 1902.

Spis rzeczy tego tomu podaje następujące materiały: Sprawozdania z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich w latach 1896/7 i 1897/8. W materiałach do dziejów polskich w wiekach średnich opracował Władysław Abraham.— Materiały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509 zebrane w części przez ś. p. Adolfa Pawińskiego, uzupełnił i wydał dr. Stanisław Kutrzeba. Akta odnoszące się do stosunków handlowych Pol-

ski z Węgrami, głównie z archiwum ko-szyckiego z lat 1354 — 1505, wydał dr. Stanisław Kutrzeba. — Dyaryusz zjazdu protestantów w Radomiu 1591 r., wydał prof. Winentý Zakrzewski.

Materiał tedy, jak widzimy, bardzo obfity.

Prof. Abraham opisuje poszukiwania ekspedycyi rzymskiej Akademii Umiejętności i zestawia dokumenty i akta, mające znaczenie dla dziejów Polski. Ma to być rodzaj pracy przedwstępnej przed wydawnictwem samych dokumentów, z którymi ekspedycya się zapoznała i które mają być ogłoszone w całości lub w wyciągu. Przedewszystkiem pracowała ekspedycya w archiwum. Prof. Abraham opisuje techniczne urządzenie archiwum, ułatwiające korzystanie z niego badaczom. Zestawia naprzód akta i dokumenty oryginalne, których jest niewiele, następnie obfite w historyczny materiał rejestra, t. j. odpisy ważniejszych dokumentów wydanych przez kancelaryę papieską, i to rejestra watykańskie, awiniońskie, *archetypa epistularum Innocentii VI*, uzupełnienie regestów, obejmujące dokumenty treści poufniejszej, głównie polityczne, dalej *regesta supplicationum lateraneńskie*. Dalej badała ekspedycya archiwum skarbowe (*archivio di stato*), wreszcie rękopisy biblioteki watykańskiej i innych bibliotek rzymskich, jak również florenckiej. Dr. Kutrzeba ogłosił materiał, odnoszący się do dziejów pospolitego ruszenia, zebrany w części przez Pawińskiego. Część pierwsza obejmuje spis konfiskat, zarządzonych z powodu opuszczenia wyprawy moldawskiej w r. 1497 przez obowiązanych do służby wojskowej.

Część druga zawiera akta procesów, które się toczyły w Krakowie z powodu niesłużenia w wyprawach z r. 1497 i 1509. Do tego samego odnoszą się akta pomieszczone w części trzeciej. Zbiór aktów poprzedza wydawca wstępem, objaśniającym

znaczenie ogłoszonych materyałów; podaje charakterystykę oraz szczegóły do tej sprawy się odnoszące. Mianowicie podaje, kto do służby wojennej był obowiązany, w jakim zakresie, kto był wolny od tego obowiązku, kto mógł dać za siebie zastępcę. Wreszcie kreśli dr. Kutrzeba tok postępowania w procesie wytaczanym opieszalym w obowiązku służby wojennej.

Dalej ogłosił dr. Kutrzeba krótki traktat łaciński, znaleziony w *Bibliothèque Nationale* w Paryżu, zawierający spis urzędników dworu polskiego króla Walezego.

Tego samego wydawcy dziełem jest ogłoszenie materyałów do stosunków handlowych Polski z Węgrami, znalezionych przezeń przy sposobności studyów nad historią handlu polskiego w archiwum koszyckim, w księgach radzieckich Krakowa, w archiwum Czehowa i w kopiarzu Biecza.

Kończy tom ten dyaryusz zjazdu protestantów w Radomiu z roku 1591 wydany przez prof. Zakrzewskiego. *Dr. A. B.*

Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters von Ludwig Pastor. I Band: Geschichte der Päpste im Zeitalter der Renaissance bis zur Wahl Pius' II. Dritte u. vierte Aufl. Freiburg im Breisgau. Herder. 1901. Str. LXIII, 869.

Szesnaście lat upłynęło od pojawienia się pierwszego wydania wspomnianego dzieła; dziś leży ono przed nami w trzecim i czwartym wydaniu a nie straciło nic na swej aktualności. Pastor zrozumiał dobrze, że dzieło historyczne, jeżeli ma utrzymać się na pierwotnej wysokości, musi iść naprzód z duchem czasu, korzystać z nowycch odkryć i badań jednym słowem ciągle się doskonalić. Dlatego też, jeżeli takie dzieła, jak historia papieży Rankego lub historia kościelna Krausa, nie ulepszone i nie poprawiane, nie mają dzisiaj ani części tego znaczenia, jakie posiadały przed laty, to przeciwnie

historia Pastora na wartości zyskała. Po le historii tak olbrzymie, potrzebuje zawsze nowej uprawy i moralnem niepodobieństwem jest, by jeden człowiek, choćby genialnymi ozdobiony zdolnościami, mógł sam je objąć. Wiegę też autor nie ograniczył się tylko do wydania niezmiennego dzieła, lecz uzupełnił je nowymi badaniami, skorzystał z nowo odkrytych dokumentów, niejedną rzecz dodał, inną zmienił, wciągnął w rachubę głosy krytyki i według nich, o ile to było potrzebnem, zmodyfikował i uzupełnił swoje twierdzenia. Tak dzieło przybrało nową szatę i jest oparte na wynikach dzisiejszej wiedzy.

Nie możemy wchodzić w szczegóły niniejszego tomu, zwróćmy przeto uwagę choćby na kilka tylko rzeczy. Pastor uzupełnił we wstępie literaturę odnoszącą się do Petrarki, jak niemniej i do czasów schizmy zachodniej; rozdział omawiający mieszanie się książąt do działalności Kościoła pojawia się, dzięki obfitemu nowemu materyałowi, w nieco odmiennem świetle, tak samo i prądy antyrelijijne czasu. Zmienił swoje zapatrywanie na ważne dzieło Wawrzyńca Valla *De voluptate*, na stosunek Karola V do Urbana VI, przerobił i pomnożył traktat o Bonifacym IX i o stosunku Francji do Klemensa VII. Idąc z nowoczesnym prądem poświęcił dużo czasu i uwagi sztuce; rzucił więc niemal światła na sztukę uprawianą w peryodzie awiniońskim, na upadek Rzymu i jego budowli, na budowę Watykanu, na działalność Fiesolego i t. d. Zupełnie jest nowy rozdział o podatkach i zorganizowaniu finansów papieskich. Tekst został pomnożony o przeszło sto stron i kilka nieznanych dokumentów.

Zresztą dzieło jest znane; nie potrzeba więc wspominać o dodatkich jego stronach, o jego obiektywności, która mówi otwartą prawdę nawet tam, gdzie ona wydaje się trochę niewygodną, ani o życiu, jakie

z każdej karty pulsuje, ani o zmianie zapatrywań i poglądów, jakie ono wywołało w świecie, ani o głębokiej nauce, która na każdej stronie przebija i dziełu trwałą wartość daje.

Synodicon Orientale ou Recueil de synodes nestoriens publiés, traduit et annoté par I. B. Chabot d'après le ms. syriaque 332 de la Bibliothèque Nationale et le ms. K. VI, 4, du Musée Borgia à Rome (Tiré des *Notices et Extraits de manuscrits de la Bibliothèque Nationale et autres Bibliothèques*, tome XXXVII). Paris, imprin. Nation. (C. Klincksieck), 1902, 2-o, 695 p. Fr. 30.

Nestoryanie, odrzuciwszy konstytucje Kościoła greckiego zaczęli rządzić się wedle własnych synodów, których akty i dekrety zebrane razem zaczęły ukazywać się pod niewłaściwym imieniem *Synodicon orientale*. Zbiór ten jednak znany był uczonym tylko z cytaty pisarzy syryjskich a najwięcej z kolekcji kanonów synodalnych Ebedjesusa, wydanych przez Mai'a. Bracia Assemani'owie wydali też niektóre urywki *Synodiconu*, czerpiąc z Kodeksów arabskich. Renaudot na początku XVIII w. postanowił wydać *Synodicon* w całości, ale mimo najskrętniejszych poszukiwań nie mógł odnaleźć ani jednego egzemplarza. Na całym Wschodzie istnieją najprawdopodobniej tylko te dwa, ale szczęśliwym trafem jedna doskonała kopia oryginalnego rękopisu została przyniesiona do Europy w 1869 przez syryjskiego biskupa Dawida z Mossul, później arcybiskupa Damaszku. Kopię tę złożył w Muzeum Borgie'ów, które obecnie składa część Biblioteki Watykańskiej. Słynny Chabot wiedząc, że kodeks oryginalny znajduje się w monasterze haldejskim Rabbana Hormizda blisko Mossul, postarał się o inną kopię i złożył w Bibliotece Narodowej w Paryżu, skąd miał możność wydania swego dzieła w tekście czysto syryjskim. Tekst ten zajmuje pierwszą część tej poważnej

książki (p. 17 — 252) i przedstawia Akty trzynastu synodów od r. 410 do 775. Druga część (p. 253—524) zawiera dyaryusze synodów dokładnie przetłumaczone na język francuski i zaopatrzone w wyczerpujące uwagi egzegetyczne i historyczne, zestawienia tekstów oraz pożyteczne i uczone refleksje.

Nakoniec w trzeciej części (p. 525—695) są zebrane różne dokumenty, stanowiące jakby dodatek i cztery obszerne spisy, które ułatwiają poszukiwanie.

Publikacja *Synodikonu* ma ogromne znaczenie dla historii Kościoła wschodniego. Zastanawiając się nad wyznaniem wiary, wyrażanemi w większej części synodów na samym początku, możemy stopniowo obserwować rozwój a następnie modyfikacje herezyi nestoryańskiej, odnoszące się do rządu i karności kościelnej.

De Waal Auson mgr. Papst Pius X. Ein Lebensbild des heiligen Vaters. Mit einem Rückblick auf die letzten Tage Leos XIII. München, Allg. Verlags — Gesellschaft, 8-o, p. VIII-164.

Książka Monsign. De Vaala przedstawia miłą lekturę znającym język niemiecki. Pierwsze stronicie swej książki autor poświęca ostatnim dniom Leona XIII, poczem następują piękne i wzniosłe ceremonie dotyczące konklawe, wybór nowego Papieża i wreszcie życie nowego Papieża Piusa X. Życiorys Piusa X rozpada się na osobne rozdziały, obejmujące różne peryody z życia papieża, i tak: młodzińcze studia w rodzinnem mieście i w seminaryum padewskim; obowiązki kapłana jako kapelana w Tombolo, proboszcza w Salzano i kanonika w Trewirze; wreszcie obowiązki biskupa w Mantui i Kardynała Patriarchy w Wenecji ze wszystkimi szczegółami towarzyskiego i umysłowego życia. Dziełko to wydane na doskonałym papierze i upiękzone 137 rycinami z życia nowego Papieża.

Weber Simon Dr. der Theol., a. o. Prof. der Apologetik zu Freiburg i. Br. — Die katholische Kirche in Armenien, ihre Begründung und Entwicklung vor der Trennung. Ein Beitrag zur christlichen—und Kultur—geschichte, Freiburg i. Br., Herder, 1903, 8-o, XIX-532 p. Fr. 11,25.

Prof. Weber zabrał się do opowiadania historii Ormian, postępując się najnowszymi spostrzeżeniami. Ogranicza się jednak w swojej historii na pierwszych czterech wiekach, przytaczając najstarsze wzmianki o początku i charakterze narodu armeńskiego. W najdawniejszych czasach panowała tam religia pogańska, ale im dalej posuwamy się w badaniach historycznych, tem prawdopodobniejszym się staje zdanie, że te narody wyznawały z początku religię monoteistyczną, z czasem dopiero skażoną przez zetknięcie się z sąsiednimi ludami, skąd wytworzył się system własnych bóstw pogańskich, później dokładnie zmodyfikowany. Ale w ostatnich dziesiątkach III w. podczas gdy gdzieindziej srożyły się przesładowania, Armenia została nawrócona do wiary świętej staraniem świętego Grzegorza Oświeciciela: i oto spotykamy pierwszy przykład, gdzie Religia i Państwo tworzyły jedną siłę tak w życiu chrześcijańskim, jak w politycznym (p. 183 os.) Siła ta trwa tak w szczęśliwych jak i smutnych kolejach politycznych; wskrzesza ludzi zdolnych do wielkich rzeczy i rodzi światło intelektualne, które się odbija w pismach teologów armeńskich. Opowiadanie jednak byłoby żywsze a więc więcej pociągające, gdyby Autor czyste dociekania historyczne umieścił w Dodatku, zachowując w tekście samo rozwinięcie faktów. Wiele jest jednak stronic ogromnego znaczenia, gdzie ze skrupulatną drobiazgowością szuka przedziału między prawdą historyczną a bogatym obrazem legend, jakich bujna fantazyja tego ludu natworzyła sobie o apostołskim początku swego

Kościola a nadewszystko o swoim pierwszym chrześcijaństwie. Każdy uczony łatwo sobie zda sprawę z rozjaśnionego przez Autora peryodu historii, może mało znanego między nami, lubo tak chwalebne w Kościele i w narodzie armeńskim.

Dzieła różnej treści.

Kobieta i wiedza. *Stefan Lamy* Autoryzowane tłumaczenie z 2-go wydania francuskiego przez *Elżbietę Mieroszewską*. Spółka wydawnicza polska w Krakowie (8-ka str. 39). 1903.

Bardzo dobrze się stało, że praca Lamy'ego ukazała się w polskim przekładzie. Stanie ona w poprzek najróżnorodniejszym przesądom, jakie ciągle jeszcze u nas panują w kwestyi kobiecej, a raczej w sprawie wykształcenia kobiet. Wszelkie możliwe zarzuty, jakie przeciwnicy rozumnej emancypacji kobiet zazwyczaj stawiają, znalazły tutaj wyborowego a wymownego obrońcę. Rozpatruje tedy autor szczegółowo zarzut taki np., jak ten, że nauka przyprawia kobiety o próżność, lub ten, że wnieca w nich pychę, że sprowadza niewypelnianie obowiązków, albo nakoniec, że wiedza jest przyczyną upadku wiary u kobiet. Autor poddał argumenty przeciwników kwestyi kobiecej krytyce łagodnej lecz przekonywującej i osądził rzecz całą ze stanowiska ściśle katolickiego. W obszernym wywodzie przedstawił jasno, że wiedza tylko korzyść może przynieść, naturalnie wiedza prawdziwa, nie stosowana do pewnych z góry upatrzonych przesłanek. „Kobiety francuskie uczcie się!”—woła pod koniec swej pracy.

O stylu urzędowym i terminologii prawniczej. Napisał *Dr. Julian Morelowski*. Kraków 1903.

W odczycie wygłoszonym w krakow-

skim Tow. prawniczem w dniu 20 marca 1903, którego odbitkę mamy właśnie przed sobą, poruszył p. Dr. Morelowski kwestyę bardzo aktualną, choć już nie nową, kwestyę czystości języka i stylu urzędowego, oraz polskiego wyrazownictwa prawniczego. Opierając się na własnych spostrzeżeniach w ciągu swej długoletniej działalności urzędowej a nadto na studiach autorów i dzieł tą kwestyą się zajmujących przychodzi autor do wyniku, że język, jakim się w urzędach posługują, jest w przeważnej części niepoprawny, zwroty używane są w przeważnej części żywcem brane z niemieckiego, styl zawily i niezręczny. Jako środek dla zaradzenia złemu podaje autor dokładniejszą i obszerniejszą naukę języka polskiego w szkołach, skąd młodzież powinna wynieść gruntowną znajomość i poczucie poprawności języka. Nadto zwraca się autor do Akademii Umiejętności z wnioskiem, by jej komisya prawnicza, przybrawszy i praktycznych prawników do współdziałania, zajęła się wydaniem prawniczego słownika polskiego.

La transformation de l'Égypte. Par *Albert Metin*. Paris. Felix Alcan.

Z powodu wojny transwalskiej oczy całego świata zwrócone były na to olbrzymie państwo, którego wzrost i potęgę chyba tylko ze starym Rzymem porównać się daje. Darmo: jedyną potęgą wszechświatową jest Anglia. To też nie dziwne, że zapasy jej z małutkimi dwoma afrykańskimi państewkami silnie podziały na nerwy jej przeciwników i rywali, i spowodowały ową powódź artykułów, broszur i książek, gdzie na wyżsigen piętnowano angielski system zaboreczy, ich politykę kupiecką, egoizm, pychę, okrucieństwo i t. d. i t. d. Z rzeczywistością trudno się było wobec tego ściśle liczyć, to też szerszy ogół na kontynencie europejskim wyrobił sobie o Anglii i Anglikach

pogląd, oparty na wybijalej wyobraźni przejętych zazdrością i niechęcią ich współzawodników.

Dlatego tem milej jest spotkać taką pracę, jak niniejszą pana Metin. Od niejakiego czasu Uniwersytet paryski wysyła na koszt rządu wybitnych swych wychowanków na 15 miesięczną podróż około świata. W czasie niej mają sobie oni obrać pewien kraj zamorski za przedmiot obiektywnego zupełnie badania i przeprowadziwszy je według pewnych instrukcyj, podać to do wiadomości publicznej. Panu Metin dostał się Egipt, owo jabłko niezgody między Francją a Anglią. Zadanie trudne, szczególnie trudne wobec wspomnianego roznamietnienia. A jednak p. Metin wywiązał się z niego znakomicie. On szukał prawdy, starał się ją niezależnie od jakichbądź uprzedzeń znaleźć; on badał i pytał na miejscu, wglądał do dokumentów urzędowych i archiwów, stykał się z przedstawicielami wszystkich warstw, zebrał spory materiał statystyczny i w ostatecznej konkluzyi wystawił Anglikom takie świadectwo: „Umieją oni jak nikt inny zmuszać swych podwładnych do posłuszeństwa, szacunku i pewnej zbawiennej bojaźni.“ Wprawdzie trzymając się swych arystokratycznych tradycyi, nie dają oni ludom od siebie zależnym zupełnego równouprawnienia, co się nieraz tym ostatnim nie podoba, ale mimo to, to, do czego dążą, osiągną niechybnie. Umieją przytem lepiej niż kto inny, z wyjątkiem chyba Amerykanów, zaopatrzyć kraj we wszystko, co jest dla jego dobrobytu potrzebnem, wyciągając ze ziemi co z niej wydostać można. Kto się zastanowi nad powagą, jakiej zażywają, nad kulturą, jaką wszędzie szerzą, nad ich ustawicznym rozrostem, ten musi przyznać, że są oni Rzymianami dzisiejszych czasów. Nie bez podstawy mogli też oni na jubileuszowej marce pocztowej napisać: Nasze państwo

jest największym, jakie kiedykolwiek egzystowało* (*We have a greater Empire, than ever was*). (17).

Stąd możemy bardzo gorąco polecić tą książkę nie tylko jako specjalne studium o Egipcie, ale także jako przyczynek do badań nad kwestyami ogólno-światowymi, w których chcąc czy nie chcąc, z potęgą kultury anglo-sa-kiej spotkać się i z nią się liczyć potrzeba.

Ks. A. M.

Leitfaden der mathematischen und physikalischen Geographie für Mittelschulen und Lehrerbildungs-Anstalten von Dr. Michael Geistbeck. XXIII Auflage (16^v+VIII) Freiburg im Breisgau, Herdersche Verlagshandlung 1902.

Mało który podręcznik naukowy doczekał się tylu wydań, co *Leitfaden* Geistbecka. Wydany po raz pierwszy 1879 r., już w r. 1892 ukazał się w dwunastym, a w r. 1896 w siedemnastym wydaniu. Obecnie mam przed sobą 23-cie wydanie tego dziełka. Czemu zawdzięcza ono tak wielką popularność i sławę wśród prawdziwej, rzecz można, powodzi tego rodzaju książek i książeczek? — Niezawodnie pewną część powodzenia należy przypisać ogólnemu zainteresowaniu, jakie w naszych czasach kwestye matematyczno-astronomiczne i astrofizyczne obudziły w Niemczech, gdzie za przykładem Ameryki nauki przyrodnicze coraz więcej znajdują poklasku i znaczenia. Ale najważniejszym czynnikiem i ważną przyczyną, to bezsprzecznie wielka wartość prak-

tyczna tego podręcznika. Oto na 150 stronach porusza autor tyle różnorodnych kwestyi i z taką jasnością i krótkością, z takim dobozem dowodowego materiału i wyborem treści, że istotnie zdumiewać się można. Autor dzieli dziełko na dwie części: geografie matematyczną i fizyczną. W pierwszej omawia pozorne i rzeczywiste ruchy ciał niebieskich, jakoteż wyklada topografię nieba. W drugiej części z kolei opisuje ład, wodę, atmosferę, świat roślinny, zwierzęcy i człowieczy. W opracowaniu tej nad wyraz obfitej treści porusza autor wszelkie ważniejsze zjawiska, bada ich przyczyny i prawa, nie pomija przytem nowszych wynalazków lub odkryć, a wartości liczbowe są istotnie wzięte z poważnych i nowych dzieł nie zaś (jak często bywa) ze starych i podrzędnych. Liczne dodatki mówią nam o kalendarzu, o oryentowaniu się na niebie, o kartach metereologicznych, magnetyzmie ziemskim i świetle polarnem. Wartości praktycznej dodają tej książeczce rozliczne zadania, a przedewszystkiem dość obszerny wykaz najnowszej literatury z dziedziny matematycznej i fizycznej geografii i środków naukowych, jak: atlasów podręcznych i ściennych, oraz aparatów i modeli. Przeszło 80 doborowych rysem służy do objaśnienia tekstu. Dla swej krótkości, jasności i praktyczności dziełko to może służyć nietylko za podręcznik przygotowawczy dla profesorów gimnazjalnych, ale nawet dla uczniów, szukających bliższych a pewnych objaśnień tego, o czem (niestety tak mało i tak rzadko) słyszą w szkołach.

SKOROWIDZ NOTATEK BIBLIOGRAFICZNYCH

Rocznik II-i.

Acta et Statuta Synodi dioecesanæ	Gennari Casimiro Card	181
Premislenis	Giebartowski Wincenty Ks.	81
Askenazy Szymon	Gietmann Gerhard S. I.	45
Beetz Friedrich	Giordano F. mons.	131
Benigni U.	Gironon Ks.	132
Biegański Władysław	Glogier Zygmunt	117, 141
Boesch Haus	Halusa Tescelinus, cister.	113
Bramherau L.	Hattler Franciszek Ks. T. J.	28, 97
Braunsbegger Otto S. J.	Heilmeyer Alexander	140
Brückner Aleksander	Hoberg Gottfried dr.	28
Buczys Franciszek Ks.	Höplf Hildebrand O. S. B.	67
Cardene Felix	Hora Fr. A.	11
Catalano Carmelo	Horn Paul, dr.	138
Caustier E.	Jelowski Aleksander Ks.	17
Cerchy Stanisław i Maksymilian	Joly Henri	1
Charszewski J. Ks.	Karbowiak Antoni dr.	118
Chlebowski Bronisław	Klaczko Julian	41, 58
Chmielowski Antoni Ks.	Kobieta i wiedza	189
Chrzanowski Ignacy	Koepfen Alfred dr.	140
Cros L. S. J.	Koneczny Feliks dr.	152
Czermiński Martin S. I.	Koźmian Stanisław	100
De Waal Auson	Kraszewski J. I.	41
Desjardin Gustave	Kraushar Aleksander	99, 170
Dieterich Karl	Krechowiecki Adam	121
Dubois Marcel	Krotoski Kazimierz dr.	73
Durand Eugène Ks.	Kroust J. M. S. I.	168
Dubois Cardinal	Kwieciński Apolinary Ks.	161
Editionum Collegii historici	Lancicius Nicolaus S. I.	1
Encyclopedia biblica	Leitfaden der mathematischen	190
Filipski Rudolf Ks.	Langie Adam dr.	137
Flaudrin Louis	Lahousse Gustavus S. I.	146
Florjan O. Kapucyn	La Rassegna gregoriana	15
Fonck Leopold S. I.	La transformation oe l'Égypte	189
Gajkowski Jan Ks.	Lavergne Joseph	172
Gargas Zygmunt Ks.	Ledos Gabriel	1
Gąsiorowski Wacław	Lhoumeau Antonin	132
Gawalewicz Maryan	Liguori Alfons	66
Gaudier Antonius S. I.	Lottini Fr. Johannes o. P.	116
Geschichte der Papste	Lutosławski Wincenty	108
Gembarzewski Bronisław	Majewski Erazm	6
Geraldini Belisario, mons.	Manteuffel Gustaw	22, 25

82177



Martin I. abbé	132	Sizeranne Robert	77, 157
Marucchi O.	55	Skibniewski	146
Materyaly i prace komisji jezykowej	154	Smarzewski Tadeusz	76
Matuszewski Ignacy	11	Snitko I.	123
Maze-Sencier George	142	Spasowicz Wlodzimierz	155
Messer Schmidt L.	153	Spis Stanislaw Ks. 'dr.	98
Meyer Richard M.	125	Stachiewicz Piotr	10
Milton Jan	110	Stephanus	132
Misermont L. Ks.	61	Straszewski M. prof. dr.	116
Mitteilungen der Herderschen Ver-		Synodicon Orientale	186
langshandlung	14	Szczepański Wladyslaw T. J.	145
Müller Adolf S. I.	126	Szaniawski A. Ks.	43, 129
Naudet l'abbé	106	Szlagowski Antoni Ks.	52
Nicolaij Ferdinand	42	Szujski Józef	120
Nicoló Russo	169	Texier I. M.	133
Niemcewicz Ursyn Julian	30	The Iewich Encyclopedia	156
Noldin Hieronim T. I.	54	Torradeflot Ignacio	133
O stylu urzędowym	189	Towarzystwo Naukowe w Toru-	
Pesch Tilman T. I.	167	niu	119, 120
Piekosiński Franciszek	120	Troskoleński Tadeusz dr.	57
Pighi I. B.	25	Trzeciak Stanislaw Ks. dr.	65
Piollet S. I.	6, 59	Tyszkiewicziana	182
Plater Zyberkówna C.	62	Tygodnik Illustrowany № 46	171
Pleszczyński Adolf Ks.	166	Urraburu Ioannes Iosephus	5
Poliński Aleksander	74	Wachowski Kazimierz	152
Pöllmann Ansgar P.	156	Walczyński Fr. Ks.	39
Poszukiwania archeologiczne	182	Weber Simon dr.	188
Privilegio Gabriele	168	Weber Simon dr.	3
Rauschen Gerhard	158	Welschinger Henri	1
Raymundus Antonius Eppi	52	Wierzbowski Teodor	74
Reginaldus Fei P. M. O. P.	113	Windakiewicz St.	72
Reicke Emil	29	Wiela Jan Radysrb	127
Religieux et Missionaires contempo-		Wyclif Johannis Miscellanea Philo-	
rains	153	sophica	55
Riezler Roman dr.	20	Vermeersch Arthur S. J.	147
Rostworowska Jadwiga	111	Vie de Xavier Bonquet de Chaux	29
Rozprawy Akademii Umiejętności	134	Vives Josephus Card.	169
Rzepko W.	123	Vorges Domet	40
S. Alphonsi Mariae di Ligorio	181	Z dziejów Państwa Kościelnego	183
Schmitz Mgr.	12	Zaleski Dyonizy	136
Schmitt Jacobus Can.	168	Zoll Fryderyk	57
Schwyzzer E.	174	Żukowski Jan dr. ks.	66
Sigeau Jérôme O. T. M.	155	Ż. Ks. dr. medyc. O. T. M.	153